

Romuald Jończy
Krystyna Romaniszyn

Migracje młodzieży z obszarów peryferyjnych na studia do dużych ośrodków regionalnych

Raport z rozpoznawczych badań studiów przypadków

Centrum Badań Migracji, Depopulacji i Rozwoju
Uniwersytetu Opolskiego

Opole 2025

Spis treści

1. Wprowadzenie i uwagi metodologiczne	4
1.1. Wstęp	4
1.2. Wybór metody badawczej	9
1.3. Postępowanie badawcze: wybór respondentów oraz miejsca, formy i zakresu badań	14
1.4. Inne uwagi.....	17
2. Interpretacja wyników badań – spojrzenie ekonomisty – regionalisty 19	
2.1. Dzieciństwo badanych – rola pochodzenia, krewnych i społeczności lokalnych.....	19
2.2. Wybór szkół ponadpodstawowych – czas szkół średnich, wczesne migracje edukacyjne	25
2.3. Problemy sygnalizowane przez badanych związane z młodością na obszarach peryferyjnych	32
2.4. Czynniki i kierunki migracji „edukacyjnych” na studia.....	39
2.5. Pierwsze wrażenia po przybyciu do dużego miasta	45
2.6. Pobyt w dużym mieście i zmiany w jego postrzeganiu	48
2.7. Pandemia Covid-19.....	50
2.8. Niektóre problemy i rozterki badanych w czasie studiów – w poszukiwaniu siebie i swojego miejsca	53
2.9. Zamiary dotyczące przyszłości – przemyslenia dotyczące miejsca i stylu życia..	56
2.10. Migracje zagranicznych respondentów i ich bliskich – i wpływ tych migracji na ich losy i zamiary	67
2.11. Spojrzenie na peryferie i ich problemy – perspektywa respondentów kończących studia.....	71
2.12. Co jest potrzebne peryferiom z punktu widzenia respondentów	78
3. Interpretacja wyników badań – spojrzenie socjologa i antropologa ... 84	
3.1. Wprowadzenie	84
3.2. Analiza zebranych dokumentów osobistych.....	85
3.3. Motywy i okoliczności opuszczenia rodzinnego domu	86
3.4. Wybór miejsca studiów	88
3.5. Zamieszkanie w dużym mieście – pierwsze wrażenia i dostrzegane z czasem zalety miasta.....	90
3.6. Dostrzegane z czasem niedogodności związane z mieszkaniem w dużym mieście	95
3.7. Dostrzeżone zalety rodzinnej miejscowości i okoliczności temu sprzyjające	97
3.8. Uczucie „rozdarcia” między wsią a miastem	101
3.9. Zamieszkanie na obrzeżach wielkiego miasta jako modus vivendi ...	105
3.10. Deklarowane przyczyny rezygnacji z powrotu w rodzinne strony.....	109

3.11.	Powody i okoliczności powrotu w rodzinne strony.....	113
3.12.	Ogólne opinie dotyczące czynników warunkujących powroty	116
3.13.	Stwierdzane powody pozostania rówieśników w rodzinnej miejscowości.....	120
4.	Podsumowanie, wnioski i rekomendacje dalszych badań	133
4.1.	Podsumowanie rozdziału drugiego i rekomendacje dalszych badań (Romuald Jończy)	133
4.2.	Wnioski z analizy dotyczące dalszych badań (Krystyna Romaniszyn) ...	152
	Literatura.....	157
	Aneks	163

1. Wprowadzenie i uwagi metodologiczne

1.1. Wstęp

Przedmiotem analiz zawartych w niniejszym raporcie są migracje młodzieży z obszarów niemetropolitalnych¹ Polski. Mają one współcześnie² przeważnie charakter migracji wewnętrznych do dużych ośrodków regionalnych kraju, co jest uwarunkowane głównie umasowieniem szkolnictwa wyższego i przyspieszonym tempem rozwoju kilku dużych ośrodków metropolitalnych (Jończy 2003; Jończy 2006; Jończy 2010). Mimo, że migracje te powodują doniosłe i długookresowe skutki dla rozwoju Polski w układzie przestrzennym (zwłaszcza w relacji – duże centra regionalne a reszta kraju), to nie są one przedmiotem szczególnego zainteresowania naukowców i celem badań diagnostycznych zlecanych przez instytucje publiczne. Ten brak zainteresowania wynika z kilku powodów.

Pierwszym z nich jest niedoszacowanie zarówno skali wyludnienia niemetropolitalnych obszarów Polski, jak i – zwłaszcza – skali oraz trwałości migracji młodzieży. Wynika to głównie z tego, że z wyjazdami młodzieży, mającymi (w przypadku migracji wewnętrznych) charakter wyjazdów na studia oraz z wyjazdami za granicę nie wiążą się odpowiednie rejestracje tych zdarzeń, odzwierciedlone w zakresie danych statystyki publicznej. **Migracje utożsamia się ciągle z przemeldowaniami, a te nie są realizowane wraz z przemieszczaniem się ludności.** Na ogół przemeldowania nie mają miejsca bezpośrednio po dokonaniu przemieszczenia lub nawet podjęciu decyzji o trwałości pobytu, lecz następują z dużym opóźnieniem lub nie następują. W rezultacie skala i charakter zarówno

¹ W niniejszym opracowaniu określenie obszary niemetropolitalne są pojmowane jako obszary położone poza głównymi centrami rozwojowymi. Z perspektywy demograficznej i rozwojowej stanowią je również mniejsze ośrodki regionalne cechujące się depopulacją i wolniejszym rozwojem. Właściwa delimitacja obszarów, z których dochodzi do odpływu młodzieży jest przedmiotem równoległych prac prowadzonych przez prof. Przemysława Śleszyńskiego w Centrum Badań Migracji, Depopulacji i Rozwoju Uniwersytetu Opolskiego, w ramach tego samego projektu. Rezultatem tych prac jest odrębny, równoległy raport pt. Raport o przestrzennej depopulacji i migracjach młodych dorosłych w Polsce

² W pewnym okresie (zwłaszcza w latach 2004–2008) dominowały migracje zagraniczne, które ograniczyły się wraz z kryzysem w roku 2008.

migracji młodzieży, ale i napływu do dużych aglomeracji, pozostaje niedoszacowana. Tymczasem (jak dowodzą m.in. prowadzone badania mikrospisowe) lokalnie, na peryferyjnych obszarach kraju, brakuje do kilkudziesięciu procent ludności³, a nieobecne (choć nadal zameldowane) w badanych peryferyjnych miejscowościach „martwe dusze” stanowią głównie osoby w młodszych grupach wieku produkcyjnego (Jończy 2003; Jończy 2006; Jończy 2010; Jończy 2015; Jończy 2017; Jończy Boichuk 2025). Wiele wskazuje na to, że skala nierejestrowanych migracji z mniejszych miast, do których doszło w ostatnich kilkunastu latach, może być większa lub zbliżona do migracji z obszarów wiejskich (Dolińska, Jończy, Śleszyński 2020; Jończy 2021).

Wiąże się z tym kolejny problem. Otóż większość demografów oraz np. ekonomistów, analizujących sytuację społeczno-ludnościową, stosuje metody statystyczne i posługuje się (często bez zastrzeżeń) najłatwiej dostępnymi danymi meldunkowymi i spisowymi, gromadzonymi przez GUS. Skutkuje to kreśleniem niewłaściwego obrazu społeczno-gospodarczego kraju pomijającego tę nierejestrowaną migrację: zewnętrzną oraz – zwłaszcza – wewnętrzną. W rezultacie też tego szereg oficjalnych wskaźników, szczególnie mierzonych per capita, nie ilustruje właściwie dysproporcji ludnościowych i społeczno-gospodarczych pomiędzy największymi aglomeracjami regionalnymi (w których faktyczna liczba ludności – zazwyczaj wśród osób 20–40 letnich – jest większa od rejestrowanej), a peryferiami, gdzie liczba ludności, na ogół zaś młodych dorosłych, jest istotnie mniejsza niż wynika to z danych.

Ten stan wiedzy nie jest zasadniczo zmieniany m.in. ze względów finansowo-fiskalnych. Samorządy na obszarach peryferyjnych z uwagi na zależność różnych wpływów finansowych do gmin od liczby ludności (dotacje dla gmin) i formalnego miejsca jej pobytu (np. podatek PIT) nie są zainteresowane korektą liczby ludności do wartości rzeczywistych.

³ Zagadnienie to jest prezentowane w wielu publikacjach autora opartych na badaniach realizowanych wielokrotnie na zlecenie instytucji publicznych. Kwestii tej jest również poświęcony równoległy raport z tego samego projektu patrz R. Jończy, N. Boichuk, *Raport z wyników rozpoznawczych badań mikrospisowych w wybranych wsiach Polski*, Uniwersytet Opolski, MRPiPS, Opole 2025.

Inne są powody znikomego zainteresowania migracjami wewnętrznymi młodzieży wśród badaczy migracji. Ci ostatni, mimo że stanowią jedną z najdynamiczniej rozwijających się grup naukowców w naukach społecznych, to sporadycznie zajmują się przepływami ludności wewnątrz kraju, w tym mobilnością głównej składowej tych przepływów, czyli młodzieży⁴. Prawdopodobnym powodem jest większa atrakcyjność badań migracji międzynarodowych dotyczących – szczególnie ostatnio – imigrantów i uchodźców oraz możliwość korzystania w tym zakresie ze specjalnie dedykowanych źródeł finansowania, wyjazdów za granicę itd. Być może nie bez znaczenia jest też fakt, że główne ośrodki badań migracyjnych zlokalizowane są w dużych miastach – Warszawie, Krakowie i z perspektywy (mieszkańców) tych miast problem wyludnienia peryferii i towarzyszącego temu spowolnienia gospodarczego nie jest postrzegany jako istotny, bo w dużych ośrodkach metropolitalnych generuje to raczej korzyści⁵. Nikłemu zainteresowaniu migracjami wewnętrznymi sprzyja też nasilona w ostatnich latach tendencja do postrzegania problemów rozwojowych (i eksponowania wskaźników⁶) w skali makro przy ograniczeniu badań przestrzennych i regionalnych. Pomiar makrowartości nie uwidacznia niezgodnych czy wręcz sprzecznych tendencji rozwojowych pomiędzy wielkimi aglomeracjami a prawie całą resztą kraju, wyrażających się przyspieszonym rozwojem ekonomicznym kilku dużych ośrodków – zwłaszcza tzw. „Wielkiej Piątki”⁷, a spowolnionym rozwojem, stagnacją bądź gospodarczym (ale w głównej mierze ludnościowym) kurczeniem się obszarów peryferyjnych.

⁴ W projekcie za młodzież uznano osoby do 29 roku życia.

⁵ Korzyści są związane m.in. z dopływem ludności, podatków i przedsiębiorczości oraz młodzieży studiującej. Negatywnymi konsekwencjami z perspektywy mieszkańców dużych miast są rosnące w rezultacie wzrostu popytu ceny, w tym w szczególności ceny nieruchomości i konkurencyjność napływających z peryferii zasobów siły roboczej.

⁶ Z jednej strony w okresie od objęcia rządów przez prawicę w 2015 roku obserwuje się częstsze używanie wielkości makro w kontekście podkreślania płaszczyzny Państwo/naród. Z drugiej strony w ostatniej dekadzie wyraźniejsze stały się różnice rozwojowe w układzie centra-peryferie, przez co wskaźniki społeczno-ekonomiczne dla kraju jako całości gorzej ujmują zróżnicowaną sytuację w przestrzennym, nie uwzględniając zwłaszcza różnic w układzie aglomeracje dużych miast i reszta kraju.

⁷ Chodzi o pięć dużych, najlepiej rozwijających się ośrodków regionalnych (Kraków, Poznań, Trójmiasto, Warszawa, Wrocław).

W rezultacie badacze, którzy z założenia mogliby i powinni zajmować się problemem wyjazdów młodzieży z obszarów peryferyjnych, zajmują się bardzo dynamicznym, „atrakcyjniejszym” i powodującym gwałtowniejsze reakcje społeczne zjawiskiem imigracji i uchodźstwa. Z kolei badania geografów i demografów nie dotyczą największego strumienia migracji w ostatnich latach, czyli wyjazdów maturzystów, z braku odpowiednich danych ilościowych z tego zakresu, dotyczących zarówno skali i kierunków tych migracji, ale nade wszystko ich trwałości.

Tymczasem nie ulega wątpliwości, że w ostatnich kilkunastu latach, zwłaszcza w **okresie 2008-2020⁸ to właśnie migracje wewnętrzne były procesem najsilniej rzutującym na wyludnienie i procesy rozwoju większości obszaru Polski** (Jończy 2021). Wydaje się, że ta konstatacja jest z pewnym trudem przyjmowana zarówno przez naukowców, jak i opinię społeczną.

Prawdopodobnie najbardziej kompleksowe badania migracji wewnętrznych, w tym ich głównej składowej, czyli wyjazdów młodzieży po ukończeniu szkół ponadpodstawowych/ponadgimnazjalnych były prowadzone na Śląsku w regionach dolnośląskim i opolskim, które już wcześniej i z innych względów były dotknięte wyludnieniem. W okresie od 2009 roku powstało z inspiracji Romualda Jończego szereg kompleksowych opracowań (Jończy, Rokita-Poskart, Tanas 2013; Jończy 2017; Dolińska, Jończy, Śleszyński 2021; Jończy, Rokita-Poskart, Śleszyński 2024) oraz kilkaset studiów przypadków, opartych na badaniach empirycznych poświęconych temu zagadnieniu. W przypadku tych ostatnich były to głównie prace magisterskie i licencjackie, poświęcone miejscowościom, gminom i absolwentom szkół oraz uczelni. Ustalenia z tych badań trudno jednak uznać za reprezentatywne dla współczesnych wyjazdów młodzieży z całego obszaru Polski. Wynika to m.in. z dwóch względów. Po pierwsze, nie badano w nich obszaru całej Polski, a część badanych obszarów i ośrodków miała cechy specyficzne (Jończy 2024). Po drugie, w ostatnich latach znacznie się zmieniły warunki towarzyszące wyjazdom młodzieży. Do najistotniejszych zmian, które zaszły w ostatnich kilku latach zaliczyć należy:

- rozgęszczenie rynku pracy wynikające z dużej liczebności roczników opuszczających rynek pracy i malejącej wchodzących na ten rynek,

⁸ Czyli od kryzysu, który przyhamował migracje za granicę, do silnego odprężenia na rynku pracy i jednocześnie wybuchu pandemii, która zmniejszyła mobilność.

- łatwość podjęcia studiów w dużych ośrodkach akademickich, wynikająca z mniejszej liczebności roczników maturalnych oraz zmniejszenia się skłonności do podejmowania studiów,
- dynamiczny rozwój zdalnych form funkcjonowania (praca, edukacja, zakupy, kontakty itd.), który uruchomiła Pandemia Covid-19,
- zmiany w sposobie i stylu życia dotyczące współczesnej młodzieży z tzw. pokolenia Z,
- gwałtowny wzrost udziału obcokrajowców w strukturze ludności Polski, związany zwłaszcza z rozwojem konfliktu zbrojnego pomiędzy Rosją a Ukrainą w 2022 roku (Jończy 2024).

Te ważne okoliczności i zdarzenia wymuszają odmienne podejścia do analizy problemu migracji wewnętrznych współcześnie mających niewątpliwie silniejszy związek z: aspiracjami, poczuciem bezpieczeństwa, stylem życia i – jak wiele na to wskazuje – mniejszym niż w przeszłości związkiem z niedostatkiem źródeł utrzymania i brakiem jakiegokolwiek pracy na peryferiach.

Wokół zarysowanych procesów i problemów zawiązała się współpraca Romualda Jończygo z Ministerstwem Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, której rezultatem jest projekt przygotowywany od 2023 roku w partnerstwie pomiędzy Ministerstwem Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, a Uniwersytetem Opolskim. Projekt ten ma służyć **wypracowaniu rozwiązań służących ograniczeniu drenażu młodzieży z peryferii i depopulacji peryferii**. Za kluczowy jego element uznano **badania służące zdiagnozowaniu przyczyn migracji osób młodych z terenów peryferyjnych oraz wypracowanie rozwiązań programowych i prawnych, w tym instrumentów rynku pracy, dla budowania zachęt dla pozostawiania na tych terenach**.

Uznano, że z uwagi na nikłe rozpoznanie aktualnych motywów wyjazdów młodzieży z obszarów peryferyjnych i na wymienione już nowe okoliczności oraz ze względu na inne uwarunkowania⁹, w początkowym etapie badań zrealizowane zostaną trzy rodzaje prac badawczych:

⁹ Cele projektu wyznaczone zostały dość szeroko i ambitnie, jednak środki przewidziane na realizację badań w pierwszym roku były ograniczone. Wpłynęło to (obok ograniczonej wiedzy na temat problemu) na realizację w pierwszym rzędzie badań rozpoznawczych stosunkowo ograniczonych przedmiotowo i budżetowo.

- analiza dostępnych danych ludnościowych i próba przestrzenno-ilościowego ujęcia zjawiska wyjazdów młodzieży połączona z delimitacją obszarów, z których w ostatnich latach dochodzi do drenażu młodzieży,
- badania jakościowe młodych ludzi metodą case study, mające dostarczyć wiedzy o charakterze i uwarunkowaniach migracji z obszarów peryferyjnych, obejmujące analizę losów, decyzji, problemów i oczekiwań młodych osób,
- badania mikrospisowe w wybranych wsiach Polski, mające (za pomocą punktowych – lokalnych badań) potwierdzić skalę i strukturę nierejestrowanego wyludnienia wsi na obszarach Polski o różnych cechach.

Niniejszy Raport jest rezultatem drugiego ze wskazanych powyżej badań. Jego celem jest wstępne rozpoznanie uwarunkowań zjawiska migracji młodzieży z obszarów peryferyjnych na studia do centrów regionalnych. W Raporcie uwaga została skupiona na:

- przyczynach i okolicznościach migracji,
- czynnikach decydujących o dalszych (już po wyjeździe na studia) działaniach, w tym tych decydujących o powrotach, pozostaniu w miejscu studiów czy dalszych migracjach,
- warunkach i zdarzeniach wpływających/mogących wpływać na podejmowane decyzje,
- sugestiiach samej badanej młodzieży dotyczących ewentualnych działań, mogących zahamować depopulację i gospodarczo-społeczne kurczenie się obszarów peryferyjnych.

Zwieńczeniem analizy danych jest interpretacja uzyskanych wyników przybierająca postać wniosków i hipotez dotyczących wymienionych wyżej kwestii oraz wskazówek służących ukierunkowaniu planowanych zasadniczych badań ilościowych i jakościowych, diagnozujących problem wyjazdów i niepowracania młodzieży.

1.2. Wybór metody badawczej

Po wstępnym rozpoznaniu problemu i skonfrontowaniu niedoborów posiadanej wiedzy z celami projektu, zdecydowano się na połączenie metody wielokrotnego studium przypadku z metodą dokumentów biograficznych (nazywaną też metodą biograficzną lub metodą dokumentów osobistych). Wynika to z faktu, iż materiałem empirycznym zebrany w toku badań metodą wielokrotnego studium przypadku

(case study) i poddanym analizie są materiały autobiograficzne. Wielokrotne studium przypadku umożliwia badaczowi zebranie do analizy i wykorzystanie w niej różnych narzędzi i technik (Yin 2015). Jest to bowiem metoda elastyczna, pozwalająca na zmiany procedur zastosowanych przez jej wcześniejszych użytkowników, uzasadniona potrzebami wynikającymi z danego problemu badawczego. Najczęściej wykorzystywanymi materiałami badawczymi w tej metodzie są materiały archiwalne, wywiady, obserwacje bezpośrednie. W naszych badaniach wykorzystujemy materiały autobiograficzne, którymi są relacje dotyczące losów i wyborów życiowych oraz dotychczasowej ścieżki edukacyjnej i zatrudnienia aktualnych i byłych studentów pochodzących spoza dużych ośrodków metropolitalnych – z średnich i małych miast oraz ze wsi.

Metoda studium przypadku i wielokrotnego studium przypadku (nazywana też metodą rozszerzonych przypadków (Babbie 2003) umożliwia dogłębną eksplorację badanego problemu: jego opis z perspektywy badanych, poznanie jego złożoności i wielowymiarowości, i w ten sposób jego zrozumienie. Co więcej, umożliwia ona nie tylko poznanie subiektywnych perspektyw samych badanych osób (przypadków), lecz także wskazanego przez nie szerszego kontekstu społecznego, nie pozostającego bez wpływu na dany problem, zjawisko, zachowanie czy działanie. W naszym przypadku jest to szerszy, społeczno-ekonomiczny kontekst migracji młodych osób z obszarów peryferyjnych do wielkich aglomeracji w Polsce.

Celem studium przypadku może być opis, ale może nim być także wyjaśnienie czy zrozumienie badanej kwestii, przy czym „badacze stosujący studium przypadku mogą poszukiwać jedynie idiograficznego zrozumienia konkretnego badanego przypadku” (Babbie 2003) lub przypadków, co wynika z rodzaju dostępnej próby badawczej. Obrana metoda nie pozwala bowiem na dobór próby odzwierciedlającej w pełni badaną populację. Do tego konieczny byłby dobór celowy, którego kryteria musiałyby zostać jasno określone. Ważne jest też, by w próbie znalazły się osoby cechujące się zarówno podobieństwami, jak i różnicami między sobą. Wynika stąd, że obrana przez Autorów metoda uniemożliwia formułowanie zgeneralizowanych wniosków odnoszących się do całej populacji czy kategorii społecznej będącej przedmiotem badań (w naszym przypadku kategorią taką jest młodzież z peryferii studiująca w dużych miastach). Innymi słowy, wniosków płynących z badań prowadzonych metodą studium przypadku nie można przełożyć na całą populację

młodzieży migrującej do wielkich miast w skali naszego kraju. Jednak obrana metoda może stanowić **punkt wyjścia** do projektowania i tworzenia schematu służącego dalszym badaniom. Wnioski wyprowadzone z badań prowadzonych metodą wielokrotnego studium przypadku mają bowiem tę cenną zaletę, że pozwalają na formułowanie hipotez badawczych, a tym samym tworzą podwaliny dla dalszych badań empirycznych. Ułatwiają nie tylko konceptualizację takich badań, lecz także sformułowanie ich celów. Omawiana metoda badawcza wybierana jest wówczas, gdy granice między analizowanym zjawiskiem a jego kontekstem nie są jasno określone i gdy może na nie (badane zjawisko) oddziaływać wiele zmiennych. W naszym przypadku **badanym zjawiskiem i zarazem problemem jest jednokierunkowa migracja młodzieży z peryferii do większych miast, będąca w dużej mierze nie migracją edukacyjną, za jaką się ją na ogół uważa, ale migracją niezakładającą powrotu** (Jończy, Rokita-Poskart, Tanas 2013). Celem eksploracji jest więc poznanie szerszego społeczno-ekonomicznego kontekstu owej jednokierunkowej migracji oraz wskazanie na luki wiedzy z tego zakresu

Jak już wspomniano materiałem empirycznym zebrany w toku naszych badań prowadzonych metodą wielokrotnego studium przypadku są materiały autobiograficzne. Ten rodzaj materiału źródłowego – niezasłużenie – nie cieszy się współcześnie wielką estymą, chociaż na jego wartość poznawczą zwracali uwagę wybitni socjologowie i antropologowie, a ich spostrzeżenia nadal zachowują walor aktualności. Materiały biograficzne są dokumentami osobistymi wyrażającymi poglądy Autora na zdarzenia, do których ten dokument się odnosi (Robert Redfield), są one rodzajem sprawozdania z doświadczeń jednostki jako indywiduum, i jako członka danego społeczeństwa (Herbert Blumer). Zaletą tego rodzaju materiału empirycznego jest to, że przedstawia on „procesy życia społecznego jednostki w ich rozwoju i ciągłości, a więc sytuacje społeczne w ich kolejności i powiązaniu, nie zaś w sposób oderwany” (Szczepański 1971). Do zalet dokumentów biograficznych należy i to, że materiały te inspirują do sformułowania hipotez dotyczących konkretnych zjawisk czy procesów odnoszących się do opisywanej w dokumentach rzeczywistości. Analiza tego materiału może ponadto nasunąć badaczowi nowe idee i pomysły badawcze, a także pomóc w zrozumieniu procesów zachodzących w grupach czy środowiskach.

Do dokumentów biograficznych zalicza się różnego rodzaju wypowiedzi poczynając od pamiętników na listach kończąc. W naszym przypadku dokumenty te zostały wytworzone na zamówienie, w czym kierowaliśmy się stwierdzeniem Floriana Znanińskiego, że „autobiografia pisana na zamówienie stanowi, w mojej opinii, na obecnym etapie badań najlepsze źródło pośrednie, gdy chodzi o badanie czynnych doświadczeń społecznych” (Znaniński 2008). Zamówione autobiografie powstawały w stosunkowo długim okresie czasu, co sprawia, że w niektórych przypadkach późniejszy zapis (relacja) jest niekiedy uzupełnieniem bądź swoistą korektą zapisu wcześniejszego. Ten fakt jeszcze silniej uwiarygodnia daną relację, bowiem „na kształt autobiografii mają wpływ różne zmieniające się w czasie okoliczności; stanowi więc ona raczej ciągły proces, w obrębie którego życie jest wciąż na nowo – i być może, wciąż inaczej – rozumiane i przedstawiane” (Giza 1989). Jak zauważa Znaniński „opisy osobistych doświadczeń innych ludzi mogą być zbierane z odniesieniem do zdefiniowanych problemów socjologicznych sformułowanych zawczasu lub bez tego odniesienia” (Znaniński 2008). W naszym przypadku były one zbierane w odniesieniu do jasno określonego problemu jakim jest migracja młodych osób z obszarów peryferyjnych skutkująca postępującą depopulacją tych ostatnich.

Dla badań socjologicznych wartościowym dokumentem biograficznym jest taka pisemna wypowiedź, która relacjonuje udział i zachowania piszącego w pewnej sytuacji społecznej wraz z opisem przebiegu zdarzeń i zawiera poglądy Autora na tę sytuację (Szczepański 1971). I o taką właśnie relację prosiliśmy. To „**jak** ludzie opowiadają swoje życie – staje się pełnoprawnym przedmiotem społecznej analizy. Tym, **co** opowiadają, nie jest zbiór osobistych przeżyć, ale rzeczywistość społeczna, w obrębie której kształtują się sposoby przeżywania życia: <może to w końcu rozszerzyć autobiografię do rozmiarów obrazu historycznego> /Dilthey/” (Giza 1989). Szczególny pożytek z tego rodzaju materiału empirycznego polega na tym, że daje on nam wgląd w sposób myślenia i podawane motywy działania. W studiowaniu tego materiału odosobnione poglądy czy stwierdzenia są tak samo cenne i ważne, jak te powtarzane przez więcej osób, ponieważ to nie ilość czy też powszechność danej opinii jest tu ważna, lecz całe – możliwe do ustalenia – spektrum czy też wachlarz opinii, motywacji, sytuacji czy bodźców. Co szczególnie istotne, w autobiografii „żadne nastawienie nie zostaje mu narzucone z góry, tak jak w przypadku wywiadu

oraz kwestionariusza” i autor ma możliwość i swobodę opisywania wszystkiego, „co spontanicznie zapragnie opisać” (Znaniński 2008).

Dokumenty osobiste analizowane są zgodnie z przyjętą metodą, nazywaną metodą biograficzną lub metodą dokumentów biograficznych. Punktem wyjścia tego podejścia badawczego jest założenie, że do rozwiązania danego, postawionego zagadnienia wykorzystane będą **tylko** materiały zawierające relacje ludzi o nich samych i ich uczestnictwie w zdarzeniach stanowiących przedmiot naszych badań. I takie właśnie założenie przyświecało naszym badaniom. Autobiografia jest nieuchronnie i niezbywalnie subiektywna, przedstawia ona przebieg życia jednostki „kształtowany przez ogólne mechanizmy życia społecznego, które determinują wspólnotę losów życiowych pewnych zbiorowości. Celem badacza jest dotarcie do owej <obiektywnej> – bo niezależnej od jednostkowej świadomości – rzeczywistości, która jest właściwym przedmiotem autobiografii” (Giza 1989). Dlatego też „techniki składające się na <metodę biograficzną> nastawione są na pominięcie i neutralizację wpływów „osobistego wymiaru” autobiografii i w tym sensie go nie uwzględniają, próbując dotrzeć do tego, co w autobiografii właśnie jest nieosobiste (ogólne, społeczne, bezosobowe): do innego typu zjawisk społecznych” (Giza 1989). Dążenie do poznania tego, co w autobiografii należy do wymiaru społecznego może prowadzić do „prawomocnego indukcyjnego uogólnienia” i stać się jego podstawą. „Przy takim ujęciu autobiografii charakterystyczne jest to, że w gruncie rzeczy, poziom indywidualny staje się zupełnie nieistotny stanowiąc tylko empirycznie uchwytty wyraz bardziej zasadniczej rzeczywistości ogólnej, rządzonej przez bezosobowe prawa i reguły” (Giza 1989). W ten sposób przez możliwość indukcyjnego uogólnienia czy to w formie hipotez badawczych czy modelu teoretycznego służącego dalszej eksploracji danego problemu łączą się ze sobą cele i możliwości zastosowanej przez nas metody wielokrotnego studium przypadku i metody dokumentów osobistych jako sposobu analizy zebranych danych.

Przy wykorzystaniu dokumentów biograficznych stosowanych jest kilka technik interpretacji materiału (Szczepański 1971), z których wykorzystamy analizę typologiczną polegającą na kategoryzacji materiału i ustaleniu typów zachowań oraz technikę egemplifikacji polegającą na ilustrowaniu stwierdzeń czy hipotez przykładami z dokumentów, a także elementy techniki konstruktywnej polegającej na

interpretowaniu materiału z perspektywy wybranej koncepcji bądź teorii socjologicznej i budowaniu ogólnej wizji danego problemu.

1.3. Postępowanie badawcze: wybór respondentów oraz miejsca, formy i zakresu badań

Przygotowując się do badania przeprowadzono pilotaż przede wszystkim wśród absolwentów uczelni testując różne warianty badania różniące się zwłaszcza w zakresie swobody versus standaryzacji wypowiedzi badanych oraz formy badania. Testowano wywiady i samodzielne relacje o różnym stopniu standaryzacji/swobody wypowiedzi. Próby te pokazały, że zarówno relacje, czyli swobodne wypowiedzi/opisy losów, jak i wypowiedzi/opisy o różnym stopniu standaryzacji/usystematyzowania mają swoje wady i zalety. Okazało się, że pozostawienie pełnej swobody w opisie losów i uwarunkowań migracji miało ten pozytywny skutek, że w opisach/wypowiedziach zostały zawarte pewne elementy i prawidłowości, które nie znalazłyby się w standaryzowanym opisie. Z kolei ukierunkowane (przez narzucenie struktury/zagadnień) wypowiedzi i opisy były wprawdzie bardziej usystematyzowane, ale pomijały pewne niesugerowane i nie przewidziane przez badacza, ale istotne, indywidualne wątki. Doświadczenia z pilotażu wskazały również, że uzyskane wypowiedzi zależały od cech osobowościowych respondenta (warunkujących skłonność do zwierzania się m.in. z uwarunkowań osobistych), a szczerść i zakres wypowiedzi silnie zależał od zaufania do badacza. Okazało się bowiem, że wypowiedzi dużo pełniejsze i silniej eksponujące wątki osobiste pochodziły od osób mających duże zaufanie do badacza, a także dostrzegających ewentualny społeczny pożytek z badań. Przekonano się również, że lepszym rozwiązaniem niż wywiad i rozmowa będą samodzielne relacje respondenta, które nie będą stanowiły wypowiedzi jednorazowej, lecz przemyślany opis, który będzie mógł zostać uzupełniony.

Ostatecznie, aby z jednej strony nie pominąć kwestii nieznanych i nowych, a z drugiej uzyskać większość kluczowych informacji, postanowiono w pierwszej kolejności poprosić o swobodny opis losów z ukierunkowaniem na okoliczności wyjazdu i utrwalenie pobytu w dużym mieście. Następnie zaś zasygnalizowano pewne uzupełnienia, zwłaszcza w przypadku takiej potrzeby, wskazując je, ale pozostawiając kwestię tych uzupełnień do decyzji respondenta. W tym celu skierowano do badanych stosowną prośbę (załącznik 1). Jak wskazywały

przeprowadzone testy, taka forma relacji sprawiła, że treść studium przypadku jest bardziej uporządkowana i kompleksowa także dlatego, że autorzy mając dłuższy czas na przygotowanie pisemnej wypowiedzi mieli możliwość przemyślenia, uporządkowania i uzupełnienia jej treści. Uzyskane satysfakcjonujące wyniki badania wskazały, że takie postępowanie było właściwsze i dało lepsze efekty. W rezultacie każda relacja zawiera niezbędne treści i każda dostarcza istotnych nowych elementów.

Kolejną kwestią do rozstrzygnięcia był wybór badanej grupy respondentów¹⁰. Również w tym zakresie podjęto kilka decyzji. Po pierwsze uznano, że z uwagi m.in. na jakościowy charakter badań liczba badanych powinna być ograniczona i pozwalająca na analizę jakościową. Ustalono już w fazie konstruowania projektu jesienią 2023 roku, że będą to 24 osoby.

Podjęto również decyzję, że badani będą reprezentantami młodzieży tworzącej główny strumień osób wyjeżdżających z obszarów peryferyjnych¹¹. W próbie badawczej znalazły się więc osoby, które wyjechały na studia do dużego miasta z obszarów niemetropolitalnych – wsi oraz mniejszych i średnich miast. Zdecydowano, że będą to osoby albo kończące studia, albo będące krótko po ich ukończeniu¹², czyli w najbardziej istotnym – z punktu widzenia celów badań – okresie życia.

Uznano również, że ze względu na ustalenie stosunkowo nielicznej grupy badanych będzie właściwym określenie pewnych cech ich doboru, pozwalających uniknąć przypadków specyficznych (osób, miejsc, motywów itd.)¹³. Takimi przypadkami mogłyby być np. osoby studiujące kierunki szczególne, dostępne jedynie w wybranych lokalizacjach (np. teologia, kierunki filmowe, lekarskie,

¹⁰ Autorów relacji określamy przede wszystkim mianem respondentów lub badanych.

¹¹ Wcześniej prowadzone badania (Jończy, Rokita-Poskart, Tanas 2013; Dolińska, Jończy, Śleszyński 2020) wskazywały, że są to osoby udające się na studia i następnie utrwalające migrację, niepowracające do miejsca pochodzenia.

¹² Moment/wiek ukończenia studiów jest oczywiście obecnie kwestią niejednoznaczną. Młodzież współcześnie relatywnie często kończy dwa rodzaje studiów albo studiuje różne kierunki, nierzadko z przerwami.

¹³ Szczegółne względy mogłyby np. przesądzać o kierowaniu się na studia filmowe do Łodzi, studia marynistyczne do Gdańska, studia teologiczne do Lublina, czy jakiegokolwiek studia w Warszawie połączone z chęcią angażu w instytucjach charakterystycznych dla stolicy kraju.

farmaceutyczne itd.)¹⁴. Postanowiono, że badani będą studentami / świeżymi absolwentami zbliżonych kierunków dostępnych powszechnie zarówno w małych, jak i średnich oraz dużych ośrodkach akademickich¹⁵, którzy mogą studiować w mniejszych bliżej położonych ośrodkach akademickich zdecydowali się na duże miasta. Za kierunki powszechnie dostępne uznano kierunki ekonomiczne¹⁶ – powszechnie dostępne w ośrodkach różnej wielkości, a jednocześnie bliskie jednemu z Autorów – pomysłodawcy badań. Uznano też (ze względu na celowość pozyskania zaufania respondentów do Autora i badań), że najważniejszym będzie skoncentrowanie na młodzieży, która przybyła do jednego ośrodka, ale pochodziła z różnych obszarów kraju. Wybór padł na Wrocław, stanowiący duży ośrodek akademicki, nie posiadający cech specyficzności, będący jednocześnie miejscem zatrudnienia Autora, co umożliwiło mu wybór respondentów spośród dużej liczby znanych osób kończących studia. Spośród ponad 100 potencjalnych branych pod uwagę kandydatów na uczestników badania dokonano wyboru respondentów w taki sposób, aby reprezentowali różne regiony kraju oraz miejscowości pochodzenia (wsie i miasta) różnej wielkości: od miasta małego do regionalnego ośrodka niemetropolitalnego¹⁷. Postanowiono, że połowa badanych będzie pochodziła¹⁸ ze wsi, a połowa z różnej wielkości miast. Spośród tych ostatnich dwoje mieszkało w

¹⁴ W przypadku osób, chcących studiować takie kierunki, powody wyjazdu są oczywiste.

¹⁵ Jako duże rozumie się miasta metropolitalne, jako średnie – mniejsze ośrodki regionalne, jako małe – resztę ośrodków – zwłaszcza zaś uczelnie istniejące w formule PANS – Państwowe Akademie Nauk Stosowanych (wcześniej PWSZ – Państwowe Wyższe Szkoły Zawodowe), ulokowane w miastach powojewódzkich i ośrodkach subregionalnych.

¹⁶ Wszyscy badani kończyli przynajmniej jeden stopień studiów o profilu ekonomicznym.

¹⁷ Z mniejszych ośrodków regionalnych następuje również silny drenaż młodzieży do miast metropolitalnych zob. Jończy, Rokita-Poskart, Tanas 2013.

¹⁸ Podawane są lokalizacje, w których spędzili większość dzieciństwa. Niektórzy oczywiście również w tym okresie zmieniali miejsce zamieszkania – wyjaśnia to materiał empiryczny. Dla części z nich Wrocław nie był jedynym miejscem studiów. Część badanych studiowała również wcześniej lub równolegle w innych miastach (Warszawie, Gdańsku, Łodzi, Opolu, Zielonej Górze, Rzeszowie, Poznaniu, Białymstoku, Krakowie). Troje już w czasie szkoły średniej lub gimnazjum mieszkało poza domem rodzinnym.

małych miastach gminnych, sześcioro w miastach powiatowych różnej wielkości, troje w miastach powojewódzkich, zaś jeden w niemetropolitalnym ośrodku wojewódzkim.

Ostatecznie w badanej grupie znalazło się: siedem osób pochodzących¹⁹ z różnych typologicznie miejscowości województwa dolnośląskiego (respondenci R.4/K, R.5/M, R.10/K, R.12/K, R.17/K, R.20/M i R.23/M), cztery osoby z województwa łódzkiego (R.1/M, R.7/K, R.9/K i R.19/K), dwie osoby z województwa opolskiego (R.8/K, R.15/M), po dwie osoby z województwa lubelskiego (R.6/K i R.13/K), zachodniopomorskiego (R.3/K i R.16/K), podkarpackiego (R.2/K, R.21/M) i po jednej osobie z województw warmińsko-mazurskiego (R.14/K), podlaskiego (R.22/K) kujawsko-pomorskiego (R.24/M) i śląskiego (R.18/K). Jedna z respondentek (R.11/K) spędziła znaczną część życia w województwie pomorskim, a jako nastolatka przeprowadziła się do Namysłowa.

Ponieważ z wcześniej prowadzonych badań wynikało, że wśród osób opuszczających peryferie przeważają kobiety, zdecydowano, że powinny one stanowić większość respondentów. Wcześniej prowadzone badania wskazywały ponadto, że migracje kobiet mają istotniejsze znaczenie dla problemu na obszarach, z których wyjeżdżają.

1.4. Inne uwagi

Mając na celu zwięzłość i głównie praktyczny charakter opracowania, postanowiono nie zamieszczać obszernych wywodów terminologicznych i kategoryzacyjnych z tego samego względu, z którego nie zamieszczano teorii. Najważniejsze z pojęć i przyjętych terminów umownych wyjaśniano na bieżąco w treści i przypisach dolnych. **Należy** również podkreślić, że struktura Raportu i zawartość dalszych jego części odpowiada różnicy dyscyplin naukowych reprezentowanych przez Autorów, a także różnego ich zaangażowania w badania empiryczne. Romuald Jończy zaplanował, zorganizował i przeprowadził badania, konsultując się metodycznie ze Współautorką dopiero na etapie ich finalizacji. A także, co bardzo istotne – poznał też osobiście wszystkich autorów case study i miał

¹⁹ Również ta kwestia, skąd pochodzą badani, wymaga wyjaśnienia, bo niektórzy zmieniali w trakcie życia miejsca zamieszkania, także mieszkali poza domem w okresie szkoły średniej. Za miejsce pochodzenia umownie przyjęto miejsce, w którym spędzili większość czasu, mieszkała rodzina i z którego dokonali wyjazdu na studia.

z nimi możliwość wielokrotnego kontaktu bezpośredniego. Stąd też jego prezentacja i interpretacja wyników zamieszczona w Raporcie zawiera również treści nie wynikające bezpośrednio z materiału empirycznego, ale pochodzące z kontaktów z respondentami oraz – w kilku przypadkach z badań realizowanych równolegle w identyczny sposób²⁰. Biorąc pod uwagę rozpoznawczy i praktyczny charakter badania uznano, że jest to nie tylko dopuszczalne, ale i pożądane, bo wzbogaci interpretację. Z kolei Krystyna Romaniszyn zaangażowana została do projektu w charakterze współanalityka, mającego zinterpretować uzyskany, pisemny materiał empiryczny. Uzasadnieniem i celem tego zaproszenia jest dążenie do wzbogacenia Raportu o nieco odmienną, bo socjologiczno-antropologiczną perspektywę badawczą. Po konsultacji Autorzy zdecydowali, że każda z dwóch interpretacji zostanie przygotowywana niezależnie i w sposób zróżnicowany i preferowany przez nich bez zapoznawania się z treściami tekstu i wnioskami drugiego Autora. Dotyczy to również wniosków i rekomendacji dla dalszych badań. W rezultacie oba rozdziały interpretacyjne – drugi i trzeci – posiadają różną strukturę, objętość oraz cechuje je odmienny sposób interpretacji materiału empirycznego. Z tego też powodu pewne treści i przywoływane cytowania w obu rozdziałach mogą się powtarzać. Dotyczy to również rozdziału czwartego zawierającego podsumowanie wnioski i rekomendacje badawcze wynikające z przeprowadzonej wcześniej analizy. Pierwsze dwie części tego rozdziału przygotował Romuald Jończy, a trzeci Krystyna Romaniszyn.

Warto też zwrócić uwagę, że oba rozdziały cechują odmienne podejścia badawcze. W przypadku Romualda Jończygo interpretacja ma perspektywę migrantologa i ekonomisty-regionalisty zajmującego się determinantami i skutkami migracji i wyludnienia oraz – szerzej rolę czynnika ludzkiego w rozwoju regionalnym.

²⁰ Szereg fragmentów badań empirycznych, ale również wniosków zawartych przez Autorów w rozdziale czwartym, nie ogranicza się jedynie do interpretacji materiału zebranego w ramach projektu. Fragmenty te miały się pojawić dopiero w monografii przygotowywanej w oparciu o tu analizowane badania. Uznano jednak, że zamieszczenie ich w treści raportu poszerzy wiedzę i pozwoli lepiej zaprojektować badania zasadnicze. Dotyczy to zwłaszcza przygotowywanego równolegle raportu – R. Jończy, N. Boichuk, K. Kaczmarczyk-Brol, K. Łukaniszyn-Domaszewska, Śląska ludność pochodzenia niemieckiego a Polacy pochodzenia napływowego. Różnice w sferze ekonomicznej i demograficznej, Opole 2025 (przygotowywany do druku).

W przypadku Krystyny Romaniszyn jest to interpretacja socjologa i antropologa.

2. Interpretacja wyników badań – spojrzenie ekonomisty – regionalisty

2.1. Dzieciństwo badanych – rola pochodzenia, krewnych i społeczności lokalnych

Pierwszym elementem zasługującym na wyodrębnienie w analizie losów respondentów jest ich pochodzenie i dzieciństwo. Wielu z badanych bardzo szczegółowo opisuje swoje pochodzenie i niektóre decyzje przodków z przeszłości, które wpłynęły na życie rodziny i ich własne. Wydaje się przy tym, że poświęcanie większej uwagi swojej przeszłości i pochodzeniu wiąże się z dwoma cechami badanych. W pierwszym przypadku chodzi o osoby, których nieodlegli przodkowie dokonywali migracji – najczęściej związanej z powojennym przemieszczeniem na ziemię przyłączone do Polski po 1945 roku [R.3/K, R.4/K, R.5/M, R.10/K, R.11/K, R.12/K, R.15/M, R.16/K, R.17/K, R.21/M]. Częstymi migracjami podejmowanymi przez rodziców i dziadków badanych były również migracje wewnętrzne podejmowane później, stymulowane zwłaszcza edukacją i pracą. W kilku przypadkach były to typowe dla okresu uprzemysłowienia – migracje wieś-miasto.

Drugą cechą, mającą wpływ na obszerniejszą relację badanych na temat przodków, jest silniejsze zakorzenienie części badanych (zwłaszcza pochodzących ze wsi) na obszarze pochodzenia wynikające z więzi z „małą ojczyzną” [m.in. R.2/K, R.4/K, R.5/M, R.8/K, R.10/K, R.15/M, R.18/K, R.19/K, R.21/M]. Osoby te m.in. opisują szczegółowo pochodzenie swoich przodków, nawet pochodzących z pobliża. Najczęściej podkreślają też więzi rodzinne i/lub lokalne ze społecznością w miejscu pochodzenia.

Istotne miejsce w opisach większości badanych zajmuje okres dzieciństwa. Charakterystyczne jest to, że okres ten jest na ogół przedstawiany pozytywnie za wyjątkiem pewnych perypetii osobistych respondentów, zwłaszcza związanych ze śmiercią [R.16/K], brakiem [R.3/K] lub nieobecnością [R.15/M, R.20/M], rozpadem związku (R.19/K) rodziców.

Szczególnie charakterystyczne – pozytywne opisy dzieciństwa – dotyczą części respondentów pochodzących ze wsi i mniejszych miast, akcentujących pozytywny obraz swojego dzieciństwa i/lub swoich więzi z miejscowością/obszarem pochodzenia²¹. Niektórzy zamieszczają fragmenty będące sielskim opisem krainy i okresu dzieciństwa. Jedna z respondentek pisze: „Ja od najmłodszych lat związana byłam z miejscowością. Wychowałam się na pięknych terenach i blisko natury, za co jestem niezmiernie wdzięczna rodzicom i losowi. Poznałam, czym jest jesienne zbieranie grzybów, jazda po lodowisku zamrożonego jeziora oraz obserwowanie dzikich zwierząt i gwiazd” [R.2/K]. Inna [R.12/K] pisze: „Wychowałam wraz z trójką mojego młodszego rodzeństwa i rodzicami w X. Nigdy w domu nie było cicho i nudno, ponieważ zabawom i wybrykom nie było końca. Jestem niezmiernie wdzięczna mojej rodzinie, która motywuje i wspiera mnie do rozwijania moich pasji i zainteresowań. Niezmiennie od lat, gdy się widzimy, to rozmowom i żartom nie ma końca”. Jeszcze inna podkreśla: „w domu nigdy niczego mi nie brakowało, zawsze miałam wszystko, co było potrzebne, a nawet i więcej. Mamy duży dom, piękne, duże podwórko, było dużo zwierząt” [R.19/K]. Charakterystyczne, że w opisie dzieciństwa brakuje ewidentnie negatywnych opisów warunków życia, choć kilkoro (innych) badanych zwraca uwagę na pewne trudności mieszkaniowe lub/i zatrudnieniowe rodziców oraz związane z ich nieobecnością, wynikłą ze względów zarobkowych. W sumie przeważają opisy (pozytywnych) przeżyć badanych wychowanych na wsi lub spędzających tam czas [R.1/M] i czerpania radości z wiejskości, przestrzeni i przyrody. Dotyczy to zwłaszcza okresu wczesnego dzieciństwa. Charakterystyczne też jest to, że mniej uwagi swojemu otoczeniu poświęcają osoby mieszkające w miastach.

Istotna część badanych poświęca wiele miejsca opisowi silnych więzi rodzinnych, sile małżeństw w swojej rodzinie i zaangażowaniu rodziców [R.10/K, R.14/K, R.21/M, R.22/K, R.23/M]. Jednak – co znamienne – w szeregu opisów jeszcze więcej miejsca poświęcane jest roli i wsparciu babć i dziadków w ich wychowaniu [m.in. R.8/K, R.13/K, R.21/M, R.23/M, R.24/M]. Jedna z respondentek pisze wprost: „zbawiennym okazało się mieszkanie z dziadkami”. Kilkoro respondentów, którzy nie mieszkali z

²¹ Warte podkreślenia jest to, że badani poświęcali temu okresowi sporo uwagi mimo, że nie było to sugerowane.

dziadkami w dzieciństwie, również pozytywnie wypowiada się na ten temat [R.1/M, R.2/K, R.4/K, R.9/K, R.13/K].

Co ciekawe, niektórzy z badanych zwracają uwagę, że opieka dziadków umożliwiła nieuczęszczanie do przedszkola, co w każdym z przypadków oceniane jest pozytywnie. Można tu przywołać opis jednej z respondentek wychowującej się w Świnoujściu: „Jako dziecko spędzałam bardzo dużo czasu z moimi dziadkami. Zamiast chodzić do przedszkola, które z wielu względów negatywnie na mnie wpływało, opiekowali się oni mną, gdy rodzice chodzili do pracy. W okresie podstawówki przychodziłam do nich także codziennie po szkole, żeby zjeść obiad i spędzić czas do momentu powrotu mamy lub taty. Moja babcia jako emerytowana nauczycielka poświęcała mi dużo uwagi i wspierała w nauce. Podobnie jak mój dziadek, który opowiadał mi o świecie i zawsze służył pomocą. Posiadają oni ogromny wkład w moje wychowanie i wiele im zawdzięczam” [R.16/K]. Inna z respondentek pisze: „Nie chodziłam do przedszkola, ponieważ we wsi nie ma osobnej placówki dla dzieci poniżej 6 roku życia. Czas przed szkołą podstawową spędzałam w domu z babcią i prababcią, bo rodzice i dziadek pracowali. Jest to dla mnie czas błędnego dzieciństwa i wspominam go z uśmiechem na twarzy” [R.4/K].

W wypowiedziach badanych pojawia się również rola dalszej rodziny i wspólnoty lokalnej w wychowaniu, dotyczy to m.in. istotnych na peryferiach czynności związanych z odbiorem/dowozem dzieci do szkoły, przedszkola i zajęcia pozaszkolne [R.10/K] oraz zorganizowaniem czasu, opieki i zapewnieniem posiłków w czasie do powrotu rodziców z pracy. Najsilniej artykułuje to mieszkanka śląskiej wsi: „Nie bez powodu powstało przekonanie, że do wychowania dziecka potrzebna jest cała wieś” [R.8/K].

Niektórzy z badanych wskazują na zawierane w dzieciństwie przyjaźnie i ich trwałość [m.in. R.2/K, R.18/K] – „właśnie wtedy zawierały się pierwsze przyjaźnie (niektóre z nich trwają do dziś)” [R.18/K].

Co charakterystyczne, niektórzy z badanych podchodzą ze zrozumieniem a nawet entuzjastycznie do wcześnie nakładanych na nich obowiązków. Respondentka pochodząca z Ustronia pisze: „Ja swoje dzieciństwo wspominam bardzo dobrze. Od kiedy pamiętam wspólnie z rodzeństwem pomagałam rodzicom w obowiązkach na gospodarstwie. Do moich głównych zadań należało pilnowanie owiec na łące i zaganianie ich do zagrody, a także pomoc przy sianokosach i żniwach w okresie

wiosenno-letnim. Co prawda, nie miałam przez to kontaktu z rówieśnikami aż do 6 roku życia, kiedy poszłam do przedszkola, ale bardzo często bawiłam się z kuzynami i dziećmi z sąsiedztwa. Ze względu na posiadane gospodarstwo mieliśmy bardzo dużo przestrzeni, gdzie mogliśmy biegać i wspólnie się bawić” [R.18/K].

Dla osób silnie zakorzenionych charakterystyczny jest też stosunek do „problemu” oddalenia od większej społeczności. Prawdopodobnie uciążliwości związane z tym oddaleniem są przez te osoby traktowane jako pewnego rodzaju cena za możliwość życia w otoczeniu przyrodą i na dużej przestrzeni – za posiadanie swojego „małego świata” – „Mimo, iż do sklepu, kościoła, ośrodka zdrowia itp. trzeba dojechać samochodem bądź rowerem około 3 km, uważam, że lokalizacji lepszej nie mogłabym sobie wymarzyć (blisko rzeka, lasy, polany, itp., żadnych sąsiadów przez płot) cisza i spokój – nic tam nie zmieniłabym” [R.19/K].

Charakterystyczne jest też odmienne podejście do problemu izolacji, odległości i dojazdu przez osoby silniej i słabiej zakorzenione w lokalnych społecznościach. Powróci się do tego w jednym z kolejnych punktów.

Można więc stwierdzić, że wśród wielu badanych [R.5/M, R.8/K, R.15/M, R.16/K, R.18/K, R.19/K R.20/M, R.21/M] peryferyjne dzieciństwo wyraża się: rolą przyrody, przestrzeni i szeroko pojętej wiejskości, więziami w rodzinie wielopokoleniowej i więziami lokalnymi, ale także specyfiką oraz pewnymi trudnościami życia na wsi. Stanowią one w sumie pewne elementy dorastania i – jak się wydaje – wpływają na pewien pakiet cech i wartości, w tym: silnych więzi, gotowości do pomocy i współpracy, umiejętności radzenia sobie w trudnych warunkach i określonych wartości.

Przypadki te wskazują na istotne elementy wzrastania na peryferiach, mające też wpływ na później prezentowane cechy pewnego wzorca własnego życia rodzinnego w przyszłości.

Respondentka pochodząca z podkarpackiej wsi pisze: „dzięki spokojnemu dzieciństwu spędzonym z rodziną jestem z nimi bardzo zżyta i za każdym razem dążę do tego, by byli ze mnie jak najbardziej dumni. Kontakt z rodziną i wartości rodzinne są dla mnie wartością nadrzędną w życiu” [R.2/K]. Bezpośrednio lub niebezpośrednio podobny pogląd wyraża przynajmniej kilkoro kolejnych badanych.

Jeden z respondentów podąża dalej w swoich wnioskach określając wkład rodziny i wsi w jego wychowanie jako kapitał na dorosłe życie. Pisze: „dorastanie w

niewielkiej miejscowości w X miało na mnie ogromny wpływ. Środowisko, kultura, kuchnia, ludzie, rodzina, podejście do pracy i życia, ukonstytuowało charakter oraz osobowość. Dopiero z perspektywy dorosłego i dojrzałego człowieka mogę świadomie, pełen wdzięczności, docenić ogromną wartość swoich doświadczeń z okresu wczesnego i późniejszego dzieciństwa. Moi dziadkowie przekazali słowem, jak i zachowaniem, mądrość wynikającą z ich życiowego doświadczenia. To właśnie dzięki nim nauczyłem się wielu rzeczy, które zawsze pozostaną ze mną” [R.5/M]. Niektórzy z badanych mają świadomość swojej odmienności wynikającej z pochodzenia z peryferii, co wyraża się w akcentowaniu różnych cech np. jedna z respondentek zwraca uwagę: „jestem osobą mieszkającą prawie całe życie na wsi, dlatego praca fizyczna nie jest dla mnie wyzwaniem” [R.19/K]. Przekaz o nabyciu na peryferiach pewnych wartości jest zauważalny w mniej eksponowany sposób także w kilku innych opisach, dotyczących również osób z miast. Inny respondent pisze: „To, co dał mi Tarnobrzeg, to przede wszystkim wartości takie, jak zaradność, szacunek do pracy i miłość do rodziny, co pozostanie ze mną na zawsze. [...] Moje dotychczasowe doświadczenia życiowe nauczyły mnie zaradności, troski o słabszych i doceniania moich rodziców za to, co zrobili dla mnie i mojego rodzeństwa. W młodości miałem im za złe, jak wyglądało moje życie, ale teraz jako dorosły z własną rodziną i problemami, rozumiem, jak trudno było im zapewnić nam dostatnie życie” [R.21/M]. Są również świadomi transferu pozyskanych wartości w nowe życiowe lokalizacje – respondentka z Podkarpacia pisze: „Jestem pewna, że młode osoby, nawet jeśli pozostają w miastach, wciąż czerpią inspirację z wartości wyniesionych z życia na wsi – spokoju, bliskości natury i więzi z rodziną” [...]. Każde miejsce – w moim przypadku X i Wrocław – wzbogaca człowieka w wyjątkowy sposób, a połączenie życia na wsi i w mieście kształtuje pewną unikalną tożsamość [R.3/K].

Trudno nie zauważyć, że ta swoista siła i zasady zaczerpnięte z wychowania są bardziej charakterystyczne dla osób wychowanych na terenach wiejskich, zamieszkałych przez ludność osiadłą tam od wielu pokoleń. Charakterystyczne jest to też dla wszystkich osób, mających przynajmniej częściowo śląskie/niemieckie pochodzenie [R.5/M, R.8/K, R.15/M, R.10/K]²².

²² Wybierając badanych zakładano, że śląskie pochodzenie będzie się tyczyło jedynie dwojga z nich (respondentek pochodzących z Opolszczyzny [R.8/K] oraz – być może – z Ustronia). Niemniej lektura studiów przypadku i późniejsze rozmowy

Szczególnie istotne w zakresie problemu wyludnienia i samopodtrzymywania rozwoju będącego przedmiotem niniejszej publikacji jest to, że zachowanie wzorców silnej wspierającej się rodziny niejako skutkuje postawami badanych w późniejszym życiu. Przykładem w tym zakresie może być przypadek respondentki z Opolszczyzny. Osoba ta, akcentująca silne więzi rodzinne, pod koniec studiów zawiesza naukę na prestiżowym kierunku, ponieważ „sytuacja życiowa sprawiła, że zdecydowałam się pomóc rodzicom i odciążyć ich w opiece nad mieszkającym z nimi Ołpą²³, który w tamtym czasie podupadł na zdrowiu” [R.8/K]. Można wnioskować, że niektórzy respondenci mający świadomość tego, co otrzymali od rodziny i społeczności lokalnej, czują się za nią bardziej odpowiedzialni. Postawa taka jest podobna wśród innych osób ze społeczności śląskiej, których relacje poznano wcześniej i równolegle²⁴. Podobne wnioski płyną również z lektury losów części badanych pochodzących z innych obszarów, deklarujących wzięcie w przyszłości odpowiedzialności za swoich dziadków i rodziców [R.13/K, R.21/M, R.19/K]. Respondent z Tarnobrzega pisze: „Teraz staram się pomagać rodzicom na tyle, na ile mogę, aby pokazać im, że doceniam wszystko, co dla mnie zrobili. Doceniam lekcje wyniesione z dzieciństwa i miejsca, z którego pochodzę” [R.21/M].

Z opisu dzieciństwa badanych pojawia się jeszcze kilka wniosków. Niektórzy z badanych wskazują na podjęte dodatkowe aktywności pozaszkolne: sportowe, kulturowe, edukacyjne [R.6/K, R.12/K, R.8/K, R.10/K, R.18/K, R.24/K]. Podjęcie wszystkich tych aktywności jest oceniane przez badanych pozytywnie nie tylko ze

wyjaśniające dowiodły, że częściowe pochodzenie śląskie mieli również respondent pochodzący z wioski pod Głubczycami i respondentka z Bystrzycy Kłodzkiej. Ponadto okazało się, że babcią jednego z respondentów pochodzącego z okolic Wałbrzycha była Dolnoślązaczka – Niemka, która jako jedna z nielicznych stamtąd nie musiała w 1945 roku opuścić tego terenu i nie wyjechała wtedy do Niemiec, w ramach masowego wysiedlenia ludności niemieckiej.

²³ Ołpa, Opa – dziadek (śląski, z niemieckiego).

²⁴ Poza tym projektem szereg kolejnych studiów przypadków zrealizowanych zostało w podobny sposób m.in. w województwie opolskim i śląskim w ramach kierowanego przez Autora projektu badawczego: „Śląska ludność pochodzenia niemieckiego a Polacy pochodzenia napływowego. Różnice w sferze ekonomicznej i demograficznej” oraz w kilku studiach przypadków dotyczących pojedynczych miejscowości. Wnioski z tych badań są zbieżne z opisywanymi tu prawidłowościami i spostrzeżeniami.

względem na nabyte umiejętności, ale również zdobyte dzięki temu umiejętności samodyscypliny, kompetencje społeczne oraz nawiązane kontakty i przeżyte emocje. Jedna z respondentek pochodząca z województwa lubelskiego pisze: „Od piątej klasy szkoły podstawowej sama jeździłam do miasta, ponieważ uczęszczałam do szkoły muzycznej. Dzięki temu nabyłam relacje z rówieśnikami nie tylko z terenu wsi, ale również z miasta i wsi sąsiednich” [R.6/K]. Inna [R.10/K] pisze, że „...musiałam – [w wieku 7 lat – przypis R.J.] wstawać o 6 rano w weekendy czy ferie, ale nie przeszkadzało mi to. Chętnie jeździłam na treningi, a także na zawody. Z mojego miasta do ośrodka narciarskiego nie było i nie ma do tej pory żadnej komunikacji miejskiej, więc wozili mnie na zmianę moi rodzice lub rodzice innych dzieci z Bystrzycy, które także trenowały [...] Narciarstwo nauczyło mnie samodzielności, odpowiedzialności oraz sumienności”.

Zauważalne jest też to, że możliwość podejmowania dodatkowych aktywności jest relatywnie wysoko wartościowana poprzez ich ograniczoną dostępność i tym samym większą rzadkość, a także angażowany wysiłek bliskich. Z drugiej strony podejmowanie dodatkowych aktywności jest oceniane lepiej w przypadkach, jeśli nauka i równoległe inne aktywności nie kolidują ze sobą [R.6/K, R.10/K, R.24/M] i nie występują trudności dojazdowe. W przypadku innych badanych ta niekomplementarność nauki i innych aktywności powoduje, że badani zwracają uwagę na pewne ograniczenia [R.14/K, R.18/K].

2.2. Wybór szkół ponadpodstawowych – czas szkół średnich, wczesne migracje edukacyjne

Jak się okazuje czas kończenia podstawówek lub gimnazjów jest jednocześnie momentem, w którym badani zamieszkali na wsi stykają się z nową rzeczywistością. Dla niektórych już szkoła podstawowa i wejście w wiek nastoletni jest powodem do refleksji i pewnej ewolucji potrzeb. Respondentka wychowana w gospodarstwie rolnym pisze: „z biegiem lat coraz mniej podobało mi się przebywanie na gospodarstwie, a gdy chodziłam już do szkoły i widziałam, jak moi rówieśnicy spędzają czas wolny, zaczęłam myśleć o zmianie dotychczasowego życia” [R.18/K]. To postrzeganie pewnej ciasnoty i chęci rozszerzenia przestrzeni życia wyraża też inna respondentka pochodząca ze wsi pisząc: „na takiej małej wsi nie ma żadnych miejsc zapewniających rozrywkę, restauracji, siłowni, itp. A przecież, ile czasu można siedzieć w sali OSP?” [R.19/K].

Dla niektórych osób wychowanych w typowych wiejskich społecznościach spotkanie z młodzieżą miejską w szkole średniej stanowi swojego rodzaju szok kulturowy związany z innością osób „z miasta”. Jedna z respondentek pochodząca z silnie zintegrowanej śląskiej wsi pisze np.: „nie mogłam się nadziwić, kiedy usłyszałam, że moi nowi koledzy nie znają nawet imion swoich sąsiadów albo niektórych z nich nigdy nie widzieli. Z kolei dla nich moje historie o przychodzeniu do sąsiadów na obiad albo o tym, że kilkuletnie dziecko sąsiadów przybiega do nas na ogródek, żeby się pobawić, były historiami jak z filmu” [R.8/K].

W gruncie rzeczy chodzi jednak prawdopodobnie nie tyle o odmienną regionalno-etniczną, ale o inność młodzieży z miasta. Sygnalizuje też inna z respondentek pochodząca z województwa łódzkiego: „Okres liceum również pokazał mi, jacy są tak naprawdę ludzie. Zaczęłam też wtedy dostrzegać, że osoby z miasta są inne niż my, z małej wiejskiej gminy”²⁵ [R.19/K]. Inna – pochodząca ze śląskiej wsi – respondentka o kontakcie z licealną (głównie miejską) społecznością z miasta [Opole] pisze: „Zaczęłam wtedy bardzo doceniać poczucie wspólnoty, w której się wychowałam” [R.8/K].

Dużo dylematów wywołuje sama konieczność wyboru szkoły średniej. Opisy badanych wskazują, że rodzice najczęściej ich wspierają i nie ingerują w wybór ścieżki kształcenia. Część z badanych sugeruje się ich radami. W dwóch przypadkach [R.14/K, R.24/M] ingerencja rodziców w zakresie wyboru szkoły średniej ma miejsce, ale dotyczy sytuacji, kiedy ich dzieci zamierzają postawić na sport. Jedna z tych osób pisze: „Ja osobiście myślałam o przeprowadzce do liceum tanecznego do Białegostoku, było to moim marzeniem. Jednak rodzice szybko wybili mi to z głowy, ponieważ musiałam mieć „normalny” zawód i ukończyć politechnikę [R.14/K]. Charakterystyczne, że w innym – jedynym w badanej grupie przypadku wyboru przez respondentkę szkoły ze względów sportowych – ona sama na pewnym etapie zmienia zdanie: „zaczęłam się wtedy zastanawiać, czy jest sens dalej być w

²⁵ Osoba ta w rozmowie z Autorem zwróciła uwagę na pewne inne zachowania/postawy rówieśników z miasta, takie jak pogarda dla nauczycieli i osób starszych czy dla pewnych wartości materialnych i cywilizacyjnych. M.in. przedstawiła sytuację palenia banknotów po zdaniu matury. Jej zdaniem było to związane z demonstrowaniem właśnie pozyskanej własnej niezależności – być może symbolicznym paleniem mostów ze światem rodziców i nauczycieli, który ich trzymał na uwięzi.

Świdnicy i swój cały czas poświęcać na sport, gdzie za dwa lata była matura”
[R.12/K].

Lektura losów części badanych dowodzi, że do migracji edukacyjnych niektórych z nich dochodzi w zasadzie wcześniej – jeszcze przed wyjazdem na studia. Zdarzają się przypadki korzystania przez nich z nienajbliższej położonych przedszkoli i podstawówek, co ma miejsce zwłaszcza w mieście. Wtedy, przy większej dostępności tych placówek, są wybierane te „lepsze”. W przypadku wsi zazwyczaj towarzyszą temu względy logistyczne – dojazd publiczny, ewentualnie możliwość dojazdu dziecka do szkoły wspólnie z rodzicem lub kimś innym.

Częstsze przypadki migracji o charakterze edukacyjnym wiążą się z wyborem szkoły średniej. Powszechnym sygnałem płynącym z lektury decyzji badanych jest duża trudność wyboru szkół średnich przez respondentów i ich rodziców. Niektórzy z badanych zwracają uwagę na ten fakt związany m.in. z tym, że czują się niedostatecznie dojrzały i świadomi, aby dobrze podjąć decyzję. Ten sygnał płynący z opisów przypadków badanych jest o tyle ważny, iż decyzje dotyczące np. rodzaju szkoły czy profilu liceum powodują dalekosiężne skutki – np. wybór określonego profilu może w dużej mierze eliminować młodzież z wielu kierunków dalszego kształcenia.

Wśród badanych w niektórych przypadkach do migracji dochodzi już na etapie szkoły średniej – w trzech przypadkach respondentki mieszkały w tym okresie życia poza miejscem zamieszkania [R.11/K, R.14/K oraz – w pewnym okresie – R.12/K]. W uzasadnieniu jedna z nich pisze: „W Mrągowie do wyboru miałam zawodówkę, technikum oraz liceum. Poziom dostępnych szkół był jednak bardzo słaby. Dlatego też wiele osób z mojej szkoły wyjeżdżało uczyć się do innych miast, głównie do Olsztyna. Ja początkowo tego nie planowałam, nie chciałam wyprowadzać się z domu tak szybko. Czułam, że mnie to przerośnie. Pewnego dnia porozmawiałam z rodzicami w tej sprawie. Tata znał wielu nauczycieli z mrągowskiego liceum i wiedział, jak mało osób dostaje się po nim na dobre uczelnie wyższe. Zasugerował mi, że lepiej będzie, jeśli pójdę do liceum do Olsztyna. Mama płakała, ale mówiła, że sobie poradzimy z tym [...]. Po przejrzeniu ofert szkół średnich rodzicom i mi najbardziej spodobało się II Liceum Ogólnokształcące im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. W rankingu województwa warmińsko-mazurskiego było wówczas na

pierwszym miejscu. Udało mi się dostać tam tylko z tego względu, że byłam finalistką konkursu kuratorskiego i miałam za to dodatkowe punkty” [R.14/K].

Druga z respondentek w imię „lepszego” wykształcenia przeniosła się czasowo z Namysłowa do Wrocławia. Obie te respondentki w podobny sposób – niezbyt pozytywnie – wspominają ten czas: „Czas liceum był dla mnie wyjątkowo wymagający. Zdobywanie dobrych ocen okazało się być wyzwaniem. Potrzeba większej samodzielności i odpowiedzialności wywarła na mnie wtedy presję. Aczkolwiek pomimo trudności chciałam ukończyć wybraną przez siebie drogę. Co do moich planów na przyszłość w tamtym okresie, to nie kierowałam się ku konkretnemu zawodowi. Otoczenie koncentrowało moją uwagę na medycynę i zawody z nią związane. Moje predyspozycje naukowe dawały perspektywę na pracę w zawodzie lekarza, co jednak nie do końca odzwierciedlało moje zainteresowania. W liceum zaczęłam interesować się sportem, zdrowym stylem życia i głównie siłownią. Była to dla mnie odskocznia po wielogodzinnej nauce na egzaminy i zaliczenia. Pasja pozostała ze mną do teraz, jest częścią mojej codzienności. Jednak wracając do liceum i internatu, w którym spędziłam praktycznie 3 lata, chciałabym zaznaczyć, że nie potrafiłam w tamtym okresie zrozumieć, gdzie jest „moje miejsce”. Zawsze czekałam na koniec tygodnia, gdyż w każdy piątek wracałam na 2 dni do domu” [R.11/K].

Również druga z „zamiejscowych” uczennic pisze podobnie: „Rodzice również chcieli, abym skupiła się na nauce. Z tego względu życie wydawało mi się bardzo monotonne. Nie czułam się dobrze sama ze sobą, ciągle uważałam, że staram się za mało i nie jestem wystarczająco dobra. Zaczęłam jeść coraz mniej i pilnować się z jedzeniem” [R.14/K].

Warto zwrócić uwagę, że w opisach obu badanych presja do nauki wiąże się raczej z nauką i przebywaniem w określonej szkole/klasie, a nie z przebywaniem poza domem. Można tu, biorąc pod uwagę studia przypadków przygotowywane poza tymi badaniami, dodać, że problem części badanych odczuwających presję i dyskomfort w okresie szkoły średniej jest zauważalny czy nawet powszechny u innych badanych, którzy trafili do tzw. „najlepszych” liceów i „najlepszych” klas. Warto tu przytoczyć jeden z fragmentów studium przypadku powstałego w ramach innego projektu opisujący, widziane oczyma autorki tej relacji, realia w klasie „lekarskiej”: „Postanowiłam spróbować w klasie lekarskiej z nadzieją, że może odnajdę swoją

drogę i powołanie. W liceum moje życie towarzyskie gwałtownie wyhamowało. Dla moich nowych rówieśników liczyła się tylko nauka. Standardem w tej szkole było to, że uczniowie na zajęcia przychodzili już wszystko mając przerobione na korepetycjach, w związku z czym niektórzy nauczyciele zamiast faktycznie uczyć, tylko wymagali, aby uczniowie już wszystko umieli. Standardem było również zaniżanie ocen, wyśmiewanie na forum klasowym oraz faworyzowanie niektórych uczniów, szczególnie takich, których rodzice byli lekarzami. Dla takich dzieci przyszłość była już przesądzona – także mieli zostać lekarzami. Większość z nich faktycznie poszła na studia lekarskie, jednak nie wszyscy. Pojedyncze osoby wybrały inne kierunki studiów takie jak: stomatologia, finanse, architektura czy psychologia. Nie mam dobrych wspomnień z tej szkoły. Mimo, że zawsze kończyłam klasę ze świadectwem z wyróżnieniem, to nie sprawiało mi to radości czy jakiegokolwiek satysfakcji, wręcz przeciwnie odczuwałam wypalenie i ciągłe zmęczenie. Brakowało mi chęci do czegokolwiek, a ponadto zaczęłam odczuwać negatywne skutki zdrowotne związane z funkcjonowaniem w ciągłym stresie. Jedyne, co kojarzy mi się z LO nr X, to ciągła presja na wyniki, stres i niepokój oraz napędzanie przez nauczycieli „wyścigu szczurów”, a także częste stwierdzenia nauczycieli, że „uczą elitę”. W tym liceum zrozumiałam, że najważniejsze w życiu jest zdrowie oraz to, jak stres negatywnie wpływa na cały organizm, i że należy go ograniczać” [K, 23 l]²⁶.

To same – opisane przez studentkę z Opola, „najlepsze” – liceum (choć nie tą „najlepszą” klasę lekarską, ale również dość wymagający profil mat-fiz), ale i położone dalej wybiera również respondentka z Opolszczyzny: „Wśród moich ówczesnych kolegów z klasy składającej się z praktycznie samych finalistów i laureatów olimpiad panowało przeświadczenie, że im bliżej, tym niższy poziom nauczania, co oczywiście z prawdą nie miało za dużo wspólnego. Jednakże wtedy wybrałam liceum [...], które faktycznie było jednym z najlepszych liceów w województwie” [R.8/K]²⁷. Cechy tej

²⁶ Studium przypadku przygotowane w ramach projektu „Śląska ludność..., op. cit.

²⁷ Podobna sytuacja miała miejsce w trzech kolejnych przypadkach osób – Magistrantek Autora, których młodsze rodzeństwo zrezygnowało z nauki we wspomnianej szkole. Co ciekawe, w ubiegłym roku prawdopodobnie w związku ze złą opinią tej szkoły do pierwszych klas trafiła młodzież o relatywnie gorszych wynikach w nauce niż w latach poprzednich. Problemy psychiczne wynikające z presji panującej w tzw. „topowych” szkołach średnich nie są prawdopodobnie

osoby – jej dzielność, wręcz entuzjazm w pokonywaniu trudności – dokumentowane opisem jej losów i zamieszczanymi też w tym opracowaniu fragmentami jej relacji i przemyśleń, nie pozwalają jej prawdopodobnie na krytykę czegokolwiek. Niemniej w rozmowie zapytana oświadczyła: „dużo mi się tam nie podobało, mój brat tam już nie poszedł” [R.8/K]. Presja, której poddawani są (i częściowo sami się poddają) uczniowie tzw. „najlepszych” liceów, była również sygnalizowana w przypadku kilku innych osób znanych Autorowi – absolwentów takich szkół z Wrocławia i Opola. Żadna z tych osób nie oceniała okresu liceum pozytywnie.

Dwie kolejne osoby również podkreślają wybór najlepszej dostępnej szkoły, przy czym dotyczy to mieszkańców relatywnie dużych miast Bydgoszczy i Zamościa [R.24/M, R.13/K]. I oni wskazują na uciążliwości szkoły średniej. Dobrze też ilustruje to respondentka ze Świnoujścia: „Okres liceum wspominam jako bardzo trudny i wymagający. Czułam jak obowiązujący system nauczania niszczy mój zapał, byłam bardzo zmęczona i marzyłam o skończeniu szkoły. Mimo wszystko nadal bardzo dobrze się uczyłam, otrzymałam nawet nagrodę prezydenta miasta przyznaną najlepszym absolwentom szkół średnich” [R.16/K].

Jak już wspomniano, rodzice generalnie nie narzucali szkoły, raczej wspierali. Widoczna jednak w wielu przypadkach była różnica w podejściu do rozwoju i kształcenia pokolenia rodziców – na ogół przynależących do pokolenia X – i respondentów. Rodzice częściej kładli nacisk na formalne wykształcenie i stabilność, hamując w niektórych przypadkach [np. R.14/K, R.24/M] zapędy sportowe i artystyczne dzieci. Ilustruje to wypowiedź jednego z respondentów: „hamulcem mojej przyszłej kariery okazała się być moja mama, która zgodnie ze „starą szkołą” uważała, że najlepszym i najpewniejszym sposobem na poradzenie sobie w życiu jest edukacja i nic poza tym” [R.24/M].

odosobnionym przypadkiem wymienionej tutaj placówki. Autor starał się prowadzić na ten temat obserwacje m.in. prowadząc w trakcie kilkunastu lat pracy we Wrocławiu rozmowy z absolwentami owych „najlepszych” szkół, którzy byli jego dyplomantami. Część tych absolwentów zwracała również uwagę na „wyścig szczurów” i niepotrzebną presję objawiającą się m.in. zniechęcaniem uczniów do zdawania matur z tych przedmiotów, z których nie mieli bardzo dobrych wyników w nauce. Jedna z tych osób zwróciła wprost uwagę na problem samobójstw wywołanych presją w szkole (*„niech Pan się tam przejdzie i sobie najpierw popatrzy na te znicze...”*).

Można też zauważyć, że presja rodziców i również presja nakładana na siebie przez samych respondentów jest przynajmniej w ramach badanej grupy silniej zauważalna w przypadku osób wychowywanych przez jednego z rodziców [R.16/K, R.17/K, R.24/M, R.19/K, R.3/K] i w przypadku jedynaczki [R.14/K]. Być może ma to związek ze szczególną opieką roztoczoną nad tymi dziećmi, którym poświęcana jest nadzwyczajna uwaga, i na których koncentrują się nie tylko emocje rodziców, ale również oczekiwania i realne nakłady na wychowanie.

Szkoły średnie położone dalej od swojego domu wybierają również respondenci z Sieradza i respondentka z Kotliny Kłodzkiej, przy czym w jej przypadku była to kontynuacja kariery sportowej już wcześniej związana m.in. z zamieszkaniem w internacie w czasie gimnazjum. Jednak ta respondentka, której rodzice pozwolili na szkołę o profilu sportowym, reaguje niejako odwrotnie niż badani z „lepszyc” szkół. Rejestrując jej zdaniem niski poziom nauczania, szybko się reflektuje: „za dwa lata była matura. Poziom nauczania był dla mnie za niski. Od zawsze lubiałam się uczyć w szczególności matematyki, a tam widziałam, że mało komu zależało na nauce oraz nauczyciele wiedząc, że jesteśmy sportowcami, nie wymagali od nas za wiele” [R.12/K].

Charakterystyczny jest też przypadek respondentki, która rozważa wyjazd do nieco „lepszego” liceum, ale z niego nie korzysta: „Zastanawiałam się nad wyborem szkoły średniej w Kłodzku, ale decyzja padła jednak na LO w Bystrzycy Kłodzkiej. Uznałam, że dojazd komunikacją miejską będzie dla mnie zbyt męczący. Przyzwyczajona byłam do tego, że gdy potrzebowałam się gdzieś dostać, to zawsze zawozili mnie rodzice. Do szkoły musiałabym jeździć pociągiem, który często był opóźniony, a zimą czasami nawet był odwoływany z powodu dużej ilości śniegu. Poza tym uzależniona byłabym od rozkładu jazdy PKP, co też uznałam za stratę czasu” [R.10/K]. Osoba ta to jedynaczka, a jednocześnie od małego dziecka trenująca narciarstwo. Można przypuszczać, że w jej przypadku zdecydowała chęć kontynuacji uprawiania sportu, ale – być może – również niechęć do dojazdów, którymi była już zmęczona poprzez aktywność sportową. Podobne zachowanie cechuje również inną z respondentek, która po nużących dojazdach do podstawówki i szkoły średniej nie chce już przemieszczać się we Wrocławiu w ramach zajęć, i wybiera z tego względu uczelnię ulokowaną w jednym kampusie [R.4/K].

Wielu badanych zwraca uwagę na znaczenie opinii o szkole, którą wybrali. Niekiedy dotyczy to konkretnych klas lub nauczycieli. Jedna z respondentek pisze np. „decyzję również pomógł mi podjąć fakt, że matematyk, który w danym momencie uczył w tym liceum, był wybitnym nauczycielem” [R.6/K].

Warto też wspomnieć, że jeden z badanych zwrócił uwagę na to, że jego wybory i możliwości uwarunkowała poprzedzająca/umożliwiająca to migracja rodziców, która miała pozytywny wpływ na jego rozwój i decyzje. Pisze on: „Z perspektywy czasu wydaje mi się, że rodzice podjęli dobrą decyzję o zamieszkaniu w Sieradzu, ponieważ byliśmy bliżej szkoły (ok. 10 min pieszo) oraz ośrodków kultury czy rekreacji. Zakładam, że mogło to pozytywnie wpłynąć na nasz ogólny rozwój oraz dało możliwość czerpania z różnych atrakcji, które w tamtym czasie na wsi nie były dostępne, a są istotne w życiu dorastającej młodzieży. Dzięki przeprowadzce do większej aglomeracji mogliśmy otworzyć się i poznać nowe osoby i inne zachowania” [R.1/M].

2.3. Problemy sygnalizowane przez badanych związane z młodością na obszarach peryferyjnych

Na pierwszy plan uciążliwości związanych z uczęszczaniem zwłaszcza do szkół średnich, ale i we wcześniejszym okresie życia, wysuwają się problemy związane z dojazdem do szkół, co dotyczy w szczególności osób zamieszkałych w mniejszych miejscowościach. Większość badanych korzystających z dojazdów zwraca na to uwagę [m.in. R.1/M, R.2/K, R.4/K, R.14/K, R.15/M, R.18/K, R.19/K]. Jedna z respondentek opisuje dość standardowy schemat: „Liceum było oddalone od domu około 30 km, więc trzeba było dojeżdżać autobusem, który był dość wcześnie rano. Z autobusami powrotnymi bywało różnie, początkowo bardzo często musiałam czekać na dworcu ponad godzinę na autobus. Przez co, mimo że kończyłam zajęcia o 14:15, to w domu byłam o około 16:40, a następnego dnia trzeba było znów wstawać przed 6, aby dotrzeć do szkoły” [R.19/K]. Opis ten jest dość typowy, niemniej niektórzy z badanych zwracają uwagę, że mogło być gorzej lub że problem był bardziej złożony.

Inna z respondentek zamieszkała w dużej, gminnej, zachodniopomorskiej wsi poświęca perturbacjom dojazdowym znaczną część swojego studium przypadku. Relacja ta jest tak znamienista, że warto ją przytoczyć szerzej: „Ze względu na zależność od rozkładu jazdy regularną sytuacją było wcześniejsze (ok. 5 –10 minut) wychodzenie z niektórych lekcji, żeby nie oczekiwać na kolejny pociąg, który był dwie

godziny później – szczególnie, że w Świdwinie nie było miejsca, w którym można było efektywnie, w ciszy i za darmo zagospodarować ten czas. Podobnie wyglądała kwestia pierwszych lekcji, jeśli zaczynały się one na drugiej lub trzeciej (w przypadku nieobecności nauczyciela) godzinie lekcyjnej, tyle że w takim przypadku albo się na lekcje spóźniałam, albo omijałam pierwsze zajęcia, ponieważ przyjazd na czas wiązałoby się z dwiema lub trzema niezagospodarowanymi godzinami. W klasie maturalnej mój dzień wyglądał w taki sposób, że wstawałam przed szóstą rano, potem około godziny siódmej byłam już w szkole, gdzie czekałam na ósmą rano na pierwszą lekcję. W zależności od planu lekcji w domu byłam koło godziny piętnastej lub siedemnastej, najczęściej jadłam obiad i szłam spać na kilka godzin. Wieczorem wstawałam, odrabiałam lekcje i przygotowywałam się na kartkówki lub sprawdziany. Dzisiaj nie potrafię już powiedzieć, kiedy dokładnie zaczęły się problemy z rytmem mojego dnia i jak długo one trwały, ale pamiętam, że każde dłuższe wolne (ferie, przerwy świąteczne, wakacje) było dla mnie nadzieją na poprawę takiego stanu rzeczy. Niestety każda z tych prób była nieudana, ponieważ prędzej czy później zmęczenie brało nade mną górę i wymuszało popołudniowe drzemki po powrocie ze szkoły, które kończyły się powrotem do opisanego wyżej rytmu dnia” [R.3/K].

Również relacje innych badanych wskazują na ich zdaniem zbyt późne pory kończenia zajęć i późne powroty do domu: „wracając z liceum marzyłam tylko o tym, żeby zjeść obiad, zrobić szybko lekcje, trochę porozmawiać z domownikami, przyszykować się na kolejny dzień i iść spać, żeby na drugi dzień normalnie funkcjonować w szkole” [R.19/K]. Dodaje również, że: „wielu moich znajomych z gimnazjum, którzy uczyli się w technikum, bądź w zawodówce i którzy dojeżdżali do szkoły średniej autobusami, zanim do niej dotarło musiało dojechać kilka kilometrów na przystanek autobusowy do pobliskiej miejscowości (rowerem lub ktoś musiał ich przywieźć samochodem – zwłaszcza zimą) i stamtąd dopiero mogli dostać się do szkoły średniej w Wieluniu. Co więcej, niektórzy czasem zaczynali lekcje około godziny 7 (a nie jak ja o 8), więc pomiędzy godziną 5/6 mieli już autobus do Wielunia. Niekiedy czasem też wracali do domu około godziny 18, bo mieli po 9 godzin lekcyjnych. Ja, na szczęście, aż tak źle nie miałam” [R.19/K].

Relacje badanych są w tym zakresie dość zgodne i wskazują na silne uzależnienie od środków transportu. Dotyczy to również komunikacji wewnątrz miast. Jedna z respondentek pochodząca ze Świnoujścia pisze: „Dokuczliwość ciągłych

biegów na dźwięk dzwonka sygnalizującego, że prom zaraz odpłynie, zrozumie tylko ten, kto tego doświadczył. Promy były aspektem, który najbardziej denerwował mnie w codziennym funkcjonowaniu w Świnoujściu” [R.16/K]. Wskazania na problemy komunikacyjne nie dotyczą się jedynie tej specyficznej (zamieszkanie respondentki na wyspie i konieczność dojazdu na inną) sytuacji. Dotyczy to również dojazdów w ramach miasta, na co zwraca uwagę badana, uczęszczająca do szkoły średniej w Zamościu, a spośród badanych poza projektem – respondenci pochodzący m.in. z Częstochowy i Jeleniej Góry.

Należy dodać, że problemy na peryferiach związane z dojazdem i oczekiwaniem na transport wiążą się również z innymi uciążliwościami. Respondentka z województwa łódzkiego pisze: „Na szczęście przystanek autobusowy miałam bardzo blisko od domu, bo zaledwie 0,5 km (zawsze szłam tam piechotą). Niestety przystanek ten, mimo że jest położony przy drodze powiatowej, do dzisiaj nie jest oświetlony, co więcej wokół niego jest las, a ja czekając na autobus często stałam tam sama. Więc oczekiwanie na autobus często wywoływało różne uczucia i nie należało do najprzyjemniejszych.... Najgorzej było zimą, gdy wychodziłam z domu i wracałam do niego, gdy było ciemno” [R.19/K].

Kilkoro badanych wskazuje, że trudności dojazdowe nie dotyczą jedynie zajęć szkolnych. Jedna z respondentek pisze: „Mniej więcej na przełomie szkoły podstawowej i gimnazjum zaczął mi doskwierać brak jakichkolwiek zajęć, umożliwiających rozwijanie swoich zainteresowań. Nie mieliśmy wówczas auta i mimo chęci moich jak i moich rodziców i ich możliwości finansowych, uzależnienie od rozkładu jazdy pociągów uniemożliwiało mi podjęcie takich zajęć również w pobliskich miastach – głównie ze względu na mój młody wiek. Kiedy już byłam w wieku pozwalającym na regularne samodzielne przemieszczanie się pociągami, tryb dnia, który został na mnie wymuszony przez szkołę średnią i uzależnienie od rozkładu jazdy, sprawiał, że nie miałam na takie zajęcia czasu lub siły” [R.3/K]. Pozostali sygnalizujący te problemy wskazują m.in. na uwarunkowaną dojazdami konieczność rezygnacji z zajęć [R.18/K] lub też niepełnego w nich uczestniczenia [R.8/K].

Należy też w tym miejscu nadmienić, że kilkoro badanych zwraca uwagę na brak na wsi miejsc umożliwiających integrację i zapewniających rozrywkę. Do wątku tego powróci się jeszcze w dalszej części opracowania.

Powracając do zgłaszanych przez badanych problemów dojazdowych, zwrócić należy uwagę na przełomowy dla niektórych badanych moment, którym jest uzyskanie prawa jazdy. Jedna z respondentek pisze: „Sytuacja nieco się poprawiła, gdy osiągnęłam pełnoletniość i zdałam prawo jazdy. Mogłam wtedy dojeżdżać do szkoły samochodem, co było dużą wygodą i oszczędnością czasu (podróż trwała ok. 25 –30 minut), a powrót w godzinach wieczornych nie stanowił już takiego problemu”. Inna pisze: „moim marzeniem było zawsze uzyskanie prawa jazdy” [R.19/K]. W późniejszym czasie na studiach ta osoba jest skłonna dojeżdżać samochodem 90 km codziennie na praktyki, aby tylko więcej być w domu.

Ten przełom w życiu nacechowanym trudnościami dojazdowymi dobrze oddaje fragment opisu jednej ze studentek piszących pod kierunkiem Autora pracę dyplomową. Pisze ona: „Od małego borykałam się z problemami komunikacji typu dojazd do przedszkola, szkoły, technikum itd. [...] aby dojechać do większego miasta jakim jest najbliższej zlokalizowany Lewin Brzeski. Autobus kursował maksymalnie 2 razy w ciągu dnia, licząc przyjazd po przedszkolaków czy uczniów z rana i ich powrót po południu w godzinach 15 lub 16. Każdy, kto nie posiadał prawa jazdy, był uzależniony od tego jednego autobusu, aby załatwić swoje sprawy w Lewinie Brzeskim czy dojechać do kolei, która kursuje (z Lewina Brzeskiego – RJ) w stronę Opolu lub Brzegu. Kiedy chodziłam do przedszkola, szkoły podstawowej i gimnazjum nie było większych problemów z dojazdem. Natomiast kiedy nadszedł kolejny etap kształcenia, było to duże wyzwanie dla mnie, jak i dla moich rodziców, ponieważ musiałam codziennie dojeżdżać na stację kolejową do Lewina Brzeskiego, która jest oddalona od mojego domu o około 8 km. Przez pierwsze dwa lata uczęszczania do szkoły w Opolu byłam uzależniona od rodziców, którzy codziennie od poniedziałku do piątku musieli mnie zawozić na pociąg do Lewina, a potem z niego odbierać. Często bywało tak, że musiałam czekać na rodziców aż skończą pracę i dopiero mnie odbiorą i wrócę do domu. Pomocna była również moja babcia, która czasem też po mnie przyjeżdżała, jeśli rodzice nie byli w stanie mnie odebrać. [...] Trzy miesiące przed osiemnastymi urodzinami rozpoczęłam kurs na prawo jazdy. Po zdanym egzaminie dostałam od rodziców małe auto, tak aby móc dojeżdżać gdziekolwiek chcę i być niezależną od rodziców czy dziadków” [K, 22]²⁸. Przypadek tej osoby,

²⁸ Studium przypadku przygotowane w ramach projektu „Śląska ludność...”, op. cit.

której miejscowość pochodzenia umiejscowiona była w gruncie rzeczy nieopodal miasteczka, a sama miejscowość położona była wydawałoby się nieperyferyjnie, bo między kluczowymi dla Polski i Europy szlakami transportowymi (kolej Wrocław-Opole oraz autostrada A4) wskazuje, **że wykluczenie transportowe nie musi się wiązać z dużą odległością. Wystarczy brak połączeń na odcinku kilku kilometrów czy oddalenie zamieszkania od centrum wsi lub przystanku.**

Nie dziwi więc, że osoby zamieszkałe na peryferiach podkreślają, że dobrze zorganizowany dojazd do szkół ma duże znaczenie oraz że trudności są zawsze większe, kiedy trzeba korzystać nie z przewozów szkolnych, ale z komunikacji publicznej. Na komfort z dobrze zorganizowanymi dojazdami szkolnymi zwraca uwagę respondent z miejscowości w pobliżu Wałbrzycha. Píše: „gmina zapewniała darmowy transport w postaci „gimbusa”, co stanowiło duże ułatwienie w dojeżdżaniu do szkoły. Gimbus kursował dwa razy rano, zawożąc dzieci raz na godzinę 8:00 i drugi raz na 9:00. Popołudniowe kursy były także dobrze zorganizowane, ponieważ „gimbus” odjeżdżał aż trzy razy: po godzinie 13:00, 14:00 i 15:00. Dzięki wprowadzonemu rozwiązaniu przez gminę każdy mógł wrócić do domu po skończonych lekcjach, bez konieczności długiego czekania” [R.5/M].

Wypowiedź jednej z badanych wskazuje również bezpośrednio na pewne (przynajmniej transportowo–kosztowe) korzyści z uczęszczania do gimnazjum: „bardzo cieszę się, że jestem pokoleniem, które chodziło jeszcze do gimnazjum i do 3-letniego liceum. Pozwoliło to zaoszczędzić nie tylko sporo pieniędzy (bilet miesięczny trochę kosztował, więc w przypadku 4-letniego liceum trzeba byłoby rok dłużej go kupować), ale również czasu” [R.19/K].

Podkreślany jest również komfort mieszkania we wsi dużej, wyposażonej w infrastrukturę i dobrze skomunikowanej. Jedna z respondentek pisze: „Dzieciństwo spędzone w X wspominam bardzo dobrze. Myślę, że wpływ na to ma fakt, iż moja wieś w tamtym okresie była dość bogata w usługi. Na jej terenie znajdowały się dwa sklepy spożywcze, apteka, przychodnia lekarska, przedszkole, szkoła podstawowa i gimnazjum, fryzjerka, sklep z używaną odzieżą, poczta oraz kiosk. Wszystkie podstawowe potrzeby można było zrealizować bez wyjeżdżania do miasta. Wieś była też dość dobrze skomunikowana z najbliższym miastem – Krasnymstawem (oddalony o 6 km od X)” [R.6/K]. Podobny (jednoznacznie pozytywny) opis zawiera relacja respondentki pochodzącej z dużej wsi z województwa łódzkiego [R.9/K].

Lektura losów badanych wskazuje również na pewną grupę osób, których rodziny borykały się ze sporymi perypetiami ekonomicznymi lub/i mieszkaniowymi, takimi jak: utrata i zmiany pracy, próby podejmowania działalności gospodarczej, powrót do zatrudnienia, przeprowadzki itd. [R14/K, R.20/M, R.21/M, R.22/K]. Powodowało to u respondentów nierzadko dyskomfort i deficyty o różnym charakterze. Respondent, którego rodzice podjęli działalność gospodarczą, pisze: „Rodzice chwalili sobie taką formę zatrudnienia, jednak kontakt ze mną znów był ograniczony do spotkań na obiad w pracy oraz około godziny 23:30, kiedy wracali z pracy do domu” [R.20/M]. Inna z respondentek, doceniając pracę rodziców, wskazuje na niedogodności związane z podjętą przez nich działalnością agroturystyczną: „Całe wakacje mieszkałam z rodzicami w jednym małym pomieszczeniu, nie mieliśmy prywatności. Nie mogłam również zaprosić do siebie znajomych. Kolejnym problemem było to, że nie jeździliśmy na żadne wakacje. Rodzice musieli być ciągle na miejscu, aby pilnować i sprzątać dom. Ja również im w tym pomagałam. Teraz po latach jestem wdzięczna mamie i tacie za tę decyzję, ponieważ dzięki temu mogliśmy odłożyć pieniądze na moje studia, a z jednej pensji nauczyciela byłoby to ciężkie do zrealizowania” [R14/K].

Innym wątkiem, generującym trudności w przypadku dzieciństwa dwojga badanych, są ciągle obecne na niektórych obszarach skutki transformacji i restrukturyzacji gospodarczej skutkujące – jak zwrócili uwagę badani z Tarnobrzega i okolic Wałbrzycha – perturbacjami funkcjonowania całej społeczności, wcześniej uzależnionej od określonej gałęzi przemysłu wydobywczego. Relacja mieszkańca Głogowa może sugerować, że również ten obszar (obecnie jednorodny pod względem zatrudnienia) mógłby zareagować podobnie w przypadku kryzysu w zakresie zatrudnienia przy wydobyciu miedzi. Przemyślenia respondenta z Tarnobrzega wskazują na konieczność posiadania przez władze „planu B” w zakresie rozwoju takich jednorodnych gospodarczo obszarów.

Wydaje się też, że pewien wpływ na ocenę dzieciństwa na peryferiach, także postrzegania różnych obiektywnych problemów, ma stopień ich zakorzenienia się tam – siły więzi rodzinnych i społecznych. Charakterystyczne jest, że silnie zżyci z miejscowościami pochodzenia respondenci [m.in. R.5/M, R.8/K, R.10/K] to osoby zwracające uwagę na to, „co jest”, podczas kiedy wielu innych zwraca uwagę na to, „czego nie ma”. Można się zastanawiać, zwłaszcza biorąc pod uwagę śląskie

korzenie tych badanych, na ile wiąże się to z pewnymi cechami kulturowymi i cechami ich miejsc pochodzenia, a na ile z obiektywnego stanu rzeczy. W każdym razie jest to typowe również dla kilku innych – badanych poza niniejszym projektem osób z tego (śląskiego) kręgu kulturowego. Wśród tych osób widoczne są przejawy docenienia i wykorzystania tego, co jest dostępne. Jedna z tych osób pisze następująco: „kursy powrotne odbywały się o godzinach 14.30 oraz 15.20. Jeśli zajęcia trwały dłużej zazwyczaj wracaliśmy piechotą”. [...] Jeśli chodzi o zajęcia dodatkowe [...] odbywały się jedynie treningi piłki nożnej oraz przez pewien czas istniała możliwość uczestniczenia w nauce jazdy konnej, z czego skorzystałam. W gimnazjum znajdował się basen, na którym raz w tygodniu odbywały się lekcje wf-u. Basen był odpłatnie dostępny dla mieszkańców w godzinach wieczornych, więc przez 2 lata uczęszczałam na lekcje pływania. W latach gimnazjalnych dołączyłam do formacji tanecznej zespołu hip-hopowego Junipax. Zajęcia odbywały się w salce należącej do Kina...” [R.8/K]. Ta sama respondentka nieco inaczej również pisze o warunkach dojazdu do świadomie wybranej, ale dalej położonej odległej szkoły średniej, które mogłyby być – a nie są – traktowane jako trudności: „Dojazd do szkoły obejmował podróż pociągiem trwającą wtedy 45 minut. Pociąg ruszał ze stacji Zdzeszowice i zatrzymywał się na dworcu Opole Główne. Aby dotrzeć na dworzec w Zdzeszowicach należało przyjechać rowerem bądź zostać podwiezionym przez rodziców / innych mieszkańców X i okolic”. Nie ulega też wątpliwości, że szereg możliwości i inicjatyw w otoczeniu respondentów wynikało z współpracy międzyludzkiej i działalności oddolnych też typowych dla tego obszaru i kręgu kulturowego.

Analizując nieco szerzej losy badanych, można dojść do wniosku, że dobrze w swoim miejscu pochodzenia czują się ci, którzy w jakiś sposób poprzez pochodzenie [R.2/K, R.5/M, R.8/K, R.18/K] czy jakąś aktywność (kulturową, sportową, artystyczną) są związani z miejscem, z którego pochodzą, z (dużą) rodziną i społecznością. Osoby te akceptują dużo łatwiej różne trudności bytowe i komunikacyjne związane z mieszkaniem na peryferiach, traktując to jako naturalne i skłaniające do dyscypliny i współpracy. Dostrzegają jednocześnie naturalne potencjały obszaru pochodzenia [R.8/K, R.10/K].

Lektura losów badanych może też sugerować, że na ich postawy – ocenę peryferyjnego zamieszkania, ale i stosunek do ewentualnego wyjazdu – zwłaszcza w

przypadku osób pochodzących ze wsi, wydaje się mieć wpływ też pochodzenie społeczne i źródło utrzymania rodziców. Słabsze relacje i więzi społeczne z miejscem pochodzenia wydają się cechować osoby, których rodzice są zaangażowani w pracę najemną, administrację, edukację czy pracę w przemyśle [R.1/M, R.3/K, R.6/K, R.9/K]. Bliższe związki cechują osoby, których rodzice związani są z rolnictwem indywidualnym, rzemiosłem czy lokalnymi usługami.

2.4. Czynniki i kierunki migracji „edukacyjnych” na studia

Analizując relacje badanych dotyczące ich wyboru studiów czy – szerzej – dalszego życia po maturze, zauważalne jest w pierwszym rzędzie ich niezdecydowanie czy wręcz bezradność, połączone jednocześnie (przynajmniej u niektórych) ze świadomością znaczenia tego wyboru – pierwszego tak ważnego, dokonywanego już w warunkach dorosłości. Ilustrują to poniżej zamieszczone fragmenty opisów:

1. „Kiedy przyszło mi wybierać kierunek studiów, byłam bardzo zagubiona. Przez większość życia myślałam, że zostanę nauczycielką, podobnie jak moja mama i babcia. Wybrałabym wtedy najprawdopodobniej studiowanie matematyki. Od tych planów odwiodła mnie jednak perspektywa bardzo niskich zarobków w stosunku do trudu wkładanego w nauczanie. Miałam okazję widzieć w domu, z jak wielką ilością pracy wiąże się ten zawód. Jego wybór odradzała mi nawet moja mama” [R.16/K].
2. „Kończąc liceum nadal nie wiedziałam, co chcę w życiu robić, kim chcę być, nie wiedziałam, jaki kierunek studiów ani jakie miasto wybrać” [R.19/K].
3. „Problemem było jednak to, że nigdy nie miałam konkretnego planu na swoją przyszłość [...] nie czułam, aby jakakolwiek dziedzina nauki była tą „moją” [R.17/K].

Problem postawionych przed wyborem maturzystów w sposób kompleksowy ilustruje badany z Tarnobrzega: „Kolejny etap nauki i wyborów, które miały decydować o naszej przyszłości, był zbliżony u wszystkich moich kolegów i koleżanek. Nikt z nas do końca nie wiedział, co chce robić ani w jakim kierunku zmierzać. Ciężko było nam wtedy zrozumieć w pełni, że będąc w klasie maturalnej należy już podejmować decyzje, które będą mieć wpływ na resztę naszego życia. Ciężko było sobie wyobrazić, że koledzy i koleżanki, z którymi widywało się prawie codziennie, mogą być kilkaset kilometrów dalej. Wszystko zależało od tego, jakie

decyzje podejmiemy. Czy kontynuujemy naukę na uczelniach wyższych, czy może od razu podejmiemy pracę. Gdzie będziemy kontynuować naukę i gdzie będziemy pracować. Wiele czynników miało na to wpływ – od wyników matury po sytuację rodzinną. Nie każdego z rodziców było stać na zapewnienie dalszej nauki, wiele osób pomimo potencjału musiało udać się do pracy” [R.21/M].

Charakterystyczne jest, że w wyborach respondentów relatywnie częściej istotniejsze było miasto studiów niż kierunek studiów²⁹. W analizowanych relacjach wręcz brakuje przemyśleń, które mogłyby się (zwłaszcza z perspektywy bezpośrednich celów studiów czy też z perspektywy np. pokolenia ich rodziców i dziadków) wydawać najbardziej racjonalnymi. Charakterystyczny jest dość powszechny brak pragmatycznego uzasadniania rodzaju, kierunku i lokalizacji wybieranych studiów np. tym, że określone studia miałyby najlepiej przygotować do wykonywania wybranego „dobrego” zawodu³⁰. Warto temu poświęcić nieco uwagi, przytaczając wypowiedzi badanych, zwłaszcza tych, dla których wybranym miejscem studiów nie był to najbliższy duży ośrodek. Jak się okazuje – o wyborze Wrocławia zdecydowały m.in.: zamieszkanie/studiowanie tu rodziny i znajomych lub wcześniejsze doświadczenia i opinie na temat tego miasta. Wskazują na to poniższe fragmenty wypowiedzi:

1. „To miasto nie było mi obce ze względu na częste wizyty z odwiedzinami u wspomnianej rodziny – dwie osoby z liceum planowały wyjazd na studia do Wrocławia, dlatego miałam świadomość, że nie będę tu całkiem sama. W moim odczuciu było to najbardziej urokliwe miasto w Polsce. Kolejną kwestią, która zaważyła na tym wyborze, był większy prestiż i wyższy poziom uczelni wyższych” [R.2/K].

2. „We Wrocławiu mieszkało już dwóch synów brata naszej mamy.

W związku z tym jako nastolatka odwiedzałam rodzinę i miałam okazję lepiej

²⁹ Na to, że młodzież w wyborze studiów silniej kieruje się atrakcyjnością miasta niż kierunkiem studiów lub poziomem studiów, wskazały już badania realizowane w 2012 roku wśród młodzieży z województwa opolskiego studiującej we Wrocławiu na Uniwersytecie Ekonomicznym. Zob. R.Jończy. D.Rokita –Poskart, M.Tanas, op. cit.

³⁰ Konstatacja ta może dziwić tym bardziej, że badani studiowali kierunki ekonomiczne, które są relatywnie rzadziej wybierane przez pasjonatów, a relatywnie często ich wybór wynika z pragmatyzmu.

poznać to miasto. Bardzo mi się ono spodobało, byłam zachwycona jego klimatem i urokiem” [R.16/K].

3. „Wybór studiów I i II stopnia padł od razu na Wrocław, mimo iż mieszkam pośrodku dość dużych miejscowości jak Wrocław, Łódź, Częstochowa czy Opole, a różnice w km nie są zbyt duże, to zawsze wiedziałam, że chcę studiować właśnie we wspomnianym Wrocławiu. Miasto to jest dla mnie najładniejsze ze wszystkich i dobrze się w nim czuję” [R.9/K].
4. „Zdecydowaliśmy się na przeprowadzkę na drugi koniec Polski do Wrocławia, do którego w wakacje rok wcześniej wybraliśmy się po raz pierwszy w życiu i zakochaliśmy się w nim. Czuliśmy, że to miejsce dla nas” [R.14/K].

Więzi, pozytywne emocje i atrakcyjność decydują również o wyborze Krakowa na studia pierwszego stopnia przez inną z respondentek: „Wybrałam Kraków, ponieważ jest to piękne turystyczne miasto, które uwielbiała moja mama. Na dodatek jest to miasto dużo większe, z ogromnym wachlarzem możliwości” [R.22/K].

Niektórzy badani zwracają uwagę na to, że do wyjazdu zachęcali ich też rodzice. Jedna z respondentek pisze: „Rodzice przekonywali mnie do wyjazdu na studia, nie przerażała ich odległość, wręcz przeciwnie zachęcali do wyjazdu” [R.7/K].

Również kolejna respondentka ze wschodniej Polski zwraca uwagę na pewnego rodzaju wypychanie przez rodzinę, wynikające prawdopodobnie z postrzegania przez rodziców braku perspektyw rozwojowych na obszarze pochodzenia: „Rodzice od zawsze wspierali zarówno mnie, jak i moją siostrę w dążeniu do celu. Cieszyli się z naszych decyzji dotyczących podjęcia studiów, dodatkowo mama często sugerowała wyjazd poza Podlasie” [R.22/K].

W sumie więc w wyborze miejsca docelowych studiów bardzo ważna jest uprzednia wizyta, opinia oraz fakt, że mieszka, studiował/studiuje tam ktoś z rodziny/znajomych. Tym samym można pokusić się o hipotezę, że większa skłonność do dalszych migracji edukacyjnych ma związek z większą mobilnością trwałą/edukacyjną ich przodków i starszego rodzeństwa oraz także ich samych wcześniej [R.1/M, R.3/K, R.11/K, R.16/K, R.22/K]. Osoby te podkreślają rolę migracji w swoich rodzinach. W jednym z przypadków osób badanych poza niniejszym projektem, badana osoba wprost tłumaczyła swoją gotowość do mobilności dużą

liczbą przeprowadzek³¹. Charakterystyczne jest to, że spośród badanych osoby pochodzące ze społeczności zasiedziały są mniej skłonne opuszczać definitywnie teren rodzinny.

W przypadku kilku badanych istotną rolę odegrała przekora. Charakterystyczne, że wszystkie te przypadki dotyczą osób wychowanych w tradycyjny sposób na wsi. Wszystkie te osoby przeszły przez różne typowe trudności wychowania i dorastania na wsi, ale podchodziły do tych trudności w sposób pozytywny. Co istotne, wszystkie bardzo pozytywnie przedstawiały także swoje życie na wsi, którego również w przyszłości nie wykluczają. Można by więc przypuszczać, że w przypadku studiów będą być może skłonne, aby bliżej trzymać się swoich domów; tymczasem jest inaczej, co dokumentuje kilka poniższych wypowiedzi.

Respondentka z Ustronia pisze: „Moi bracia, rodzice i dziadkowie nie podzielali mojego zdania i robili wszystko, abym nie wyjechała z domu. Przedstawiali mi oferty innych uczelni bliżej powiatu cieszyńskiego, takich jak ATH w Bielsku-Białej czy Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach, które również miały interesujący mnie kierunek kształcenia (finanse i rachunkowość). Ja jednak postanowiłam osiągnąć swój cel, czyli studia we Wrocławiu. Mimo tego, że nikt z moich znajomych się tam nie wybierał, do końca nie zmieniałam swojego zdania. W wieku 17 lat podjęłam pracę, dzięki której zdobyłam pieniądze na utrzymanie się we Wrocławiu przez kilka pierwszych miesięcy. Byłam tak zdeterminowana na wyjazd do Wrocławia, że wynajęłam pokój zanim podano wyniki rekrutacji na studia i nie wiedziałam, czy w ogóle się na nie dostanę” [R.18/K].

Druga z badanych – również Ślązaczka – pisze: „w myśl wcześniej wspomnianej zasady, im dalej tym lepiej, na studia wybrałam się do Wrocławia [...] zdecydowałam się na studia inżynierskie na kierunku Automatyka i Robotyka. Tak naprawdę wybrałam ten kierunek ze względu na swoją upartość i chęć robienia „na przekór”, ponieważ spotykałam się z głosami, iż nie jest to kierunek dla pań” [R.8/K].

Przekora cechuje również sposób myślenia kolejnej respondentki pochodzącej spod Wielunia: „Z góry odrzuciłam Łódź, bo zawsze miałam obraz Łodzi przedstawiany jako brzydkie, kibolskie miasto. Choć, gdy ją teraz trochę poznałam, nie uważam tak. Myślałam o Wrocławiu, jednak wszyscy się tym miastem

³¹ **Kobieta, 24 lata, pochodząca z Częstochowy.**

zachwycali, a ja zazwyczaj nie zachwycam się tym, czym wszyscy. Moja babcia zawsze się śmiała, że jestem „odwrotowiec” – były modne jakieś buty, to ja takich nigdy nie chciałam, bo takie mieli wszyscy. Idąc z kolegą na jego studniówkę, rozmawiałam z pewną dziewczyną, którą znałam z gimnazjum, była o rok starsza i już studiowała. Powiedziała mi, że studiuje w Opolu i że jest to spokojne miasto i że jest zadowolona ze swojego wyboru” [R.19/K].

Wspomniana wcześniej przez jedną respondentkę (R.8/K) zasada „im dalej, tym lepiej” jest szczególnie widoczna wśród tych badanych, które (to kobiety) szczególnie dotkliwie odczuły zamieszkanie w miejscu peryferyjnym. Są to w szczególności dwie respondentki, które wyróżniało też to, że nie były wychowywane przez biologicznego ojca. Badana z Nowej Rudy [R.17/K] pisze: „Rozważałam aplikowanie do Szczecina, tylko ze względu na dużą odległość od domu rodzinnego. Bardzo nie lubiłam Słupca i chciałam wyjechać jak najdalej”.

Respondentka z dużej wsi w województwie zachodniopomorskim pisze: „w rozważaniach uwzględnione zostały takie miasta jak Gdańsk, Wrocław i Warszawa” [R.3/K]. Omija w ten sposób zarówno pobliski Słupsk i Szczecin, ale również stosunkowo bliższy Poznań. Pewne podobieństwo do takiego zachowania wskazuje również respondentka (jedynaczka) z Mazur [R.14/K], przy czym w jej przypadku podobnie jak u respondentki z Opolszczyzny [R.8/K] istotna prawdopodobnie była inna cecha – że uczęszczała nie do najbliższej szkoły średniej, ale do położonego dalej liceum, najlepszego w ośrodku regionalnym (był to w jej przypadku Olsztyn, a w przypadku R.8/K – Opole). Przypuszczalnie w przypadku respondentki z Mazur pobyt w Olsztynie, a dla respondentki z Opolszczyzny w Opolu w czasie szkoły średniej „sprawiły”, że na studia wybrały już inne większe i z ich perspektywy być może atrakcyjniejsze miasto. Był to w przypadku R.14/K Gdańsk, potem Warszawa i Wrocław, a w przypadku R.8/K – Wrocław. Stanowi to pewną obserwowaną również we wcześniej prowadzonych badaniach ilościowych (Jończy, Rokita-Poskart, Tanas 2013; Dolińska, Jończy, Śleszyński 2021) prawidłowość, że uczniowie, którzy świadomie pominęli lokalną szkołę średnią i dojeżdżali do dalej położonego miasta średniego (małego ośrodka regionalnego lub miasta powojewódzkiego), na studia wybierają jeszcze większy ośrodek metropolitalny. Dotyczy to również respondentów pochodzących z miast średnich [R.1/M, R.13/K, R.21/M, R.24/M]. Jeden z respondentów, który w dzieciństwie przeniósł się ze wsi do

miasta powojewódzkiego, zwraca uwagę, że „możliwe, że gdyby nie przebywanie od najmłodszych lat w większym ośrodku [...], jakim był Sieradz, nie miałbym tyle odwagi, aby iść dalej”. Ta prawidłowość – nauka w szkole średniej w mieście średniej wielkości (tzn. od dużego miasta powiatowego do małego ośrodka regionalnego) a studia w dużym ośrodku regionalnym jest też potwierdzona wynikami innych rozległych badaniach ilościowych (Jończy, Rokita-Poskart, Tanas 2013; Dolińska, Jończy, Śleszyński 2021). Charakterystyczne, że badani pochodzący z takich miast najczęściej nie biorą pod uwagi możliwości studiowania w mniejszych ośrodkach, zwłaszcza pomijają zainteresowanie uczelniami rangi PANS (wcześniejsze PWSZ) (Dolińska, Jończy, Śleszyński 2021; Pawul 2020)³².

Można też, obserwując losy i decyzje wymienionych wcześniej badanych, sformułować ostrożną hipotezę, że trudności życia na peryferiach na wsiach i w małych sterylnych społecznościach mieszczańskich są bardziej uciążliwe dla kobiet, co może skutkować chęcią przynajmniej przejściowej [dla mocno zżytych z rodziną/społecznością – R.8/K, R.14/K, R.18/K, R.19/K] lub definitywnej [dla R.3/K, R.17/K] zmiany miejsca zamieszkania. Zapewne wynika to również z oceny perspektyw na rynku pracy, które na peryferiach zdominowanych przez „męskie” zawody są realnie gorsze dla kobiet. Wynika również z niedostatków infrastruktury, które są również bardziej dotkliwe dla kobiet przy tradycyjnych wzorcach życia, zwłaszcza na wsi. Być może wynika to również z tego, że kobiety na peryferiach są poddane silniejszej obyczajowej presji społecznej.

Są też jednak zauważalne inne względy. W przypadku kilkorga badanych, wskazują oni, że ich rodzicom ewidentnie zależy na tym, aby ich dziecko miało „lepsze życie” niż oni sami [R.14/K, R.17/K, R.22/K]. Można też sądzić, że dla niektórych dalszy wyjazd stanowi świadomą czy podświadomą kontynuację usamodzielnienia. Wyraźnie sygnalizuje to respondentka ze wsi w województwie

³² Szczególnie widoczne było to w dwóch dokładniej zbadanych ośrodkach powojewódzkich: Wałbrzychu i Przemyśle. W obu tych ośrodkach udział maturzystów zamierzających podjąć studia w tych miastach nie przekraczał kilku procent, co oznacza, że lokalizacja w miastach średniej wielkości uczelni rangi PWSZ/PANS w niewielkim stopniu prowadzi do zatrzymywania w nich młodzieży na studia. Niemniej – jak dowodzą badania przeprowadzone wśród studentów PWSZ w Nysie, pewna część (ok 20%) osób podejmujących tam studia nie podjęła by ich w ogóle w przypadku nieistnienia tam uczelni.

lubelskim: „Nie chciałam wiązać swojej przyszłości z Lublinem, ponieważ wiedziałam, że wyjazd poza granice województwa zmusi mnie do nauczenia się samodzielnego życia” [R.6/K]. Zazwyczaj jednak towarzyszą temu jakieś czynniki decydujące o kierunku migracji, na ogół osobiste, jak posiadanie w danym miejscu rodziny, studiującego rodzeństwa/kuzynostwa czy partnera. Píše o tym też wspomniana respondentka: „Dodatkowo mój ówczesny chłopak znalazł dla siebie kierunek studiów, który był dostępny tylko w Warszawie i Wrocławiu” [R.6/K].

Dwoje badanych wskazuje, że na podjęte decyzje miały wpływ sieci społeczne. Respondent z Bydgoszczy pisze: „z pomocą przyszedł wujek.... Był on wówczas politykiem i znał się z komendantem głównym policji – mógł pomóc w karierze po ukończonych studiach. Sportowy tryb życia, który lubiłem prowadzić, chęć zrobienia czegoś więcej w życiu niż siedzenie za biurkiem, pchnęło mnie w stronę policji. Nie bez znaczenia były też znajomości mojego wujka. Polskie realia pokazywały, że należy korzystać z takich okazji” [R.24/M].

2.5. Pierwsze wrażenia po przybyciu do dużego miasta

Przybycie do miasta studiów wywołuje u badanych głównie dwa rodzaje reakcji. Dla wielu pierwsze wrażenie to zauroczenie dużym miastem. Jeden z respondentów pisze: „Studia otworzyły mi oczy na ten świat, gdzie mamy wszystko na wyciągnięcie ręki” [R.1/M]. Warto uzupełnić, że ta osoba spędziła życie w Sieradzu, czyli stosunkowo dużym mieście powojewódzkim, a mimo to dostrzega istotne różnice między tym miastem a Wrocławiem. Inna respondentka z kolei pisze: „życie w mieście, które zaczęłam poznawać w okresie studenckim, w pełni uświadomiło mi przepaść między peryferyjną wsią a miastem” [R.3/K].

Początkowe zauroczenie dużym miastem cechuje też część osób-mieszkańców wsi, w tym niektórych silnie związanych ze swoimi miejscowościami pochodzenia. Ich wypowiedzi przy okazji wyjaśniają, jakie (pozytywne) elementy życia w mieście były dla nich istotne. Pierwsza z nich pisze: „jak wyglądały moje wrażenia o mieście? Na samym początku były bardzo pozytywne. Duże miasto, wiele miejsc, które można odwiedzić, teoretycznie dużo więcej możliwości, jeśli chodzi o rynek pracy. To wszystko działało na plus. Byłam osobą ze wsi i nagle wszystko miałam w zasadzie pod ręką” [R.2/K]. Druga z kolei relacjonuje: „Od samego początku zakochałam się we Wrocławiu. Szybko odnalazłam się w dużym mieście i dostrzegałam same zalety mieszkania w nim. Widziałam, jak duża różnica jest między moim rodzinnym

miejszem zamieszkania a dużym Wrocławiem. Świetnie rozwinięta komunikacja miejska, którą można dojechać w każdy zakątek tego miasta, mnogość lokali rozrywkowych, gdzie młodzi ludzie mogą się spotykać, bawić i integrować, a także łatwo dostępne zajęcia sportowe, na które mogłam chodzić bez żadnych ograniczeń czasowych, sprawiły, że spodobało mi się tutaj i nie zamierzałam wracać do domu” [R.17/K].

Kilkoro badanych podkreśla, że istotną cechą dużego miasta, pożądaną dla nich w tym wieku, była anonimowość. Warto tu przytoczyć przynajmniej fragmenty dwóch wypowiedzi.

„Dużym plusem, który osobiście dostrzegam, jest poczucie anonimowości. Ma to swoje zalety, ponieważ w małej wsi przeważnie wszyscy się znają – począwszy od sąsiadów, po znajomych, a skończywszy na dalszej rodzinie. **Z jednej strony wspomniane zjawisko buduje poczucie wspólnoty, ale może również prowadzić do presji.** [podkreślenie R.J.] Anonimowość, której doświadczam w dużym mieście, zapewnia mi poczucie swobody i wolności. Mogę chodzić, gdzie chcę, bez względu na porę, poznawać nowych ludzi, eksplorować różnorodne miejsca bez obaw, że ktoś mnie ocenia czy obserwuje” [R.5/M].

Istotność tego czynnika nie dotyczy tylko osób pochodzących ze wsi. Respondentka z Świnoujścia pisze: „Miałam dość promów, hermetycznego środowiska i miasta, w którym już nic nie zaskakuje. [...] We Wrocławiu mogłam być anonimowa i wiedziałam, że nowo poznane osoby nic o mnie nie wiedzą. Było to całkowite przeciwieństwo mojego rodzinnego miasta. Tam nie dało się poznać rówieśnika, który nie byłby już znajomym znajomego” [R.16/K].

Badani zwracają uwagę na znaczenie życia studenckiego i rozrywkowego miasta: „Studia żadnej z nas nie fascynowały tak, jak sobie to wyobrażałyśmy, ale życie w wielkim mieście już tak. Wszystkie twierdziłyśmy, że stolica jest idealnym miejscem do zamieszkania na czas młodości” [R.14/K].

Podkreśla to także respondent z Głogowa, zwracając jednocześnie uwagę, że może to prowadzić do pewnego zagubienia: „musiałem także popracować nad samodyscypliną, ponieważ nieustannie kusila mnie „rozrywkowa część” dużego miasta” (R.23/M). Kolejny respondent jeszcze bardziej zwraca uwagę na to, że początki w dużym mieście wiązały się z zaniedbaniem nauki: „Wyjazd z rodzinnego

miasta, brak kontroli rodzica i wolność, której doznałem, zahamowały mój rozwój, a ja straciłem 2 lata na imprezowanie i zajmowanie się wszystkim oprócz nauki” [R.24/M].

Można więc stwierdzić, że we wszystkich prezentowanych przypadkach działa prawidłowość znana również z innych form migracji – w nowym miejscu wypada (bo mnie nie znają) robić to, czego nie wypada robić u siebie (tam, skąd jestem).

Oprócz kilkorga osób deklarujących entuzjazm wywołany przyjazdem do dużego miasta podobnie liczne są przypadki, gdzie kontakt z dużym miastem wypadł trudniej, a dostrzegane uciążliwości w postaci życia w dużym mieście były odczuwane od początku (lub na początku). Dotyczy to prawie wszystkich osób zamieszkujących wcześniej na wsi. Jedna z respondentek mieszkająca wcześniej na wsi pisze: „Nie mogłam się przyzwycząić do nowego miejsca. Brakowało mi wszystkiego: mojego pokoju, domu, podwórka. Brakowało mi ciszy i spokoju, który panuje u mnie na wsi” [R.19/K].

Zarówno dla niej jak i kilkorga innych badanych początek jest trudny, po czym następuje próba dostosowania i przynajmniej przejściowa akceptacja. Wyjaśnia to m.in. respondent pochodzący z wioski spod Głubczyc. Pisze: „Początki mieszkania we Wrocławiu były trudne, ponieważ jest to duże miasto, gdzie każdy się śpieszy (czasem wydawało mi się, że jestem jedyną osobą, która chodzi, podczas gdy wszyscy biegają). Podczas mieszkania we Wrocławiu musiałem przyzwycząić się do wielu rzeczy, których mi brakowało, ponieważ wychowałem się na wiosce w domu jednorodzinnym. [...] musiałem przyzwycząić się do radzenia sobie samemu. Mieszkając w mieście w mieszkaniu, musiałem przyzwycząić się do codziennego życia, które jest trochę inne, niż życie na wiosce. W tak dużym mieście brak jest dużych przestrzeni, jest praktycznie cały czas ruch i hałas, a miasto cichnie po godzinie 1 nad ranem, a budzi się już od godziny 5 rano”³³. Po czasie przyzwycząilem się do mieszkania we Wrocławiu, a poczucie wolności miałem przy wielu przechadzkach po parku” [R.15/M].

Świadomość konieczności dostosowania cechuje też respondentkę ze wsi w podkarpackim województwie: „nie było mi łatwo przyzwycząić się do dużego, głośnego miasta, mieszkania w akademiku, dzielenia pokoju z inną dziewczyną. Czułam się ograniczona i nie czułam się swobodnie. Hałas, małe przestrzenie, brak

³³ Warto zwrócić uwagę na użyte określenie pór. Prawdopodobnie mieszkańiec miasta określiłby godzinę 1 jako „w nocy” a 5 „nad ranem”.

możliwości wyjścia do ogrodu i przebywania we własnych miejscach. Myślę jednak, że każdy jest w stanie przystosować się do otoczenia, przynajmniej w stopniu, który pozwoli mu na codzienne funkcjonowanie. Tak było również ze mną” [R.2/K].

Mieszkaniec innej wsi pisze: „W początkowych etapach nowa sytuacja jawiła mi się jako nieco przytłaczająca. Z jednej strony odczuwałem wielką ciekawość, ekscytację, a z drugiej strony pojawiały się obawy, czy zdołam się zaaklimatyzować w nowej rzeczywistości” [R.5/M].

Jedna z respondentek, zwracając uwagę na uciążliwości dużego miasta, zaznacza dodatkowo różnicę dostrzeganą w porównaniu do podobnego miasta w Europie Zachodniej: „Przytłaczał mnie dodatkowo tłok we Wrocławiu. Nie było to pierwsze duże miasto, w którym przebywałam dłuższy czas. Często jeździłam do Monachium, które jest większe od stolicy Dolnego Śląska, ale tam nie odczuwałam takiego dyskomfortu. Komunikacja miejska często spóźniała się we Wrocławiu, co też było bardzo irytujące” [R.10/K]. Ten sąd może się wydawać tym ostrzejszy, że sformułowała go mieszkanka Bystrzycy Kłodzkiej – miasteczka relatywnie zaniedbanego infrastrukturalnie – niemniej obyta i oczekująca czegoś więcej od miasta wielkości Wrocławia.

Inna respondentka zwraca też uwagę na odmienności kulturowe i słabsze więzi rodzinne: „wśród znajomych [...] panowało zdziwienie z powodu posiadania przeze mnie tak dużej rodziny i utrzymywania kontaktu z wszystkimi ciotkami, wujkami, skoro oni znają tylko swoje najbliższe kuzynostwo” [R.8/K].

2.6. Pobyt w dużym mieście i zmiany w jego postrzeganiu

Charakterystyczne, że uciążliwości dużego miasta nie są jedynie wrażeniem początkowym, lecz znaczna część badanych pochodzących z wiosek i mniejszych miast zaczyna je odczuwać stopniowo, weryfikując swoją ocenę życia w dużym mieście.

Dokumentują to poniższe wypowiedzi, w których zgodnie używane jest sformułowanie „z czasem”:

1. „Byłam zachwycona [...] Z czasem jednak, stwierdzam, że jest to dla mnie zbyt hałaśliwe miasto, które bardziej sprawia, że jestem przebudżowana. Wiecznie jeżdżące karetki, trąbienie kierowców na siebie, korki, wieczne tłumy sprawiają, że Wrocław stawał się dla mnie dużo mniej atrakcyjnym miastem i

jednak dużo bardziej zaczęłam cenić sobie spokój, jaki jest w miejscowości, z której pochodzę” [R.2/K].

2. „Z czasem jednak duże miasto zaczęło mnie męczyć. Wieczny tłok i pośpiech. W lecie ciężko zasnąć przy otwartym oknie ze względu na ciągłe odgłosy miasta i samochodów. Szybko też zauważyłam wiecznie spóźniające się autobusy i tramwaje, szczególnie wtedy, kiedy gdzieś się spieszyłam” [R.17/K].
3. „Z czasem jednak miasto zaczęło być uciążliwe. Dostrzegałam pewne wady życia w dużym mieście, przychodziła tęsknota za tym, co miałam przez prawie 20 lat życia w swoim rodzinnym miasteczku. Ze względu na dużą odległość między tymi punktami nie jeździłam zbyt często do domu. Jednak za każdym razem, gdy tam wracałam, czułam spokój i wiedziałam, że mogę odpocząć na łonie natury od zgiełku miasta i nadmiaru ludzi wokół” [R.18/K].

Niektóre odpowiedzi sygnalizują, że zmiana w postrzeganiu miasta jest prawdopodobnie związana z wchodzeniem przez respondentów kończących studia i – częściowo – posiadających partnerów w nieco inny etap życia, wiążący się z innymi potrzebami. Znamienne są w tym zakresie zwłaszcza dwie wypowiedzi respondentek, które – co warto podkreślić – przybywając na studia były oczarowane życiem i anonimowością w wielkim mieście. Obie też mieszkają ze swymi partnerami. Jedna z nich pisze: „Coraz częściej odczuwam potrzebę zmiany trybu życia na spokojniejszy i bardziej świadomie przeżywany” [R.2/K]. Druga rozwija to szerzej: „Po kilku latach funkcjonowanie w mieście nie jest już niczym niezwykłym. Coraz mniej korzysta się z miejskiego życia i atrakcji, a więcej wieczorów spędza w mieszkaniu. Zaczyna przeszkadzać hałas, tłok i brak bliskości natury. Dopiero, gdy to zauważyłam, zaczęłam zastanawiać się, czy na pewno chcę na stałe zostać we Wrocławiu. Ponadto ludzie nie mają tu bliskich relacji ze swoim otoczeniem. Często nie wiedzą, jak wygląda sąsiad z mieszkania obok. Moim zdaniem taka anonimowość jest pożądana tylko w pewnym okresie życia” [R.16/K].

U innej respondentki poszukiwanie pewnego optimum zawierającego elementy wzorca wyniesionego z domu wiąże się już z poszukiwaniem mieszkania na czas studiów. Píše ona: „Udało się zamieszkać w domu, który wynajmowała moja starsza znajoma razem z psem. Podczas studiów magisterskich z nią mieszkalam, ale nie czułam się tak przytłoczona, jak za pierwszym razem mieszkania we Wrocławiu. Myślę, że ma to związek z tym, że wynajmujemy duży dom z ogrodem, który znajduje

się przed Bielanami Wrocławskimi, więc okolica jest spokojniejsza i zbliżona do tej, w której mieszkam w Kotlinie. Pomimo to i tak spędzam czas we Wrocławiu tylko wtedy, gdy jest to konieczne – w dni, w które uczęszczam na zajęcia na uczelni. Plusem jest to, że mogę dojeżdżać autem, ponieważ pod domem mamy miejsce do parkowania i nie muszę dostosowywać się do rozkładu jazdy pociągu” [R.10/K].

2.7. Pandemia Covid-19

Bardzo ważnym i dotyczącym wszystkich badanych okresem w życiu była pandemia Covid-19, którą badani ze względu m.in. na ich zróżnicowany wiek „przeżywali” od końcówki szkoły średniej do końca studiów. Ze względu na to, że wiązała się ona także ze zmianą postrzegania zamieszkania w układzie duże miasto – peryferie, a także, że niejako spopularyzowała zdalne formy pracy, nauki, kontaktów, zakupów itd., to warto poświęcić nieco uwagi relacjom badanych na temat tego okresu. Należy przy tym zwrócić uwagę na zróżnicowany wiek i sytuację badanych w momencie wybuchu pandemii.

Dla ówczesnej maturzystki [R.9/K] wybuch pandemii spowodował największe perturbacje. Jak relacjonuje: „W marcu 2020 r. będąc na lekcji dowiedzieliśmy się, że od następnego dnia przechodzimy na nauczanie zdalne ze względu na pandemię Covid-19. Nikt nie był na to gotowy, nauczyciele nie wiedzieli, jak prowadzić zajęcia na platformach online, nie umieli korzystać z programów, a uczniowie byli trochę pozostawieni sami sobie w tym najgorszym czasie przedmaturalnym. Do końca nie wiedzieliśmy, kiedy będziemy pisać egzaminy maturalne, daty były przekładane, obostrzenia i zakazy nie pozwalały na normalne przeprowadzenie matury. Zrezygnowano z egzaminów ustnych z języka polskiego i języka angielskiego. Wszyscy byli wystraszeni i niepewni, jak to wszystko będzie wyglądać. Na szczęście okres ten przebiegł bez większych komplikacji i udało się zdać maturę na dość dobrym poziomie, aby móc iść na studia” [R.9/K].

Większość z badanych była w okresie wybuchu pandemii na studiach, co wiązało się również z trybem przejścia na zajęcia zdalne i także ze względu na szczególne ograniczenia w zakresie życia w miastach – z przejściowym powrotem do macierzystych miejscowości. Jak wskazują relacje badanych, na ogół wiązało się to z odkryciem na nowo zalet peryferii częściowo pamiętanych z dzieciństwa, ale teraz postrzeganych również z perspektywy życia w dużym mieście i pewną retrospekcją.

Warto tu przywołać kilka wypowiedzi. Jedna z respondentek pisze: „zaczął się Covid-19, zaczęliśmy uczestniczyć w zajęciach w trybie zdalnym. Taki tryb zajęć zaczął mi się podobać, bo mogłam być w swoim ukochanym domu” [R.19/K].

Inna pisze: „Paradoksalnie okres pandemii i najbardziej zaostrzonego lockdownu był dla mnie czasem, w którym odetchnęłam, odżyłam i czerpałam z wolności i natury”. Kolejna badana podąża jeszcze dalej: „właściwie nie odczułam niedogodności związanych z pandemią. Teraz mogę stwierdzić, że okres ten był dla mnie czasem wyciszenia się i nabrania odpowiedniego dystansu do rzeczywistości i swoich spraw. Mogłam wreszcie nacieszyć się obecnością rodziny, korzystać do woli ze swobody i wiejskiej przyrody” [R.2/K].

Jeszcze inna pisze: „w tym momencie przyszła pandemia i mój powrót do domu rodzinnego. [...] Na początku nawet się cieszyłam. Mogłam odnowić kontakty ze starymi znajomymi oraz więcej czasu spędzać z rodziną. Doceniałam również spacerować po pobliskim lesie” [R.17/K]. Również kilka innych opisów [m.in. R.10/K, R.17/K, R.18/K] utrzymanych jest w podobnym tonie – docenieniem walorów małej ojczyzny i pobytu na peryferiach. Jedna z badanych zwraca uwagę, że: „pandemia i zdalne nauczanie pozwoliło ukończyć studia” [R.6/K], tzn. pandemia nastąpiła w momencie, kiedy była już znacznie zniechęcona nauką.

Nieco inaczej czas pandemii opisują osoby, które spędzały pandemię w mieście, np. studiując niestacjonarnie oraz pracując, co spowodowało dla nich perturbacje w zatrudnieniu, bądź te, które krótko wcześniej postanowiły, że zamieszkają we Wrocławiu. Jedna z respondentek pisze: „rozpoczęła się epidemia Covid-19 i całe życie studenckie zamieniło się w siedzenie przed komputerem na zajęciach zdalnych. Był to okropny czas, który odebrał ostatnie lata beztroski i wprowadził wiele niewiadomych w moje życie. Po pierwsze kwestia mieszkania z punktu ekonomicznego była nieopłacalna, ponieważ wynajem mieszkań jest bardzo drogi we Wrocławiu, a skoro były zajęcia zdalne to mogłam brać w nich udział będąc w domu rodzinnym. Po drugie zamknięcie nas w domach przyczyniło się do tego, że czułam się samotna, ponieważ nie mogłam wyjść spotkać się ze znajomymi, ani nie miałam się do kogo odezwać w mieszkaniu” [R.12/K]. Warto zwrócić uwagę, że również ta respondentka miała świadomość niefortunnosci samotnego pobytu w tym okresie w dużym mieście: „Miałam bardzo często myśl, że w moim domu rodzinnym są moi

rodzice, rodzeństwo – na pewno jest głośno, wesoło, jest z kim porozmawiać i do kogo się przytulić” [R.12/K].

Te wywołane przez pandemię zmiany w postrzeganiu zamieszkania poza dużym miastem mają najbardziej doniosłe znaczenie dla jednej z respondentek, która na uciążliwości dużego miasta zwróciła uwagę, przebywając w czasie pandemii w rodzinnym mniejszym mieście powiatowym: „Po wybuchu pandemii i rozpoczęciu zdalnego nauczania nie było potrzeby utrzymywania wynajmu we Wrocławiu, gdyż wiązało się to z niepotrzebnymi kosztami. Wróciłam wtedy do Namysłowa i przez większość studiów do teraz przebywam w tej miejscowości. Najpierw widziałam negatywne aspekty mieszkania w Namysłowie, gdyż miałam porównanie do nieograniczonych możliwości dużego miasta. Jednak podczas kilku epizodów, gdy musiałam na kilka miesięcy znowu wynajmować pokój we Wrocławiu, zwróciłam uwagę na to, jak przeszkadzają mi tłoczne ulice wrocławskiego miasta, jak uciążliwe są dojazdy do wielu miejsc w mieście, zaczęłam zauważać pozytywy mniejszego miasta. W Namysłowie czułam się bezpiecznie i spokojnie. Przechodząc ulicami, widziałam same znajome twarze, co było dla mnie czymś normalnym” [R.11/K].

Niektórzy z badanych jednak reagują również inaczej, odkrywając na nowo peryferie, a potem znów się nimi nużąc. Znamienne są dwie relacje: „Gdy przyszła pandemia koronawirusa i uczelnia przeszła w zdalny tryb nauczania, wróciłam do rodzinnego domu na dłuższy czas, co pozwoliło docenić walory mieszkania na wsi i pokazało, jak bardzo tęskniłam za tym miejscem. Bliskość lasu i położenie domu na obrzeżach sprawiły, że mogłam wychodzić na świeże powietrze w każdej chwili i nie odczuwałam skutków pandemii tak, jak odczuwali je ludzie mieszkający w miastach. Jednak po kilku miesiącach spędzonych w rodzinnym domu ponownie czułam, że nie jest to miejsce, w którym chciałabym zamieszkać na stałe. Przyzwyczaiałam się do łatwo dostępnych ośrodków sportowych oraz lokali rozrywkowych we Wrocławiu i ciężko byłoby mi z tego zrezygnować” [R.18/K].

Podobnie „zawraca” w swoim postrzeganiu peryferii inna respondentka: „Po jakimś czasie jednak znowu zatęskniłam za tętniącym życiem Wrocławiem, dlatego tak bardzo byłam zadowolona z powrotu do murów uczelni” [R.17/K].

2.8. Niektóre problemy i rozterki badanych w czasie studiów – w poszukiwaniu siebie i swojego miejsca

Poglądy badanych na temat życia w dużym mieście w trakcie studiów ulegały za wyjątkiem pojedynczych respondentów pewnym zmianom i retrospekcjom w wyniku różnych zdarzeń losowych. W przypadku części badanych doszło do różnych perturbacji związanych ze zdarzeniami takimi jak kontuzje, wypadki, ciężkie choroby czy śmierć osób bliskich, własne dolegliwości zdrowotne [R.14/K, R.17/K, R.21/M, R.23/M], także psychiczne, związane z presją narzucaną sobie/i przez rodziców, problemy z pracą, zmiany pracy i miejsca zamieszkania. Wiele z tych zdarzeń i problemów wydaje się na tyle indywidualnymi i zróżnicowanymi, że nie zdecydowano się ich tu szerzej prezentować, niemniej wpływają one na postawy i decyzje badanych.

Niemniej jednak uznano, że warto nieco uwagi poświęcić innym fragmentom życia i problemów badanych w czasie studiów, nie wiążących się bezpośrednio ani z pandemią, ani wyłącznie z rozkrokiem pomiędzy ich miejscem pochodzenia – Małą Ojczyzną – a miastem studiów.

W przypadku części respondentów charakterystyczne są ich dalsze problemy związane z wyborem ich drogi edukacji i przyszłego zawodu. Jedynie część badanych świadomie od początku wybiera studia, realizuje je i kończy. Wśród nich są też osoby, które – co już wspomniano – kierunek lub miejsce studiów wybierają nieco przekornie [R.8/K, R.18/K, R.19/K]. Niektórzy zmieniają kilkakrotnie studia, również przerywając je [R.13/K, R.14/K, R.22/K, R.23/M, R.24/M] w związku z różnymi perypetiami losowymi i/lub własnymi zaniedbaniami. Dla niektórych z nich charakterystyczna w okresie studiów jest samotność, niepewność i podejmowanie różnych prób edukacji i/lub zatrudnienia. Co charakterystyczne, te rozterki dotyczą również osób osiągających bardzo dobre wyniki nauki w szkołach średnich.

Warto przytoczyć kilka ilustrujących to wypowiedzi. Jedna z respondentek zwraca uwagę, że: „problemem było jednak to, że nigdy nie miałam konkretnego planu na swoją przyszłość. Podczas studiów nie znalazłam niczego, w czym byłabym wybitna, lub co zainteresowałoby mnie na tyle, żeby to kontynuować. Uczyłam się dobrze, poświęcałam na to dużo czasu, ale główną motywacją do tego było stypendium rektora” [R.17/K].

Inna pisze: „naprawdę nie wiedziałam, co chcę w życiu robić, ani w którym mieście być, bo nie czułam się 100% dobrze ani w Kłodzku, ani we Wrocławiu [...] z czasem świat korporacyjny tak mnie zniszczył, że nigdzie nie było dobrze. Tamten okres wspominam tylko jako praca-dom-praca-dom, a miałam wtedy 23 lata” [R.12/K]. Problemy z pracą i rozterki w rodzaju „co robić / co będzie lepsze” sygnalizuje również kilku innych badanych łączących pracę z studiami.

Inną dotyczącą kilku osób prawidłowością jest to, że głównie na skutek poddania się presji nie potrafią sobie poradzić z decyzjami. Jedna z respondentek [R.14/K] pisze: „Pewnego dnia przechodziłam obok kiosku, w którym sprzedawali zdrapki. Powiedziałam sobie, że jeśli wygram coś w niej, to przeprowadzam się z Warszawy i rzucam studia. W głębi duszy czułam, że to najlepsze rozwiązanie. Wygrałam wtedy 2 złote. Uznałam to za znak do zmian. Podjęłam wtedy decyzję o wyjeździe. Zdecydowałam się przeprowadzić do Gdańska [...] rodzice byli załamani, że stracę 2 lata...”. Rozległe i długotrwałe perypetie oraz/lub wyniki z nich problemy z decyzjami dotyczą także kilkorga innych [R.12/K, R.15/M, R.22/K, R.24/M] badanych. Dla niektórych wątpliwości co do dalszego życia utrzymują się, mimo kończenia studiów. Jedna z respondentek pisze: „Na ostatnim roku studiów magisterskich poczułam ogromny strach związany z tym, że nadal nie wiem, co chcę w życiu robić. Postanowiłam, że popracuję tu jeszcze trochę, napiszę pracę magisterską i się obronię, a do tego czasu może odkryję, co chciałabym robić w życiu, i wtedy poszukam innej pracy” [R.17/K].

Te osoby – nie do końca ukierunkowane na określoną pracę i miejsce – ciągle poszukujące, mają świadomość pewnego zagubienia i uwikłania w sprawy z przeszłości i presję związaną z relacjami z rodzicami i otoczeniem. Poświęcone temu fragmenty ich opisów bilansujące niejako pobyt we Wrocławiu są szczególnie znamienne i warte zaprezentowania. Także dlatego, że dotyczą osób z ponadprzeciętnymi wynikami w nauce i – na co wskazują także doświadczenia z kontaktów i współpracy z nimi – obdarzonych znacznymi potencjałami.

Respondentka z Mazur pisze: „Podejrzewam, że wszystkie moje przeprowadzki były spowodowane próbą odnalezienia siebie, gdyż czułam się zagubiona. W końcu jestem sobą, daleko od nacisków rodziców. Zrozumiałam po czasie, że zawsze podążałam ich drogą, przez co teraz skończyłam w korporacji. Męczy mnie taka praca, potrzebuje więcej ruchu i bardziej kreatywnych zadań. Nie czuję żadnej

satysfakcji z siedzenia przed biurkiem 8 godzin dziennie. Nie ukrywam, że w planach mam całkowitą zmianę swojego życia. Może tym razem nie miejsca zamieszkania, ale ścieżki zawodowej. Musiałam wyjechać daleko i spróbować swoich sił w życiu zaplanowanym przez rodziców, aby upewnić się stuprocentowo, że to nie dla mnie. Początkowo czułam presję czasu, myślałam, że już za późno na spełnianie marzeń. Zdałam sobie jednak sprawę, że mogą się one ziścić również później i nie można z nich rezygnować” [R.14/K].

Inna respondentka pisze: „Uważam, że jestem na dobrej drodze i wszystko układa się zgodnie z moim ja. Mam myśli, że kiedyś wezmę ślub i założę rodzinę, ale są to plany bliżej ukończenia 30 roku życia, a nie teraz. Za bardzo lubię moje obecne życie, żeby wprowadzać w nie nowego członka, któremu będą musiała poświęcić cały mój czas. Wiem, że może to brzmieć dziwnie, bo to w końcu będzie moje dziecko, ale nigdy nie chciałam mieć dzieci. Trochę zmieniło mi się, gdy zaczęłam spotykać się z moim obecnym chłopakiem, który chce mieć dwójkę dzieci. Jednak w dalszym ciągu kwestie związane z posiadaniem dzieci po prostu mnie przerażają pod każdym względem” [R.12/K].

Respondent z Bydgoszczy pisze: „Z perspektywy czasu decyzja o wyjeździe z miasta rodzinnego okazała się największym wyzwaniem i wyboistą drogą do celu, który chciałem osiągnąć. Nareszcie nie czuję się obco w miejscu, które zamieszkuję” [R.24/M].

Problem poczucia wyobcowania i szukania swojego miejsca najsilniej jednak wybrzmiewa w relacji kolejnej respondentki pochodzącej z Nowej Rudy. Pisze ona: „Jak byłam jeszcze nastolatką, marzyłam o wyprowadzce z domu. Chciałam mieć swój własny kąt, w którym mogłabym robić, co chcę, i w którym panowałyby moje zasady [...]. Pamiętam jak w szkole średniej omawialiśmy lekturę Stefana Żeromskiego pt. „Ludzie bezdomni”. Nie mogłam wtedy zrozumieć, jak ludzie mający dach nad głową mogą czuć, że nie mają własnego miejsca, że nie są bezpieczni. Teraz chyba już wiem, bo sama nie mogę znaleźć dla siebie miejsca. Wszędzie czuję się obca. W swoim krótkim życiu mieszkałam w małym i dużym mieście oraz na wsi, a w żadnym z tych miejsc nie czułam się na tyle dobrze, żeby mieć poczucie, że do niego przynależę i że chcę w nim zostać na stałe” [R.17/K].

Można tu dodać jeszcze jedno spostrzeżenie odnośnie wyborów badanych. Mianowicie wydaje się, że w badanej grupie większe dylematy i perturbacje w

osiąganiu swoich celów mają osoby kierujące się pasjami, np. sportem [R.12/K, R.14/K, R.24/M], próbujące wcielać swoje zainteresowania jako główną oś aktywności. Z kolei inne, nawet te, które też uprawiają sport, ale jak się wydaje twardziej stąpające po ziemi i traktujące te swoje aktywności niepriorytetowo, hobbystycznie, prozdrowotnie [R.8/K, R.10/K, R.11/K] – sprawiają wrażenie stabilniejszych i znajdują swoje miejsce.

Można też postawić inną hipotezę, że lepiej z różnego rodzaju problemami radzą sobie osoby posiadające stabilnych partnerów / będące w dłuższej trwających związkach. Mimo szeregu trudności, które musiały pokonać [R.1/M, R.4/K, R.6/K, R.11/K, R.16/K, R.20/M, R.21/M], sprawiają wrażenie dojrzszych i bardziej spełnionych.

2.9. Zamiary dotyczące przyszłości – przemyślenia dotyczące miejsca i stylu życia

Jak napisano we wstępie, podstawową kwestią istotną dla niniejszych badań są determinanty wpływające na docelowe ulokowanie się badanych w określonym miejscu. Stąd szczególnie ważne są ich przemyślenia dotyczące miejsca spędzenia przyszłości. Już wcześniejsze treści sygnalizowały, że ich przyszłość nie jest (także dla nich) dla nich samych oczywista i borykają się z wieloma dylematami, m.in. dotyczącymi tego, gdzie powinni mieszkać. Znaczna część z nich cechuje pewne rozdarcie między miastem, do którego przybyli (i jego walorami – głównie w zakresie zatrudnienia, ale nie tylko), a stronami rodzinnymi i/lub mieszkaniem na wsi lub w mniejszym mieście.

Mimo że deklaracje większości badanych pozostawiają te kwestie otwartymi, to można w tym zakresie wyróżnić kilka częściowo nakładających się postaw. Jak się okazuje jedynie troje spośród badanych zdaje się być przekonana do ulokowania się we Wrocławiu. Pierwsza z tych osób uzasadnia to następująco: „mieszkanie w dużym mieście jest dużo bardziej praktyczne niż mieszkanie na wsi, ponadto pozwala zaoszczędzić ogromną ilość czasu, ale przede wszystkim mieszkanie w mieście jest po prostu łatwiejsze, mimo wszystkich jego wad” [R.3/K]. Druga z kobiet wybierających Wrocław pisze: „mieszkając we Wrocławiu czuję się bardzo dobrze, stworzyłam sobie dom, sieć znajomych i przyjaciół. Dodatkowo, mam poczucie bezpieczeństwa, ponieważ wiem, że to miasto oferuje wiele możliwości rozwoju i możliwości pracy. Cenię sobie fakt, że Wrocław jest siedzibą wielu przedsiębiorstw,

więc nigdy nie będę musiała się martwić brakiem ofert pracy. Ponadto jako osoba młoda mam ogromny wybór pod kątem spędzania wolnego czasu. Duże miasto jest też pozytywem dla introwertyków takich jak ja, którzy lubią być anonimowi i wolą pozostać w cieniu. [...] dalej nie odczuwam tęsknoty za rodzinnym miastem, tu czuję się swobodnie i jest to miejsce, które pozwoliło mi stanąć na własne nogi i rozwijać się. Niestety, z Podlasiem wiąże się zbyt wiele bólu i przykrych wspomnień” [R.22/K].

Dość zdecydowana na życie we Wrocławiu jest również trzecia respondentka pochodząca z Zamościa: „Pracując w Legnicy, poznałam mojego obecnego partnera, z którym po roku zdecydowaliśmy się przeprowadzić do Wrocławia, ponieważ nie chcieliśmy mieszkać dłużej w małym mieście, gdzie na każdym kroku spotykaliśmy osoby z pracy” [R.13/K]. Szukając cech wspólnych tych trzech osób rejestrujemy, że przybyły do Wrocławia z daleka (Zamość, Kolno oraz wieś zlokalizowana w województwie zachodniopomorskim), że są kobietami, nie są nadzwyczaj towarzyskie i nie wspominają o zamiarze posiadania dzieci (choć jedna nie wyklucza takiej możliwości). Nie deklarują przywiązania do obszaru, z którego pochodzą, ale mają dobre relacje z rodzicami. Jedna z nich nawet zwraca uwagę: „w przyszłości planuję namówić rodziców, aby po przejściu na emeryturę przeprowadzili się do Wrocławia lub jego okolic. W ten sposób możliwe dla mnie będzie sprawowanie nad nimi opieki, kiedy już będą jej potrzebowali. Zdaję sobie sprawę, że bracia nie zajmą się nimi tak, jak na to zasługują” [R.13/K].

Drugą grupę stanowią osoby, które wróciły do miejsc pochodzenia lub w ich pobliżu. Są to badani pochodzący ze Zgorzelca [R.20/M] i okolic [R.4/K], z Namysłowa [R.11/K] oraz z Bystrzycy Kłodzkiej [R.10/K]. Ta ostatnia osoba pisze: „Po skończeniu studiów magisterskich planuję wrócić do swojego rodzinnego miasta i tam znaleźć pierwszą pracę odpowiadającą skończonemu kierunkowi studiów. Wolę mieszkać w Kotlinie Kłodzkiej, gdzie na wyciągnięcie ręki znajduje się dużo zielonych terenów i mogę w każdej chwili zabrać psa i pójść w góry. Nie jest tutaj tak tłoczno jak we Wrocławiu” [R.10/K].

Podobnie uzasadnia to badana pochodząca spod Zgorzelca: „Mieszkając na wsi otacza mnie spora ilość zielonych terenów, dodatkowo wokół swojego domu mam spory ogródek, do którego mogę w każdej chwili wyjść. Nie miałam tego na studiach i wyraźnie odczuwałam brak takiego przestronnego terenu. To wszystko skłaniało mnie do decyzji, że po skończeniu studiów magisterskich planuję wrócić do mojej

miejscowości i właśnie w powiecie zgorzeleckim podjąć pracę i tam mieszkać, a Wrocław stanie się dla mnie miastem, które można odwiedzić na weekend” [R.4/K].

Z kolei respondentka z Namysłowa, która (co warto przypomnieć) przebywała we Wrocławiu w czasie szkoły średniej i studiów i – co nie bez znaczenia – jako dziecko się przeprowadzała (do Elbląga), uzasadnia powody decydujące o satysfakcji z zamieszkania w Namysłowie: „Wracając do tematu obecnego miejsca zamieszkania, czyli Namysłowa, chciałabym podkreślić, jak jest ono dla mnie bardzo ważne. W Namysłowie jest większość mojej rodziny. Mama ma stabilną pracę w żłobku jako opiekunka dziecięca. Tata pracuje jako kierownik w obszarze utrzymania ruchu w jednej z firm. Mój brat razem ze swoją żoną i synkiem wyprowadzili się do Kłodzka. Związane to było ze specyfiką pracy – też jest żołnierzem, ale także z chęcią mieszkania w mieście, które ma według nich lepszą lokalizację, bliżej gór oraz większe możliwości rekreacyjne. Ja natomiast w mieście mam również większość znajomych z lat nastoletnich. Dodatkowo podczas studiów zaocznych udało mi się znaleźć pracę w jednej z firm produkcyjnych w Namysłowie. Mam stabilną pracę jako kontroler finansowy, w której również wykorzystuję wiedzę zdobytą na studiach, zarówno z zakresu rachunkowości zarządczej, kontrolingu, ale także działania systemu produkcyjnego, co wbrew pozorom bardzo pomaga mi w codziennej pracy, gdy analizuję koszty i różne procesy w firmie. Lokalizacja miasta również mi odpowiada, gdyż jest łatwy dostęp do większych miast jak Opole, Oleśnica, Kluczbork czy Wrocław. Jest to dla mnie wygodne, bo mogę korzystać z zalet mieszkania w mniejszym mieście, a przy tym nie czuć się oddalona od bardziej rozwiniętych i „żywych” miejscowości. Kolejnym czynnikiem, dla którego nie chcę wyprowadzać się, jest mój partner, który z powodzeniem prowadzi działalność gospodarczą, jaką jest studio treningowe. W związku z wieloma powodami to właśnie tu planujemy swoją przyszłość. Jestem osobą, która ceni sobie kontakt z bliskimi, nie chcę przeprowadzać się ze swojej rodzinnej miejscowości, jak zrobili to moi rodzice” [R.11/K]. Relację tę przytoczono tak obszernie, bo zdaje się ona z jednej strony kompleksowo wskazywać, co decyduje o trwałym ulokowaniu, a z drugiej zaś wskazuje na to, że osoby nieprzyzwyczajone do dużego miasta mogą się dobrze poczuć w mieście średniej wielkości.

O takim poszukiwaniu optimum pisze też respondentka z Nowej Rudy, jeszcze niezdecydowana co do swego miejsca zamieszkania: „Opole wydaje się być dobrym

wyborem. Nie jest tak wielkie jak Wrocław, nie powinno być takiego tłoku, gwaru i takich korków jak w stolicy Dolnego Śląska. Jest większe od Nowej Rudy, więc ma więcej atrakcji i miejsc, w których można spędzić wolny czas” [R.17/K].

Badany, który powrócił do rodzinnego miasta powiatowego, z kolei pisze: „Obecnie jestem zadowolony z podjętych decyzji. Na ewentualny powrót do Wrocławia przyjdzie czas, jeżeli sytuacja mnie do tego zmusi. Ze względów ekonomicznych bardziej opłaca się za mniejszą płacę pracować w rodzinnych stronach i ponosić mniejsze koszty życia, niż wynajmować mieszkanie za znaczną część swojego wynagrodzenia” [R.20/M]. Zwraca tym samym uwagę na inną kwestię – kosztów mieszkań i utrzymania, które są mocno zróżnicowane w układzie duże miasta a reszta kraju, i mogą zwłaszcza przy dalszym pogłębianiu się tych różnic mocno wpłynąć na powroty na peryferie, ale również na osiedlanie się młodych ludzi w pewnej odległości od dużych miast np. w niedużych miastach satelickich lub dobrze wyposażonych miastach powiatowych (Dolińska, Jończy, Śleszyński 2021; Jończy, Śleszyński, Dolińska, Ptak, Rokita-Poskart, Rokitowska-Malcher 2023)³⁴.

Trzecią grupą respondentów są osoby, które docelowo swoje miejsce zamieszkania widzą na terenach podmiejskich czy przynajmniej pozwalających im na zatrudnienie w dużym mieście. Charakterystyczne, że są to zarówno respondenci pochodzący ze wsi [m.in. R.2/K, R.6/K, R.7/K, R.12/K, R.19/K], jak i z miast [m.in. R.1/M, R.24/M].

Ci pierwsi nie chcą niejako tracić życia na wsi – charakterystyczne są następujące wypowiedzi:

1. „Kiedy zdecyduję się na założenie rodziny, chciałabym osiedlić się, mimo wszystko [...] niedaleko miasta, aby móc dojeżdżać do pracy, a jednocześnie cieszyć się urokami wsi, na której się wychowałam i którą kocham” [R.7/K].
2. „decydując się na założenie rodziny na pewno chciałabym opuścić Wrocław i osiedlić się na wsi [...] planujemy zakup działki w pobliżu Wrocławia, najlepiej przy lesie, gdzie chcemy wybudować dom. Zdajemy sobie sprawę, że przedsięwzięcie nie będzie należało do najprostszych nie tylko ze względu na

³⁴ Ta tendencja – jak wiele wskazuje – już ma miejsce, a np. położone w pobliżu Wrocławia miasta satelickie jak Oleśnica, Środa Śląska, Siechnice cechują się najlepszymi wskaźnikami migracji wewnętrznych oraz małymi udziałami młodzieży zamierzającej wyjechać.

rosnące koszty ziemi, materiałów i usług, ale także na nasze wyobrażenia wymarzonego miejsca do życia. Bardzo chciałabym mieć w takim miejscu namiastkę tego, co miałam w dzieciństwie. Chcielibyśmy, aby to miejsce było naszym azylem – domem otoczonym przez las i naturę, bez bezpośredniego sąsiedztwa innych domów czy ulicy. Marzy nam się własny ogródek, w którym moglibyśmy uprawiać warzywa i owoce. Marzymy o przestrzeni, która pozwoli naszym przyszłym dzieciom spędzać czas na świeżym powietrzu” [R.2/K].

Wizja perspektywicznego „domu pod Wrocławiem” jest również celem dwójga innych badanych [R.12/K, R.24/M].

W przypadku respondentki pochodzącej z wioski spod Wielunia, doktoryzującej się w Opolu, tą wymarzoną lokalizacją jest dom pod Opolem. Píše: „Bardzo kocham swój dom i swoją wieś, ale wiem, że nie ma tam dla mnie możliwości rozwoju. Po ukończeniu szkoły doktorskiej i obronieniu rozprawy doktorskiej chciałabym pracować na UO. W przyszłości, jeśli finanse pozwoliłyby, może wybudowałabym z moim chłopakiem dom w pobliżu Opola, najlepiej na uboczu, gdzie jest cisza i spokój. Nie musi być to wioska z dobrą infrastrukturą społeczną (choćby dobrze byłoby, gdyby gmina była w miarę dobrze wyposażona – były jakieś sklepy, ośrodek zdrowia, przedszkole, szkoła podstawowa, itp.). Chciałabym, żeby po prostu było podobnie, jak w mojej rodzinnej miejscowości – mało domów, lasy, pola, brak sąsiadów przez płot. Właśnie w takim miejscu chciałabym założyć rodzinę i wychowywać swoje dzieci. Mam nadzieję, że uda mi się zrealizować te marzenia” [R.19/K].

Jak wskazuje kolejny respondent, lokalizacja ma jednak duże znaczenie, jednocześnie uwzględniać dostęp do (dużego) miasta. Píše: „myślę przy tym o dobru przyszłego potomstwa. Zależy mi na tym, żeby dzieci mogły mieć dostęp do wszystkich dobrodziejstw nowoczesnego świata. Moim zdaniem jest to istotny aspekt, aby nie poczuły się wykluczone z życia społecznego. [...] odnosząc się do moich rodzinnych stron, nie zamierzam w najbliższym czasie do nich wracać, jednak mocno rozważam przeprowadzenie się na peryferia bliżej miasta wojewódzkiego. Myślę, że odległość ok. 30 km jest akceptowalna” [R.1/M].

Charakterystyczna jest też trójka badanych pochodząca z Górnego Śląska (peryferie Ustronia i dwie wsie położone w pobliżu Zdieszowic i Głubczyc). Wszyscy oni próbowali wrócić do rodzinnych stron lub mocno biorą pod uwagę powrót. Mają też partnerów. Warto przytoczyć ich wypowiedzi: „Mimo, że jestem bardzo zżyta z

regionem, z którego pochodzę, brak ofert pracy w zawodzie zmusił mnie do wrócenia do Wrocławia, w którym na ten moment mieszkam. Z moim obecnym partnerem poznaliśmy się na studiach inżynierskich. Pochodzi on z miejscowości Pszów w województwie śląskim. Między sobą „godamy”. Oboje pracujemy we Wrocławiu, chcielibyśmy wrócić w rodzinne strony, natomiast perspektywy znalezienia dobrze płatnej pracy w zawodzie praktycznie nie istnieją. [...] Ceny najmu we Wrocławiu są przytłaczające, natomiast jest to na ten moment dla nas lepsze rozwiązanie niż znalezienie pracy w rodzinnych okolicach” [R.8/K].

Respondent spod Głubczyc pisze: „Po tym, jak się obroniłem, byłem osobą pełną nadziei i optymizmu, lecz wracając do rodzinnej miejscowości i poszukując pracy, doszedłem do wniosku, że niestety nie ma pracy w moim regionie” [R.15/M].

Nieco inaczej opisuje swoją sytuację respondentka z przedmieść Ustronia: „Po studiach zdecydowałam się zostać we Wrocławiu z kilku względów – zarówno osobistych, jak i zawodowych. Niedługo później poznałam też swojego chłopaka, który pochodzi z Wrocławia i bardzo kocha to miasto. [...] Praca na pełny etat w międzynarodowej firmie daje mi wiele możliwości rozwoju zawodowego oraz szerokie perspektywy na przyszłość. Na razie czuję się tu dobrze, dostrzegam wiele udogodnień i różnych możliwości, których wcześniej brakowało mi w moim rodzinnym mieście. [...]

Region mojego dotychczasowego miejsca zamieszkania jest mi niezwykle bliski i zawsze bardzo chętnie go odwiedzam. Tęsknota w moim sercu powoli narasta i niewykluczone, że za kilka lat wrócę do moich rodzinnych stron. Szczególnie w przypadku założenia rodziny, gdy na horyzoncie pojawi się wizja wychowywania potomstwa. Chciałabym, aby moje dzieci miały beztrudne dzieciństwo i czuły się wolne, tak jak ja będąc dzieckiem. Dodatkowo, bliskość rodziny w trakcie wychowywania dzieci z pewnością może być dużym ułatwieniem” [R.18/K]. Warto tu przypomnieć, że dzieciństwo tej osoby było nacechowane pewnymi obowiązkami i trudnościami, o których wcześniej pisano, oraz tym, że z perspektywy maturzystki była bardzo zdeterminowana studiować daleko od domu.

Należy też przy okazji tej respondentki zwrócić uwagę na kwestie rozbieżności celów pomiędzy partnerami, do którego dochodzi zwłaszcza wtedy, kiedy jeden z nich pochodzi spoza dużego miasta i ma najczęściej inne wyobrażenie na temat optymalnych warunków życia (także dla dzieci). Niekiedy są w takim przypadku

konieczne kompromisy – także między partnerami o różnych regionach pochodzenia. Prowadzi to też do zmian w preferowanych lokalizacjach. Proces ten opisuje jedna z respondentek pochodząca z Podkarpacia: "Mój mąż, którego poznałam we Wrocławiu, jest lekarzem weterynarii i doktorantem medycyny weterynaryjnej, specjalizującym się w kardiologii i chorobach układu oddechowego. Jego codzienność zawodowa jest zupełnie inna niż moja. Jego praca jest jego pasją, rozwojem oraz ciągłą nauką. Z tych względów nie jest w stanie opuścić Wrocławia. Dla niego jest to najbardziej sprzyjające jego rozwojowi miasto w Polsce. Mimo że konsultuje pacjentów z całego kraju, to właśnie Wrocław zapewnia mu najlepsze zaplecze naukowe, rozbudowaną infrastrukturę i szeroki dostęp do pacjentów. Mąż pochodzi z Prudnika w woj. opolskim, a więc dzieli go stosunkowo niewielka odległość od domu rodzinnego. We Wrocławiu mieszkają jego bracia i większość znajomych. Rozumiem jego punkt widzenia, zupełnie inną sytuację zawodową i jak najbardziej uzasadnioną chęć osiedlenia się na stałe pod Wrocławiem. Przed ślubem przeprowadziliśmy wiele rozmów na temat ewentualnej przeprowadzki w okolice mojej rodzinnej miejscowości. Dzięki nim zrozumiałam i pogodziłam się z tym, że nie mogę wyrzucić na nim presji zmiany, która bardzo znacząco wpłynęłaby na jego rozwój, pracę i codzienność. To wszystko sprawia, że osiedlenie się pod Wrocławiem jest najbardziej realną opcją" [R.2/K].

Do czwartej grupy można zaliczyć osoby, które nie skłaniają się ku określonej lokalizacji, z których część zdaje się najintensywniej poszukiwać i czekać na rozwój sytuacji [R.5/M, R.12/K, R.14/K, R.15/M, R.17/K, R.23/M]. Warto podkreślić, że w poszukiwaniu tym nie chodzi jedynie o określenie miejsca pobytu, ale raczej na rozwój sytuacji w zakresie zdarzeń (rozwój, partner, praca), pozwalających tę lokalizację określić. Osoby te są również bardzo otwarte na zmianę obecnych (przejściowo stabilnych) warunków życia [R.1/M, R.12/K, R.16/K, R.24/M]. Część z nich nadal bierze pod uwagę zarówno Wrocław lub jego pobliże jak i miejscowość pochodzenia. Można tu przytoczyć trzy wypowiedzi:

1. „Wrocław jako duże miasto oferuje wiele korzyści, miejsc i atrakcji, których nie ma w Świnoujściu. Z moimi rodzinnymi stronami łączy mnie jednak silna więź i wiele wspomnień. Byłoby mi ciężko z tego całkowicie zrezygnować. Teraz łatwo jest mi być trochę tu, trochę tam, ale w późniejszym etapie życia nie będzie to możliwe" [R.16/K].

2. „Obecnie nie wiem, gdzie tak naprawdę jest moje miejsce. Czuję rozdarcie między miastem, które lubię, znam dobrze i z którym łączy mnie praca i bliscy ludzie, a z drugiej strony tęsknotą za najbliższymi i miejscem, w którym się wychowałam, za naturą i przestrzenią. Czuję głębokie przywiązanie do ziemi moich przodków. Mimo to ciężko mi zostawić wszystko co mam we Wrocławiu” [R.2/K].
3. „Nie zamykam sobie jednak drzwi, otwartych na powrót do kart przeszłości oraz rodzinnej miejscowości. Tego rodzaju myśl raz na jakiś czas towarzyszy mi” [R.5/M].

Podejście „na razie Wrocław” ma też kolejna respondentka: „Jestem bardzo zżyta z moją rodziną i miejscem, w którym się wychowałam, ale życie postanowiło, że aktualnie jestem we Wrocławiu, gdzie jest mój partner, z którym planuję założyć rodzinę, są moi przyjaciele, mam możliwości rozwoju na wyciągnięcie ręki oraz jest więcej dobrze płatnych stanowisk pracy” [R.12/K].

Charakterystyczna jest też grupa badanych deklarujących ciągłą gotowość na zmiany – są to głównie osoby, które przebyły już sporo perypetii osobistych. Respondentka z Zamościa pisze: „wszystkie dotychczasowe wybory zaprowadziły mnie w miejsce, w którym chciałam być, kiedy byłam jeszcze w liceum – w chwili obecnej pracuję na stanowisku w firmie przemysłowej, które wymaga ode mnie ciągłej nauki, ale jednocześnie pozwala na samodzielność i finansową niezależność, zachowując jednak przy tym elastyczność na wypadek różnych zdarzeń losowych (np. nagła zmiana pracy czy potrzeba leczenia). Jestem osobą, która potrafi z dnia na dzień podjąć decyzję o zmianie miejsca zamieszkania zarówno na inne miasto w kraju, jak i poza nim, jeśli tylko zostaną spełnione wyżej opisane warunki i mam możliwości finansowe pozwalające na takie przedsięwzięcie” [R.13/K].

Inna respondentka wskazuje na to, że: „Kluczowe wydaje się tu i teraz, związane także ze zbieraniem doświadczeń. [...] kieruję się myślą, że na ówczesny stan wiedzy podjęłam decyzje, które na tamten moment wydawały się najlepsze. Każda decyzja, nawet ta nie najlepsza, niosła ze sobą naukę o sposobie funkcjonowania tego świata, a także pozwoliła mi odkrywać i poznawać siebie samą. To podjęte decyzje i zdobyte doświadczenia wpływają na to, kim jesteśmy obecnie oraz dokąd zajdziemy jutro” [R.17/K]. Na warunki życia i rozwoju jako czynniki determinujące zmiany zwraca uwagę kilkoro innych respondentów [R.12/K, R.19/K, R.23/M,

R.24/M]. Jedna z respondentek pisze: „ciężko jest zaplanować swoje życie pod kątem miejsca zamieszkania lub pracy, ponieważ wartości się zmieniają oraz poznajemy innych ludzi i wszystko to może mieć wpływ na zmianę naszych wizji i planów” [R.10/K]. W rezultacie wśród części osób, które jeszcze nie „zatrzymały się” w jakimś miejscu, najbardziej charakterystyczne jest podejście osoby pokonującej perypetie, poszukującej i ciekawej przyszłości. Respondentka z Mazur przedstawia być może ten stan najlepiej: „Powoli wychodzę na swoją drogę, ale kto wie, gdzie mnie dalej poniesie...” [R.14/K].

Ta cecha – gotowość na zmiany – jest dość charakterystyczna w przypadku kilku osób, które silnie oderwały się od miejsca pochodzenia i mają za sobą trudne decyzje [R.13/K, R.17/K, R.18/K, R.24/M]. Sugeruje to przypuszczenie, że silne (ale być może także wczesne i na dalszą odległość) oderwanie od miejsca pochodzenia i od bliskich wiąże się z większą gotowością na dalsze zmiany i przemieszczenia. Świetnie ilustrują to myśli respondentki z Nowej Rudy: „Wydaje mi się, że właśnie tylko to „niedoświadczenie” innego życia sprawiło, że pozostali w macierzystej miejscowości lub jej okolicach. Tak jakby osoby, które chociaż raz wyszły ze strefy komfortu i wyprowadziły się do innej miejscowości, były bardziej skore do migracji, a ci, którzy nigdy nie musieli opuścić rodzinnej miejscowości, w swoich planach na dalsze życie nawet nie zauważali wyprowadzki jako możliwej opcji. Osobiście przypomina mi to zasady dynamiki Newtona – aby wprawić ciało w ruch, potrzeba pokonać siły oporu i tarcia, co jest najcięższe na początku, ale później ciało raz wprawione w ruch pozostaje w ruchu. To samo można przełożyć na ludzi. Osoby, które chociaż raz zostały „pchnięte” do migracji przez wystarczająco dużą „siłę” (np. chęć kontynuacji kształcenia i wyprowadzkę do miasta uniwersyteckiego), są bardziej skore do „pozostania w ruchu” i dalszych przeprowadzek (np. w celu szukania lepszej pracy) od tych, na których nigdy nie zadziałała „siła” na tyle duża, aby móc pokonać „tarcie statyczne”, w tym wypadku „siła”, która osłabiłaby korzenie zapuszczone w miejscowości rodzinnej” [R.17/K].

Prawidłowość tę potwierdzają relacje badanych – osoby najbardziej wprawione w ruch – zwłaszcza te, które przynajmniej dwukrotnie zmieniły miejsca pobytu [R.13/K, R.14/K, R.23/M, R.24/M] – są jednocześnie najbardziej otwartymi na dalsze zmiany i to dotyczące nie tylko miejsca pobytu, ale także dotyczące wiedzy i kwalifikacji. Respondent z Bydgoszczy pisze: „Mimo, że ukończenie studiów przyniosło ulgę,

zaczynałem dostrzegać, że w dzisiejszym świecie sama magisterka nie wystarcza do dalszego rozwoju kariery. Świadomość ta skłoniła mnie do planowania kolejnych kroków edukacyjnych, takich jak studia podyplomowe oraz certyfikowane kursy, które mają pomóc mi w dalszym kształtowaniu mojej ścieżki zawodowej i umiejętności. [...] Mając już więcej lat widzę, że planowanie przyszłości nie zawsze przynosi oczekiwany efekt, najważniejsze dla mnie jest znajdowanie plusów życia codziennego, a nie przejmowanie się rzeczami, na które nie mam wpływu” [R.24/M].

Generalnie jednak nie tylko w zakresie wyboru miejsca zamieszkania, ale również – czy nawet bardziej – sposobu życia badanych cechuje świadomość zmian, jakie dokonują się w otoczeniu i w nich samych, również gotowość na te zmiany i również akceptacja dla pewnej „ceny” różnych porażek i doświadczeń, a nawet pewna ciekawość, co przyniesie przyszłość. Należy też podkreślić, że te najbardziej mobilne osoby nie sygnalizują chęci posiadania w najbliższym czasie potomstwa, co wydaje się umożliwiać dalszą migrację przestrzenną i zawodową. Może też to działać odwrotnie tzn. mobilność, zmiany, poszukiwanie pracy, miejsca i siebie nie pozwala na razie na takie plany. Argumentem za tym są przemyślenia dwojga badanych, z których wynika, że swoistym finałem poszukiwań i przemieszczeń jest potomstwo. Co istotne, ta dwójka badanych, z których jeden został już rodzicem, a druga respondentka oczekuje na dziecko – to pary związane ze swoimi partnerami już od szkoły średniej. Obie te osoby mają zakorzenione silne wzorce wsparcia rodzinnego. Obie w bardzo dojrzały sposób bilansują swoje decyzje i status będący pewnego rodzaju spełnieniem planów.

„Nie braliśmy pod uwagę powrotu do rodzinnych miejscowości (mąż pochodzi z Krasnegostawu położonego 6 km od X). Przyzwyczailiśmy się już do usług, które oferuje duże miasto i niezależności oraz samodzielności, której nabyliśmy podczas mieszkania przez 7 lat we Wrocławiu. Przez chwilę rozważaliśmy zakup domu w Lublinie, jednak po namyśle uznaliśmy, że nigdy nie chcieliśmy tam mieszkać. Zdecydowaliśmy się więc na szukanie domu w okolicach Warszawy. Decyzja była umotywowana tym, że w Warszawie i okolicach mamy rodzinę i znajomych oraz w razie potrzeby zmiany pracy będziemy mieli dostęp do większych możliwości niż w Lublinie. Dodatkowo ważne dla nas było to, żeby w wybranej miejscowości była komunikacja miejska, supermarket, przedszkole i szkoła podstawowa. Nie mieliśmy sprecyzowanej lokalizacji. Uznaliśmy, że osiedlimy się tam, gdzie spodoba nam się

dom i sama miejscowość. Tak też znaleźliśmy dom w Wieliszewie (woj. mazowieckie, pow. legionowski), gdzie zamieszkujemy od czerwca 2024. Mamy nadzieję, że to będzie nasza docelowa lokalizacja, ponieważ żyje nam się tutaj bardzo dobrze i oczekujemy na narodziny synka, który przyjdzie na świat w kwietniu 2025” [R.6/K].

Jednocześnie respondentka ta wskazuje na siłę więzi rodzinnych i relacji z partnerem pozwalających pokonywać przeciwności: „Cieszę się, że z moim mężem jesteśmy razem od czasu liceum, bo sama nie odważyłabym się wyjechać na studia do miasta oddalonego tyle kilometrów od domu. Wiem też, że nasze wzajemne wsparcie, motywacja i praca są naszym kluczem do osiągnięcia celów, które sobie wyznaczamy. Nie mogę też nie wspomnieć o wsparciu moich rodziców, na których zawsze możemy liczyć” [R.6/K].

Również druga z wymienionych osób zwraca uwagę na to, że ich ukształtowanie i życiowe usytuowanie zawdzięczają rodzinie i przebytemu dzięki wsparciu najbliższych trudnościom: „Pomimo ciężkiego dzieciństwa i wielu niewiadomych uważam, że mam dobre życie. Trudności w życiu doświadcza każdy. Niektórzy mają lżej, inni ciężiej. Moje dotychczasowe doświadczenia życiowe nauczyły mnie zaradności, troski o słabszych i doceniania moich rodziców za to, co zrobili dla mnie i mojego rodzeństwa. W młodości miałem im za złe, jak wyglądało moje życie, ale teraz jako dorosły z własną rodziną i problemami, rozumiem, jak trudno było im zapewnić nam dostatnie życie. Teraz staram się pomagać rodzicom na tyle, na ile mogę, aby pokazać im, że doceniam wszystko, co dla mnie zrobili.

Podsumowując, jestem szczęśliwym mężem od ponad 2 lat i ojcem od prawie roku. Moja żona i syn są najważniejszymi osobami w moim życiu i staram się zapewnić im wszystko, czego potrzebują. Mam silne oparcie w żonie, rodzicach i rodzeństwie, z którym przeszliśmy przez to samo i pomimo różnych dróg życiowych jesteśmy gotowi pomagać sobie nawzajem” [R.21/M].

Co istotne, również te osoby nie zastrzegają stałości swojego obecnego miejsca pobytu i są ciekawe nowych doświadczeń. Na zmiany ich postaw może też wpłynąć starzenie się rodziców i konieczność opieki nad nimi. Cytowany powyżej respondent, który długo, konsekwentnie i z sukcesem budował przyszłość swoją i swojej rodziny we Wrocławiu, zwrócił uwagę na pewną zmianę w myśleniu, którą wywołało rodzicielstwo. Odnosi się ona do własnych rodziców i do kwestii powrotu. W rozmowie z Autorem stwierdził: „Zobaczyłem, ile trudu kosztuje dziecko, a ono ma

dopiero pół roku. Zrozumiałem, ile wysiłku w moje wychowanie włożyli rodzice. A skoro tak, to chyba nie mogę ich tak po prostu zostawić. Chyba tam wrócimy...” [R.21/M]³⁵.

2.10. Migracje zagranicznych respondentów i ich bliskich – i wpływ tych migracji na ich losy i zamiary

Jedną z form wyludnienia peryferii a jednocześnie jednym z głównych kanałów wyjazdów młodzieży są migracje zagraniczne. Wątek wyjazdów zagranicznych i pracy za granicą pojawił się życiu kilkorga respondentów, w przypadku których istotne znaczenie miała zagraniczna migracja zarobkowa podjęta przez rodziców/rodzica/rodzeństwo [R.8/K, R.10/K, R.15/M, R.18/K, R.20/M, R.23/M] oraz przez samych badanych [R.8/K, R.15/M, R.20/M]. Dla części respondentów [R.8/K, R.10/K, R.15/M, R.23/M] było to związane z przodkami o pochodzeniu śląskim/niemieckim, co wiązało się z możliwościami formalno-prawnymi zatrudnienia jeszcze przed wejściem Polski do UE i/lub posiadaniem sieci społecznych. Analizując relacje badanych i uzupełniając to wiedzą posiadaną na temat migracji zarobkowych, można stwierdzić, że migracje zarobkowe członków rodziny spowodowały przynajmniej kilka rodzajów skutków, w zależności od tego, w jakich warunkach odbywała się migracja.

W sytuacji, kiedy praca rodziców odbywała się przed pojawieniem się na świecie dzieci i prawdopodobnie (bo nie jest to czasowo określone przez badanych) w okresie dużej opłacalności pracy za granicą i dotyczyła obojga rodziców, to wywarła pozytywny wpływ zwłaszcza na materialne warunki życia rodziny. Respondent z Głogowa wyjaśnia to następująco: „Rodzice chwalili sobie emigrację głównie ze względów zarobkowych. Wynagrodzenie za pracę otrzymywali wówczas w markach (ówczesna waluta w Niemczech), co pozwoliło im na zdobycie odpowiedniej ilości gotówki, aby podjąć decyzję o założeniu rodziny i o powrocie do kraju. Za pieniądze zarobione za granicą kupili m.in. samochód, kawalerkę pod wynajem i mieszkanie 3-pokojowe w Głogowie – to, w którym się bawiłem, dorastałem i wychowałem” [R.23/M]. Podobną funkcję migracja zarobkowa członka rodziny spełniła u

³⁵ Kwestia ta szerzej pojawia się w wywiadzie, którego autor udzielił tygodnikowi „Opolska”. Zob. w numerze z dnia 10.12.2024: [Ekonomista: Drenaż mózgów. Dna już sięgnęliśmy i gorzej nie będzie](#)

respondentki z Bystrzycy Kłodzkiej [R.10/K]. Również w przypadku respondentek R.8/K i R.18/K – obu Ślężaczek – powroty członków rodzin po wieloletnim zatrudnieniu za granicą dokonały się na pewnym relatywnie wczesnym etapie ich życia i towarzyszyło im podjęcie przez odpowiednio ojca i brata aktywności pracowniczej w kraju. Relacja jednej z nich [R.18/K] wskazuje jednocześnie, że wiązało się to z wystąpieniem splotu typowych czynników przyciągających do kraju i wypychających z zagranicy: „Do powrotu skłoniło go kilka czynników, m.in. poznanie obecnej żony pochodzącej z Hażlach, chwilowy przestój w pracy związany z pandemią oraz konieczność przejęcia pieczy nad gospodarstwem rolnym” [R.18/K]. Podobnie było w przypadku ojca drugiej z respondentek: „Zaraz po ukończeniu szkoły wyjechał do pracy do miejscowości Emsdetten w Niemczech, gdzie pracował jako mechanik. Przez 6 tygodni przebywał za granicą, a w ciągu kolejnych 2 tygodni wracał do Polski. Pracował w tym trybie przez 16 lat. Gdy urodził się mój 8 lat młodszy brat, ojciec postanowił wrócić na stałe do Polski. Od tamtej pory pracuje naprzeciw naszego domu w warsztacie samochodowym” [R.8/K].

Inne skutki pracy rodziców za granicą przedstawia inny respondent [R.20/M], w przypadku którego miało to charakter długotrwałej nieobecności ojca, częściowo również matki, w okresie dzieciństwa, czyli jak sam relacjonuje – miało postać eurosieroctwa. Píše on: „Rozłąka zawsze bywa trudna, zwłaszcza dla dziecka, które nie rozumie do końca czemu rodzic opuszcza rodzinę na kilka lub kilkanaście tygodni” [R.20/M]. Respondent wskazuje, że rozstaniu towarzyszyły różne trudne sytuacje – niepoznanawania przez niego rodzica czy wypierania się, że go posiada. Ojciec ewidentnie jawi się jako dobro rzadkie w jego życiu, dotyczy to zwłaszcza braku codziennych kontaktów. Kiedy po wielu perypetiach ojciec tej osoby decyduje się na codzienne dojazdy do pracy (choć też za granicę) respondent zwraca uwagę na przewagę takiego rozwiązania: „plusem jest też to, że mamy możliwość codziennego spotkania się, rozmowy albo wykonywania wspólnych codziennych obowiązków, jak koszenie trawy na działce”. Warto zwrócić uwagę, że powrót nastąpił już w momencie, kiedy syn miał 19-20 lat. Respondent ten podobnie jak inny [R.15/M] w pewnym okresie był w związku z pracą rodziców za granicą pod wyłączną opieką dziadków.

Co istotne, badani z doświadczeniami migracyjnymi zwracają uwagę, że skłonność do migracji jest poniekąd przekazywana: „kolejne pokolenie również

charakteryzuje tendencją do migracji zarobkowej za granicę, ponieważ większość moich kuzynów oraz kuzynek od strony taty wyjeżdża nadal” [R.15/M]. Co jeszcze istotniejsze, że sami respondenci z rodzin, gdzie migrowali rodzice, również korzystali z pracy za granicą [R.8/K, R.15/M, R.20/M] po uzyskaniu pełnoletności. Było to wynikiem tradycji w społeczności lokalnej związanej z sieciami migracyjnymi, przygranicznym położeniem i powszechnością zatrudnienia za granicą.

Respondentka [R.8/K] pisze: „Ja i moi znajomi sprzed lat wraz z ukończeniem 18 roku życia decydowaliśmy się na prace sezonowe w Niemczech. Panowało wśród nas przeświadczenie, że żeby dobrze zarobić trzeba „wyjechać do Reichu”.

Zazwyczaj spędzaliśmy tam całe wakacje. Co istotne, wskazuje też na szerszą kwestię różnic kulturowych w grupie ludności śląskiej: „Prawdopodobnie wtedy zauważyłam największe różnice między osobami z naszego pokolenia. Ślązacy od kiedy mogli szli do pracy, aby samemu zarobić na swoje wydatki i mieć poczucie odpowiedzialności. Mówiło się wtedy, że trzeba być „robotnym” (pracowitym). Z kolei znajomi o innym pochodzeniu nie mieli takiego poczucia i chętnie korzystali z wakacji i zasobów zapewnionych im przez rodziców” [R.8/K].

Badani, którzy pracowali za granicą już po uzyskaniu średniego wykształcenia [R.15, R.20/M], zwracają uwagę na problemy związane z nieznajomością języka oraz charakterem wykonywanych pracy. Respondent spod Głubczyc pisze: „w żadnej z tych prac nie wykonywaliśmy wyuczonego zawodu, lecz pełniliśmy rolę pracowników fizycznych. Obniżało to nasze morale, ponieważ nie spełnialiśmy się zawodowo. Mimo to mieliśmy przed sobą cel, co dawało nam siłę do pracy i poprawiało nasze nastawienie” [R.15/M].

Niemniej istotne jest to, że praca za granicą jest przez respondentów (zwłaszcza powracających po studiach na obszar pochodzenia a mających doświadczenie migracyjne) [R.15/M, R.20/M] postrzegana jako stale istniejąca i atrakcyjna alternatywa. Co ważne, nie wpływają na to wyłącznie czynniki płacowe, a inne korzyści takiego zatrudnienia. Jeden z nich pisze: „Ewentualna praca za granicą nadal jest dla mnie kusząca. Zwłaszcza brak odpowiedzialności i spokój po zakończeniu pracy oraz brak potrzeby ciągłego kształcenia się” [R.20/M]. Całość opisu losów tego respondenta wskazuje, że o takim myśleniu decyduje nie niechęć do samorozwoju, ale potrzeba stabilizacji i typowa dla osób z peryferii chęć uporządkowania/ustabilizowania swojego życia z partnerką. Wiedza Autora pozwala

tu dodać, że również partnerki obu respondentów [R.15/M, R.20/M] są zainteresowane takim obrotem sprawy, tzn. stabilizacją zamieszkania i zatrudnienia. Wspomniany respondent jednocześnie zwraca uwagę, że na peryferiach dylemat pracy za granicą dotyczy wielu innych osób z wysokimi kwalifikacjami a marnotrawstwo mózgów jest powszechne: „Sam jako osoba z wyższym wykształceniem nie byłbym osamotniony w takiej pracy [za granicą – przyp. Autora], nieraz słyszałem o nauczycielach z mojego regionu, którzy zamienili posadę w szkole na rzecz pracy fizycznej. [...] zdarzali się także prawnicy, którzy pracowali fizycznie w Niemczech. Innym przykładem może być były wiceburmistrz X który podjął się pracy w jednym z niemieckich zakładów produkcyjnych. Normą także jest przebranżowienie się wojskowych ze służby więziennej, którzy zdemotywowani płacami decydują się na zmianę. Dodatkowo bliskość Zgorzelca i Görlitz pozwala na spełnienie „Polskiego snu” zarabianie w euro natomiast mieszkanie i wydawanie w złotych” [R.20/M]. Respondent sygnalizuje tym samym istnienie atrakcyjnej alternatywy – nie pracując za granicą i próbując pracować w kraju ma świadomość (dochodowych) kosztów alternatywnych (kosztów utraconych możliwości). Jednocześnie jednak ma też świadomość, że może się to wiązać z wyborem „gorszej” pracy poniżej kwalifikacji – z wtórnego segmentu rynku pracy.

Motyw potencjalnej migracji za granicę choć raczej definitywnej pojawia się także przy wyborach szkół. Przemyślenia jednej z respondentek pochodzącej z podobnego jak w przypadku dwójki respondentów [R.15/M i R.20/M] obszaru Pogórza Sudeckiego wskazują, że opcja wyjazdu za granicę jest czynnikiem mającym znaczenie przy wyborze kształcenia [R.17/K]. Potwierdzają to przypadki kilku innych osób, gdzie dotyczyło to wyboru kształcenia i nacisku na naukę języków obcych.

Niektórzy z badanych wskazują również na migrację swoich znajomych – tych, którzy nie podjęli studiów, i zwłaszcza na peryferyjnych obszarach wiejskich nadal korzystają z tradycyjnej wahadłowej lub czasowo nieokreślonej migracji zarobkowej: „Jeśli chodzi o osoby, które wyjechały za granicę, to duża grupa z nich, chętnie wraca do Polski, jeśli ma tylko trochę wolnego. Mówią, że wyjeżdżają tam, bo chcą się dorobić za młodych lat – chcą zarobić na dom, jakiś w miarę dobry samochód i wrócić później do Polski, a najlepiej na swoją wieś lub w jej pobliżu i tu żyć na „stare lata” [R.19/K].

Należy też wspomnieć o innej kwestii związanej z doświadczeniami migracyjnymi, prawdopodobnie również z niezarobkowymi pobytami za granicą. Mianowicie należy sądzić, że pobyt i praca za granicą mogą pociągać za sobą zauważenie lepszych warunków pracy i lepszej jakości życia w danym kraju. Respondentka z Bystrzycy Kłodzkiej pisze: „Często jeździłam do Monachium, które jest większe od stolicy Dolnego Śląska, ale tam nie odczuwałam takiego dyskomfortu. Komunikacja miejska często spóźniała się we Wrocławiu, co też było bardzo irytujące”. W konsekwencji tego, mimo iż po studiach powróciła do obszaru pochodzenia, bierze pod uwagę zagranicę jako alternatywę sygnalizując: „rozważam też wyjazd za granicę. Od zawsze brałam pod uwagę kraje niemieckojęzyczne na terenach podobnych jak Kotlina Kłodzka” [R.10/K].

2.11. Spojrzenie na peryferie i ich problemy – perspektywa respondentów kończących studia

Oprócz opisów swojego dzieciństwa i warunków towarzyszących respondentom w tym okresie życia na wsi i w mniejszych miastach w szeregu relacji badanych zawarto spojrzenie na miejsce/obszar pochodzenia w momencie badań, tzn. z perspektywy osób po dłuższym kontakcie z dużym miastem.

Powszechnie rejestrowaną obserwacją badanych w stosunku do ich małej ojczyzny jest **wyludnienie bądź nawet spustoszenie** w lokalizacjach ich pochodzenia. Badani na ogół relacjonują, że ich znajomi również w większości przypadków wyjechali, kilkoro podkreśla, że wszyscy.

Sygnalizują to m.in. poniższe wypowiedzi:

1. „We wsi jednak zauważam brak młodych dorosłych, tj. ludzi w podobnym wieku do mojego. Zanim jeszcze wyjechałam na studia, nie zauważałam tego problemu, jednak z każdym kolejnym dłuższym przyjazdem do wsi dostrzegłam, że tych osób nie ma” [R.5/M].
2. ani jeden rówieśnik [...], nie pozostał w rodzinnej wiosce [R.15/M].
3. „większość zdecydowała się wyjechać w głąb kraju lub poza jego granice niż zostać” [R.3/K].
4. „nikt z moich znajomych, którzy wyjechali z rodzinnych stron, nie wrócił na stałe do domu” [R.14/K].

Co istotne, dotyczy to również większych miast. Respondentka pochodząca z Zamościa pisze: „Zaledwie jedna osoba z kręgu moich najbliższych znajomych z

czasów, kiedy mieszkałam w Zamościu, nadal w nim mieszka. Kontynuuje ona prowadzenie rodzinnej firmy. Z roku na rok przyjeżdżając tam widzę opustoszenie, również w miejscach, które kiedyś tętniły życiem” [R.13/K]. Dostrzegają to również respondenci z innych miast powojewódzkich: z Sieradza i z Tarnobrzega.

Potwierdziły to również wcześniej i równolegle prowadzone badania w innych miastach, mających przed 1999 rokiem status stolic województw: m.in. w Jeleniej Górze, Wałbrzychu, Przemyśle i Częstochowie.

Respondentka z Kolna po dokonaniu bardziej szczegółowej ewidencji miejsc pobytu swoich rówieśników z dzieciństwa pisze, że: „prawie połowa mieszka poza województwem podlaskim. Wszystkie osoby, które nie zdecydowały się na kontynuację nauki, mieszkają za granicą. W samym Kolnie mieszka niecałe 30%, poza okolicami miasta, ale w obrębie województwa ok. 16%” [R.22/K]. Relacje badanych potwierdzają olbrzymi odpływ ludności, sygnalizowany również wynikami badań zamiarów młodzieży maturalnej (Dolińska, Jończy, Śleszyński 2020; Jończy, Rokita-Poskart, Tanas 2013), także tej z miast średnich.

Drugą dość powszechnie postrzeganą odmiennością peryferyjnych obszarów pochodzenia jest **różnica sytuacji na metropolitalnym i peryferyjnym rynku pracy**. Badani prawie powszechnie podkreślają, że na peryferiach podstawowym problemem jest problem zatrudnienia. Ważne jest przy tym zaznaczenie, że **nie chodzi o brak pracy w ogóle, ale o rodzaj dostępnej pracy – nieatrakcyjny dla badanych**. Podkreślane jest, że brakuje pracy odpowiedniej, co rozumieć należy jako odpowiednio płatnej i/lub zgodnej z kwalifikacjami badanych i/lub rozwojowej. Można tu przytoczyć kilka komplementarnych fragmentów opisu zwracających uwagę na poszczególne wątki tego problemu, zgłaszane przez różne grupy badanych.

Jedna z tych grup zwraca uwagę, że inne elementy decydujące o warunkach/jakości życia są spełnione, zaś [odpowiednia] praca jest tym kluczowym brakiem. Można tu przytoczyć dwie wypowiedzi:

1. „Uwielbiam bliskość natury, swobodę i dużo przestrzeni, ale w województwie, z którego pochodzę, nie ma możliwości pracy i rozwoju osobistego” [R.14/K].
2. „Poza tematem zatrudnienia, jako mieszkanka wsi mogę powiedzieć, że żyje się tutaj bardzo dobrze” [R.9/K].

Autorki tych wypowiedzi zwracają tym samym uwagę na to, że zapewnienie odpowiedniej pracy jest warunkiem sine qua non i – być może – jedynym. Inna

respondentka pisze: „młode osoby, które chciałyby zostać, nie mają szans na rozwój i zebranie doświadczenia, gdyż mało kto chce im zaoferować pracę na jaką zasługują, [...] pod kątem wiedzy, jaką posiadają. Tym bardziej, iż w dzisiejszych czasach koszty utrzymania się są bardzo wysokie, a młode pokolenie pragnie niezależności i samodzielności w życiu. Sama jeszcze nie zdecydowałam, jak mają wyglądać dalsze moje lata i gdzie chcę je spędzić. Jednak wiem, że będę dążyć do polepszenia swoich warunków finansowych, gdyż jak to mówią „pieniądze szczęścia nie dają, ale dają wolność, która pozwala na szczęście” [R.7/K].

Troje badanych zwraca uwagę na znaczenie koneksji i sieci społecznych w sferze publicznych miejsc pracy. Respondent pochodzący ze wsi spod Głubczyc wskazuje: „jeżeli chodzi o stanowiska biurowe, to trzeba mieć koneksje, aby dostać pracę” [R.15/M]. Inny pisze: „W Głogowie nie ma [...] perspektyw pracy i rozwoju osobistego. Jeśli posiada się tzw. „znajomości”, to często bez wyższego wykształcenia można pracować fizycznie w spółce KGHM i po pewnym okresie czasu zarabiać więcej, niż niejedna osoba po studiach. Poza kopalnią w okolicach powiatu głogowskiego i hutą miedzi w Głogowie i okolicy jest mało możliwości zatrudnienia, zapewniającego godziwe wynagrodzenie dla osób z wyższym wykształceniem” [R.23/M]. Na rodzaj pracy zwraca uwagę również kolejna respondentka: „możliwości rozwoju w mniejszych miejscowościach są znacznie mniejsze. Praca jest stabilna, ale nieco monotonna”. Płynie z tego ogólny wniosek, że na peryferiach (zwłaszcza na wsi) dobrze się żyje, jeśli ma się odpowiednie źródło utrzymania. Wspiera to inna badana, zwracająca uwagę na to, że nowe osoby przenoszące się na (jej rodzinną) wieś robią to tylko wtedy, kiedy mają pracę [R.7/K].

Z relacji i przemysłów badanych można wyodrębnić dwa scenariusze będące udziałem młodzieży z peryferii.

Pierwsza możliwość to podjęcie kształcenia w szkołach średnich i późniejsza kontynuacja kształcenia w formie studiów w (na ogół dużym) mieście. Ta najczęściej (jak wskazują inne badania) wybierana opcja wiąże się zazwyczaj z zamiarem i/lub konsekwencją trwałego wyjazdu m.in. dlatego, że zdobyte, często specjalistyczne kwalifikacje nie mogą być wykorzystane na obszarze pochodzenia. Wracają z tych migracji jedynie te osoby, które mają w jakiś sposób zapewnioną (lub mają pomysł na) przyszłość albo te, które zraziły się do dużego miasta. Symptomatyczna jest tu relacja jednej z respondentek: „nieliczni wrócili, których przytłoczyło duże miasto lub

mieli firmy rodzinne, które przejmą w przyszłości” [R.12/K]. Częściej wracają też tam, gdzie następuje rozwój, jest dobrze rozwinięta infrastruktura i istnieją silne więzi społeczno-kulturowe [R.18/K]. Niektórzy w trakcie studiów lub po nich decydują się na wyjazd do jeszcze innej lokalizacji, także za granicę.

Druga część młodzieży częściej wybiera kształcenie zawodowe, także technika, niekiedy kończy edukację na szkołach średnich i nie przewiduje / nie kontynuuje nauki. Podejmuje pracę bądź aktywność na obszarze pochodzenia. Niektórzy w tej grupie korzystają również z zatrudnienia za granicą, zwłaszcza mieszkający przygranicznie lub korzystający z silnych sieci migracyjnych. Często motywem ich wyborów jest chęć szybszego uniezależnienia się pod względem dochodów, choć wiąże się to z wykonywaniem prac dla osób o niższych kwalifikacjach.

Istotne jest również to, że wymienione dwie grupy nieco inaczej podchodzą do innych planów życiowych – osoby z tej drugiej grupy na ogół wcześniej zawierają związki partnerskie/małżeńskie i wcześniej mają dzieci. Warto to zobrazować kilkoma wypowiedziami badanych:

1. „Ci którzy nie pojechali na studia zostali” [R.15/M],
2. „Osoby, które nie zdecydowały się na kontynuowanie nauki po szkole średniej, zostały w rodzinnych miejscowościach. Część z nich założyła rodziny i nadal mieszkają i pracują tutaj” [R.2/K],
3. „znaczną część moich znajomych miała odmienne plany i zamiast edukować się zaczęli pracę. W tym momencie są na etapie zakładania własnych rodzin i zakupów pierwszych mieszkań” [R.20/M],
4. „obserwując moich rówieśników, którzy zostali w powiecie kłodzkim, zaobserwowałam, że postawili oni na założenie rodziny.... Wielu moich znajomych poszło wpierw w dzieci, a następnie w śluby” [R.12/K],
5. „mała ilość osób studiujących z naszej wsi spowodowana była chęcią jak najszybszego usamodzielnienia i znalezienia źródła dochodu” [R.1/M].

Warto tu dodać, że prowadzone wcześniej badania dowodzą, iż z wyjazdów za granicę korzystają zwłaszcza dwie grupy młodzieży. Jedną z nich są jednostki zazwyczaj najbardziej uzdolnione, przedsiębiorcze, o największych aspiracjach (Jończy, Rokita-Poskart, Tanas 2013). Ta grupa poszukuje za granicą jeszcze lepszych warunków niż te dostępne w dużych miastach kraju i często wyjeżdża za granicę już na studia. Prowadzone badania wskazywały, że grupa ta nie jest liczna,

ale przynależą do niej osoby o największym potencjale i ambicjach (potencjalni liderzy). Wyjazd tej grupy z peryferii i z kraju jest tym samym dużą stratą dla procesu rozwoju, przedsiębiorczości i innowacji. Druga grupa zamierzających wyjechać dużo liczniejsza. Jest to na ogół część młodzieży z różnych względów gorzej radząca sobie z nauką, nieprzedsiębiorcza lub niekiedy bardzo przedsiębiorcza³⁶, która szuka stabilnego, dochodowego źródła pracy i bezpieczeństwa. W tej drugiej grupie sporo jest osób decydujących się na wykonywanie za granicą pracy poniżej kwalifikacji, ale ceniących dochody, bezpieczeństwo socjalne i warunki pracy.

Jedna z badanych zwraca uwagę, że wśród młodych dorosłych panuje moda na bezdzietność w przeciwieństwie do osób o przynajmniej dekadę starszych: „Z osób wspominanych tutaj żadna z nich nie ma dzieci i realizuje swoje cele. Zauważyłam za to parę nowych rodzin z dziećmi, którzy postanowili tutaj przenieść swoje życie. Są to zazwyczaj osoby po 30 i 40 roku życia” [R.4/K].

Należy też podkreślić, że ocena obszaru pochodzenia zależy od jego cech – wśród miejsc pochodzenia badanych są miejscowości różnej wielkości położone w zróżnicowany sposób w stosunku do większych miast. W dodatku nawet przy podobnych cechach są różnie zarządzane. Powoduje to, że ocena tych miejsc – obszarów wyludnienia – nie może być jednolita, a nawet podobna.

W przypadku niektórych peryferyjnych lokalizacji wypowiedzi badanych wskazują, że ich zdaniem sytuacja w zakresie depopulacji i rozwoju jest nierozwiązywalna. Jedna z respondentek pisze: „Mimo wszystkich starań gminy o dobry rozwój [...], są bariery nie do pokonania” [R.9/K]. Inna zwraca uwagę na samonapędzanie się migracji i gospodarczego kurczenia się peryferii: „Sytuację w X można określić pewnego rodzaju błędnym kołem, ponieważ w celu zniwelowania czynników wypychających młodych ludzi należałoby zwiększyć atrakcyjność miejscowości zarówno pod kątem gospodarczym, jak i społecznym, ale wszelkie inicjatywy, które miałyby w tym celu być podejmowane wymagają chęci i pracy ze strony ludności, w tym jednostek przedsiębiorczych i innowacyjnych, a te najczęściej – ze względu na panujące warunki – decydują się na wyjazd” [R.3/K].

³⁶ Chodzi o osoby chcące przedsiębiorczość realizować za granicą.

Jednak poczucie beznadziei rozwojowej nie tyczy się badanych ze wszystkich lokalizacji. Niektórzy z badanych zwracają uwagę na cechy i procesy czyniące obszar pochodzenia (coraz) atrakcyjniejszym. Takimi cechami jest dobre wyposażenie wsi w infrastrukturę [R.6/K, R.7/K, R.8/K, R.9/K], położenie w pobliżu dużego miasta, silne więzi lokalne i wspólnota kulturowa [R.8/K, R.15/M, R.17/K, R.19/K, R.21/M], atrakcyjność przyrodniczo-krajobrazowa [R.1/M, R.5/M, R.10/K, R.12/K], także dobra komunikacja. Przykładem takiej refleksji – rejestrującej potencjał miejsca pochodzenia i dokonujące się zmiany – jest wypowiedź respondentki z Ustronia: „Muszę jednak przyznać, że miasto Ustroń oraz jego okolice z roku na rok rozwijają się niemal pod każdym względem. Przede wszystkim większa dostępność różnego rodzaju sklepów oraz ośrodków rozrywkowo-sportowych sprawiają, że mieszkańcy rzadziej wybierają się do pobliskich dużych miast, bo niemal wszystko mają już „u siebie”. Dzięki temu moje rodzinne miasto łączy w sobie bliskość natury z obiektami usługowymi i rozrywkowymi, co w dzisiejszych czasach jest niezwykle pożądane przez młode pokolenie” [R.18/K].

Zwracają też uwagę wypowiedzi dwójki badanych ze wschodniej Polski, rejestrujące dokonania rozwojowe na tym obszarze, ale wskazujące na inne cechy mogące mieć wpływ na depopulację. Badana z Zamościa pisze: „widzę, że na przestrzeni ostatnich lat wschodnia ściana Polski, włączając region Zamojszczyzny, dzięki licznym dofinansowaniom zaczęły się rozwijać. Zrealizowano szereg ważnych inwestycji, takich jak budowa i modernizacja dróg, rozbudowa sieci internetowej oraz projekty edukacyjne i badawczo-rozwojowe. Warto również zwrócić uwagę na rozwój infrastruktury turystycznej, takiej jak szlak rowerowy Green Velo, który łączy najważniejsze atrakcje turystyczne regionu. Obszary te były sówicie dofinansowywane za czasu kadencji poprzedniej partii rządzącej ze względu na utrzymanie elektoratu. Niestety, biorąc pod uwagę wydarzenia mające miejsce za granicą wschodnią, uważam, że ze względu na położenie, okolice Zamościa mogą stać się niebezpiecznymi do życia, co może mieć odzwierciedlenie w rozmiarze migracji w najbliższym czasie” [R.13/K].

Druga z badanych zwraca uwagę na wspomniany już niedobór atrakcyjnej pracy. Również obiektywnie ta kwestia na obszarze wschodniej Polski ze względu na odmienność kierunków rozwoju gospodarki, ale również sieci transportowej i osadniczej, jest bardziej tam dotkliwa. Badana ta, pochodząca z miasta powiatowego

w województwie podlaskim, pisze: „Stale powstają nowe miejsca pracy. Jednak nie sądzę, żeby ludzie kończący studia byli zainteresowani powrotem w rodzinne strony po to, aby pracować w sklepie na stanowisku sprzedawcy. Koszty życia w tym rejonie są stosunkowo niskie. Nie zmienia to jednak faktu, iż dzisiejsze pokolenia młodych ludzi pragną zajmować się czymś, co ich pasjonuje, i mieć poczucie, że mają wpływ na rozwijający się świat” [R.22/K].

Kwestia pozostania w dużym mieście bądź powrotu do miejsca pochodzenia jest wyborem pomiędzy dwoma scenariuszami życia. Sygnalizuje to kilkoro respondentów, ale najdobitniej przedstawia to relacja mieszkańca Tarnobrzega, który pisze: „Z mojej perspektywy życie na peryferiach wygląda inaczej. Z jednej strony ludzie, którzy zostali, często odczuwają większy spokój i stabilność, są związani z rodziną i bliskimi, mają swoje domy i kręgi znajomych. Z drugiej często brakuje im perspektyw na rozwój zawodowy czy finansowy. Życie na peryferiach wielu młodych ludzi wiąże się z pewnym poczuciem stagnacji i ograniczeń – nawet jeśli są blisko rodziny i przyjaciół, to brakuje im nowych możliwości, jakie oferują większe miasta [R.21/M].

Inna respondentka wskazuje też na to, że peryferie mogą być atrakcyjne i nawet przyciągać ludzi na pewnym etapie życia. Podaje pewne tego plusy i warunki: „Mniejsze ośrodki mogłyby przyciągnąć osoby, które już nasyciły się życiem w dużym mieście, jeżeli znajdzie się dla nich zatrudnienie. Mieszkania najczęściej są tam tańsze, a warunki otoczenia korzystniejsze. Mniejsze miejscowości cechuje także głębsza więź, wspólnota i troska o drugiego człowieka. Z tego względu są to lepsze miejsca do założenia rodziny” [R.16/K].

Można do tej próby opisu peryferii dodać jeszcze jedną kwestię, na którą zwraca uwagę respondentka pochodząca z dużej gminnej wsi w województwie zachodniopomorskim. Wskazuje ona na pewną istotną prawidłowość mającą związek z niedorozwojem wielu mniejszych miast. Pisze: „Zawsze, kiedy powstała potrzeba zakupu mniej lub bardziej konkretnego przedmiotu, wiązało się to z wyjazdem do Koszalina, ponieważ sklepy i usługi w znajdujących się bliżej mniejszych miastach nie zawsze miały w ofercie produkt spełniający dane potrzeby. Tak więc ze względu na istnienie ryzyka, że w Białogardzie lub Świdwinie potrzeby mogły nie zostać zaspokojone, często od razu wybierało się Koszalin, żeby „nie tracić” dnia w przypadku nieznalezienia interesujących produktów w tych miastach, mimo że ich

wybranie było wyjazdem na dwie do czterech godzin, a nie cały dzień” [R.3/K]. Sygnalizować to może, że oferta małych miast, także niedużych miast powiatowych, jest częstokroć niewystarczająca do kompleksowego zaspokojenia potrzeb współczesnych mieszkańców wsi. W ten sposób też przy obecnych możliwościach transportowych i zakupów zdalnych małe miasta mogą tracić istotną do niedawna funkcję lokalnych ośrodków handlu i usług. Podstawowe zakupy mogą być realizowane w większych wsiach w sklepach wielkości marketu „Dino”, zaś na „większe” zakupy (odzież, AGD, itd.) są wybierane większe ośrodki dysponujące centrami handlowymi oraz szeroką ofertą sprzedaży i usług. Niewykluczone, że tryb postępowania zasygnalizowany przez respondentkę jest łącznie z istniejącą od niedawna możliwością zdalnych zakupów jedną z przyczyn zapaści małych miast, z których (co potwierdzają prowadzone badania) drenaż młodzieży jest prawdopodobnie największy (Dolińska, Jończy, Śleszyński 2020), większy nawet niż z obszarów wiejskich. Można się zastanawiać, czy podobna prawidłowość omijania mniejszych ośrodków nie dotyczy – z zakresie wyboru studiów – mniejszych ośrodków akademickich (spoza „wielkiej piątki”), w tym mniejszych stolic województw i oddalonych od dużych miast – ośrodków wojewódzkich położonych po wschodniej stronie Wisły.

2.12. Co jest potrzebne peryferiom z punktu widzenia respondentów

W opisach badanych zawarto też bezpośrednio sugestie działań, które mogłyby zahamować drenaż ludności i gospodarczo-społeczne kurczenie się obszarów peryferyjnych.

Działania te są w dużej mierze adekwatne do problemów postrzeganych na peryferiach, z których niektóre wymieniono w poprzednim punkcie lub jeszcze wcześniej. W sugestiach badanych widać, co naturalne, pewne zróżnicowania pomiędzy badanymi pochodzącymi z ośrodków o różnej wielkości – nieco inne sugestie dotyczą osób pochodzących ze wsi a nieco inne z miast kilkudziesięciotysięcznych. Widać też zróżnicowania w odpowiedziach badanych prawdopodobnie zależne od tego, z jakiej części Polski pochodzą. W najbardziej uporządkowany sposób wskazania działań wymienia badany z Tarnobrzega, który wymienia w tym zakresie [R.21/M]:

1. „Tworzenie nowych miejsc pracy – kluczowe byłoby przyciągnięcie inwestorów i rozwój lokalnego przemysłu czy technologii. Tarnobrzeg zyskał na

rewitalizacji terenów po kopalniach siarki, ale niestety jest to za mało. Ważne jest stworzenie specjalnych stref ekonomicznych, gdzie mogłyby powstawać nowe firmy oferujące stabilne zatrudnienie.

2. Wsparcie dla lokalnych przedsiębiorców – młodzi ludzie powinni mieć większe możliwości zakładania własnych biznesów, np. przez dotacje, preferencyjne kredyty czy wsparcie doradcze.
3. Rozwój infrastruktury edukacyjnej – dofinansowanie i rozwój lokalnych szkół wyższych mogłyby zachęcić młodych ludzi do pozostania w regionie, zamiast wyjeżdżania na studia do dużych miast.
4. Poprawa jakości życia – władze powinny inwestować w rozwój infrastruktury społecznej, jak nowoczesne obiekty sportowe, kulturalne czy rekreacyjne, które sprawiłyby, że życie na prowincji stałoby się bardziej atrakcyjne. Życie mieszkańców nie uległoby stagnacji.
5. Programy mieszkaniowe dla młodych – Budowa mieszkań na wynajem w preferencyjnych warunkach lub wsparcie w zakupie własnego lokum mogłyby zachęcić młode rodziny do pozostania na miejscu. Ostatnie sytuacje na rynku mieszkaniowym bardzo pokazały, jak poważny to jest problem”.

Te wymienione wyżej sfery rozwoju w mniej wyeksponowany sposób pojawiają się także w studiach przypadków innych badanych. Kluczową i najczęściej wymienianą kwestią pozostaje potrzeba rozwoju gospodarczego i rozwoju zatrudnienia – zwłaszcza rozwoju branż, w których praca mogłaby zainteresować młodych ludzi. Problemem jest jednakże nie tylko brak odpowiedniej pracy, ale również niedostatek wiedzy na ten temat, sygnalizowany przez respondentkę z Świnoujścia: „Sądzę, że w mieście istnieją stanowiska, które mogłyby okazać się interesujące dla niektórych osób. Nie ma natomiast informacji o tym, jacy specjaliści są potrzebni” [R.16/K].

Badani zwracają też jednocześnie uwagę na to, że niektóre działania publiczne, prowadzone przez m.in. PUP-y nie są właściwe z punktu widzenia peryferii. Jeden z respondentów, który ma stosunkowo bogate doświadczenia z różnych prób podejmowania zatrudnienia, pisze: „Po rejestracji w PUP nastąpiła rozmowa z doradcą zawodowym. [...] Pytając o staż i szkolenia Pani, z którą rozmawiałem, mogła zaproponować mi jedynie kurs spawacza. Po kursie tym miałbym rozpocząć pracę jako pracownik fizyczny w firmach, które opisywałem powyżej. Natomiast w

zapytaniu o staż zostałem poinformowany, że sam muszę i znajdę jakieś oferty stażowe, a następnie zgłosić się do urzędu. Z urzędu pracy skorzystałem więc nie ze stażu, a z bonu na zasiedlenie. Bon ten otrzymuje się, spełniając określone warunki. Oznacza to, że można otrzymać pieniądze, jeżeli praca jest w odległości min. 80 km od miejsca zamieszkania albo w przypadku, gdy odległość od miejsca pracy komunikacją zbiorową przekracza 1,5 godziny drogi w jedną stronę. W tym przypadku była to idealna forma wspomagania, gdyż chciałem wyjechać do dużej miejscowości, ponieważ są tam zupełnie inne perspektywy. W przypadku Powiatowego Urzędu Pracy niestety nie mogli zaproponować dla osoby, która ukończyła studia wyższe, żadnej oferty pracy. Pracę na stanowisku wymagającym wyższego wykształcenia można znaleźć pod warunkiem, że ma się tzw. „znajomości”. Jaki jest z tego wniosek? Urząd promuje wyjazd do innej miejscowości oferując pieniądze – bon na zasiedlenie – pod warunkiem, że będzie się pracowało w innym miejscu. Czyli można to traktować jako zachętę do wyjazdu z gminy” [R.15/M].

Istotna jest również sygnalizowana wcześniej kwestia wsparcia aktywności gospodarczej, która na peryferiach – choć niekoniecznie w preferowanych przez respondentów branżach – mogłaby się stać atrakcyjną alternatywą dla pracy najemnej (także do zagranicznej migracji zarobkowej), zwłaszcza gdyby dotyczyła aktywności deficytowych lub/i rozwojowych.

Badani częściej wskazują obszary problemowe niż konkretne działania. Niemniej jednak sygnalizują jeszcze kilka obszarów działań częściowo zbieżnych z wymienionymi wcześniej pięcioma.

Pierwszym jest poprawa komunikacji, której uciążliwości opisano w jednym z pierwszych podrozdziałów. Potrzeby w tym zakresie sygnalizują zarówno mieszkańcy wsi (zwłaszcza w zakresie dojazdów młodzieży do szkół ponadpodstawowych i dojazdów osób niezmotoryzowanych), ale również mieszkańcy miast, wskazując na niedostatki komunikacji miejskiej [R.1/M, R.13/K], w tym celowość szybkiego dojazdu do najważniejszych części miasta. Wskazują również, że na obszarach wiejskich sytuacja jest nieustabilizowana w zakresie połączeń kolejowych i ofert przejazdów autobusami, co czyni m.in. kłopotliwym planowanie wyboru szkoły ponadpodstawowej. Wydaje się, że wśród młodzieży ma to obecnie istotne znaczenie. Istotne są też kwestie ekologiczne. Ślązaczka, pochodząca ze wsi na Opolszczyźnie, zwraca na to uwagę: „w moim pokoleniu, patrząc na rówieśników,

staramy się ze względów wygody oraz dbania o środowisko wybierać transport zbiorowy, który niestety w naszej gminie prawie nie istnieje” [R.8/K].

Z wykluczeniem transportowym wiąże się również problem zakupów, także zakupów codziennych. Dotyczy to zwłaszcza wsi małych, w których nie ma już sklepów.

Badani wskazują również na **brak miejsc spędzania wolnego czasu i niedostatek możliwości rozwoju zainteresowań**, co sygnalizuje kilkoro z nich. Charakterystyczne, że dotyczy to zarówno wsi [R.3/K, R.4/K, R.12/K, R.19/K], ale nawet miast średnich [R.1/M]. Ważny w tym zakresie jest też odpowiedni przekaz informacji. Jedna z respondentek, pochodzących z miasta średniej wielkości, pisze: „Warto również dostosować ofertę kulturalno-rozrywkową do oczekiwań młodszych grup odbiorców i informować o takich wydarzeniach w mediach społecznościowych. Jest to najprostszy i najskuteczniejszy sposób dotarcia do nich. Młodzież często twierdzi, że [...] nic się nie dzieje, a w rzeczywistości może nie mieć wystarczającej wiedzy o realizowanych aktywnościach” [R.16/K].

Jest też sygnalizowany [R.12/K, R.16/K] problem **dostępu do nieruchomości**, już wcześniej wskazywany, ale specyficzny na obszarach atrakcyjnych turystycznie (zlokalizowanych w górach, nad morzem, jeziorami itd.), co wskazuje respondentka zamieszkała nad morzem. Problem ten wiąże się z wysokimi tam cenami nieruchomości, mimo że obszary/ośrodki te posiadają mało atrakcyjną strukturalnie i płacowo ofertę zatrudnienia. Ceny nieruchomości w tych lokalizacjach są zawyżane ze względu na duży popyt z zewnątrz (na ogół z większych miast) ze strony nabywców, kupujących te nieruchomości w celach pobytów turystycznych bądź zamieszkania weekendowego. Wspomniana respondentka pisze: „W Świnoujściu problem stanowią również ceny mieszkań, które są jednymi z najwyższych w kraju. Za ich kwotę można mieć mieszkanie w dużym mieście, oferującym znacznie więcej możliwości. Dlatego konieczne jest stworzenie dla młodych i wykształconych specjalistów preferencyjnych warunków nabycia lub wynajmu mieszkań. Zachęciłoby to wiele osób do powrotu do Świnoujścia po zakończeniu edukacji” [R.16/K].

W wypowiedziach badanych zawarty jest też ogólniejszy przekaz dotyczący większego zaangażowania państwa i samorządów w problem wyludnienia i kwestię ożywienia peryferii: „zarówno państwo, jak i samorządy muszą aktywniej włączyć się w kreowanie przyszłości młodych ludzi. [...] Wyjazd do dużego miasta czy za granicę

często staje się koniecznością, a nie wyborem. [...] wielu moich znajomych, którzy pozostali, mogłoby osiągnąć znacznie więcej, gdyby mieli lepsze warunki do rozwoju” [R.21/M].

Jedna z badanych zwraca uwagę na to, że: „być może władze nie zdają sobie sprawy z problemów wyludniania się peryferii. [...] nie znajdowałam w programach samorządowców i kandydatów na burmistrza jakiś konkretów odnośnie depopulacji i zatrzymywania młodych. Kandydaci skupiali się głównie na remontach dróg i, na dobrą sprawę, ich postulaty były o wszystkim i o niczym. Jest to duży minus...”. Respondentka ta kontynuuje jednak: „ale być może wynika z tego, że my jako młodzi wyborcy w gminie zbyt mało się angażujemy i lekceważymy problem” [R.4/K]. Wypowiedź ta zawiera kolejny, jak się wydaje, problem peryferii, mający charakter sprzężenia zwrotnego i samonapędzania. Jeśli bowiem pożądane kierunki i elementy rozwoju nie są forsowane – lobbowane przez młodych wyborców, bo cechuje ich postawa „ja i tak stąd wyjeżdżam” – i nie będzie młodzieży zaangażowanej w samorządy, to działania i lokalne kampanie prowadzone będą bez uwzględnienia interesów tych młodych osób i będą nakierowane na kwestie i problemy mniej dla młodych osób istotne. To zaś skutkuje transformacją miast i gmin do takiego stanu, który jeszcze bardziej będzie wypychał młodzież. Problem zmniejszonej aktywności lokalnej młodzieży zdaje się tym samym pogłębiać. Wydaje się, że wpływ na to ma pojawienie się roczników tworzących tzw. pokolenie Z – mniej aktywnych wspólnotowo i lokalnie, a bardziej nastawionych na siebie, podróże i mobilność. Potwierdzają to m.in. badania prowadzone z aktywistami lokalnymi w województwie opolskim³⁷.

Kilku respondentów zwraca uwagę na to, że działania prorozwojowe nie są prowadzone w sposób równomierny, lecz koncentrują się na głównym ośrodku. Co ważne, zauważają to w skali lokalnej („Uważam też, że władze lokalne bardziej skupiają się na samym mieście Pieńsk, a zapominają o reszcie sołectw” [R.4/K]), ale również w skali regionalnej, co sygnalizuje respondentka z Zamościa, wskazując jednocześnie na regres miasta powojewódzkiego. Píše ona: „Od czasu reformy miasto przestało być atrakcyjnie finansowane, większość środków skierowanych zostało do Lublina, będącego miastem wojewódzkim województwa lubelskiego, które

³⁷ Jończy R i in., *Śląska ludność rodzima ...*, op cit.

to wchłonęło województwo zamojskie. Od tego też czasu zauważyć można było, że Zamość zaczyna ekonomicznie umierać” [R.13/K].

Ogólny przegląd sugestii i ocen badanych dotyczący działań prorozwojowych realizowanych i postulowanych wskazuje też na to, że celowość i efektywność tych działań jest różnie oceniana w zależności od (peryferyjności) lokalizacji i związanych z tym obiektywnych szans rozwojowych obszaru czy ośrodka, ale również od cech samych respondentów. Jedna z respondentek, niejako podsumowując ten wątek, pisze: „wszystkie działania i przedsięwzięcia gminy, mające na celu rozwój oraz polepszenie jakości życia, mają sens i mogą polepszyć funkcjonowanie lokalnej społeczności. Jednak nie są one w stanie sprostać oczekiwaniom młodych osób, które po ukończeniu studiów nie chcą wracać do rodzinnych miejscowości przede wszystkim ze względu na brak perspektyw i monotonię życia wiejskiego. Młodzi wykształceni ludzie chcą pracować, zarabiać i żyć na odpowiednim do swojego statusu poziomie. Nie zawsze gminom czy starostwom udaje się sprostać tym oczekiwaniom i wymaganiom, dlatego szukają oni zatrudnienia w mieście, mimo że koszty utrzymania rodziny są tam znacznie wyższe niż na prowincji” [R.7/K].

3. Interpretacja wyników badań – spojrzenie socjologa i antropologa

3.1. Wprowadzenie

Migracja wewnętrzna i zagraniczna z prowincjonalnych miejscowości w naszym kraju, skutkująca wyludnianiem się regionów pochodzenia migrantów, staje się poważnym problemem i wyzwaniem dla administracji i nauki. Rolą i zadaniem tej ostatniej jest rozpoznawanie przyczyn i skutków obserwowanego procesu oraz rekomendowanie możliwych rozwiązań. Szczególnie niepokojącym elementem wskazanego procesu jest mobilność ludzi młodych, podejmowana bez zamiaru powrotu do rodzinnej miejscowości. W wielu przypadkach migracje wewnętrzne z małych ośrodków do dużych aglomeracji w Polsce są motywowane pragnieniem kontynuowania nauki na wyższej uczelni. Jest więc sprawą dużej wagi podjęcie badań poświęconych planom życiowym tych osób po zakończeniu studiów, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii powrotu w rodzinne strony. W badania takie wpisuje się niniejsze studium przygotowane na podstawie relacji spisanych przez 24-osobową grupę studentów, w której przedstawiają oni swoją dotychczasową drogę życiową od czasu podjęcia edukacji w szkole podstawowej oraz kreślą swoje plany na przyszłość.

Przyjęta struktura tekstu, czyli podział na kolejne wątki tematyczne nie jest arbitralna, przeciwnie wynika ona z lektury analizowanego materiału i jest odwzorowaniem wątków podjętych – mniej lub bardziej obszernie – przez samych studentów. Omawiane kolejno zagadnienia zostały poruszone przez piszących bądź przez wszystkich lub przez większość z nich, bądź przez jednostki. Przytoczone z wypowiedzi pisemnej cytaty ilustrują wyjątkowe bądź szczególnie charakterystyczne czy typowe podawane przez Autorów argumenty i formułowane stwierdzenia. Jak bowiem zostało powiedziane w nocie metodologicznej zamieszczonej we

Wprowadzeniu, „odosobnione poglądy czy stwierdzenia są tak samo cenne i ważne, jak te powtarzane przez więcej osób, ponieważ to nie ilość czy też powszechność danej opinii jest tu ważna, lecz całe – możliwe do ustalenia – spektrum czy też wachlarz opinii”. Również kolejność omawianych wyjątków nie jest przypadkowa, lecz odpowiada porządkowi narracji, zawartej w analizowanym materiale empirycznym. Tym nie mniej sam wybór, pogrupowanie i nazwanie kolejnych wątków są już elementem analizy zaplanowanej i podjętej w niniejszym rozdziale. Sami bowiem studenci zostali jedynie poproszeni o swobodną wypowiedź na piśmie na podany temat, z uwzględnieniem kwestii szczególnie interesujących badaczy.

Przyjęty porządek analizy materiału empirycznego daje możliwość stałego sięgania do każdej poszczególniej relacji w kontekście omawianego aktualnie problemu. Wynika stąd wielokrotność cytowania tego samego autora, ściślej różnych jego wypowiedzi w zestawieniu z opiniami innych na dany temat. W analizie materiału zastosowane zostały techniki interpretacji stosowane w pracy nad dokumentami biograficznymi³⁸. W odwołaniu do techniki egzemplifikacji kolejno przedstawiane i omawiane problemy zostały zilustrowane (niekiedy obszernymi) cytatami pochodzącymi z analizowanego materiału empirycznego. Z kolei w nawiązaniu do techniki konstruktywnej w omówieniach i komentarzach do opinii i działań prezentowanych przez autorów relacji zostały wykorzystane elementy koncepcji teoretycznych – przede wszystkim z zakresu socjologii migracji – celem zarysowania szerszego kontekstu danego problemu.

3.2. Analiza zebranych dokumentów osobistych

Analizę materiału empirycznego warto poprzedzić sumarycznym zestawieniem cech autorów naszych relacji. Jak zostało powiedziane we **Wprowadzeniu** wszystkie 24 osoby podjęły studia poza rodzinną miejscowością, ponieważ kontynuowanie edukacji na poziomie wyższym wymagało od nich (poza jednym wyjątkiem) wyjazdu z domu rodzinnego. Również poza jednym wyjątkiem wszyscy pochodzili z mniejszych miast bądź ze wsi. W grupie, która przedstawiła swoje relacje, dominują kobiety, w liczbie 17. Większość osób w czasie pisania swojej historii nie założyła rodziny i nie posiadała dzieci. Wszyscy pochodzą z rodzin, w których mobilność przestrzenna była udziałem przynajmniej jednego ze znanych im przodków,

³⁸ Techniki te zostały wskazane w nocy metodologicznej w rozdziale pierwszym.

dziadków i/lub rodziców. W części przypadków było to przemieszczenie z miejscowości nieodległych od siebie, na przykład z sąsiednich wsi. W kilku przypadkach ktoś z przodków (ściślej dziadków) był przesiedleńcem z terenów, które nie znalazły się w granicach państwa polskiego po drugiej wojnie światowej. W części przypadków migracje w rodzinie miały związek z podjęciem pracy i korzystniejszymi warunkami bytowymi. W analizie fakt migracji przodków biorę pod uwagę i wykorzystuję jako zmienną wyjaśniającą.

3.3. Motywy i okoliczności opuszczenia rodzinnego domu

Pierwszą kwestią wymagającą poruszenia są motywy i okoliczności wyjazdu z rodzinnej miejscowości. Z oczywistego powodu w badanym gronie studentów zadeklarowanym powodem było pragnienie kontynuowania po maturze nauki na poziomie wyższym, niemożliwe do zrealizowania w rodzinnej miejscowości. Przy czym kilka osób miało już za sobą doświadczenia związane z zamieszkiwaniem w internacie w nieodległym mieście podczas nauki w szkole średniej. Należy zauważyć, że w kilku przypadkach zamiarom podjęcia studiów i dalszego kształcenia towarzyszyło **jasno wyartykułowane pragnienie opuszczenia** rodzinnej miejscowości. Bardzo dobitnie stwierdza to i obszernie uzasadnia autorka relacji [R.3/K]. Doświadczane przez lata szkolne wykluczenie komunikacyjne i związane z nim wykluczenie społeczne opisuje następująco: „Ze względu na zależność od rozkładu jazdy regularną sytuacją było wcześniejsze (ok. 5-10 minut) wychodzenie z niektórych lekcji, żeby nie oczekiwać na kolejny pociąg, który był dwie godziny później [...]. W klasie maturalnej [...] wstawałam przed szóstą rano, potem około godziny siódmej byłam już w szkole, gdzie czekałam na ósmą rano na pierwszą lekcję... [...] w domu byłam koło godziny piętnastej lub siedemnastej, najczęściej jadłam obiad i szłam spać na kilka godzin. Wieczorem wstawałam, odrabiałam lekcje i przygotowywałam się do kartkówki lub sprawdzianu. Dzisiaj już nie potrafię powiedzieć, kiedy dokładnie zaczęły się problemy z rytmem [...] mniej więcej na przełomie szkoły podstawowej i gimnazjum zaczął mi doskwierać brak jakichkolwiek zajęć umożliwiających rozwijanie swoich zainteresowań”. To doświadczenie miało swoje konsekwencje: „już wtedy wiedziałam, że najprawdopodobniej nie wrócę w rodzinne strony... [...] głównym tego powodem było to, że nie chciałam, aby moje ewentualne przyszłe dziecko miało te same ograniczenia co ja, więc ustabilizowanie

się w dużym mieście dałoby mu możliwości rozwoju, których brak doskwierał mi przez lata” [R.3/K].

Utrudnienia komunikacyjne związane z wyjazdem do szkoły powodujące opisane udręki, ograniczenia i marnowanie czasu wzmiankowane są także w innych relacjach studentów, chociaż w mniej drastyczny sposób. Wszystkie one potwierdzają stwierdzenie Anthony Giddensa (2004), że: „Na wsi najpoważniejszym czynnikiem wykluczenia jest transport.... [...] ludzie bez własnego środka transportu są zmuszeni korzystać z komunikacji publicznej, a na terenach wiejskich jest ona bardzo ograniczona”.

Wykluczenie komunikacyjne może też powodować wykluczenie społeczne, co dotyczy udziału w życiu społecznym i ma miejsce w wioskach i na obszarach mało zaludnionych, gdzie dostęp do dóbr, usług i obiektów użyteczności publicznej jest mniejszy niż w miastach (Giddens 2004)³⁹. Wykluczenie społeczne – pochodne wykluczenia komunikacyjnego – obejmuje także niemożliwość rozwijania swoich pasji, jak w przypadku mieszkanki małej miejscowości na Śląsku Cieszyńskim: „szybko się okazało, że nie mogę w pełni uczestniczyć w treningach, bo zazwyczaj kończyły się one około godziny 18:00 i nie miałam już wtedy jak wrócić do domu. [...] Było to dla mnie frustrujące, gdyż kochałam sport i miałam do tego olbrzymie predyspozycje” [R.18/K].

Z kolei inna osoba, pisząc o doświadczanym w czasach szkolnych problemie „komfortu komunikacyjnego”, jak go nazywa, zauważa, że został rozwiązany dopiero po przeprowadzce wraz z rodzicami ze wsi do pobliskiego miasta, co dodatkowo dało jeszcze: „dostęp do galerii handlowych, bibliotek, czy też szeroko pojętych ośrodków rozrywki (boiska, place zabaw, basen) ... [...] mogliśmy otworzyć się i poznać nowe osoby i inne zachowania” [R.1/M]. Znajdujemy tu potwierdzenie konstatacji, iż wykluczenie transportowe idzie zwykle w parze z wykluczeniem społecznym, którego stopień jest wysoki w rejonach ubogich w obiekty użyteczności publicznej, jak „parki, boiska sportowe, centra kulturalne i teatry” (Giddens 2004). Autor cytowanych wyżej słów o „komforcie komunikacyjnym” pochodzi z rodziny nie-migrantów, osiadłej w okolicy Sieradza. Wprawdzie jego rodzice podjęli w tym mieście pracę, a następnie zamieszkali w nim wraz z dziećmi, powrócili jednak do domu rodzinnego we wsi i jak

³⁹ Mieszkańcy „wsi mają często bardzo ograniczony dostęp do tego typu usług i muszą zadowalać się tym, co jest na miejscu”; tamże, s. 351.

czytamy: „czuję sentyment do tego miejsca i wracam tam z dużą przyjemnością, szczególnie w czasie wolnym”. Wymaga jednak podkreślenia, że jest to jednak sentyment do domu i rodziny, a nie do wioski, o której dowiadujemy się, że „miejscowość X wydaje mi się miejscem mocno hermetycznym. Jest to niewielka wieś, w której wszyscy się znali i często przebywali ze sobą, przez co była <zamknięta> społecznie”. Dla tego młodego człowieka życie w wiejskiej wspólnocie jest, jak widać, uciążliwe, a nie naturalne i bliskie, mimo że w tym środowisku wzrastał w pierwszych latach swojego życia. Jest to ważna konkluzja – znajdzie ona potwierdzenie oraz rozwinięcie w innych wypowiedziach.

3.4. Wybór miejsca studiów

Wybór miejsca studiów wyższych przez większość naszych studentów nie był przypadkowy, lecz wynikał z posiadanych już uprzednio pozytywnych doświadczeń związanych z tym miejscem, najczęściej wizyt składanych komuś z rodziny, bądź z faktu posiadania w nim znajomych, przyjaciół, bądź z tego, że miasto to wybrał ktoś z kolegów i koleżanek, bądź z racji stosunkowo niedużej odległości od miejsca pochodzenia lub ze splotu wskazanych okoliczności. O wyborze współdecydowała także dobra opinia o poziomie danej uczelni.

Na przykład na decyzję o podjęciu studiów we Wrocławiu wpłynęło to, że: „miasto nie było mi obce ze względu na częste wizyty z odwiedzinami u wspomnianej rodziny” [R.2./K]. Autorkę przyciągał też – wedle jej słów – wysoki prestiż i poziom wybranej uczelni. Podobnie relacjonują dwie inne osoby: „Zakochana we Wrocławiu, przecież mój starszy mądrzejszy brat tam studiował, byłam zdecydowana podjąć studia właśnie tu” [R.13/K] oraz „we Wrocławiu mieszkało już dwóch synów brata naszej mamy. W związku z tym jako nastolatka odwiedzałam rodzinę i miałam okazję lepiej poznać miasto. [...] Marzyłam, że sama też kiedyś będę tam studiować” [R.16/K]. Względy rodzinne w połączeniu z uwarunkowaniami ekonomicznymi zadecydowały o wyborze miejsca studiów także i w tym przypadku: „Po wielu dyskusjach ze znajomymi i rodzicami wybór na kontynuację nauki padł na Politechnikę Rzeszowską. Pomimo dostania się na różne uczelnie w różnych miastach, razem z bratem wybraliśmy Rzeszów. Powodem tej decyzji były koszty związane z najmem stancji oraz to, że nasza mama tam pracowała” [R.21/M]. Niekiedy wybór był pochodną funkcjonowania w silnych sieciach społecznych: „większość moich znajomych wybrała właśnie Wrocław jako miejsce studiowania i już

tam mieszkała, a ci którzy planowali dalszą naukę też wybrali Wrocław. Utwierdziło mnie to w podjęciu decyzji” [R.7/K] oraz „Jako przyszłą uczelnię brałem pod uwagę jedynie Politechnikę Wrocławską ... [...] większość mojej klasy z liceum na studia wybierała się do Wrocławia, kilka osób do Krakowa i Poznania” [R.23/M].

W innym przypadku miało miejsce połączenie dwóch wskazanych czynników powiązań rodzinnych i sieci koleżeńskich znajomości: „W zamyśle już miałem Wrocław, ze względu na to, że moje kuzynki oraz starsi znajomi zwykle szli na studia do Wrocławia, co ciekawe mała część osób szła na studia do Opola czy Katowic” [R.15/M]. Jedna osoba wprost stwierdza, że za wyborem Wrocławia jako miejsca studiów przemawiało dobre połączenie komunikacyjne z rodzinną miejscowością: „od razu postawiłam na Wrocław. Wynikało to z tego, że jest dobrze skomunikowany [...], co dawało mi możliwość łatwych zjazdów do domu” [R.4/K]. Kwestia bliskości domu rodzinnego nie była obojętna także innym osobom: „w technikum postanowiłem, że warto by było zdobyć wyższe wykształcenie, i po rozmowie z rodzicami doszliśmy do wniosku, że oddalony o około 150 km Wrocław będzie odpowiedni” [R.20/M] oraz „w ostateczności jednak postanowiłam aplikować do Wrocławia, ze względów logistycznych związanych z przeprowadzką i koniecznością wracania do domu rodzinnego na święta i po rzeczy. Decyzja ta wiązała się również z propozycją zamieszkania we Wrocławiu razem z koleżankami z klasy w mieszkaniu dalekiej cioci jednej z nich” [R.17/K]. Jedna osoba, mieszkaniec miasta uniwersyteckiego, jakim jest Bydgoszcz, także wskazał na znaczenie odległości: „Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy zajął zaszczytne ostatnie miejsce w rankingu, a ja wiedziałem, że muszę wyjechać z miasta w poszukiwaniu lepszego wykształcenia. Wybór padł na Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu, stosunkowo mała odległość od Bydgoszczy i fakt, że w rodzinie mieliśmy absolwentów tej uczelni, którzy dobrze radzili sobie w życiu, miały wpływ na podjęcie przeze mnie tej decyzji” [R.24/M].

Przytoczone wyżej stwierdzenia ukazują znaczenie oddalenia domu od miejsca studiów, wynikające być może nie tylko z nazwanych wprost „względów logistycznych”, lecz także z niewypowiedzianych a niewykluczonych „względów emocjonalnych”, czyli istnienia i mocy więzi rodzinnych, dających oparcie po wyjeździe z domu i pomagających przetrwać pierwszy okres rozłąki. Możliwe, że opuszczenie domu i stron rodzinnych bywa dla młodych ludzi niełatwe, nawet jeśli nie pokazują tego po sobie. Wprost pisze o tym tylko dwoje osób: „Możliwe, że gdyby nie

przebywanie od najmłodszych lat w większym ośrodku kultury, jakim był Sieradz, nie miałbym tyle odwagi, aby iść dalej” [R.1/M] i „jesteśmy razem od czasu liceum, bo sama nie odważyłabym się wyjechać na studia do miasta oddalonego tyle kilometrów od domu” [R.6/K].

Niekiedy przyczyny wyboru miasta studiów wymykają się jednoznacznym kwalifikacjom i mogą mieć swoje źródło w sferze emocjonalnej: „Od pierwszej klasy technikum chciałam iść na studia do Wrocławia, a do takiej decyzji skłoniła mnie moja starsza kuzynka, która jako pierwsza wyprowadziła się tak daleko od domu. Moi bracia, rodzice i dziadkowie nie podzielali mojego zdania. [...] Ja jednak postanowiłam osiągnąć swój cel, czyli studia we Wrocławiu. Mimo tego, że nikt z moich znajomych się tam nie wybierał” [R.18/K] oraz znajoma „powiedziała mi, że studiuje w Opolu, że jest to spokojne miasto i że jest zadowolona ze swojego wyboru. Może to dziwnie zabrzmieć, ale po tej rozmowie już wiedziałam, do jakiego miasta pójdę” [R.19/K].

Cytowane wypowiedzi skłaniają do wniosku, że uczestnictwo w sieciach społecznych⁴⁰ – rodzinnych, przyjacielskich, koleżeńskich – tworzonych w okresie dojrzewania i edukacji szkolnej, ma bardzo duże znaczenie przy wyborze miejsca studiów. Może to być zatem jeden z ważniejszych społecznych czynników migrowania do danego uniwersyteckiego miasta i koncentrowania się w nim osób z tej samej okolicy (miejscowości). Godna podkreślenia jest też silna motywacja naszych studentów do podjęcia dalszej edukacji. Wyraża się ona w deklarowanej przez część z nich strategii składania podania nawet na kilka różnych kierunków studiów i na różnych uczelniach, a zdarza się, że i w różnych miastach uniwersyteckich. Przy czym niektórzy byli od początku zdecydowani, co do obranego kierunku studiów, inni nie mieli w tej sprawie sprecyzowanego zdania i ostateczny wybór okazał się rezultatem splotu różnych czynników.

3.5. Zamieszkanie w dużym mieście – pierwsze wrażenia i dostrzegane z czasem zalety miasta

Pierwsze wrażenia z początków pobytu w dużym mieście są – w wielu przypadkach, w których ta kwestia została poruszona – bardzo pozytywne. Młodych

⁴⁰ Koncepcja sieci społecznych zakłada, że stanowią je trwałe interpersonalne relacje budowane na fundamencie zasady wzajemności i poczucie zaufania.

ludzi (kobiety przede wszystkim) cieszy łatwość komunikacji i związana z tym dostępność miejsc rozrywki, możliwości ciekawego spędzania wolnego czasu oraz wielki wybór takich miejsc. To tylko potwierdza istnienie i dokuczliwość wskazanego uprzednio splotu wykluczeń: komunikacyjnego i społecznego.

Jak się dowiadujemy: „Studia otworzyły mi oczy na ten świat, gdzie mamy wszystko na wyciągnięcie ręki. Wyjście do kina, klubu czy na miasto nie jest wyprawą jak w przypadku małych ośrodków” [R.1/M] oraz „Byłam osobą ze wsi i nagle wszystko miałam w zasadzie pod ręką. Byłam zachwycona faktem, że w każdej chwili mogę iść na tramwaj i gdzieś bez żadnych przeszkód dojechać” [R.4/K], czyli zniknęło coś, co można nazwać „**traumą komunikacyjną**” wraz z jej społecznymi konsekwencjami. Obszerniej swoje wrażenia opisuje kolejna osoba zachwycona możliwościami, jakie stwarza Wrocław, w tym przede wszystkim łatwością poruszania się po mieście i stałą dostępnością miejsc rozrywki: „Od samego początku zakochałam się we Wrocławiu. Szybko odnalazłam się w dużym mieście i dostrzegałam same zalety mieszkania w nim. Widziałam, jak duża różnica jest między moim rodzinnym miejscem zamieszkania a dużym Wrocławiem. Świetnie rozwinięta komunikacja miejska, którą można dojechać w każdy zakątek tego miasta, mnogość lokali rozrywkowych, gdzie młodzi ludzie mogą się spotykać, bawić i integrować, a także łatwo dostępne zajęcia sportowe, na które mogła chodzić bez żadnych ograniczeń czasowych, sprawiły, że spodobało mi się tutaj i nie zmierzałam wracać do domu” [R.18/K]. Zamieszkanie w tym dużym mieście cenione jest przede wszystkim z racji dostępności różnego rodzaju infrastruktury i wygody, jaką to daje w życiu codziennym: „Zakochałam się wtedy we Wrocławiu, ponieważ widziałam możliwości, jakie mi daje pod względem edukacji, rozrywki i różnych nowych miejsc na wyciągnięcie ręki, których nie ma w Kłodzku” [R.12/K]. Ponadto wskazana i doceniona została także nabyta samodzielność: „Przyzwyczailiśmy się już do usług, które oferuje duże miasto, i niezależności oraz samodzielności, które nabyliśmy podczas mieszkania przez 7 lat we Wrocławiu” [R.6/K].

Cenną zaletą dużego miasta okazała się możliwość zachowania anonimowości: „Dużym plusem, który osobiście dostrzegam, jest poczucie anonimowości. [...] Anonimowość, której doświadczam w dużym mieście, zapewnia mi poczucie swobody i wolności. Mogę chodzić, gdzie chcę, bez względu na porę, poznawać nowych ludzi, eksplorować różnorodne miejsca bez obaw, że ktoś mnie ocenia czy

obserwuje. Tego rodzaju furta jest czymś, czego w małej wsi mogłoby mi zabraknąć. Nie zamykam sobie jednak drzwi” [R.5/M]. Najwyraźniej swoboda, wynikająca z anonimowości, możliwa do osiągnięcia w dużym mieście zdecydowanie wygrywa w przypadku tego młodego człowieka z przynależnością do lokalnej wspólnoty, która była jego udziałem w rodzinnej miejscowości i którą ceni, ale mniej: „Dorastanie w niewielkiej miejscowości miało na mnie ogromny wpływ. Środowisko, kultura, kuchnia, ludzie, rodzina, podejście do pracy i życia, ukonstytuowało charakter i osobowość. [...] Z czasem zacząłem bardziej doceniać to, skąd pochodzę, jednocześnie pozostając w kontakcie z nowym światem, ludźmi i możliwościami. [...] w małej wsi przeważnie wszyscy się znają – począwszy od sąsiadów, po znajomych, a skończywszy na dalszej rodzinie. Z jednej strony wspomniane zjawisko buduje poczucie wspólnoty, ale może również prowadzić do presji”. Słowa te nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że jednak anonimowość dająca mu poczucie swobody wygrywa z faktem kontroli zachowania ze strony wspólnoty.

W innym przypadku pochwała anonimowości jest pochodną źle wspomnianych doświadczeń z miejsca pochodzenia: „Życie we Wrocławiu zachwyciło mnie swoją anonimowością, swobodą oraz możliwościami pod względem kultury i sportu. Bardzo podobała mi się rozwinięta komunikacja miejska, którą mogłam dojechać w każdy zakątek miasta”, co kontrastuje z opinią tej osoby o rodzinnych stronach „nie lubiłam swojej rodzinnej miejscowości ze względu na to, że każdy każdego znał i każdy o każdym wszystko wiedział. Nie odpowiadało mi poczucie, że jestem oceniana na każdym kroku” [R.17/K]. Kwestię braku anonimowości, w szerszym kontekście innych braków w rodzinnych stronach, podkreśla kolejna osoba: „ten rejon ma za mało do zaoferowania dla mnie. Zaczynając od wybranych miejsc rozrywki i ich ograniczonej liczebności, przez problematyczny dojazd, jeżeli chodzi o komunikację między miejscowościami oraz fakt, że nie można być anonimowym, ponieważ wszyscy cię znają. Kolejną kwestią są miejsca pracy, które zmuszają wiele osób do poszukiwania pracy w Czechach lub we Wrocławiu” [R.12/K].

Brak pożądanej anonimowości, w której zasmakowali w dużych miastach przybysze z peryferii, może należeć do istotnych, chociaż zwykle nienazywanych i niekoniecznie w pełni uświadamianych, powodów odrzucenia przez wielu młodych ludzi perspektywy życia we wspólnocie rodzinnej wsi czy małego miasta. Dla takich

osób rezygnacja z wielkomiejskiego życia dokona się (tylko) pod przymusem, na przykład rosnących i przekraczających dochody kosztów utrzymania czy innych poważnych utrudnień. Podnoszona przez kilka osób kwestia braku anonimowości w rodzinnej wsi czy małym mieście odnosi się wprost do problemu tworzenia i doceniania wartości lokalnej wspólnoty, bądź do jej atrofii, o czym dalej.

Pierwszy zachwyt życiem w dużym mieście nie był jednak udziałem wszystkich piszących. Pojawia się i taka opinia: „nie było mi łatwo przyzwyczać się do dużego, głośnego miasta, mieszkania w akademiku, dzielenia pokoju z inną dziewczyną. Czułam się ograniczona i nie czułam się swobodnie. Hałas, małe przestrzenie, brak możliwości wyjścia do ogrodu i przebywania we własnych miejscach” [R.2/K]. Osoba ta jest bardzo silnie związana z rodzinną miejscowością i okolicą, której piękno przyrody bardzo mocno podkreśla: „Wychowałam się na pięknych terenach i blisko natury, za co jestem niezmiernie wdzięczna rodzicom i losowi. Poznałam, czym jest jesienne zbieranie grzybów, jazda po lodowisku zamrożonego jeziora oraz obserwowanie dzikich zwierząt i gwiazd”. Zauważmy, że dla autorki cytowanych słów warunkiem poczucia swobody jest przestrzeń i bliskość rodzinnej przyrody i tamtejszy brak anonimowości jej nie ogranicza. Bardzo podobnie swoje pierwsze wrażenia opisuje inna osoba: „Początki mieszkania we Wrocławiu były trudne, ponieważ jest to duże miasto, gdzie każdy się śpieszy (czasem wydawało mi się, że jestem jedyną osobą, która chodzi podczas gdy wszyscy biegają). [...] w tak dużym mieście brak jest dużych przestrzeni, jest praktycznie cały czas ruch i hałas, a miasto cichnie po godzinie 1 nad ranem, a budzi się już od godziny 5 rano. Po czasie przyzwyczałem się do mieszkania we Wrocławiu, a poczucie wolności miałem przy wielu przechadzkach po parku” [R.15/M]. O tęsknocie za swoim domem i spokojem życia na wsi wprost pisze kobieta, która wybrała Opole na miejsce studiów: „zamieszkałam z koleżanką z liceum w Opolu. Był to bardzo ciężki dla mnie czas, bo bardzo tęskniłam za domem. Nie jeden wieczór przeplakałam, mimo że do Opola przyjeżdżałam tylko na dwie lub trzy noce w tygodniu. Bardzo tęskniłam za tatą, babcią, dziadkiem i ówczesnym chłopakiem. Nie mogłam się przyzwyczać do nowego miejsca. Brakowało mi wszystkiego: mojego pokoju, domu, podwórka; brakowało ciszy i spokoju, który panuje u mnie na wsi” [R.19/K].

I w tym, kolejnym, przypadku po pierwszych pozytywnych wrażeniach przyszedł czas na doświadczanie wad życia w wielkim mieście: „Przeprowadzka do Wrocławia

na początku podobała mi się. [...] Poznałam nowych znajomych i dołączyłam do organizacji studenckiej. Było za dużo organizowanych wyjść towarzyskich, głównie na miasto. Jestem osobą, która nie przepada być w dużej grupie, a podczas tych spotkań było nas co najmniej kilkanaście osób. Po kilku miesiącach uznałam więc, że przynależenie do tego typu stowarzyszeń nie jest dla mnie. Przytłaczał mnie dodatkowo tłok we Wrocławiu... Komunikacja miejska często spóźniała się ... co też było bardzo irytujące. Z tego względu, czekałam z utęsknieniem na koniec tygodnia, aby w piątek od razu po zajęciach wsiaść w pociąg i wrócić do domu w Kotlinie Kłodzkiej [...] ja nawet nie próbowałam znaleźć pracy we Wrocławiu, bo wiązałoby to się z ponownym zamieszkaniem tam” [R.10/K]. Odrzucenia wręcz Wrocławia i powrotu w rodzinne strony oraz podjęcia tam pracy zawodowej po studiach autorka cytowanej wypowiedzi nie traktuje jednak jako decyzji na zawsze. Przeciwnie stwierdza wprost, że po zdobyciu potrzebnego doświadczenia zawodowego zamierza wyjechać za granicę: „Ważne jest dla mnie to, aby komunikacja z Polską była łatwa i w miarę szybka, ponieważ chciałabym mieć swobodę odwiedzania rodziny. Jeżeli uda mi się wyjechać, to myślę, że będę często w miarę możliwości odwiedzać rodzinne strony, ponieważ jestem przywiązana do tego miejsca oraz rodziny. Jeśli chodzi o przyszłą pracę w nowym miejscu, to zależy mi na możliwości pracy zdalnej. Lubię podróżować oraz poznawać kulturę innych krajów, a praca zdalna ułatwiałaby to”.

Mamy zatem w tej osobie potencjał na „nomada”. Przy czym okazuje się, że decyzja o wyjeździe z miasta swoich studiów idąca w parze z deklarowanym poczuciem więzi z rodziną i rodzinnymi stronami **nie oznacza zakorzenienia** w środowisku rodzinnym i w rodzinnej miejscowości. I nie wystarcza do powrotu na stałe. Brak zakorzenienia jest tu sprawą kluczową i, prawdopodobnie, wynika z faktu migracji przodków na ziemię zachodnie. Jak uprzednio zostało powiedziane, więź z rodziną nieobejmująca społeczności miejsca pochodzenia nie jest impulsem wystarczającym do myślenia o powrocie. W świetle ostatnio przytaczanej wypowiedzi okazuje się nawet splot wszystkich wskazanych więzi również może nie powstrzymywać przed zamiarem dalszej migracji. Warto w tym miejscu odwołać się do badań z zakresu psychologii miejsca, w których wskazuje się na kilka typów relacji jednostki z miejscem. Są to: zakorzenienie codzienne (emocjonalny, nierefleksyjny stosunek do miejsca osób niemobilnych; świadome przywiązanie do miejsca

(cechujące osoby działające na rzecz danego terenu; wyalienowanie (brak relacji z miejscem); zrelatywizowany stosunek do miejsca (stopień przywiązania do miejsca zależy od cech, które winno ono spełniać w przekonaniu danej osoby); nieumiejscowienie (do autoidentyfikacji nie jest potrzebne żadne konkretne miejsce) (Lewicka 2019). Wśród naszych autorów pojawiają się cztery ze wskazanych typów relacji jednostki z miejscem pochodzenia, niekiedy występujące w postaci konglomeratu: świadome przywiązanie do miejsca, wyalienowanie, zrelatywizowany stosunek do miejsca, nieumiejscowienie. Prowadzone badania wskazują z jednej strony „na stosunkowo niewielki wpływ mobilności na siłę więzi człowieka z miejscem, z drugiej strony [...] na osłabienie siły więzi z miejscem wraz z upływem czasu. Co ciekawe, część badań wskazuje, że mobilność, wyjazdy z miejsca zamieszkania, mogą pogłębiać znaczenie psychologiczne miejsca” (Lewicka 2019). Z relacji naszych badanych wynika, że w niektórych przypadkach więź psychologiczna z miejscem pochodzenia nie ulega osłabieniu, jest wręcz przeciwnie, podczas gdy inne osoby zdają się tę więź zatracać.

Dodatkowo czynnikiem wzmacniającym fakt braku zakorzenienia i orientującym na (stałą) mobilność, który możemy nazwać „skłonnością nomadyczną”, są postawy życiowe młodych ludzi. Cechą wiodącą postaw sprzyjających nomadyczności jest zasada, aby zawsze i wyłącznie oraz w stopniu, w jakim to możliwe, być „panami swojego życia” nieograniczani przez nic, przez nikogo, przez żadne zobowiązania, wybierającymi zawsze swobodnie to, czego akurat zapragną i co uznają za najwygodniejsze. Taką postawę życiową dobrze oddaje określenie „self-centred”, idzie ona w parze z oczekiwaniami odnośnie warunków umożliwiających prowadzenie takiego życia. Okolicznością, która może mieć wpływ na wykształcenie się wskazanej postawy życiowej, są doświadczenia i wybory migracyjne przodków, jak ma to miejsce w przypadku autorki cytowanych słów, której wymienieni w relacji członkowie rodziny, aż do pradiadków, nie byli osobami zasiedziałyymi, lecz mobilnymi, a migracje niektórych z nich prowadziły także do Niemiec.

3.6. Dostrzegane z czasem niedogodności związane z mieszkaniem w dużym mieście

Wraz z upływem czasu i dłuższym zamieszkiwaniem w dużym mieście wielu autorów zabranych relacji dostrzega i wymienia wady wielkomiejskiego życia, wskazując przede wszystkim na: tłok, hałas, pośpiech, brak przestrzeni i w mieście, i

dla siebie w miejscu zamieszkania, czyli w dzielonym z inną osobą pokoju w akademiku lub na stacji. Uwagom tym towarzyszy często porównanie z warunkami życia posiadanymi w rodzinnym domu i miejscowości. Atrybuty wiejskiego życia, czyli przyroda, przestrzeń, cisza i spokój są wielu naszym studentom bliskie, są przez nich zauważane i cenne zwykle po pierwszym zauroczeniu wielkim miastem.

O Wrocławiu czytamy: „Z czasem jednak stwierdzam, że jest to dla mnie zbyt hałaśliwe miasto, które bardziej sprawia, że jestem przebodźcowana. Wiecznie jeżdżące karetki, trąbienie kierowców na siebie, korki, wieczne tłumy sprawiają, że Wrocław stawał się dla mnie dużo mniej atrakcyjnym miastem i jednak dużo bardziej zaczęłam sobie cenić spokój, jaki jest w miejscowości, z której pochodzę”, po czym następuje porównanie z rodzinną miejscowością: „mieszkając na wsi otacza mnie spora ilość zielonych terenów, dodatkowo wokół swojego domu mam spory ogródek, do którego mogę w każdej chwili wyjść. Nie miałam tego na studiach i wyraźnie odczuwałam brak takiego przestrzennego terenu” – czyli **zagęszczenie** to kolejna wada dużego miasta [R.4/K]. Inne osoby stwierdzają podobnie: „Jedyne niedogodności, jakie zauważyłam, to hałas, małe przestrzenie oraz z pewnością brak dostępu do własnego ogrodu” [R.7./K] oraz „niestety zaczęłam widzieć wady dużego miasta, które mnie przytłaczało i sprawiało, że traciłam radość życia” [R.12/K], a także „Z czasem jednak duże miasto zaczęło mnie męczyć. Wieczny tłok i pośpiech. W lecie ciężko zasnąć przy otwartym oknie ze względu na ciągłe odgłosy miasta i samochodów. Szybko też zauważyłam wiecznie spóźniające się autobusy i tramwaje” [R.17/K]. Kolejna osoba podobnie po pierwszym zachwycie dużym miastem z jego różnorodną infrastrukturą oraz możliwościami i poczuciem swobody, jaką ona daje, zaczyna odczuwać zmęczenie i przesyta: „Z czasem jednak miasto zaczęło być uciążliwe. Dostrzegałam pewne wady życia w dużym mieście, przychodziła tęsknota za tym, co miałam przez prawie 20 lat życia w swoim rodzinnym miasteczku. [...] za każdym razem, gdy tam wracałam, czułam spokój i wiedziałam, że mogę odpocząć na łonie natury od zgiełku miasta i nadmiaru ludzi wokół” [R.18/K].

W komentarzu do przytoczonych wyżej słów można stwierdzić, że istnieje pewien potencjał powrotu, którym jest znajomość warunków i jakości życia w małym mieście, docenianie ich i zatęsknienie za nimi. Jednak ten potencjał jest warunkowy i z pewnością dobre doświadczenia pamiętane z dzieciństwa i wieku szkolnego oraz ich

nostalgiczne wspomnianie i tęsknota za nimi nie wystarczą do podjęcia decyzji o zamieszkaniu w rodzinnej miejscowości czy okolicy.

Okazuje się również, że po doświadczeniu wielkomiejskiego życia można też docenić brak anonimowości w małym rodzinnym mieście dający poczucie bezpieczeństwa i wewnętrznego spokoju: „zwróciłam uwagę na to, jak przeszkadzają mi tłoczne ulice wrocławskiego miasta, jak uciążliwe są dojazdy do wielu miejsc w mieście, zaczęłam zauważać pozytywy małego miasta. W Namysłowie czułam się bezpiecznie i spokojnie. Przechodząc ulicami widziałam same znajome twarze, co było dla mnie czymś normalnym” [R.11/K]. Jeszcze wyraziściej wartość wspólnoty odkrytą dzięki doświadczeniu zamieszkania w wielkim mieście ukazują następujące słowa: „zaczęłam wtedy bardzo doceniać poczucie wspólnoty, w której się wychowałam, i nie mogłam się nadziwić, kiedy słyszałam, że moi nowi koledzy nie znają nawet imion swoich sąsiadów albo niektórych z nich nigdy nie widzieli” i „mimo dużej odległości od rodzinnej miejscowości, wracałam do domu najrzadziej co dwa tygodnie” [R.8/K].

Rodzajem wypowiedzenia do powyższych spostrzeżeń jest następująca refleksja: „Duże miasta przyciągają młodych ludzi, chcących poznać nowe możliwości i nieco zgubić się w tłumie innych osób... Jednak po kilku latach funkcjonowanie w mieście nie jest już niczym niezwykłym. Coraz mniej korzysta się z miejskiego życia i atrakcji, a więcej wieczorów spędza się w mieszkaniu. Zaczyna przeszkadzać hałas, tłok i brak bliskości natury. Dopiero, gdy to zauważyłam, zaczęłam zastanawiać się, czy na pewno chcę na stałe zostać we Wrocławiu. Ponadto ludzie nie mają tu bliskich relacji ze swoim otoczeniem. Często nie wiedzą, jak wygląda sąsiad z mieszkania obok. Moim zdaniem taka anonimowość jest pożądana tylko w pewnym okresie życia” [R.16/K]. Bardzo wyraźnie i jasno zostało tu powiedziane, że duże miasto wraz z anonimowością jego mieszkańców i brakiem więzi międzyludzkich może być dobre na pewien czas i w pewnym okresie życia, zaś osiedlenie się w nim na stałe osób wychowanych w lokalnej wspólnocie i w bliskości przyrody jest już problematyczne. Wątek ten jeszcze powróci w zgromadzonych relacjach.

3.7. Dostrzeżone zalety rodzinnej miejscowości i okoliczności temu sprzyjające

Wskazywaną bardzo często okolicznością, która pozwoliła dostrzec zalety mieszkania we własnym domu na wsi lub małej miejscowości i zestawić je z

poznany już niedogodnościami mieszkania w wielkim mieście i warunkami życia w nim, była pandemia Covid-19. Przejście nauczania na tryb zdalny w połączeniu z powszechnym, obowiązującym studentów zamiejscowych, przymusem powrotu do domu rodzinnego, stały się doskonałą okazją do porównania jakości życia w mieście i na wsi. We wszystkich opisywanych przypadkach porównanie to wypadło zdecydowanie na niekorzyść dużego miasta. To wtedy dostrzeżono zalety mieszkania w małej miejscowości czy na wsi, jednak tęsknota za miastem studiów nie ustąpiła łatwo lub wcale.

Z przymusowego powrotu: „ucieszyłam się, że będę mogła przebywać w swoim rodzinnym domu, a zarazem nadal studiować” [R.10/K], zaś inna osoba dodaje: „wróciłam wtedy do Namysłowa i przez większość studiów do teraz przebywam w tej miejscowości. Najpierw widziałam negatywne aspekty mieszkania w Namysłowie, gdyż miałam porównanie do nieograniczonych możliwości dużego miasta. [...] Jednak podczas kilku epizodów [...] zwróciłam uwagę na to, jak przeszkadzają mi tłoczne ulice wrocławskiego miasta, jak uciążliwe są dojazdy do wielu miejsc w mieście, zaczęłam zauważać pozytywy mniejszego miasta” [R.11/K]. Pomimo jednoznacznie pozytywnej oceny jakości życia na wsi, docenionej podczas pandemii, niejednokrotnie zwycięża jednak chęć powrotu do opuszczonego przymusowo dużego miasta: „okres ten był dla mnie czasem wyciszenia się i nabrania odpowiedniego dystansu do rzeczywistości i swoich spraw. Mogłam wreszcie nacieszyć się obecnością rodziny, korzystać do woli ze swobody i wiejskiej przyrody. Po długim przebywaniu w domu uświadomiłam sobie, że jednak chciałabym wrócić do Wrocławia” [R.7/K]. Jak zauważa inna studentka: „Paradoksalnie okres pandemii i najbardziej zaostrego lockdownu był dla mnie czasem, w którym odetchnęłam, odżyłam i czerpałam z wolności i natury. [...] pozostało mi jedynie dokończenie pisania pracy licencjackiej. Wtedy zdecydowałam o powrocie do Wrocławia... [...] Stwierdziłam, że będzie mi łatwiej skupić się na pracy. Po części wróciłam również ze względu na chłopaka i chęć podjęcia pracy na okres wakacji” [R.2/K]. Okazuje się, że nawet stosunkowo niedługie „pomieszkanie” w dużym mieście może wystarczyć do tego, by je wybrać pomimo nie tylko dostrzeganych, ale i z radością doświadczanych dobrodziejstw wsi czy małej miejscowości. Potwierdzenie tej konstatacji przynosi jeszcze jedna relacja, której autorka z powodu pandemii wróciła „do rodzinnego domu na dłuższy czas, co pozwoliło docenić walory mieszkania na wsi i pokazało jak

bardzo tęskniłam za tym miejscem. [...] Jednak, po kilku miesiącach spędzonych w rodzinnym domu, ponownie poczułam, że nie jest to miejsce, w którym chciałabym zamieszkać na stałe. Przyzwyczaiłam się do łatwo dostępnych ośrodków sportowych oraz lokali rozrywkowych we Wrocławiu i ciężko byłoby mi z tego zrezygnować. Niewielka ilość takich miejsc w powiecie oraz ich dalekie położenie od mojego rodzinnego domu skłoniły mnie do powrotu do dużego miasta” [R.18/K].

W sytuacji, gdy porównanie warunków życia w dużym mieście i małej rodzinnej miejscowości wypadnie na korzyść tej drugiej, może wszakże mieć – i ma – miejsce powrót. Ale i w takim przypadku wielkomiejskie życie jest – i będzie – punktem odniesienia dla ocen życia w swojej wsi czy miasteczku. W relacji osoby, która powróciła po ukończeniu studiów, czytamy: „Zaletą tej wsi jest infrastruktura rekreacyjna. [...] w ogólnej ocenie region wypada dobrze, bo znajdują się tutaj liczne miejsca rekreacyjne, jak basen, boiska do grania w koszykówkę, siatkówkę czy tenisa oraz siłownie czy ścieżki rowerowe”, ale „nie ma tu takiego miejsca do posiedzenia ze znajomymi, jak są we Wrocławiu. Dziwi mnie to, że na tej płaszczyźnie władze nic z tym nie robią, bo ludzie jednak tego się domagają...” dlatego „poprawy wymaga życie społeczne pod względem jakiś miejsc spotkań” [R.4/K].

Jak widać, zalet wielkomiejskiego życia we Wrocławiu się nie zapomina nawet wówczas, gdy cieszą i przyciągają zalety wsi bądź miasteczka. Cytowana wypowiedź warta jest uwagi z innego jeszcze powodu, mianowicie wskazanej infrastruktury rekreacyjnej. Jak zostało uprzednio powiedziane, brak tej infrastruktury jest elementem wykluczenia społecznego, w tym przypadku wykluczenie takie nie ma miejsca, zaś wykluczenie komunikacyjne zostało zniwelowane przez mieszkańców, którzy po likwidacji działających jakiś czas prywatnych przewozów zaczęli „masowo robić prawo jazdy” i obecnie „dużo, jeśli nie większość osób we wsi ma także prawo jazdy i własne samochody, więc życie na wsi i dojazdy do pracy nie stanowią dla nich problemu”. Nie ulega wątpliwości, że nieistnienie wykluczenia komunikacyjnego i społecznego jest dla mieszkańców tej wsi i, w jakiejś mierze, dla autorki cytowanych słów okolicznością zachęcającą do pozostawania bądź do powrotu do rodzinnej wsi. Niemniej i w tym przypadku jest to powrót warunkowy, jak się bowiem dowiadujemy: „Ostatecznie z partnerem postanowiliśmy wrócić po studiach w nasze rodzinne strony i dać sobie czas tutaj na znalezienie pracy, a jeśli coś by nie szło zgodnie z

planem, wtedy wrócimy do Wrocławia” [R.4/K]. We wcześniejszych fragmentach tej relacji można przeczytać, że po osiedleniu w rodzinnych stronach „Wrocław stanie się dla mnie miastem, które można odwiedzać na weekend”, lecz przy końcu relacji postawione zostało pytanie: „Czy cały czas będziemy mieszkać w naszych stronach? Tego nie wiemy. Być może w przyszłości zmienimy miejsce i znów wrócimy do Wrocławia lub innego miejsca”.

Konkludując można powiedzieć, że „ukąszenie” przez wielkomiejskie życie zostawia ślad na zawsze. Jest tak również w przypadku kolejnej osoby relacjonującej swoje odczucia po przymusowym powrocie do domu w czasie pandemii: „Na początku nawet się cieszyłam. Mogłam odnowić kontakty ze starymi znajomymi oraz więcej czasu spędzać z rodziną. Doceniłam również spacerować po pobliskim lesie. Po jakimś czasie jednak znowu zatęskniłam za tętniącym życiem Wrocławiem, dlatego tak bardzo byłam zadowolona z powrotu do murów uczelni. Oczywiście dosyć szybko przypominałam sobie o wszystkich minusach dużego miasta. Może właśnie dlatego decyzja o wyprowadzce z Wrocławia przyszła mi tak lekko. Obecnie mieszkam na małej wsi, gdzie jest zameldowanych nieco ponad 100 osób. Na początku zachwycało mnie piękno tutejszego krajobrazu i bliskość natury. Jednak z czasem zaczęło mi przeszkadzać coraz więcej rzeczy, szczególnie dojazdy do sklepów spożywczych oraz brak komunikacji miejskiej” i dalej: „Nie podoba mi się długoterminowe mieszkanie na wsi. Męczące jest dla mnie ciągłe korzystanie z samochodu, żeby dojechać do miasteczka trzy wsie dalej w celu zrobienia zakupów, wypożyczenia książki lub pójścia np. na siłownię. [...] Brakuje mi tutaj możliwości spędzania wolnego czasu, bez konieczności dojeżdżania do innego miasta” [R.17/K]. Wydaje się jednak, że bardzo ważnym, chociaż nienazwanym, jest brak własnego środowiska społecznego, swojego „mikroświata towarzyskiego” tworzonego przez (gęste) sieci społeczne, w którym i z którym czas ten się spędza. Autorka cytowanej relacji wprost też pisze o swoim braku zakorzenienia: „Pamiętam, jak w szkole średniej omawialiśmy lekturę Stefana Żeromskiego „Ludzie bezdomni”. Nie mogłam wtedy zrozumieć, jak ludzie mający dach nad głową mogą czuć, że nie mają własnego miejsca, że nie są bezpieczni. Teraz chyba już wiem, bo sama nie mogę znaleźć dla siebie miejsca. Wszędzie czuję się obca. W swoim krótkim życiu mieszkałam w małym i dużym mieście oraz na wsi, a w każdym z tych miejsc nie czułam się na tyle dobrze, żeby mieć poczucie, że do niego przynależę i że chcę w

nim pozostać na stałe”. Pozostaje jednak pragnienie i nadzieja na zakorzenienie, której punktem wyjścia będzie nowa praca: „Rozpoczęcie pracy w innym mieście to może być dla mnie nowy początek. Może w końcu znajdę miejsce, w którym się zakorzenię” [R.17/K].

Słowa te wydają się potwierdzać postawioną tezę, że głównym powodem braku zakorzenienia tej osoby jest jej społeczne wyobcowanie, bowiem to nie sama praca, lecz środowisko miejsca pracy, czyli współpracownicy, daje nadzieję na powstanie „mikroświata” – wraz z jego budulcem, czyli sieciami trwałych relacji tworzonych przez dobrych znajomych, przyjaciół i bliskich – i zakotwiczenie się w nim. Omawiane doświadczenia i odczucia autorki tej relacji pokazują po raz kolejny znaczenie uczestnictwa w sieci społecznej w procesie zakorzenienia w danym miejscu. Można wręcz powiedzieć, że to jest podstawowy społeczny mechanizm zakorzenienia. Jego brak czyni człowieka potencjalnie stale mobilnym w poszukiwaniu swojej życiowej „przystani”. A tę zawsze i wszędzie tworzy własny społeczny „mikroświat” stanowiony przez sieć (krąg) bliskich osób.

3.8. Uczucie „rozdarcia” między wsią a miastem

Poznanie zalet i wad życia wielkomiejskiego w zestawieniu z zaletami i ograniczeniami, związanymi w zamieszkiwaniem na wsi lub w małej miejscowości, rodzi u niejednej młodej osoby nie tylko rozterkę co do wyboru miejsca zamieszkania, lecz wręcz poczucie rozdarcia. W takich oto słowach opisuje je jedna z naszych badanych: „Obecnie nie wiem, gdzie tak naprawdę jest moje miejsce. Czuję rozdarcie między miastem, które lubię, znam dobrze i z którym łączy mnie praca i bliscy ludzie, a z drugiej strony tęsknotą za najbliższymi i miejscem, w którym się wychowałam, za naturą i przestrzenią. Czuję głębokie przywiązanie do ziemi przodków. Mimo to ciężko mi zostawić wszystko, co mam we Wrocławiu” [R.2/K]. I dzieje się tak, mimo tego, że o rodzinnych stronach pisze ona: „tereny te są mi niezwykle bliskie, a tęsknota za nimi, z upływem lat nie maleje, a wręcz rośnie”. W innej relacji znajdujemy podobne myśli i sformułowania: „Obecnie nie jestem w stanie stwierdzić, gdzie chciałabym mieszkać – w mieście, czy na wsi. We Wrocławiu mam lepsze perspektywy zawodowe, dostęp do szeroko pojętej kultury, a także grono przyjaciół” [R.7/K]. Notabene, zauważmy podkreślenie **expressi verbis** **znaczenie grona przyjaciół, czyli zakorzeniającej sieci społecznej**. Osoba ta jednak powróciła w rodzinne strony i podjęła pracę w pobliskim mieście, a mimo to: „na tę

chwile nie wykluczam ponownego powrotu do większego miasta. Możliwości rozwoju w mniejszych miejscowościach są znacznie mniejsze. Praca jest stabilna, ale nieco monotonna. Widzę też to po moich znajomych, jeżeli decydują zostać się w pobliżu miejsca swoich rodzinnych stron, spowodowane jest to tym, że posiadają pracę zdalną lub własną działalność gospodarczą. Mało kto decyduje się na pozostanie w rodzinnych stronach i znajduje pracę na miejscu. Często po czasie stanowisko staje się mało satysfakcjonujące. Trzeba liczyć się z dojazdami do pracy, co wiąże się z kosztami jak i dobrą organizacją czasu”.

Młodzi ludzie przeżywający rozterki podobne do opisanych przez autorkę przytoczonych słów są też „dziećmi swoich czasów” – mają wymagania, mają oczekiwania, mają potrzebę swobody manewru, potrzebę atrakcji i zmian, „by coś się działo”. Żyjąc w płynnej nowoczesności sami są nastawieni „na płynność”, zmienność. A jednocześnie i paradoksalnie chcą życia wygodnego i spokojnego, takiego, jakie oferuje rodzinna wieś, dlatego jeszcze przed powrotem w rodzinne strony osoba ta notowała: „Kiedy zdecyduję się na założenie rodziny, chciałabym osiedlić się, mimo wszystko, bliżej wsi, ale niedaleko miasta, aby móc dojeżdżać do pracy, a jednocześnie cieszyć się urokami wsi, na której się wychowałam i którą kocham..., [...] takich osób jak ja jest więcej, szczególnie z mojej grupy wiekowej. Część, która wyjechała na studia do dużych miast, po ukończeniu wróciła”, ale inni „po ukończeniu studiów nie chcą wracać do rodzinnych miejscowości, przede wszystkim ze względu na brak perspektyw i monotonię życia wiejskiego” [R.7/K]. Prawdopodobnie okres rozterki trwać będzie do momentu założenia przez takie osoby własnej rodziny, jednak sam fakt jednoczesnego doceniania przez nie zalet życia w wsi i w mieście oraz związane z tym poczucie rozdarcia może sprawić, że to zbieg różnych okoliczności, a nie świadome dążenie i wybór zadecyduje ostatecznie o miejscu ich osiedlenia.

Podnosząc raz jeszcze kwestię wzmiankowanego znaczenia grona znajomych i przyjaciół powiedzmy, że jest to czynnik wiążący także z miejscem studiów. Budowanie, posiadanie i podtrzymywanie sieci społecznych relacji w czasie studiów jest bardzo istotnym, lecz niewystarczająco docenianym czynnikiem współdecydującym o pozostaniu, gdy te sieci są rozbudowane lub – gdy ich brak – ułatwiającym opuszczenie „swojego” miasta uniwersyteckiego. Bowiem tworzony przez nie „mikroświat” silnie zakorzenia. Jednak niewykluczone, że obecnie wraz z

postępującą rewolucją technologiczną zakotwiczącą nas na stałe w świecie wirtualnym i w realiach pracy zdalnej dotychczasowa moc tego czynnika ulegnie osłabieniu. Brak uczestnictwa w (rozbudowanych) sieciach społecznych mógł stanowić przyczynę – nieuświadomianą i nienazwaną – poczucia wyobcowania zarówno w rodzinnej miejscowości, jak i w mieście studiów, o którym czytamy: „naprawdę nie wiedziałam, co chce w życiu robić, ani w którym mieście być, bo nie czułam się 100% dobrze ani w Kłodzku, ani we Wrocławiu”, praca w korporacji została przez tę osobę zapamiętana następująco: „Tamten okres wspominam tylko jako praca – dom – praca – dom, a miałam wtedy 23 lata. Jedyną ulgę i odpoczynek czułam wracając do domu rodzinnego, ale wiedziałam, że ja nie zostanę w Kłodzku, bo nie lubię tego miasta i jest dla mnie za małe” [R.12/K].

Uczucie rozdarcia między wsią a miastem studiów może mieć miejsce także mimo wygodnego życia w rodzinnej miejscowości, o czym dowiadujemy się z następującej relacji: „Nie ukrywam, że moim marzeniem jest mieszkać we Wrocławiu, jednak na ten moment jest to niemożliwe, głównie ze względu na prywatne problemy i mocne przywiązanie do rodziny, którą byłoby mi ciężko opuścić. W dodatku trochę obawiam się wyprowadzki samemu do dużego miasta, gdyż całe życie spędziłam na wsi” [R.9/K], co najpewniej oznacza tak ważny, wyżej podkreślany, brak sieci znajomych w dużym mieście. Dalej czytamy, że „jako mieszkanka wsi mogę powiedzieć, że żyje się tutaj bardzo dobrze. Mieszkam w samym centrum wioski, w której znajduje się ... infrastruktura sportowo rekreacyjna, plac zabaw, siłownia napowietrzna, Urząd Gminy, Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, Gminny Ośrodek Kultury, Gminna Biblioteka Publiczna, Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej, Ochotnicza Straż Pożarna, barokowy kościół pw. Św. Bartłomieja Ap., market Dino, sklep Żabka czy punkt sprzedaży pieczywa. Wójt dba o rozwój lokalny i społeczny wsi, co tylko utwierdza w przekonaniu, że mimo braku dobrej pracy mieszkańcom dobrze się tutaj żyje. W dodatku moja wieś jest dość dobrze skomunikowana z miastem Wieluń”. Mimo tego wszystkiego, mimo nieistnienia wykluczenia komunikacyjnego oraz społecznego, i w tym przypadku znajduje potwierdzenie zauważone uprzednio „ukąszenie” przez wielkomiejskie życie. Nie jest ono jednak nieuleczalne. Dobre doświadczenia i dostrzegane atuty rodzinnej miejscowości są doceniane i mają potencjalnie moc przyciągania, czyli skłonienia do powrotu, o czym przekonuje nas kolejna relacja: „Obecnie po skończeniu studiów

magisterskich planuję pozostać we Wrocławiu. W moim rodzinnym Świnoujściu są ograniczone możliwości zatrudnienia. [...] Wrocław jako duże miasto oferuje wiele korzyści, miejsc i atrakcji, których nie ma w Świnoujściu. Z moimi rodzinnymi stronami łączy mnie jednak silna więź i wiele wspomnień. Byłoby mi ciężko z tego całkowicie zrezygnować” [R.16/K].

Snując swoje refleksje na temat permanentnej mobilności osób, które celem kontynuacji edukacji zostały zmuszone do migracji ze swojej miejscowości, autorka jednej z relacji zauważa: „Osobiście przypomina mi to zasady dynamiki Newtona – aby wprowadzić ciało w ruch potrzeba pokonać siły oporu i tarcia, co jest najcięższe na początku, ale później ciało raz wprowadzone w ruch pozostaje w ruchu. To samo można przełożyć na ludzi. Osoby, które chociaż raz zostały <pchnięte> do migracji przez wystarczająco dużą <siłę> (np. chęć kontynuacji kształcenia i wyprowadzkę do miasta uniwersyteckiego), są bardziej skore do <pozostania w ruchu> i dalszych przeprowadzek (np. w celu szukania lepszej pracy) od tych, na których nigdy nie działała <siła> na tyle duża, aby móc pokonać <tarcie statyczne>, a w tym wypadku <siła>, która osłabiłaby korzenie zapuszczone w miejscowości rodzinnej” [R.17/K].

Ładna metafora dotycząca wypchniętych „raz na zawsze w świat”, którą określe mianem „raz mobilny – zawsze mobilny” domaga się uściśleń. Po pierwsze zakorzenienie w rodzinnej miejscowości to w jakiejś mierze pochodna zakorzenienia w niej przodków. W naszym przypadku ta okoliczność nie ma miejsca, ponieważ migracje wewnętrzne i zagraniczne były udziałem przodków autorki cytowanych słów. Nie jest to rodzina zasiedziała w jednym miejscu czy nawet regionie Polski. Po drugie zakorzenienie w miejscu studiów bez stworzenia w nim własnego środowiska społecznego, „mikroświata” jest niemożliwe, o czym już wcześniej była mowa. Po trzecie więzi międzyludzkie (sieci społeczne), czyli najważniejszy społeczny czynnik zakotwiczący ludzi w danym miejscu obecnie – w dobie deficytu tychże więzi – zanika. Łącznie wskazane czynniki budują potencjał ciągłej mobilność, czyli stałego poszukiwania swojego miejsca: pracy, zamieszkania, środowiska społecznego.

Na koniec przytoczmy relację osoby, która wybiera miasto swoich studiów, ale świadomie tylko warunkowo, czyli do czasu założenia rodziny: „Po studiach zdecydowałam się zostać we Wrocławiu z kilku względów – zarówno osobistych jak i zawodowych”, ale „Region mojego dotychczasowego miejsca zamieszkania jest mi niezwykle bliski i zawsze bardzo chętnie go odwiedzam. Tęsknota w moim sercu

powoli narasta i niewykluczone, że za kilka lat wrócę do moich rodzinnych stron. Szczególnie w przypadku założenia rodziny, gdy na horyzoncie pojawi się wizja wychowywania potomstwa. Chciałabym, aby moje dzieci miały beztrudne dzieciństwo i czuły się wolne, tak jak ja będąc dzieckiem. Dodatkowo, bliskość rodziny w trakcie wychowywania dzieci z pewnością może być dużym ułatwieniem” [R.18/K].

Mała miejscowość może więc ostatecznie „wygrać” w wielkim i atrakcyjnym mieście, gdy najważniejsze staną się kwestie związane z posiadaniem i wychowaniem dzieci w warunkach, które są znane i pamiętane z własnego dzieciństwa, oraz doceniane. Z wiekiem może przyjść refleksja, którą podzieliła się jedna z naszych autorek [R.16/K], że duże miasto jest dobre, ale tylko w pewnym okresie życia.

3.9. Zamieszkanie na obrzeżach wielkiego miasta jako *modus vivendi*

Wybieranym sposobem posiadania „dwa w jednym”, czyli mieszkania (względnie) blisko natury i zarazem wielkiego miasta, a tym samym sposobem zaradzenia odczuwanemu rozdarcu, jest osiedlenie się na aglomeracyjnych obrzeżach. Decyduje się na to kilkoro z naszych studentów jasno uzasadniając swój wybór: „W niedalekiej przyszłości planujemy zakup działki w obrębie Wrocławia, najlepiej przy lesie, gdzie chcemy wybudować dom... [...] Bardzo chciałabym mieć w takim miejscu namiastkę tego, co miałam w dzieciństwie. Chcielibyśmy, aby to miejsce było naszym azylem – domem otoczonym przez las i naturę, bez bezpośredniego sąsiedztwa innych domów czy ulicy. [...] Marzymy o przestrzeni, która pozwoli naszym przyszłym dzieciom spędzać czas na świeżym powietrzu, w bezpiecznym i inspirującym otoczeniu i która będzie przystanią spokoju, do której będziemy wracać z głośnego miasta” [R.2/K]. W części swojej relacji napisanej jeszcze przed skryształizowaniem się planów osoba ta pisze: „sięgając dalej w przyszłość, decydując się na założenie rodziny na pewno chciałabym opuścić Wrocław i osiedlić się na wsi. Najpewniej na wsi podmiejskiej, aby ciesząc się spokojem i jej urokami, móc jednocześnie bez większych ograniczeń i utrudnień korzystać z dobrodziejstw miasta”.

Można powiedzieć, że przedstawiona jest orientacja na korzystanie z zalet wsi i dużego miasta **bez poczucia przynależności do którejkolwiek z dwóch lokalizacji**. Wyrazem poczucia bądź dążenia do budowania więzi z miejscami zamieszkania i pracy byłoby nazywanie ich „moim miastem” lub „moją wsią”.

Oczywiście niepoczuwanie się do współtworzenia lokalnej społeczności jest równoznaczne z brakiem poczucia odpowiedzialności za to miejsce. Wskazanej orientacji przyświeca wiara, „że możliwe jest przeniesienie elementów wiejskiego życia do podmiejskiego środowiska”, jak konkluduje autorka cytowanej wypowiedzi, dodając, że „z moim przypadkiem identyfikuje się dość liczna grupa osób”. To zaś oznacza, że obrzeża wielkich miast będą tylko rośły, ale jako wielkie sypialnie dużych aglomeracji zamieszkane przez amorficzną masę ludzi.

W innym przypadku wybór obrzeży dużego miasta został uzasadniony następująco: „Obecnie od dwóch lat mieszkam na obrzeżach miasta (odległość od centrum Łodzi ok. 10-12 km). Była to decyzja czysto ekonomiczna. Mieszkania na tym obszarze kosztowały średnio o dwa-trzy tysiące mniej za metr kwadratowy. [...] Widząc, jak miasta się rozwijają, jestem przekonany, że w niedługim czasie miejsce to będzie dobrą lokalizacją dla coraz większej części społeczeństwa. Ja sam zaś po siedmiu latach życia w centrum miejskiego zgiełku stwierdziłem, że przeniesienie się na taki obszar nie będzie problemem. Nadal pozostaję skomunikowany z centrum miasta za pomocą tramwaju oraz jestem osobą zmotoryzowaną, a jednocześnie mogę korzystać z ciszy i spokoju, które oferuje okolica” [R.1/M]. Pisząc o dalszych planach autor cytowanej relacji stwierdza: „zacząłem myśleć o poszukiwaniu działki... myślę przy tym o dobru przyszłego potomstwa. Zależy mi na tym, żeby dzieci mogły mieć dostęp do wszystkich dobrodziejstw nowoczesnego świata. Moim zdaniem jest to istotny aspekt, aby nie poczuły się wykluczone z życia społecznego. Sytuacja popandemiczna na pewno miała wpływ na moje podejście do potencjalnej budowy domu i zamieszkania na obszarze pozamiejskim. Zauważyłem, że system pracy hybrydowej bądź zdalnej pozwala na oddalenie się od dużych ośrodków aglomeracyjnych, nie wpływając na obniżenie wynagrodzenia, a co za tym idzie – utrzymanie wysokiej jakości życia... [...] Osoby, które pozostały na peryferiach, często nie rozwinęły się na tyle, aby osiągnąć spektakularne wyniki w życiu zawodowym czy też prywatnym. Jednak odnosząc się do ogólnego wzrostu liczby osób z depresją (głównie na obszarach miejskich) zastanawiam się, czy ciągle życie w biegu, stresie i przebodźcowaniu jest lepsze”.

W świetle przytoczonych przemyśleń widać, że decyzja dotycząca miejsca zamieszkania wynika ze skrupulatnej kalkulacji strat i zysków mieszkania w dużym mieście i na peryferiach. Okazuje się jednak, że ich zbilansowanie nie jest łatwe.

Uogólniając można powiedzieć, że świadomość zrównoważenia zysków i strat związanych z zamieszkaniem w każdej ze wskazanych lokalizacji jest czynnikiem, który w wielu przypadkach może powodować rozterkę, w takiej sytuacji o wyborze zadecyduje miejsce podjęcia satysfakcjonującej pracy.

Decyzja dotycząca miejsca osiedlenia motywowana była przez kolejną osobę następująco: „W sierpniu 2022 roku wyszłam za mąż i wraz z mężem zaczęliśmy rozważać, gdzie chcemy się osiedlić. Wiedzieliśmy, że nie jest to Wrocław ze względu na fakt, iż do rodzinnej miejscowości mieliśmy 570 km, a najbliższą rodzinę mieliśmy w Warszawie. Od kwietnia 2023 roku oboje pracujemy zdalnie, więc lokalizacja nie była najważniejszym wyznacznikiem. Nie braliśmy pod uwagę powrotu do rodzinnych miejscowości [...] Zdecydowaliśmy się więc na szukanie domu w okolicach Warszawy. Decyzja była umotywowana tym, że w Warszawie i okolicy mamy rodzinę i znajomych oraz w razie potrzeby zmiany pracy będziemy mieli dostęp do większych możliwości niż w Lublinie. Dodatkowo ważne dla nas było to, żeby w wybranej miejscowości była komunikacja miejska, supermarket, przedszkole i szkoła podstawowa” [R.6/K].

W kalkulacji kosztów i zysków związanych z miejscem zamieszkania przeprowadzonej przez tych dwojga młodych ludzi zostały uwzględnione ważne, uprzednio podkreślane czynniki: odległość od bliskich i rodziny, infrastruktura obiektów użyteczności publicznej niwelująca wykluczenie społeczne oraz sieci społeczne budujące ludzki mikroświat. Co tylko potwierdza istotność owych elementów w podejmowaniu decyzji o miejscu osiedlenia.

Zamieszkanie na obrzeżach wielkich miast, na które decydują się absolwenci wyższych uczelni szukający swojego miejsca poza rodzinną okolicą, gwarantuje stały rozrost tych obszarów. Sposób życia tych osób, podporządkowany konieczności ciągłego i codziennego dojeżdżania do pracy wraz ze skalą i tempem wzrostu podmiejskich osiedli wręcz uniemożliwia budowanie lokalnej wspólnoty przez ludzi zasiedlających obrzeża. Dlatego tworzą się, jak zostało powiedziane, skupiska amorficznej masy ludzi. W rezultacie stałego przemieszczania się, a także zamieszkiwania w masie tak samo dojeżdżających do pracy i szkół, pożądane przez wielu życie na obrzeżach aglomeracji nie posiada i nie łączy zalet bytowania wiejskiego (cisza, spokój, bliskość przyrody) i miejskiego (stała dostępność „na

wyciągnięcie ręki” wielowiejskich atrakcji) (Kołodziejski 2025)⁴¹. A mimo tego statystyki GUS pokazują stały wzrost mieszkańców gmin okalających duże miasta w Polsce, w tym Warszawę, Kraków, Poznań. Niewątpliwie na atrakcyjność obrzeży pewien wpływ ma umiejętny marketing polegający na sprzedawaniu wraz z domkiem czy apartamentem iluzji wiejskiej sadyby, iluzji wytwarzanej już przez same nazwy osiedli, w rodzaju: „Ekoogrody”, „Oaza spokoju”, „Zielony sad” (Kołodziejski 2025).

Na atrakcyjność obrzeży może mieć też wpływ tęsknota osób, które wychowały się w domach wolnostojących, za namiastką warunków, które miały w latach dzieciństwa i dorastania. Wydaje się, że tworzenie lokalnej różnorodnej infrastruktury, poczynając od szkół, miejsc rekreacji i miejsc, w których można spędzać wolny czas w towarzystwie, sprzyjałoby budowaniu więzi sąsiedzkich w obecnych, aglomeracyjnych „sypialniach”. Ale i wówczas pozostaje jeszcze jeden konieczny warunek – jest nim chęć zasiedlenia obrzeży na stałe, czyli pragnienie zasiedzenia w wybranym miejscu. Współcześnie spełnienie tego warunku może w wielu przypadkach być niełatwe. Oto co pisze jedna z naszych badanych: „Ja nie zamierzam wracać do Kłodzka, ponieważ na chwilę obecną moje miejsce jest we Wrocławiu, gdzie jest mój partner, z którym planuję założyć rodzinę, są moi przyjaciele, mam możliwości rozwoju na wyciągnięcie ręki oraz jest więcej dobrze płatnych stanowisk pracy. Po prostu czuję się dobrze w dużym mieście, chociaż mieszkam i pracuję na obrzeżach Wrocławia, to lubię to miasto, a na Kotlinę Kłodzką mogę przyjeżdżać na weekendy i to mi w zupełności wystarcza. [...] Planuję w dalekiej przyszłości kupić dom pod Wrocławiem, ale życie pokaże, czy będzie mnie na niego stać” [R.12/K]. W innym miejscu tej relacji dowiadujemy się: „Moja rodzinna wieś jest przepiękna oraz tereny, które mnie tam otaczają, zapierają dech w piersiach, ale na chwilę obecną nie jest to moje miejsce na ziemi. Uwielbiam przyjeżdżać do rodziców i delektować się zielenią, ciszą, spokojem, który tutaj jest, oraz dostępnością do wielu szlaków turystycznych. [...] Jednak na co dzień nie wyobrażam sobie być w Kłodzku”. Zamiar zmiany obecnego miejsca zamieszkania

⁴¹ Autor ten cytuje następującą wypowiedź: „Po pewnym czasie wyjeżdża się z domu tylko wtedy, gdy to konieczne. Kina, restauracje, życie towarzyskie odpadają. Można posiedzieć na kanapie przy Netflixie”, zaś dzieci „mieszkają na odludziu więc nie mają wielu przyjaciół. Siedzą w domu przy smartfonach. Pół dnia spędzają na dojazdach do i ze szkoły [...] Jest tylko zmęczenie”.

ze wskazaniem na obrzeża dużego miasta deklaruje też kolejna osoba: „Wraz z chłopakiem planujemy w przyszłości mieszkać na obrzeżach albo w wiosce w pobliżu większej miejscowości. Czy blisko Wrocławia? Tego jeszcze nie wiemy, obecnie nie planujemy zmiany miejsca zamieszkania. Dobrze jest nam tu, gdzie mieszkamy” [R.14/K].

W komentarzu do przytoczonych słów chciałoby się dopowiedzieć, trawestując określenie Zygmunta Baumana: „płynne” życie w płynnej ponowoczesności, bez zbyt mocnego wiązania się z czymkolwiek i z jakimkolwiek miejscem. Takie osoby, o ile pozostaną niezmienione, nie zbudują lokalnej, podmiejskiej wspólnoty. W przytoczonych wypowiedziach zwraca uwagę deklaracja kilku osób dotycząca zamiaru opuszczenia dużego miasta po założeniu rodziny i pojawieniu się na świecie potomstwa celem stworzenia im warunków życia i wzrostu podobnych do tych, które piszący posiadali w dzieciństwie. To oznacza, że współczynnikiem potencjalnego powrotu w rodzinne strony – wbrew wszystkim wskazanym czynnikom powrotom niesprzyjających – może być założenie rodziny. Zatem, **ułatwienia dotyczące zagospodarowania się młodych rodzin** w połączeniu z korzystnymi dla nich **przemianami na lokalnym rynku pracy** stworzyłyby właściwe warunki dla urzeczywistnienia tych zamierzeń.

3.10. Deklarowane przyczyny rezygnacji z powrotu w rodzinne strony

Pierwszą i podstawową wskazywaną przyczyną rezygnacji z powrotu jest brak pracy odpowiadającej uzyskanemu wykształceniu i pozwalającej na dalszy rozwój zawodowy. W jednej z relacji zostało to ujęte w następujących słowach: „Podjąłem decyzję o poszukiwaniu pracy na stałe, ale nawet wtedy nie pomyślałem, że mogę szukać jej gdzieś indziej niż w dużych miastach. [...] Wiedziałem, że z perspektywy wynagrodzenia, poziomu życia i aktywności, które poznałem we Wrocławiu, nie chcę rezygnować. Była to dla mnie naturalna decyzja, nad którą się nie zastanawiałem”, a dalej czytamy: „Myślę, że głównym powodem opuszczenia przeze mnie moich rodzinnych stron są słabe możliwości zatrudnienia za satysfakcjonujące wynagrodzenie, szczególnie w porównaniu do dużych miast” [R.1/M]. Równie jednoznacznie i kategorycznie pisze autor innej relacji: „Na pytanie <czy chciałbym wrócić do rodzinnego miasta> uważam, że odpowiedziałbym stanowczo <nie> – z prostego względu. W Głogowie nie ma dużej ilości perspektyw pracy i rozwoju osobistego. [...] Poza kopalnią w okolicach powiatu głogowskiego oraz hutą miedzi w

Głogowie i okolicy jest mało możliwości zatrudnienia zapewniającego godziwe wynagrodzenie dla osób z wyższym wykształceniem” – dobra finansowo praca, ale mająca dawać możliwości samorozwoju” [R.23/M]. W tej wypowiedzi zwraca uwagę podkreślenie znaczenia rozwoju osobistego w toku i dzięki odjętej pracy, odsyła nas ono wprost do kategorii kapitału ludzkiego, o czym dalej.

Przekazane w relacjach doświadczenia ich autorów pokazują również, że brak właściwej pracy staje się nieprzezwyciężoną barierą **chcianego** powrotu: „mimo, że jestem bardzo zżyta z regionem, z którego pochodzę, brak ofert pracy w zawodzie zmusił mnie do wrócenia do Wrocławia, w którym na ten moment mieszkam. Jednak w przyszłości nie wykluczam, a nawet żywię nadzieję, że będzie możliwe wrócenie na stałe do rodzinnej miejscowości” [R.8/K]. Pragnienie powrotu musi być w tym przypadku silne, bo wyrażone zostało raz jeszcze w dalszej części tej relacji: „Oboje pracujemy we Wrocławiu, chcielibyśmy wrócić w rodzinne strony, natomiast perspektywy znalezienia dobrze płatnej pracy w zawodzie praktycznie nie istnieją”. O tym, jak podstawową jest kwestia znalezienia stosownej pracy, informuje wypowiedź kolejnych osób wykazujących i podkreślających jednocześnie silną więź emocjonalną z rodzinnymi stronami, a mimo tego rezygnujących z powrotu: „jeżeli coś skłoniłoby mnie do powrotu do rodzinnej miejscowości lub na teren Gminy, to mogłaby to być jedynie odpowiednia i satysfakcjonująca praca, do której mogłabym codziennie dojeżdżać” [R.2/K] oraz „Nie mam w planach wracać na stałe w rodzinne strony. Uwielbiam bliskość natury, swobodę i dużo przestrzeni, ale w województwie, z którego pochodzę, nie ma możliwości pracy i rozwoju osobistego, jak w innych miastach” [R.14/K].

Jest jeszcze jedna obiektywna i ważna okoliczność dotycząca pracy, która może zniechęcać do powrotu: „Nawet jeśli byłabym w stanie w rodzinnych stronach mieć dobrze płatną pracę, w której bym się rozwijała w interesujących mnie kierunkach (co i tak uważam za bardzo trudne do zrealizowania), to brakuje tam elastyczności – potencjalną zmianę pracy przy utrzymaniu zbliżonych warunków pracy, płacy i rozwoju, np. z powodu zmiany szefostwa na bardziej autorytarne” [R.3/K]. Dostrzeżonym i podkreślonym jest problem lokalnego rynku pracy, ściślej braku możliwości wyboru odpowiedniej pracy, co całkowicie uzależnia od aktualnego czy potencjalnego pracodawcy.

Na koniec warto przytoczyć fragment relacji, w której zebrane i przedstawione zostały czynniki wskazywane przez inne osoby rezygnujące z powrotu, czyli niedostępność pracy w zawodzie, stosowne wynagrodzenie, możliwość dalszego rozwoju zawodowego wraz z podkreśleniem stałej silnej więzi z rodzinnym miejscem: „Bardzo kocham swój dom i swoją wieś, ale wiem, że nie ma tam dla mnie możliwości rozwoju. Po ukończeniu szkoły doktorskiej i obronie rozprawy doktorskiej chciałabym pracować na UO. W przyszłości, jeśli finanse pozwoliłyby, może wybudowałabym z moim chłopakiem dom w pobliżu Opola, najlepiej na uboczu, gdzie jest cisza i spokój. [...] Chciałabym, żeby po prostu było podobnie, jak w mojej rodzinnej miejscowości – mało domów, lasy, pola, brak sąsiadów przez płot. Właśnie w takim miejscu chciałabym założyć rodzinę i wychować swoje dzieci. [...] wiem, że w każdej wolnej chwili będę wracać do swojego ukochanego domu na wsi, w której się wychowałam” [R.19/K].

W świetle przytoczonych opinii widać poczucie silnej więzi z rodziną, wsią rodzinną, czyli ogólnie miejscem urodzenia i wychowania nie wystarcza do rezygnacji z rozpoczętej edukacji i planowanej kariery zawodowej i co za tym idzie do porzucenia miasta, w którym się ona toczy. Trudno by było inaczej, gdyż decyzje i wybory naszych badanych, dotyczące powrotu lub rezygnacji z niego, są logiczną i racjonalną konsekwencją wyborów wcześniejszych. W tym przede wszystkim wyboru kierunku studiów i rodzaju przyszłej profesji. Zdobycie (kosztem wielorakich nakładów) zawodu łączy się logicznie z oczekiwaniami dotyczącymi zatrudnienia w tym zawodzie. **Nieistnienie takich możliwości na lokalnym rynku pracy w rodzinnej okolicy przekreśla szanse na powrót.** Nawet bardzo mocne zakorzenienie nie wystarczy do powrotu, z którym wiąże się marnowanie nabytych umiejętności, czyli **marnowanie mózgów (brain waist), ale w wydaniu krajowym,** czyli skutkiem migracji wewnętrznej w rodzinne strony! Podkreślmy, że więzi z miejscem i docenianie zalet wsi nie kończą się sentymentalnym westchnieniem, lecz stanowią busolę orientującą w planach na przyszłość, dotyczących własnego domu i warunków, w jakich chce się wychować potomstwo. Ale to od czynników obiektywnych, przede wszystkim dotyczących możliwości podjęcia pracy zawodowej, odpowiadającej zdobytemu wykształceniu i ambicjom zawodowym oraz możliwości „mieszkaniowego” usamodzielnienia się zdecydują o powrotach.

„Możliwości rozwoju”, o których mowa w cytowanej i – w takich lub innych słowach – w wielu innych wypowiedziach, świadczą o aspiracjach zawodowych młodych absolwentów wyższych szkół. Osoby takie chcą podjąć pracę zgodną z uzyskanymi kwalifikacjami, stosownie wynagradzaną, dającą możliwość rozwoju osobistego, czyli na miarę swoich oczekiwań i aspiracji zawodowych. Analizując ten wątek w odwołaniu do wspomnianej uprzednio kategorii **kapitału ludzkiego**⁴², możemy powiedzieć, że autorzy relacji pragnąc i zamierzając inwestować w siebie również po studiach już w czasie pracy zawodowej są nastawieni na (stałe) powiększanie wartości swojego kapitału ludzkiego. Trudno nie docenić wartości takich aspiracji, ponieważ jak wiadomo od czasów Adama Smitha kapitał ludzki, czyli zasoby i umiejętności poszczególnych ludzi to największy zasób każdego kraju⁴³. Może on być marnotrawiony z powodu bezrobocia i niedoinwestowany skutkiem niskich nakładów na edukację i opiekę zdrowotną lub ich nierównomiernego rozkładu w skali kraju⁴⁴. Ponadto, jak pokazują analizowane relacje, kapitał ten znika z regionów peryferyjnych naszego kraju z powodu definitywnego opuszczania ich przez ludzi młodych, czego alternatywą byłoby jego zmarnowanie w tychże regionach w sytuacji, gdy po ewentualnym powrocie nie znajdą pracy odpowiadającej ich kwalifikacjom i aspiracjom. „Kapitał ludzki można, jak każdy kapitał, tworzyć, pozyskiwać, pomnażać lub go trwonić” (Romaniszyn 2018). Jednokierunkowa migracja młodych z małych ośrodków i wsi do dużych aglomeracji dla kontynuowania nauki oznacza: w wymiarze jednostkowym pomnażanie kapitału ludzkiego migrantów, zaś w wymiarze lokalnym trwonienie kapitału ludzkiego, bo tym jest utrata

⁴² Spośród szeregu różnych ujęć „kapitał ludzki” sięgnijmy do definicji S.R. Domańskiego, który pod tym pojęciem rozumie: zasób wiedzy, umiejętności, zdrowia i energii vitalnej zawarty w każdym człowieku, który można powiększać poprzez inwestycje w człowieka, za Wiśniewska (2002).

⁴³ Stałe też podkreśla się w naukach ekonomicznych istnienie bardzo silnej korelacji między udziałem nakładów na kształcenie i ochronę zdrowia a zdolnością kraju do długofalowego wzrostu; por. Wiśniewska (2002).

⁴⁴ „Trudno nie odnieść wrażenia, że najbardziej na niedoinwestowaniu w kapitał ludzki w Polsce tracą małe miasta. Oprócz braku doinwestowania pojawia się problem marnotrawienia kapitału ludzkiego w postaci np. stale wzrastającego bezrobocia”. Por. Wiśniewska (2002).

młodych, zdrowych osób, pragnących się dalej rozwijać⁴⁵ i posiadających już wykształcenie średnie, ogólne lub zawodowe. Lektura relacji naszych badanych nie pozostawia wątpliwości co do tego, że są oni także zamożni w kapitał ludzki w jego osobowościowym wymiarze (ujęty w podanej definicji). Pragnienie nauki i dalszego rozwoju, pracowitość, więzi z rodziną, etc., te wszystkie cechy zostały im zaszczerpione w domu rodzinnym. Wprost pisze o tym jedna osoba: „To, co mi dał Tarnobrzeg, to przede wszystkim wartości, jak zaradność, szacunek do pracy i miłość do rodziny”. [R.21/M]. Warunkiem pozyskania kapitału w wymiarze lokalnym jest zapewnienie młodym ludziom możliwości pracy i usamodzielnienia w sferze bytowej (mieszkaniowej).

3.11. Powody i okoliczności powrotu w rodzinne strony

Pierwszą i podstawową przyczyną powrotu jest znalezienie pracy odpowiadającej oczekiwaniom, czyli zgodnej ze zdobytym wykształceniem, a także interesującej i pozwalającej na dalsze doskonalenie umiejętności zawodowych. Na drugim zaś miejscu podkreślane są lepsze warunki życia w rodzinnych stronach niż w mieście ukończenia studiów oraz bliskość rodziny. Przy czym decyzja o powrocie poprzedzona jest skrupulatnym bilansem zysków: „Decyzja o pozostaniu w Namysłowie w moim przypadku musiała wiązać się więc z dokładnym przeanalizowaniem rynku pracy. W związku z powyższym rozpoczęłam studia 2 stopnia na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu na kierunku zarządzanie i inżynieria produkcji. Czuję, że te studia pomogły mi zwiększyć moje szanse na lokalnym rynku pracy. [...] Dodatkowo podczas studiów zaocznych udało mi się znaleźć pracę w jednej z firm produkcyjnych w Namysłowie. Mam stabilną pracę jako kontroler finansowy, w której również wykorzystuję wiedzę zdobytą na studiach, zarówno z zakresu rachunkowości zarządczej, kontrolingu, ale także działania systemu produkcyjnego... [...] Lokalizacja miasta również mi odpowiada, gdyż jest łatwy dostęp do większych miast jak Opole, Oleśnica, Kluczbork czy Wrocław. Jest to dla mnie wygodne, bo mogę korzystać z zalet mieszkania w mniejszym mieście, a przy tym nie czuć się oddalona od bardziej rozwiniętych i <żywych> miejscowości.

⁴⁵W rozszerzonej definicji kapitał ludzki obejmuje oprócz wykształcenia/wiedzy zawodowej także następujące zasoby: zdrowie (fizyczne i psychiczne), cechy osobowości i kondycję moralną, czyli uznawane wartości wraz z ich hierarchią, oraz przyjęte i realizowane normy postępowania; por. Romaniszyn (2018).

Kolejnym czynnikiem, dla którego nie chcę wyprowadzać się – jest mój partner”, ponadto w Namysłowie „jest większość mojej rodziny” [R.11/K].

Podany przykład pokazuje, że warunkiem sukcesu na lokalnym rynku pracy jest podjęcie studiów odpowiadających lokalnym ofertom pracy, a zatem **decyzja o pozostaniu w rodzinnej miejscowości winna poprzedzać wybór kierunku studiów**. Tak, jak w przypadku autorki wyżej cytowanej wypowiedzi. Dwoma ważnymi wskazanymi przez nią czynnikami skłaniającymi do pozostania w rodzinnej miejscowości są dobra lokalizacja tego miejsca umożliwiająca łatwe wyjazdy do większych miast oraz bliskość rodziny.

Powrót w rodzinne strony może być także traktowany jako etap czy przystanek w dorosłym życiu, a nie miejsce docelowe, czyli miejsce osiedlenia się na stałe: „po skończeniu studiów magisterskich planuję wrócić do swojego rodzinnego miasta i tam znaleźć pierwszą pracę odpowiadającą skończonemu kierunkowi studiów. Wolę mieszkać w Kotlinie Kłodzkiej, gdzie na wyciągnięcie ręki znajduje się dużo zielonych terenów i mogę w każdej chwili zabrać psa i pójść w góry... nie jest tutaj tak tłoczno, jak we Wrocławiu”, ale „jeśli chodzi o plany na dalsze życie rozważam też wyjazd za granicę. Od zawsze brałam pod uwagę kraje niemieckojęzyczne na terenach podobnych jak Kotlina Kłodzka” [R.10/K]. Orientacja życiowa „na płynność”, na zmianę została tu bardzo dobitnie i jednoznacznie stwierdzona: „nie wiążę z tą pracą długotrwałej współpracy, chciałabym przepracować tam ok. 2-2,5 roku, żeby zdobyć doświadczenie. Po tym czasie planuję wyjechać za granicę. Nie wiem jeszcze dokładnie gdzie, ale biorę pod uwagę na pewno Europę. Nie jest mi tu źle, ale chciałabym spróbować w nowym miejscu”. Ewidentny brak zakorzenienia związany z tradycją migracji w rodzinie autorki łączy się tu z postawą życiową odpowiadającą czasom „płynnej nowoczesności” z naturalnym dla niej stanem swoistej „społecznej nieważkości” bez tworzenia trwałych więzi z innymi ludźmi, poza najbliższą rodziną. Zdaje się to potwierdzać ostateczna konkluzja: „ciężko jest zaplanować swoje życie pod kątem miejsca zamieszkania lub pracy, ponieważ wartości się zmieniają oraz poznajemy innych ludzi i wszystko może mieć wpływ na zmianę naszych wizji i planów”.

Czasem pozostanie w rodzinnej miejscowości, szczególnie przez osoby studiujące zaocznie, może być rezultatem splotu różnych obiektywnych okoliczności, a nie wyboru: „Żałuję, że od razu po zakończeniu szkoły średniej i rozpoczęciu

studiów nie wyprowadziłam się do Wrocławia, jednak w tamtym momencie byłoby to dość ciężkie do zrealizowania, m.in. poprzez pandemię oraz średnią sytuację finansową w domu. Jak wiadomo, wyjazd do miasta wiązałby się z wynajęciem mieszkania, różnymi opłatami, wyżywieniem, a niestety nie miałam nikogo, kto chciałby wyjechać razem ze mną. [...] Nie ukrywam, że moim marzeniem jest mieszkać we Wrocławiu, jednak na ten moment jest to niemożliwe, głównie ze względu na prywatne problemy i mocne przywiązanie do rodziny, którą ciężko byłoby mi opuścić” [R.9/K]. Wskazane okoliczności zatrzymały tę osobę w jej rodzinnej wsi, lecz wyjazd do miasta studiów, czyli Wrocławia pozostaje niezrealizowanym marzeniem i to pomimo dobrych warunków życia, bo jak sama stwierdza „jako mieszkanka wsi mogę powiedzieć, że żyje się tutaj bardzo dobrze”. Warto też zwrócić uwagę na moc więzi rodzinnych w tym, ale i w wielu innych przypadkach polskich rodzin. Jest to czynnik nadal silnie je spajający i to wbrew wszystkim tendencjom odśrodkowym rozbijającym wspólnoty i wykorzeniającym.

Jak zostało uprzednio zauważone, decyzje dotyczące wyboru miejsca (aktualnego) osiedlenia są rezultatem racjonalnych kalkulacji i wynikają z bilansu potencjalnych możliwości, korzyści i strat. Jest tak również w przypadku decyzji o powrocie. Oto co na ten temat czytamy: „Natomiast ja zakończyłem studia i postanowiłem za namową partnerki wrócić w rodzinne strony. Początkowo byłem nastawiony tylko i wyłącznie na pozostanie we Wrocławiu, jednak argumenty bliskości rodziny i aspekty finansowe skłoniły mnie do powrotu. [...] Na ewentualny powrót do Wrocławia przyjdzie czas, jeżeli sytuacja mnie do tego zmusi. Ze względów ekonomicznych bardziej opłaca się za mniejszą płacę pracować w rodzinnych stronach i ponosić mniejsze koszty życia, niż wynajmować mieszkanie za znaczną część swojego wynagrodzenia” [R.20/M].

Katastrofą jest, gdy powrót mimo najlepszej woli i chęci skutkuje ze zderzeniem z realiami, czyli lokalną biurokracją i sytuacją na lokalnym rynku pracy, o czym dowiadujemy się z następującej relacji: „Po tym, jak się obroniłem, byłem osobą pełną nadziei i optymizmu, lecz wracając do rodzinnej miejscowości i poszukując pracy doszedłem do wniosku, że niestety nie ma pracy w moim regionie, więc szukałem pracy za granicą, [...] W przypadku Powiatowego Urzędu Pracy niestety nie mogli zaproponować dla osoby, która ukończyła studia wyższe, żadnej oferty pracy. Pracę na stanowisku wymagającym wyższego wykształcenia można znaleźć

pod warunkiem, że ma się tzw. <znajomości>. Jaki jest z tego wniosek? Urząd promuje wyjazdy do innej miejscowości oferując pieniądze – bon na zasiedlenie – pod warunkiem, że będzie się pracowało w innym miejscu, czyli można to traktować jako zachętę do wyjazdu z gminy” [R.15/M]. Opisana jest klasyczną sytuacją marnowania mózgów (brain waste), przed czym ratunkiem jest wyjazd i porzucenie rodzinnych stron.

3.12. Ogólne opinie dotyczące czynników warunkujących powroty

Czynnikiem zniechęcającym do powrotu może być dostrzegana i **doświadczana drastyczna różnica** między jakością życia w rodzinnej wsi i w dużym mieście:

„Dopiero życie w mieście, które zaczęłam poznawać w okresie studenckim, w pełni uświadomiło mi przepaść między peryferyjną wsią a miastem. Pomijając już kwestię samych możliwości rozwojowych i edukacyjnych, które daje miasto, czy nawet bardzo szeroki wybór możliwości spędzania wolnego czasu, to sporą liczbę działań, które na wsi są <logistycznymi> przedsięwzięciami w mieście są czynnościami, które można sprowadzić do chęci wyjścia z domu”, i dalej „mieszkanie w dużym mieście jest dużo bardziej praktyczne niż mieszkanie na wsi, ponadto pozwala zaoszczędzić ogromną ilość czasu, ale przede wszystkim mieszkanie w mieście jest po prostu łatwiejsze, mimo wszystkich jego wad” [R.3/K].

Podobne spostrzeżenia i uwagi przynosi nam inna relacja: „Sieradz i jego okolice nie oferują wielu udogodnień dla życia codziennego (brak kina, atrakcji turystycznych). Z roku na rok przyjeżdżając tam widzę opustoszenie, również w miejscach, które kiedyś tętniły życiem (rynek główny). Na pewno zachęcającym czynnikiem do powrotu bądź przeniesienia na tereny peryferyjne byłoby uproszczenia administracyjne dotyczące budowy domów. Z tego co wiem, obecnie cała część dokumentacyjno-prawna związana z budową domu jest bardzo skomplikowana i potrafi mocno zniechęcić młodych. Kolejnym argumentem byłoby poprawienie komunikacji miejskiej/podmiejskiej, aby w łatwy sposób można było dotrzeć do centrum miasta. Wierzę, że wpłynęłoby to pozytywnie na obszary dotknięte depopulacją. Co więcej, stworzenie przestrzeni handlowych (nawet niewielkich) na obszarach pozamiejskich, byłoby niewątpliwie dodatkowym atutem. Obecnie w X nie ma już żadnego sklepu, a co za tym idzie trzeba udać się 3 km do najbliższego sklepu na zakupy. Ludzie, którzy wyjechali do dużych ośrodków aglomeracyjnych,

przyzwyczajeni są do tego, że wszędzie można znaleźć jakiś sklep, w którym kupią rzeczy pierwszej potrzeby” [R.1/M].

Tworzenie różnorodnej infrastruktury handlowej, gastronomicznej, komunikacyjnej, rozrywkowo-rekreacyjnej jest, jak już zostało wcześniej powiedziane, warunkiem rozważania decyzji o powrocie i zamieszkaniu w rodzinnej okolicy. Problem polega jednak na tym, że wyludnianiu się danej okolicy towarzyszy zanik istniejącej już wcześniej infrastruktury, jak ma to miejsce w przypadku pustoszejącego Sieradza. Nowym czynnikiem, niezauważanym przez innych autorów, są skomplikowane formalności związane z budową własnego domu. Nie jest to czynnik najważniejszy, tym są możliwości znalezienia satysfakcjonującej pracy, lecz okazuje się, że może mieć wpływ na decyzję o powrocie. Zdaniem niektórych osób praca satysfakcjonująca musi być przede wszystkim dobrze płatna: „aby zatrzymać młodych ludzi należałoby się skupić przede wszystkim na wykluczeniu komunikacyjnym oraz braku perspektyw zarobkowych” [R.8/K]. Oprócz wysokości zarobków o jakości dostępnej pracy decyduje jej zgodność ze zdobytym wyższym wykształceniem, zaś w regionach peryferyjnych: „z reguły można znaleźć oferty do pracy fizycznej w markecie bądź na produkcji, gdzie niepotrzebne jest wykształcenie wyższe, a jedynie doświadczenie, natomiast jeśli patrzymy na ofert[y] wyższych stanowisk, to oprócz wykształcenia wyższego, pracodawcy oczekują dużego doświadczenia, zazwyczaj 5-letniego. Poprzez to młodym ludziom po szkole bądź po studiach ciężko jest znaleźć pracę, aby wpasować się w wymagania firm” [R.9/K]. W cytowanej wypowiedzi został jeszcze podniesiony ważny wątek oczekiwań lokalnych pracodawców, oferujących stanowiska pracy wymagające posiadania zarówno wyższego wykształcenia, jak i doświadczenia zawodowego. Jest sprawą oczywistą, że osoby po studiach poszukujące swojej pierwszej pracy, nie spełniając wszystkich wymogów, nie znajdują tam zatrudnienia i będą go poszukiwać na rynku pracy w dużych aglomeracjach. Powrót zaś, po latach z wymaganym stażem pracy, wydaje się mało prawdopodobny.

Bywa jednak i tak, że powrót, jeśli jest brany pod uwagę, to w dalszej przyszłości, ponieważ w rodzinnym mieście „nic się nie dzieje”, czyli nie można prowadzić w nim stylu życia, w którym się zasmakowało w dużym mieście. Jak czytamy o rówieśnikach autorki jednej z relacji: „większa część z nich mówi, że po wyprowadzce do Wrocławia lub innego miasta akademickiego nie wyobrażają sobie wrócić do

Nowej Rudy, w której nic się nie dzieje. Uważają, że tylko w wielkim mieście mogą być sobą i nie przejmować się opinią innych. Inni planują co prawda powrót, ale raczej w odległej przyszłości, żeby wrócić na te tereny i tutaj wychować potomstwo” [R.17/K].

Z drugiej strony, **warunki życia** w małych ośrodkach mogą przyciągać i skłaniać do powrotu, lecz nie bezwarunkowo: „Mniejsze ośrodki mogłyby przyciągnąć osoby, które już nasyciły się życiem w dużym mieście, jeżeli znajdzie się dla nich zatrudnienie. Mieszkania najczęściej są tam tańsze, a warunki otoczenia korzystniejsze. Mniejsze miejscowości cechuje także głębsza więź, wspólnota i troska o drugiego człowieka. Z tego względu są to lepsze miejsca do założenia rodziny” [R.16/K]. Jednak w rodzinnym mieście autorki cytowanych słów: „Brak w nim perspektywy dalszej nauki, jest zbyt mało miejsc pracy dla specjalistów i szans na rozwój zawodowy... Dlatego konieczne jest stworzenie dla młodych i wykształconych specjalistów preferencyjnych warunków nabycia lub wynajmu mieszkań. Zachęciłoby to wiele osób do powrotu do Świnoujścia po zakończeniu edukacji. Warto również dostosować ofertę kulturalno-rozrywkową do oczekiwań młodszych grup odbiorców i informować o takich wydarzeniach. [...] Brakuje w nim jednak skoordynowanych działań, wspierających młodzież i osoby powracające po skończeniu studiów”. Uzupełnienie walorów małych miejscowości przez rozbudowę w nich różnego rodzaju infrastruktury uczyni je też bardziej atrakcyjnymi dla mieszkańców, co może być okolicznością hamującą migrację z tych miejsc: „Przede wszystkim większa dostępność różnego rodzaju sklepów oraz ośrodków rozrywkowo-sportowych sprawiają, że mieszkańcy rzadziej wybierają się do pobliskich dużych miast, bo niemal wszystko mają już <u siebie>. Dzięki temu moje rodzinne miasto łączy w sobie bliskość natury z obiektami usługowymi i rozrywkowymi, co w dzisiejszych czasach jest niezwykle pożądane przez młode pokolenie” [R.18/K].

Zalety małych miejscowości i życia w nich nie umykają uwadze naszych studentów, konfrontują je jednak z dostrzeganymi ograniczeniami: „Z mojej perspektywy życie na peryferiach wygląda inaczej; z jednej strony ludzie, którzy zostali, często odczuwając większy spokój i stabilność, są związani z rodziną i bliskimi, mają swoje domy i kręgi znajomych, z drugiej strony często brakuje im perspektyw na rozwój zawodowy czy finansowy. Dostęp do edukacji, kultury i lepiej płatnej pracy jest ograniczony, a wielu moich znajomych pozostających na miejscu

musi godzić się na niższe zarobki i mniej ambitne wyzwania zawodowe. [...] Zauważyłem też, że dla wielu młodych ludzi życie na peryferiach wiąże się z pewnym poczuciem stagnacji i ograniczeń – nawet jeśli są blisko rodziny i przyjaciół, to brakuje im nowych możliwości, jakie oferują większe miasta” [R.21/M]. Zatem wyzwaniem, przed którym stoją władze lokalne i włodarze małych miast, jest **szukanie możliwości powiększania kapitału ludzkiego przez młode osoby, które zdecydowały się w nich pozostać.**

Powrót młodych absolwentów wyższych uczelni do rodzinnej wioski, znajomych autorki jednej z relacji, nie jest brany pod uwagę, ponieważ: „Osoby te, patrzą już bardziej w kierunku swojej przyszłości i wiedzą, że jeśli tu wrócą, mało kto z nich znajdzie dobrą pracę, mimo iż będzie miał dobre wykształcenie. Poza tym na takiej małej wsi nie ma żadnych miejsc zapewniających rozrywkę, restauracji, siłowni, itp. A przecież, ile czasu można siedzieć w sali OSP?” [R.19/K]. Kolejny raz powraca ten sam problem braku pracy odpowiadającej wykształceniu i nieistnienie infrastruktury pozwalającej na prowadzenie stylu życia, w którym zasmakowali oni w czasie studiów w dużym mieście. Co jednak ciekawe, inni znajomi autorki, którzy wyemigrowali za granicę: „to duża grupa z nich, chętnie wraca do Polski, jeśli ma tylko trochę wolnego. Mówią, że wyjeżdżają tam, bo chcą się dorobić za młodych lat – chcą zarobić na dom, jakiś w miarę dobry samochód i wrócić później do Polski, a najlepiej na swoją wieś lub w jej pobliżu i tu żyć na <stare lata>”.

Porównanie działań i planów osób migrujących poza granice kraju i migrantów wewnętrznych skłania do sformułowania bardzo ważnego wniosku. Mianowicie migracje zagraniczne o charakterze zarobkowym, mimo że odległe przestrzennie i wydawałoby się bardziej definitywne, mogą nie tylko **nie prowadzić** do porzucenia stron rodzinnych, lecz wręcz z nimi silnie wiązać. Co znajduje wyraz w planach i deklaracjach powrotu na „stare lata”. Podczas gdy migracje wewnętrzne do miast uniwersyteckich celem podjęcia studiów, **łącząc się ze zmianą stylu życia**⁴⁶ i prowadząc do wzrostu kapitału ludzkiego osób w nie zaangażowanych, skutkują łatwiejszym i definitywnym porzuceniem stron rodzinnych, z powodów, o których była uprzednio mowa.

⁴⁶ W dalszej części analizy obszerniej omawiam kwestię związku między migracją a stylem życia.

Przedstawiając propozycje dotyczące zmian, których wprowadzania przez władze lokalne mogłoby zatrzymywać młodych ludzi na obszarach niemetropolitalnych, autor jednej z relacji wymienia potrzebę: tworzenia „nowych miejsc pracy... [...] Ważne jest stworzenie specjalnych stref ekonomicznych, gdzie mogłyby powstawać nowe firmy oferujące stabilne zatrudnienie” oraz „wsparcie dla lokalnych przedsiębiorców – młodzi ludzie powinni mieć większe możliwości zakładania własnych biznesów, np. przez dotacje, preferencyjne kredyty czy wsparcie doradcze”, a także „rozwój infrastruktury edukacyjnej – dofinansowanie i rozwój lokalnych szkół wyższych mogłyby zachęcić młodych ludzi do pozostania w regionie zamiast wyjeżdżania na studia do dużych miast”, ponadto ważne są: „poprawa jakości życia – władze powinny inwestować w rozwój infrastruktury społecznej, jak nowoczesne obiekty sportowe, kulturalne czy rekreacyjne, które sprawiłyby, że życie na prowincji stałoby się bardziej atrakcyjne. Życie mieszkańców nie uległoby stagnacji” oraz „Programy mieszkaniowe dla młodych – budowa mieszkań na wynajem w preferencyjnych warunkach lub wsparcie w zakupie własnego lokum mogłoby zachęcić młode rodziny do pozostania na miejscu” [R.21/M]. Trudno nie podpisać się pod przedstawionymi postulatami. Dotyczą one zarówno spraw bytowych (praca, mieszkanie), jak i spraw związanych ze stylem życia (różnorodna infrastruktura) oraz powiększania kapitału ludzkiego i samorozwoju (możliwość kształcenia na poziomie uniwersyteckim na miejscu). Braki we wszystkich wskazanych dziedzinach trapiące polską prowincję sprawiają, że, jak konkluduje autor: „Wyjazd do dużego miasta czy za granicę często staje się koniecznością, a nie wyborem”.

3.13. Stwierdzane powody pozostania rówieśników w rodzinnej miejscowości

Podstawowa, zauważana i stwierdzana okoliczność powodująca zdaniem autorów relacji pozostanie ich rówieśników i kolegów ze szkół podstawowej i średniej w rodzinnej miejscowości to poniesienie dalszej edukacji. Jego konsekwencją są – w podanych przypadkach – wczesne wstąpienie w związek małżeński, założenie rodziny i podjęcie pracy na miejscu.

O znajomych i kolegach z czasów szkolnych, którzy pozostali, czytamy: „Osoby, które nie zdecydowały się na kontynuowanie nauki po szkole średniej, zostały w rodzinnych miejscowościach” [R.2./K]; „osoby, które w ogóle nie wyjechały na studia, nadal mieszkają i pracują w gminie Siemkowice” [R.7/K]. Z obszerniejszej relacji dowiadujemy się, że: „Rówieśnicy z mojej szkoły, którzy podjęli studia stacjonarne,

nie wrócili póki co do Kotliny i... na razie tego nie planują”, zaś „osoby, które zostały w moim rodzinnym mieście, to głównie osoby, które od razu po napisaniu matury podjęły się pracy i nie studiowały lub studiują zaocznie i pracują na miejscu... [...] Wśród znajomych mam osoby, które zostały w rodzinnym miejscu zamieszkania... oraz takie, które od razu po zakończeniu edukacji stamtąd wyjechały... [...] moja najlepsza koleżanka z liceum... nie przyjęło jej na żaden z kierunków, na które rekrutowała. Zrezygnowała z wyjazdu i zaczęła pracę w supermarkecie i pracuje tam już kilka lat. Jest zadowolona ze swojego życia i nie bierze pod uwagę przeprowadzki. Natomiast inna koleżanka, która nigdy nie miała parcia na wyjazd z rodzinnego miasta, przeprowadziła się dwa lata temu do Szwajcarii do partnera i powiedziała, że już nigdy nie chce tutaj wrócić” [R.10/K]. W kolejnej zaś relacji czytamy: „ani jeden rówieśnik z mojej wioski nie pozostał w rodzinnej wiosce. [...] osoby, które nie podejmowały nauki w szkole średniej, wybrały kierunki zawodowe albo też nie zdecydowały się na kontynuowanie nauki, po szkole średniej zostały w X, gdzie założyli rodziny” [R.15/M].

Pozostanie po szkole w rodzinnej miejscowości łączy się nie tylko z nieodkładanym na przyszłość założeniem rodziny, jak to zostało wskazane w cytowanych wypowiedziach, a także z przejęciem rodzinnego zakładu, którego istnienie jest też powodem powrotów. Rówieśnicy, „którzy zostali w powiecie kłodzkim... postawili oni na założenie rodziny... Znajomi, którzy mieli możliwości i chęci dalszego kształcenia, wyjechali z Kłodzka i tylko nieliczni wrócili, których przytłoczyło duże miasto lub mieli firmy rodzinne, które przejmą w przyszłości” [R.12/K] oraz: „Zaledwie jedna osoba z kręgu moich najbliższych znajomych z czasów, kiedy mieszkałam w Zamościu, nadal w nim mieszka. Kontynuuje ona prowadzenie rodzinnej firmy zajmującej się fotografią” [R.13/K]. Posiadanie w rodzinie własnej firmy, która w przyszłości ma być dziedziczona, to godna podkreślenia okoliczność skłaniająca do powrotu, na którą zwrócili uwagę nasi badani. Wynika stąd wniosek, że popieranie i wspomaganie przez państwo sektora małych i średnich przedsiębiorstw jest bardzo istotnym czynnikiem współdecydującym o zakorzenieniu ludzi w rodzinnej miejscowości. Własny warsztat pracy może po pierwsze decydować o wyborze kierunku studiów związanych z profilem rodzinnej firmy, co po drugie będzie skutkowało powrotem po ukończeniu.

Co oczywiste, magnesem przyciągającym do danej lokalizacji jest istnienie dobrych ofert na lokalnym lub pobliskim rynku pracy: „Fakt, że jest dużo ofert pracy po stronie niemieckiej sprawia, że duża grupa ludzi młodych zostaje po szkole na terenie gminy i samego powiatu zgorzeleckiego i podejmuje pracę właśnie tam. [...] To właśnie praca jest czynnikiem zatrzymującym ludzi na terenie, z którego pochodzę” [R.4/K]. Podkreślmy, chodzi o pracę dostępną w sąsiednich Niemczech, co łączy się z atrakcyjnym wynagrodzeniem choćby tylko z powodu kursu walut – tej, w której się zarabia, i tej, za którą się żyje. Niewykluczone, że ta właśnie okoliczność przyciąga w te okolice osoby spoza regionu: „Zauważyłam za to parę nowych rodzin z dziećmi, którzy postanowili tutaj przenieść swoje życie. Są to zazwyczaj osoby po 30 i 40 roku życia. Pojawiło się też kilka par między 26 a 30 rokiem życia”.

Jest jeszcze inna okoliczność pozostania, o której czytamy: „Zdecydowana większość moich rówieśników, która została na tych terenach, nigdy ich nie opuszczała. Po zakończeniu szkoły średniej od razu poszli do pracy w okolicy, nie kontynuując nauki, więc nawet nie zaznali życia w innym miejscu. Wydaje mi się, że właśnie tylko to <niedoświadczenie> innego życia sprawiło, że pozostali w macierzystej miejscowości lub jej okolicy” [R.17/K].

Ostatnia uwaga zamieszczona w cytowanej wypowiedzi kieruje ponownie uwagę na istotność związku między migracją a stylem życia i jego zmianą. Z zasady migracje nie tylko prowadzą do zmiany stylu życia, lecz nierzadko są motywowane chęcią jego zmiany. Jest tak wówczas, gdy towarzyszy im pragnienie porzucenia, opuszczenia czy wręcz ucieczki od dotychczasowego życia wraz z jego ograniczeniami czy odczuwanymi niedogodnościami. Jest tak i wtedy, gdy migracja wynika z pragnień i marzeń stając się sposobem ich realizacji. Tak motywowana mobilność wyróżnia się jako szczególny typ, którą możemy określić mianem **migracji stylu życia**. „W tym typie migracji jest także obecny element projekcji własnego życia i siebie, co oznacza, że ma ona związek z (re)konstrukcją tożsamości pochodną odnalezienia <siebie> i <swojego miejsca na ziemi>” (Romaniszyn 2018). Nie ulega wątpliwości, że w nieodosobnionym przypadku w gronie naszych (przede wszystkim lub wyłącznie) autorek decyzja o rezygnacji z powrotu, a wcześniej decyzja dotycząca wyboru dużego, a nie najbliższego uniwersyteckiego, miasta, ma bardzo ścisły związek z pragnieniem prowadzenia innego stylu życia, niż znanego z rodzinnej miejscowości i właściwego jego mieszkańcom. Wprawdzie w relacjach nie

pojawiają się wyrażone wprost opinie dotyczące stylu życia w ogóle, a pożądanego przez autorki w szczególności, niemniej opinie dotyczące zalet wielkiego miasta w połączeniu z niektórymi wskazywanymi brakami małych ośrodków dają podstawę do stwierdzenia, że decyzja o pozostaniu w nim jest w jakiejś (niemałej) części motywowana pragnieniem zachowania prowadzonego w nim stylu życia. Zatem uogólniając, możemy przyjąć założenie warte podjęcia w dalszych badaniach, zgodnie z którym **jednokierunkowa migracja z peryferii w celu kontynuowania nauki na poziomie wyższym jest równocześnie migracją stylu życia.**

Okolicznością mającą wpływ na jednokierunkową migrację młodych ludzi z danego regionu może być jego specyfika, ściślej lokalna sytuacja społeczno-ekonomiczna. Obecnie w Polsce takim regionem jest m.in. Podlasie. W relacji czytamy o nim: „Rozważając kwestię wyjazdu z Kolna i okolic, wiem, że jestem jednym z ogromnej liczby przypadków młodych ludzi, którzy dzięki wyjazdowi z tego regionu otrzymali szansę na usamodzielnienie się i lepszą jakość życia. Z obserwacji wiem, że niewielu z nas wraca po ukończeniu studiów w rodzinne okolice. Większość nie planuje powrotu ze względu na brak perspektyw. Rozważając własne grono znajomych, prawie połowa mieszka poza województwem podlaskim. Wszystkie osoby, które nie zdecydowały się na kontynuację nauki, mieszkają za granicą” [R.22/K]. Obiektywne przyczyny stanu rzeczy wskazanego w wypowiedzi autorki zostały w literaturze przedmiotu objaśnione następująco: „W społecznościach miejskich małych miast wschodniego pogranicza transformacja rozbudziła nadzieje lepszego życia <u siebie>, w wolnej Polsce. Wysokie nadzieje lepszego życia zderzyły się z trudnościami życia codziennego, między innymi w postaci upadku przedsiębiorstw przemysłowych i braku pracy, braku możliwości realizacji awansu w nowych warunkach ustrojowych. Społeczności lokalne małych miast w zasadzie nie były przygotowane do recepcji nowych rozwiązań ekonomicznych, prawnych, itp.” (Sadowski 2002).

W komentarzu można stwierdzić, że migracja czy to wewnętrzna, czy zagraniczna stanowiła wówczas formę ucieczki od rzeczywistości niezrozumiałej i skazującej na wegetację. Ta ostatnia w wielu miasteczkach Podlasia, jak chociażby Kolno – miasta pochodzenia autorki wyżej cytowanej relacji [R.22/K] – była faktem. Kolno było miastem powiatowym do 1975 roku: „po tym roku rozpoczął się proces stopniowego spadku znaczenia miasta, przejawiający się m.in. likwidacją prokuratury rejonowej,

komendy rejonowej milicji, w kolejnych latach upadkiem jednego z największych zakładów produkcyjnych. [...] Od 1999 r. Kolno jest najmniejszym z tzw. miast rejonowych na terenie województwa podlaskiego. [...] Wśród problemów miasta Kolna jako najbardziej bolesny wymieniany jest problem bezrobocia. [...] Kolejnym problemem mieszkańców Kolna jest alkoholizm. [...] Niezwykle istotnym problemem miasta jest narastanie przestępczości” (Sadowski 2002)⁴⁷.

W świetle przedstawionej charakterystyki nie dziwi, że młodzi ludzie, w tym nasza autorka i jej znajomi, wzorem poprzedników opuścili to miasteczko. Wprawdzie opisana jest sytuacją sprzed ponad dwóch dekad i obecnie ma miejsce znaczna poprawa i zmiana warunków życia na lepsze, jednak nie powoduje to zatrzymania migracji. W relacji badanej czytamy o tym: „Odwiedzając Kolno i okolice widzę, że rejon ten zmienia się i rozwija. Jednak uważam, że podejmowane działania nie są w stanie realnie wpłynąć na decyzje młodzieży o wyjeździe na stałe. Stale powstają nowe miejsca pracy. Jednak nie sądzę, żeby ludzie kończący studia byli zainteresowani powrotem w rodzinne strony po to, aby pracować w sklepie na stanowisku sprzedawcy. Koszty życia w tym rejonie są stosunkowo niskie, nie zmienia to jednak faktu, iż dzisiejsze pokolenia młodych ludzi pragną zajmować się czymś, co ich pasjonuje, i mieć poczucie, że mają wpływ na rozwijający się świat” [R.22/K].

Otóż, osoby raz zniechęcone do pozostania przez brak możliwości rozwoju, które podjęły studia wyższe, a także ci, którzy ich nie podjęli, lecz zasmakowali w wielkomiejskich warunkach życia, już nie wrócą. Będą też przykładem dla kolejnych roczników do wyjazdu z miasteczka. Co mogłoby powstrzymać tę tendencję? Oprócz wielokrotnie już wskazywanych inwestycji infrastrukturalnych i bytowych (mieszkania, kredyty budowlane) dla młodych oraz inwestycji dotyczących lokalnego rynku pracy, konieczne są działania budujące wśród mieszkańców poczucie podmiotowości i

⁴⁷ Opisane problemy spowodowały pojawienie się kilku typów postaw wśród mieszkańców czy też rodzajów reakcji społecznej: narastanie apatii i poczucia braku jakichkolwiek perspektyw oraz frustracji wśród młodych skutkującej brakiem motywacji do nauki i pracy, pojawienie się roszczeń kierowanych do władz, pracodawców, decydentów oraz konfliktów międzyludzkich skutkujących zrywaniem więzi na tle rywalizacji czy zazdrości o pracę, a także uczucia niechęci bezrobotnych wobec pracujących.

sprawczości. Wyraźnie tę potrzebę sygnalizuje cytowana wyżej wypowiedź, której autorka chce mieć „poczucie wpływu na świat” i utożsamia ją z mieszkaniem i życiem w wielkim mieście. Owszem, duże miasta mogą takie poczucie dawać, chociaż jest to ułuda sprawczości i uczestnictwa w sprawach zmieniających świat. Natomiast kształtowanie świata, czyli rzeczywista sprawczość i uczestnictwo możliwe są w małych lokalnych społecznościach. Lecz konieczny jest do tego spiritus movens, czyli lokalna siła sprawcza. Może się nią stać nie tylko osoba lub osoby dzierżące lokalnie władzę, lecz jednocześnie aktywnie działające na rzecz rzeczywistego uczestnictwa mieszkańców w sprawach danej miejscowości. O tym, że jest to możliwe, informuje relacja innej osoby, dotycząca zupełnie innego regionu i miejscowości w Polsce, w której czytamy: „Czasami zdarzają się osoby walczące o coś we wsi, jednak potrafią być zbywane przez władze gminne”, ogólnie też „mieszkańcy bardzo są skupieni na swoich rodzinach i tzw. <podwórkach>”, ale wystarczyła jedna osoba, jej przykład i zaangażowanie: „W okresie wiosennym moja sąsiadka wpadła na pomysł, by w przyszłości stworzyć koło gospodyń wiejskich, i to właśnie ona została nowym sołtysem. Przez okres 3-4 miesięcy, odkąd piastuje nowe stanowisko, we wsi zostało założone koło gospodyń wiejskich, strona wsi w mediach społecznościowych, a dla dzieci w okresie świątecznym zostało zorganizowane spotkanie z Mikołajem [...] Pani Sołtys zastanawia się także, jak rozwinąć jeszcze wieś i muszę przyznać, że mieszkańcy coraz bardziej zaczynają być aktywni społecznie. Mimo, że jest parę spraw do poprawy i potrzeba większej odwagi w mentalności zrzeszania się jako wieś, uważam, że wieś, jak i region, z którego pochodzę, ma swoje atuty, a jak widać w regionie zaczyna powoli się coś zmieniać. [...] Mimo że poprawy wymaga życie społeczne pod względem jakiś miejsc spotkań, to uważam, że region bardzo dużo zyskuje miejscami pracy i lokalizacją przy granicy polsko-niemieckiej, ponieważ w ten sposób ludzie chcą w regionie zostawać i poprawiać swoją sytuację materialną, a w przyszłości, kto wie, może znajdą w sobie odwagę do podjęcia działań mających pozytywny wpływ na moją wieś” [R.4/K].

Jeśli możliwe okazało się ożywienie tamtej lokalnej społeczności, jest to możliwe i w innych miejscach. Przy wschodniej granicy państwa przykładem „brania sprawy w swoje ręce” przez mieszkańców jest miasteczko Gołdap, które postawiło na rekreację stając się ośrodkiem narciarskim w swoim rejonie. Prężnie działa tam dom kultury, a mieszkańcy „cechują się znaczną aktywnością lokalną oraz ponadlokalną, m. in.

postarano się by uczynić je miastem uzdrowiskowym” (Sadowski 2002). Jak zauważa Andrzej Sadowski, szanse rozwojowe małych miast północno-wschodniej Polski łączą się z trzema kierunkami działania: 1) rozbudową funkcji usługowych względem okolicznych wsi, 2) wykorzystaniem przygranicznego położenia do aktywizacji handlowo-produkcyjnej, 3) wykorzystaniem położenia geograficznego, czyli bliskości Biebrzańskiego Parku Narodowego przez rozwój funkcji rekreacyjno-turystycznych⁴⁸.

Wskazana aktywność mieszkańców Gołdapi wraz z jej dobrymi rezultatami jest faktycznym, a nie iluzorycznym wpływaniem na świat, którego potrzebę sygnalizowała jedna z naszych badanych. Jednak złudzenia dające dobre samopoczucie, których posiadanie nie łączy się ponadto z żadnym rzeczywistym działaniem, czyli żadnym wysiłkiem, są dla wielu bliższe i wygodniejsze. Podobnie jak zajmowanie się wyłącznie swoimi prywatnymi sprawami. Tych dwóch okoliczności natury subiektywnej nie sposób nie dostrzec wśród czynników zastoju ośrodków peryferyjnych. Oczywiście, nie można przy tym pominąć podstawowego, obiektywnego czynnika jakim jest lokalny „układ zamknięty”. O jego istnieniu i (osobliwej) skuteczności czytamy w jednej relacji, co następuje: „W Głogowie nie ma dużej ilości perspektyw pracy i rozwoju osobistego. Jeśli posiada się tzw. <znajomości>, to często bez wyższego wykształcenia można pracować fizycznie w spółce KGHM i po pewnym okresie czasu zarabiać więcej, niż niejedna osoba po studiach. Poza kopalnią w okolicach powiatu głogowskiego i hutą miedzi w Głogowie i okolicy jest mało możliwości zatrudnienia zapewniającego godziwe wynagrodzenie dla osób z wyższym wykształceniem. To kluczowy czynnik, który mógłby potencjalnie wzbudzić u mnie myśl powrotu do miasta rodzinnego, założenia rodziny i pozostania w Głogowie...” [R.23/M].

Wprawdzie w literaturze pojawia się opinia, w myśl której na poziomie lokalnym zasoby relacji społecznych, powiązania rodzinne, znajomości mogą być atutem przy podejmowaniu wyzwań społecznych i gospodarczych (Giza-Poleszczuk, Marody, Rychard 1999). Bardzo często jednak owe zasoby stanowią „raczej barierę niż

⁴⁸ Jak autor dalej stwierdza, autonomiczne małe miasta usytuowane „w podmiejskiej przestrzeni” i ściśle powiązane z funkcjonowaniem dużych miast mogą w tym znaleźć ścieżki swojego rozwoju, zaś miasta oddalone od dużych ośrodków muszą szukać dróg rozwoju z „wykorzystaniem zasobów własnych” w obszarze turystyki, wypoczynku-rekreacji, rolnictwa.

bodziec do poszukiwania nowych rozwiązań wraz z otaczającą ludzi apatią, destrukcyjnym bezrobociem, doświadczeniem braku możliwości zmiany...” (Wądołowski 2002). Lokalne „układy zamknięte” nie biorą się jednak znikąd. Na ich powstanie i scementowanie mają często pewien wpływ zachowania mieszkańców, czyli bierność i apatia jednych oraz migracja innych, co łącznie skutkuje koncentracją władzy i jej utrzymywaniem przez tę samą grupę osób. W jaki jednak sposób można mieć wpływ na współczesny świat mieszkając w dużym mieście, jeśli się go nie ma i się od niego ucieka w swojej lokalnej społeczności? To oczywiście pytanie retoryczne. Te dwie sytuacje różni tylko możliwość zachowania w pierwszym przypadku iluzji wpływu i sprawczości wraz z dobrym, związanym z tym samopoczuciem.

Aдекватną odpowiedzią na upowszechnianie się postawy zadawalania się pozornym wielkomiejskim sprawstwem i udziałem „w sprawach świata” jest inwestowanie w kapitał ludzki. Jest tak, ponieważ lokalnie nawet jedna przedsiębiorcza i sprawcza osoba (już nie mówiąc o większej ich liczbie) może „powodować znaczne ożywienie się inicjatyw kulturalnych, społecznych. W stosunkowo zamkniętym środowisku małego miasta nawet jedna inicjatywa ma ogromną szansę zostać zauważona. Udana inwestycja może stanowić wizytówkę miasta, magnes przyciągający ludzi z okolicy i w konsekwencji zapoczątkować szereg następnych, podobnych wyzwań” (Wądołowski 2002). Z tego wynika, że jednym z problemów małych miast jest brak możliwości zapewnienia warunków służących rozwijaniu kapitału ludzkiego mieszkańców. Ściślej – zapewnienia poziomu i kierunków kształcenia pozwalającego na rozwój osobisty mieszkańców i następnie na podjęcie pracy satysfakcjonującej pod względem wynagrodzenia oraz możliwości dalszego doskonalenia zawodowego, co też wielokrotnie podkreślali autorzy zgromadzonych relacji i co potwierdza literatura przedmiotu.

„Młodzi ludzie pragnący uzyskać wyższe wykształcenie w większości wyjeżdżają do większych miast... [...] Bardzo rzadko w rodzinnych stronach dostają pracę zgodną z wykształceniem. Rynek pracy małych miast w większości przypadków nie jest w stanie zatrudnić czy stworzyć nowych miejsc pracy dla ludzi z wysokimi kwalifikacjami, zgodnie z wyuczonym przez nich zawodem. Następną barierą jest brak perspektyw rozwoju zawodowego. Pozostaje migracja do większych miast –

rozumiana w teorii kapitału ludzkiego jako inwestycja indywidualna” (Wądołowski 2002).

Także przez samych zainteresowanych, czyli naszych autorów, pozostanie w wielkim mieście łączące się z podjęciem pracy lub kolejnych studiów dających szansę na dalszy rozwój jest traktowane jako inwestycja w siebie, chociaż określana innymi słowami: „Na szczęście po 6 miesiącach udało mi się dostać pracę w zakładzie, w którym starałem się o zatrudnienie przez prawie rok. To dało mi szansę na ciągły rozwój i podnoszenie kwalifikacji” [R.21/M] oraz „w dzisiejszym świecie sama magisterka nie wystarcza do dalszego rozwoju kariery. Świadomość ta skłoniła mnie do planowania kolejnych kroków edukacyjnych, takich jak studia podyplomowe oraz certyfikowane kursy, które mają pomóc mi w dalszym kształtowaniu mojej ścieżki zawodowej i umiejętności” [R.24/M], a także „Jest to praca, z której czerpię dużo więcej satysfakcji, ponieważ nieustannie uczę się nowych rzeczy i nabieram cennego doświadczenia, a także jest to rola, na której spoczywa więcej odpowiedzialności” [R.22/K] oraz „Od września 2023 roku pracuję na stanowisku inżyniera produkcji w firmie Nestle Purina w Nowej Wsi Wrocławskiej i jestem bardzo zadowolony z nowej pracy. Jestem inżynierem produkcji odpowiedzialnym za jedyną na świecie linię produkcyjną o danej technologii. W kwietniu bieżącego roku dołączyłem do zespołu projektowego i zajmowałem się implementacją nowych linii produkcyjnych tej samej technologii w nowopowstałych obszarach fabryki” [R.23/M].

I takie osoby o wysokim i podwyższanym kapitale ludzkim opuszczają na zawsze swoje rodzinne małe miejscowości. Powtórzmy, jedynym sposobem zaradzenia temu jest inwestowanie w małych ośrodkach w kształcenie na dobrym poziomie połączone z inwestycjami zapewniającymi pracę odpowiadającą temuż wykształceniu i aspiracjom zawodowym. Rozpoznawanie specyfiki, zalet i potencjału danej lokalizacji i regionu oraz ich wykorzystywanie w planach edukacyjno-inwestycyjnych uczyniłoby te wysiłki skuteczniejszymi. Naturalnym wsparciem zabiegów na rzecz uczynienia małego ośrodka miejscem atrakcyjnym do życia dla młodych ludzi jest potrzeba zakorzenienia będąca udziałem wielu, także młodych i także tych, którzy migrowali w celach edukacyjnych. Wśród tych ostatnich są tacy, którzy poszukują przystani w życiu i jej odnalezienie witają z radością. Dla niejednego z naszych studentów taką przystanią stał się Wrocław, dzięki znalezionej tu satysfakcjonującej pracy: „Nareszcie nie czuję się obco w miejscu, które zamieszkuje, a po zakończeniu

studiów stawiam przed sobą nowe cele”, w zamierzeniach jest osiedlenie się na obrzeżach tego miasta: „celem póki co nie będą to jednak okolice Bydgoszczy, a miejscowość nieopodal Wrocławia” [R.24/M].

W innej relacji czytamy: „Wreszcie, pod koniec lata los się do mnie uśmiechnął – dostałam pracę we Wrocławiu. Zawsze uwielbiałam Wrocław, więc byłam wniebowzięta. [...] Po ukończeniu studiów skupiłam się na zmianie pracy, ponieważ chciałam się dalej rozwijać i w styczniu 2024 roku zmieniałam pracę: nadal w tej samej firmie, co dotychczas... [...] Mieszkając we Wrocławiu czuję się bardzo dobrze, stworzyłam sobie dom, sieć znajomych i przyjaciół. Dodatkowo, mam poczucie bezpieczeństwa, ponieważ wiem, że to miasto oferuje wiele możliwości rozwoju i możliwości pracy. Cenię sobie fakt, że Wrocław jest siedzibą wielu przedsiębiorstw, więc nigdy nie będę musiała martwić się brakiem ofert pracy. Ponadto jako osoba młoda mam ogromny wybór pod kątem spędzania wolnego czasu. Duże miasto jest też pozytywnym dla introvertów takich jak ja, którzy lubią być anonimowi i wolą pozostać w cieniu. [...] nie odczuwam tęsknoty za rodzinnym miastem, tu czuję się swobodnie i jest to miejsce, które pozwoliło mi stanąć na własne nogi i rozwijać się” [R.22/K]. Ostatnia ze wskazanych zalet Wrocławia, czyli możliwość usamodzielnienia się młodych ludzi po studiach, w ich hierarchii wartości z pewnością lokuje się wysoko. Z tego też powodu niezbędne działania władz – lokalnych i państwowych – w odpowiedzi na tę potrzebę, wskazywaną przez kilku autorów analizowanych relacji, muszą obejmować troskę i o satysfakcjonujące miejsca pracy, i o budownictwo oraz kredyty mieszkaniowe. Zapewne nie spowoduje to masowych powrotów absolwentów szkół wyższych w rodzinne strony, może jednak spowodować powrót (niemałej) części z nich, szczególnie tych, którzy mając potomstwo, pragną wychowywać je w warunkach pamiętanych ze swojego dzieciństwa. Przypominając, pisało wprost o takich zamiarach i potrzebie kilkoro z grona naszych badanych dostrzegających i wysoko ceniących zalety małych miejscowości jako przystani życiowej. Nie tylko pomocą, lecz warunkiem realizacji tych pragnień są różnego rodzaju inwestycje lokalne, o których była tu wielokrotnie mowa.

Na uwagę zasługuje jeszcze jedna ogólna, uprzednio tylko wzmiankowana, kwestia dotycząca postawy życiowej młodych ludzi. Ponieważ „Małe miasta są strukturami osiedleńczymi długiego trwania” (Sadowski 2002), żyć w nich zechcą

tylko ludzie zorientowani na długie trwanie, a nie na szybkie życie, w którym bezustannie „coś się dzieje”, czyli bezustannie coś się zmienia i ma zmieniać. Świat płynnej (po)nowoczesności, o którym wyżej wspominałam, kształtuje postawy przeciwne, czyli szybkiego życia, których właściwym żywiołem są duże miasta z ich ułudą wpływu na przemianę świata. Atrakcyjność tych postaw wśród młodych ludzi i ich przyjmowanie stanowi o wielkiej, przyciągającej sile wielkich miast i zatrzymującej w nich. Wypowiedzi naszych badanych pokazują, że w niejednym przypadku ma miejsce ścieranie się dwóch wskazanych postaw – tej znanej ze środowiska rodzinnego nakierowanej na długie, spokojne i rodzinne trwanie oraz tej znanej i przynajmniej częściowo nabytej w wielkim mieście, nakierowanej na szybkość i zmienność.

Jak zauważa Waldemar Siemieński „postawy i zachowania przyszłości, związane z zamieszkiwaniem, mieścić się będą – jak zawsze – pomiędzy dwoma biegunami: <nomadycznym> i <tubylczym>. Pierwszy jest pełen ruchliwości, polega na traktowaniu użytkowanych środowisk całkowicie instrumentalnie, bez poczucia identyfikacji z nimi, i bez poczucia odpowiedzialności za nie, jak też bez silnych związków z lokalną społecznością terytorialną. Model tubylczy polega na identyfikacji oraz na integracji z użytkowanym środowiskiem, łączy się z silnym i dodatnim wartościowaniem takich miejsc, jak miejsce urodzenia i wychowania, nauki i studiów, pracy i zamieszkania...” (Sadowski 2002).

Zebrane i poddane analizie relacje badanych pokazują, że możliwy jest – i reprezentowany przez niektórych naszych autorów – model mieszany tubylczo-nomadyczny, polegający na identyfikacji z miejscem rodzinnym (silnie dodatnio wartościowanym) przy jednoczesnym traktowaniu tegoż miejsca i wszystkich innych „użytkowanych środowisk” instrumentalnie. W badanej przez nas grupie młodych osób pojawiają się reprezentanci „czystego” nomadycznego modelu, zdaje się do nich należeć autor takiej (już nam częściowo znanej) wypowiedzi: „postanowiłem za namową partnerki wrócić w rodzinne strony. Początkowo byłem nastawiony tylko i wyłącznie na pozostanie we Wrocławiu. [...] Na ewentualny powrót do Wrocławia przyjdzie czas, jeżeli sytuacja mnie do tego zmusi. [...] Ewentualna praca za granicą nadal jest dla mnie kusząca. Zwłaszcza brak odpowiedzialności i spokój po zakończeniu pracy oraz brak potrzeby ciągłego kształcenia się. Sam jako osoba z wyższym wykształceniem nie byłbym osamotniony w takiej pracy, nie raz słyszałem o

nauczycielach z mojego regionu, którzy zamienili posadę w szkole na rzecz pracy fizycznej. [...] zdarzali się także prawnicy, którzy pracowali fizycznie w Niemczech. Innym przykładem może być wice burmistrz X, który podjął się pracy w jednym z niemieckich zakładów produkcyjnych. [...] Dodatkowo bliskość Zgorzelca i Gorlitz pozwala na spełnienie <Polskiego snu> zarabianie w euro, natomiast mieszkanie i wydawanie w złotych. [...] Reasumując, obecnie w regionie rozwija się wiele zakładów pracy po polskiej części Nysy Łużyckiej i nie ma problemów z jej znalezieniem. Jednak warunki płacowe przyciągają znaczną część mieszkańców do Niemiec, powodując komfortową sytuację możliwości zarabiania w euro i wydawania w złotych. Lokalizacja jest niezwykle atrakcyjna dla każdej grupy zawodowej poczynając od restauratorów... aż do menagerów” [R.20/M]⁴⁹.

Z cytowanych słów i całej relacji nie przebija poczucie identyfikacji i odpowiedzialności za jakiekolwiek środowisko, wszystkie są użytkowane całkowicie instrumentalnie. Notabene, nawet w przypadku osób, które w badanej przez nas grupie zdają się reprezentować model mieszany tubylczo-nomadyczny, **nieobecna jest kwestia odpowiedzialności** za jakiekolwiek środowisko, z rodzinnym włącznie. Łączy się to z pojawiającą się już wcześniej w tej analizie kwestią wspólnoty.

Wspólnoty lokalne to zbiorowości zamieszkujące wspólny teren. Jego mieszkańcy na ogół znają się nawzajem, identyfikują się z nim czyniąc swoją przynależność elementem indywidualnej tożsamości (Sztompka 2002). Problemem współczesnego świata jest utrata wspólnoty przejawiająca się w tym, że kontakty i relacje z innymi „podporządkowane są interesownej, instrumentalnej kalkulacji”, a w rezultacie ludzie ulegają wykorzenieniu, stając się częścią anonimowej masy „pracowników, urzędników, elektoratu, konsumentów czy publiczności” (Sztompka 2002). Ponadto, wspólnoty lub ich pozostałości w małych miastach czy na wsiach zdają się ciążyć części młodych ludzi. W naszych relacjach przejawiało się to w podkreślaniu anonimowości jako zalety dużego miasta oraz jej braku jako uciążliwości w

⁴⁹ Przedstawione przez autora zapatrywania na przyszłość pokazują, że wśród absolwentów szkół wyższych są i tacy, którzy ponad wartość kapitału ludzkiego i jego pomnażanie przedkładają kapitał finansowy. Dla kraju, w którym otrzymali bezpłatnie wykształcenie wyższe, oznacza to marnowanie mózgów (*brain waste*) oraz stratę finansową. Okolicznością sprzyjającą takim decyzjom są niewątpliwie wcześniejsze doświadczenia migracyjne rodzinne i własne, tak jak ma to miejsce w przypadku naszego autora.

rodzinnych stronach (miejscowości). Wobec takich preferencji nie może dziwić pojawiający się „brak poczucia sensowności bytowania w małych miastach”, nad którymi metropolie mają przewagę z racji: wyższego standardu konsumpcji, większej możliwości zaspokojenia różnorodnych pragnień, „wielość szans życiowych, możliwości autokreacji i samorealizacji” (Popławski 2002). Czy jednak w dużym mieście „dotkliwie dokucza rozpad wspólnotowego bycia w grupie podobnych sobie ludzi” (Popławski 2002), pozostaje kwestią otwartą. Relacje większości naszych autorów na to wprost nie wskazują, chociaż niektóre autorki nawiązywały do tego wątku, pisząc o uciążliwościach związanych z życiem w wielkim mieście i podkreślając zalety swoich małych rodzinnych miejscowości⁵⁰. Jak zostało wspomniane, jedną z przyczyn nieobecności wątku wspólnotowego w relacjach może być pochodzenie ich autorów z rodzin migrantów przesiedlonych na ziemie zachodnie po II wojnie światowej bądź dobrowolnie przemieszczających się po kraju w czasach PRL. Mobilność przestrzenna nie służy bowiem zakorzenieniu się i wytworzeniu wspólnoty lokalnej, będącej rezultatem zasiedzenia i zasiedlenia terenu przez kilka pokoleń.

⁵⁰ Por. paragraf nr 4 niniejszego rozdziału zatytułowany: „*Dostrzegane z czasem niedogodności związane z mieszkaniem w dużym mieście*”.

4. Podsumowanie, wnioski i rekomendacje dalszych badań

4.1. Podsumowanie rozdziału drugiego i rekomendacje dalszych badań (Romuald Jończy)

Lektura i analiza losów badanych pozwalają na wyeksponowanie szeregu wniosków i przypuszczeń mogących posłużyć jako hipotezy lub uzupełnienie wiedzy do pogłębienia wiedzy na temat mechanizmów i uwarunkowań decydujących o wyjazdach młodzieży z peryferii. Adekwatnie do struktury poprzednich podrozdziałów da się je podsumować w szeregu wyodrębnionych tam zagadnień.

- I. Pierwszym z kluczowych w tym zakresie zagadnień jest **wpływ pochodzenia badanych, ich miejsca i warunków zamieszkania oraz okresu dzieciństwa na ich późniejsze postawy migracyjne i życiowe.**

Jak wskazuje dokonany przez badanych opis losów własnych i ich rodzin, w przypadku większości z tych rodzin migracje miały miejsce w przeszłości i wydaje się to mieć związek z podejmowanymi później decyzjami respondentów. Istotne wydają się tu przynajmniej dwa konteksty. Pierwszy polega na tym, że **ze względu na migracyjne losy rodzin większości badanych, stosunkowo słabe są ich więzi społeczno-kulturowe z miejscem pochodzenia – dotyczy to zwłaszcza rodzin, które przesiedlone zostały lub migrowały** w wyniku konsekwencji II wojny światowej (na nowe tereny przyłączone do Polski) oraz nieco później przemieszczających się migrantów (głównie ze wsi do miast).

Drugi kontekst wynika z pewnej tradycji mobilności przestrzennej w tych rodzinach. **Podejmowanie migracji przez przodków – zwłaszcza dziadków**

i rodziców, ale również starsze rodzeństwo – wywołało (jak się wydaje) również u młodszych członków rodzin migracyjne zachowania

naśladowcze, skupiające się na różnych postawach, że trzeba: „gdzieś wyjechać”, „wyjechać na studia”, „uczyć się w dużym mieście”, „wyjechać dorobić się” „wyjechać, aby się usamodzielnąć”. Lektura losów rodzin respondentów sygnalizuje, że podjęta przez nich migracja może być pewną kontynuacją zachowań przodków lub starszego rodzeństwa, jest tym samą uważana w rodzinie lub/i społeczności za naturalną drogę rozwoju.

- II. Warto zaznaczyć, że opisy dzieciństwa badanych (zwłaszcza pochodzących z wiosek) wiążą się w przypadku większości respondentów z ciepłymi wspomnieniami miejsca i bliskich. **Wczesne dzieciństwo jest opisywane na ogół pozytywnie z wyeksponowaniem szeregu jego cech charakterystycznych dla peryferii**: warunków przyrodniczych, przestrzeni i więzi w małych społecznościach. Typowe dla peryferii (zwłaszcza dla wsi i dla dzieci z rodzin rolniczych) obowiązki i utrudnienia częściej ich hartują i wpływają na budowanie relacji, niż są oceniane negatywnie. **Negatywne opisy pojawiają się zdecydowanie częściej w późniejszym dzieciństwie w zakresie konieczności dojazdu do szkoły, zwłaszcza zaś korzystania z ubogiej oferty dojazdów publicznych do szkół średnich. Dojazdy te stanowią też pewne ograniczenie w zakresie podejmowania innych aktywności: sportowych, artystycznych, kulturowych oraz kontaktów z rówieśnikami i wydają się najpoważniejszą trudnością w okresie nastoletniości respondentów**, przed zdobyciem przez nich prawa jazdy. Ogólnie jednak znaczna **część badanych dostrzega czy wręcz podkreśla zalety wychowania na peryferiach. Niektórzy z badanych wskazują na wytworzenie przez to pewnego kapitału w zakresie ukształtowania charakteru, systemu wartości, odpowiedzialności i dyscypliny, nawiązania więzi rodzinnych i relacji społecznych oraz zdobycia praktycznych umiejętności życiowych. Część z badanych zwraca uwagę na komfort i korzyści wynikające z wychowania w dużych rodzinach, przy współudziale dziadków, także przy pominięciu przedszkola.**
- III. **Ważnym problemem** sygnalizowanym przez badanych – oprócz dojazdów i niedostatków infrastruktury – są ich **dylematy dotyczące wyboru**

kształcenia i kierunku dalszego życia. Wielu badanych zwraca uwagę na brak niezbędnej wiedzy i nieprzygotowanie do takich decyzji, zwłaszcza dotyczących wyboru szkoły średniej, a potem studiów. Wiele wskazuje na to, że w momencie dokonywania tych wyborów nie zdają sobie sprawy z ich konsekwencji. Towarzyszą temu niejednokrotnie sugestie czy wręcz presja rodziców, aby dzieci edukowały się i rozwijały w sposób typowy dla poprzedniego pokolenia, uzyskując „twarde” wykształcenie i osiągając pewną (zawodową, rodzinną, mieszkaniową) stabilizację, dającą w rozumieniu rodziców bezpieczeństwo. Być może jest to jedna z największych różnic pomiędzy pokoleniami Z i X – respondentami i ich rodzicami. Starsze z tych pokoleń, wyrosłe w PRL-u, kierowało się walką o byt, karierą i pracą, zatem próbuje nakłaniać do podobnych priorytetów swoje dzieci. Te zaś nie kierują się tymi celami, bo sądząc, że mają zapewnioną edukację, dobrobyt, pracę, nierzadko również mieszkanie – nie mają do tego bodźców i wolą/mogą skoncentrować się na sobie. **Te ograniczone bodźce „zetek” do kontynuowania ekonomiczno-zawodowej ekspansji „iksów” wynikają też z tego, że w obecnych warunkach młodzieży żyje się wprawdzie lepiej, ale trudniej jest osiągnąć istotnie wyższy poziom dobrobytu (czy nawet zachować poziom dobrobytu osiągnięty przez rodziców).** Badana młodzież nie snuje też na ogół planów długookresowych, z czym wiąże się też niedostrzeganie pewnych obiektywnych i nieuchronnych problemów, na które natknie się w przyszłości, m.in. dużego obciążenia fiskalnego związanego z obciążeniem demograficznym.

Sam okres szkół średnich opisywany jest powszechnie jako uciążliwy i męczący. Wiąże on się z przeciążeniem nauką a ograniczeniem innych sfer życia, także towarzyskiego, oraz brakiem przygotowania do dorosłości. Być może ma to bezpośredni związek z problemami w nawiązywaniu relacji społecznych i poszukiwaniu partnerów życiowych. Młodzież wychowywana w bardziej cieplarnianych warunkach, niepoddana selekcji i konkurencji na poziomie szkół średnich jest przeciążona obecnym systemem kształcenia wymagającym m.in. dłuższej obecności w szkole.

Można też uzupełnić, że niektórzy respondenci, pochodzący z zintegrowanych małych społeczności, wskazują na inność -obcość kulturową osób „z miasta”,

z którymi spotykają się w szkołach średnich. Stanowi to tylko jedno z wielu „pęknięć”, które można zaobserwować w różnych układach pomiędzy centrami i peryferiami.

- IV. Kolejne charakterystyczne zagadnienie, poruszone w relacjach respondentów, to czynniki decydujące o uruchomieniu i mobilności badanych. Dotyczy to zarówno wyjazdu na studia, jak i dalszych zachowań badanych, w tym czynników decydujących o powrotach, pozostaniu w miejscu studiów czy dalszych migracjach.

Warto podkreślić, że migracje niektórych spośród badanych miały miejsce już przed studiami. Dotyczy to zwłaszcza zamieszkania dwójki z badanych w trakcie szkoły średniej poza domem, w większym mieście w celu uczęszczania do „lepszego” liceum. Także kilkoro innych badanych wybrało „lepsze” szkoły średnie położone nie w najbliższym ośrodku, ale w dalszej odległości od miejsca zamieszkania. Kolejnych kilkoro wybrało świadomie „najlepsze” szkoły średnie w swoim lub najbliższym mieście. Dowodzi to, że proces migracji edukacyjnych i pogłębiania się różnicowań pomiędzy „dobrymi” liceami w dużych miastach a słabymi liceami, zlokalizowanymi w mniejszych miastach, jest widoczny i działa w sposób podobny, jak w przypadku uczelni zlokalizowanych w mniejszych i większych ośrodkach (Jończy 2024). Można też sądzić, że w przypadku tych migracji, podobnie jak w przypadku migracji „na studia”, ważniejszą rolę odgrywa same większe miasto, uważane za atrakcyjniejsze, a nie (oczekiwana lepsza) jakość nauki (Jończy, Rokita-Poskart, Tanas 2013). Badani prawie nie wskazywali na profity płynące z nauki w „lepszych” szkołach średnich, niektórzy zaś sygnalizowali znaczne przeciążenie nauką, niepotrzebną presję i rywalizację. Istnieją przesłanki, aby sądzić, że **zróżnicowania między „poziomami” liceów „lepszych” w większych miastach a tymi w miejscach bardziej peryferyjnych wynikają bardziej z napływających tam uczniów, niż procesu nauki, który jest w nich realizowany** (Jończy 2024), bo ten jest na ogół konsekwencją „jakości” napływającej do szkół młodzieży. Przyciągające oddziaływanie średnich i większych miast i przechwytywanie przez ulokowane tam szkoły średnie uzdolnionych absolwentów peryferyjnych podstawówek (wcześniej gimnazjów) pogłębia bądź tworzy różnice między tymi szkołami, wpływając na

zróżnicowanie poziomu kształcenia i zwiększając peryferyjność małych ośrodków. Proces ten jest istotny także z innego względu – otóż analiza losów badanych i wnioski z innych badań wskazują, że **osoby wybierające „lepsze” i dalej położone szkoły przy wyborach studiów najczęściej nadal kontynuowały zasadę „ku większemu, ku lepszemu, ku dalszemu”**. W praktyce dotyczy to również osób mieszkających w mniejszych ośrodkach akademickich i uczęszczających tam do szkół średnich. Wśród nich również, jak sugerują badania, dominuje zasada, że studia podejmują już gdzieś indziej w większym ośrodku. Powoduje to, że **utworzone m.in. w miastach powojewódzkich państwowe szkoły wyższe, ale i szkoły wyższe ulokowane w mniejszych ośrodkach regionalnych (Zielona Góra, Kielce, Opole, Olsztyn, Lublin i in.) słabo zatrzymują maturzystów, którzy uczęszczali tam do szkoły średniej, oraz młodzież z większych miast powiatowych**. Wpływ na to ma, jak się wydaje, spłot **trzech czynników: 1) niechęci do studiowania w mieście, gdzie uczęszczało się do szkoły średniej (lub niewiele większym) i powiązana z tym chęć „odcięcia pępowiny”; 2) atrakcyjności rozrywkowej, nowości i anonimowości większego miasta oraz 3) perspektywicznie rozleglejszego rynku pracy, zwłaszcza sektora biznesu i usług wyższego rzędu**. Ten ostatni czynnik ma istotne znaczenie w związku z tym, że **istotna część badanych, podobnie jak większość badanych w przeszłości maturzystów, wyjazd na studia traktuje jako raczej definitywne opuszczenie miejsca pochodzenia** (Jończy, Rokita-Poskart, Tanas 2013; Dolińska, Jończy, Śleszyński 2021). Potwierdzają to relacje badanych, dokumentujące proces wyboru Wrocławia na miejsce studiów. W większości przypadków **istotniejsza się wydaje atrakcyjność miasta, jego wielkość i rozwój, perspektywa kariery, niż konkretna wiedza i kwalifikacje, nabywane w procesie studiów**. Duży wpływ na wybór tego miasta przez badanych miały wcześniejsze wizyty, więzi rodzinne, sugestie bądź studiowanie tam krewnych lub znajomych oraz PR i dostrzegany przez badanych „urok” miasta. Duże znaczenie ma też komunikacja. Istotna część badanych zwraca uwagę, aby miasto studiów było dobrze skomunikowane z miejscem pochodzenia. Istotniejszy jest tu czas

dojazdu niż odległość, stąd prawdopodobnie m.in. większe ciążenie np. młodzieży z Przemyśla do Wrocławia, niż do Warszawy.

- V. Kolejnym ważnym zagadnieniem są losy i decyzje badanych związane z przybyciem i pobytem w dużym ośrodku miejskim i akademickim. Charakterystycznym dla wielu respondentów (zwłaszcza pochodzących z peryferii) jest nieco szokowa reakcja na kontakt z dużym miastem i odmiennymi warunkami życia. Z jednej strony dostrzegane są uroki i przewagi dużego miasta (takie jak możliwość rozrywki, rozbudowana infrastruktura) oraz subiektywnie odczuwana anonimowość i swoboda. Z drugiej strony większość badanych pochodzących z mniejszych miejscowości (zwłaszcza zamieszkałych uprzednio w domach na wsi) z trudem znosi typowe dla dużego miasta uciążliwości, takie jak hałas, tłok, pośpiech, korki, ciasnotę i brak zieleni. Badani w większości z różnym skutkiem przyzwyczajają się – niekiedy tylko przejściowo – do tej rzeczywistości. Wielu z nich czynnie tęskni za „wolnością” życia na peryferiach. Szczególnym okresem sprzyjającym docenieniu wsi i zamieszkania w domach na peryferiach był czas pandemii, w którym większość powróciła do domów. Badani dostrzegali (niektórzy jedynie przejściowo) walory spędzania tam czasu, związane z nieodczuwaniem dotyczących w tym okresie ograniczeń i deficytów.
- VI. Losy badanych dowodzą, że okres studiów jest też czasem wielu innych zmian w ich życiu. Zmieniają się kierunki studiów, miejsca pobytu, zmienia się ich sytuacja rodzinna, miejsca zatrudnienia. Skłonność do zmian wydaje się dotyczyć bardziej tych, którzy od miejsca pochodzenia oderwali się wcześniej i dokonali pewnych istotnych zmian (studia, miasto zamieszkania, praca) przynajmniej dwukrotnie. Generalnie jednak **prawie wszyscy badani są gotowi (nawet ciekawi) dalszych zmian, rozwoju, uzupełniania kwalifikacji. Jednocześnie pewna ich część jest skłonna do zatrzymania się czy przynajmniej „przystanięcia” w odpowiednim miejscu – dotyczy to zwłaszcza osób pozostających w dłuższych związkach i posiadających/oczekujących/zamierzających mieć dzieci.** U większości badanych, w przeciwieństwie do pokolenia ich rodziców, nie widać skłonności do definitywnego zakotwiczenia (mieszkanie, zatrudnienie) w określonym miejscu. Również ta cecha dotyczy – jak się wydaje – bardziej tych, którzy od

miejsca pochodzenia oderwali się wcześniej lub/i na dużą odległość. Wiąże się to ze słabym zakorzeniem w miejscach ich pobytu i obojętnym stosunkiem do miejsc i społeczności, w których przebywają.

- VII. Następnym ważnym dla celów badania wątkiem są zamiary badanych na przyszłość i czynniki ewentualnych powrotów do miejsc pochodzenia. Wyniki badań pozwalają sądzić, że szansa na **powrót do miejsc pochodzenia zależy od spełnienia kilku warunków. Pierwszym jest niewystępowanie poważnych powodów i zobowiązań osobistych utrudniających powrót (np. partner/ka z ośrodka studiów lub innej lokalizacji, wyjątkowa praca). Drugim wątkiem są istotne czynniki przyciągające, działające z obszaru pochodzenia (praca w firmie rodzinnej lub inna atrakcyjna praca, silne więzi rodzinne i lokalne i in.).** Kluczowe w tym zakresie wydaje się wystąpienie możliwości **wykonywania odpowiedniej (zgodnej z kwalifikacjami i/lub rozwojowej, i/lub dobrze płatnej, i/lub przynajmniej częściowo zdalnej) pracy** na obszarze swojego pochodzenia. Peryferie w tej kwestii cechują pewne ograniczenia związane ze strukturalnym niedoborem pracy wysoko wykwalifikowanej oraz pracy dla kobiet (Jończy 2021). Powoduje to, że wysokie i/lub specjalistyczne kwalifikacje badanych trudno jest tam sprzedać, co niejako zatrzymuje dysponującą nimi młodzież w orbicie dużych miast.
- Niemniej jednak - oprócz pracy - decydujące dla powrotów wydają się dwa inne czynniki. Pierwszym jest „stopień” peryferyjności miejsca pochodzenia – inaczej **skłonni do powrotu są pochodzący z relatywnie korzystnie położonych, dobrze wyposażonych, atrakcyjnych i/lub dynamicznie się rozwijających miast średnich oraz z dużych wsi o podobnych cechach.** Natomiast mniej skłonni do powrotu pochodzący z obszarów i miast (nawet średnich), obiektywnie kurczących się pod względem ludnościowym i gospodarczym i – co równie istotne – położonych w dużym oddaleniu od większych miast i/lub źle skomunikowanych z tymi miastami. W tak rozumianej peryferyjności nie wydaje się kluczowa wielkość jednostki osadniczej, a raczej jej wyposażenie i umiejscowienie w stosunku do jakiegoś ważnego ośrodka/obszaru rozwoju. Istotne w ocenie badanych jest również postrzeganie rozwoju w ujęciu względnym w stosunku do dużych miast.

Chodzi m.in. o to, że nawet zauważalne procesy i działania rozwojowe w miejscu pochodzenia rozpatrywane są przez badanych mniej lub bardziej w kontekście tego, co jest dostępne i dzieje się w dużym mieście.

Niemniej jednak pozostanie/zamieszkanie badanych w dużym mieście nie jest bynajmniej oczywiste. Opuszczaniu dużych miast i **powrotom osób na peryferie mogą „sprzyjać” pewne cechy dużych miast (hałas, ciasnota, wysokie ceny – także nieruchomości), które, jak już wspomniano, w czasie studiów powodowały dyskomfort osób pochodzących ze wsi i mniejszych miast**, a wpływają istotnie ujemnie na jakość życia. Sygnalizują oni, że ten dyskomfort pogłębia się / może się pogłębić po wejściu w fazę życia z mniej intensywnym życiem towarzyskim, za to po pojawieniu się w ich życiu dzieci (można sądzić, że dotyczy to nawet ich coraz powszechniejszego substytutu – zwierząt domowych) (Jończy 2024). Prowadzi to do istotnego wniosku: **z perspektywy istotnej części osób, pochodzących z peryferii, zamieszkanie w dużym mieście jest świetnym rozwiązaniem, ale jedynie w pewnym okresie życia – studiów i intensywnego, młodzieńczego życia towarzyskiego oraz początków kariery zawodowej. Po tym okresie istotna część z nich, w tym ci posiadający partnerów (a zwłaszcza zamierzający mieć dzieci), odczuwają/sygnalizują potrzeby życia w bardziej komfortowych z ich perspektywy warunkach, zawierających przynajmniej pewne elementy ich młodości – przestrzeń, spokój, kontakty z rodziną oraz bliższe więzi z otoczeniem.** Stąd też znaczna część badanych, kreśląc docelowe miejsce zamieszkania, skłania się ku lokalizacjom podmiejskim, o których sądzą, że połączą bliskość/dostępność do dużego miasta ze względnie wiejskimi walorami zamieszkania.

- VIII. Rejestrując obecny w relacjach badanych rozkrok czy wręcz rozdarcie pomiędzy dużym miastem a miejscem pochodzenia, można sformułować też ogólniejszą hipotezę. **Otóż decyzja badanych o wyjeździe do dużego miasta powoduje wielopłaszczyznowy (rynek pracy, sposób życia, warunki zamieszkania) dysonans.** Przebywając w dużych miastach brakuje im niektórych elementów życia na peryferiach (przestrzeń, przyroda, warunki mieszkaniowe, spokój, bliscy i relacje z otoczeniem). Zrażają ich też ceny (także nieruchomości) oraz tłok, hałas. Jednocześnie trudno jest im

zrezygnować z plusów dużego miasta (lepszego miejsca, dostępu do edukacji, kultury i rozrywki, niektórych elementów infrastruktury), których brakuje im na peryferiach. Wynikający z tego dylemat pogłębiany jest przez wspomniane już niedopasowanie ich kwalifikacji i aspiracji zawodowych do oferty pracy na peryferiach. W rezultacie ich stosunek do ewentualnego powrotu jest niejednoznaczny. Niektórzy, zwłaszcza ci niżej wartościujący peryferie, z których pochodzą, także mający złe wspomnienia, bilansują to i – akcentując względy zawodowe i rozwojowe – skłaniają się do pozostania w dużym mieście. Inni, biorąc pod uwagę m.in. środowiskowo-przestrzenną jakość życia i ceny, biorą pod uwagę inne rozwiązania, także powrót do obszaru pochodzenia. Nie ma jednak (za wyjątkiem 2-3 respondentów) osób, które akcentują docelowość własnego statusu zawodowego czy lokalizacji zamieszkania. Trudno też określić perspektywę dalszych losów badanych – prawie żaden nie określa swojej przyszłości w sposób kategoryczny. Wydaje się, że kluczowe są ich istniejące i perspektywiczne związki partnerskie oraz praca, gdyż w przypadku posiadania stabilnych partnerów czy specyficznych kwalifikacji zauważalne są tendencje do trwalszego sytuowania pracy i zamieszkania. Jeszcze istotniejszym czynnikiem może być perspektywa lub zamiar posiadania dzieci, a decydującym – moment, w którym dzieci osiągną wiek przedszkolny. Można sądzić, że uczęszczanie dzieci do przedszkola i szkoły stanie się czynnikiem stabilizującym pobyt i sprzyjającym nawiązaniu więzi społecznych przez dzieci i młodych rodziców w nowej lokalizacji. Można też, niezależnie od tego, sądzić, że w zakresie innych czynników wpływających na decyzje młodych ludzi z czasem (czy raczej z wiekiem) badanych będzie się dokonywać pewna ewolucja. Pewne czynniki ewoluują bowiem na korzyść peryferii. Dotyczy to m.in. pewnej przemiany w zakresie relacji społecznych – **w życiu większości respondentów po potrzebie anonimowości i rozrywki następuje (zwłaszcza wśród tych w ustabilizowanych związkach) pragnienie zwolnienia tempa i spokojniejszego życia. Wtedy może następować powrót do miejscowości lub przynajmniej obszaru pochodzenia – szczególnie, jeśli umożliwia to aktywność zawodowa, akceptuje to partner(ka), lub pochodzi on/ona z podobnej lokalizacji lub grupy kulturowej/regionalnej.**

Jednocześnie przedłużanie okresu pobytu w dużym mieście na czas po studiach będzie niewątpliwie działać na rzecz zakorzenienia się w mieście. Może na to wpłynąć zarówno rozwijająca się kariera zawodowa, znajomi i niechęć do zmian, która najprawdopodobniej będzie narastać z wiekiem i może ograniczać bodźce do powrotu czy zmiany statusu. „Złotym środkiem” najczęściej preferowanym przez badanych, nieco „rozdartych” pomiędzy Wrocławiem a swoją małą ojczyzną, jest zamieszkanie lub zamiar zamieszkania w podmiejskich wsiach lub nieco dalej od dużego miasta, ale w miejscu od niego nieodległym lub dobrze z nim skomunikowanym. Rozwiązanie takie umożliwia zatrudnienie w „ośrodku” lub przynajmniej czasowe go odwiedzanie.

- IX. Istotną obserwacją, wynikłą z analizy losów badanych, jest też inna prawidłowość. Otóż skłonność do powrotów do miejsc pochodzenia ma związek z **więziami kulturowymi, społecznymi i rodzinnymi ze społecznością**, którą opuścili. Skłonność ta wydaje się być większa w przypadku respondentów pochodzących z dobrze funkcjonujących niedużych, ale żytych społeczności i żyjących w sprawnie funkcjonujących rodzinach wielopokoleniowych. Mniejsza skłonność wydaje się cechować osoby o słabszych więziach ze społecznością lokalną. Na podstawie analizy losów badanych można też sformułować hipotezę, że mniejsza skłonność do powrotów cechuje jednaków lub osoby wyrosłe w rodzinach niepełnych, zwłaszcza w przypadku, jeśli wiązało się to z nadopiekuńczością i presją ze strony rodziców, aby ich „wyjątkowe” dzieci, osiągnęły więcej niż oni sami – i jak można sądzić – niż inne dzieci.
- X. Zgromadzone studia przypadków sugerują również, że skłonność do powrotów jest częstsza w przypadku respondentów o silnej identyfikacji regionalnej i pewnej odrębności kulturowej – jak było w przypadku osób mających częściowo śląskie/niemieckie pochodzenie. Może to mieć też związek z wyższym w tej grupie kulturowej wartościowaniem małej ojczyzny i wartości wspólnotowych. To przywiązanie do społeczności lokalnej było też zauważalne (bardziej w zakresie rodziny i miejsca a mniej – społeczności) u respondentów, pochodzących z zasiedziałyh społeczności lokalnych z innych części Polski. Charakterystyczna dla wszystkich tych respondentów była

gotowość do pokonywania pewnych trudności związanych z niemetropolitalnym czy niemiejskim zamieszkaniem.

- XI. Ogólnie jednak w stosunku do badanych można sformułować wniosek, że są oni bardzo wrażliwi na działanie różnych impulsów – przynajmniej w przedrodzinnej fazie życia. Są bardzo mobilni i otwarci na nowości oraz doświadczenia, skłonni zmieniać swoje miejsca pracy, pobytu i inne aktywności. **Decyzja o ich stałym statusie zawodowym i miejscu zamieszkania nie zapadła definitywnie i, co istotne, być może szybko/nigdy nie zapadnie w sposób tak definitywny, jaki cechował starsze pokolenia, preferujące nie tylko stałe zamieszkanie, ale również stałe zatrudnienie w określonych miejscu.** Można sądzić, że zdarzenia, takie jak oferta nowej pracy, pojawienie się możliwości kształcenia czy/i rozwoju, znalezienie/utrata partnera, a zwłaszcza pojawienie potomka (dziecka) czy istotne zdarzenia losowe mogą wpłynąć na szybką zmianę miejsca pobytu i/lub aktywności zawodowej. Prawdopodobnie też w obecnych warunkach nawet osoby, pozostające w trwalszych związkach i/lub posiadające dzieci, będą bardziej skłonne do mobilności, niż osoby z poprzednich pokoleń. U większości badanych zauważalna jest też gotowość nie tylko do zmian, ale do pokonywania pewnych związanych z nimi trudności. Jest bardzo możliwe, że **przynajmniej część z nich nie dąży do jakiegoś określonego statusu, a raczej jest skoncentrowana na własnym zadowoleniu i rozwoju,** niekiedy również akcentuje znaczenie dobrobytu swoich najbliższych.
- XII. Należy podkreślić, że w opisach badanych **całkowicie brakuje elementów i więzi religijnych, więzi i elementów narodowo-patriotycznych i szeregu innych elementów wspólnotowych czy związanych z różnymi sferami odpowiedzialności społecznej.** Wyjątkiem są podkreślane przez niektórych więzi rodzinne oraz więzi lokalne/regionalne, obecne głównie w przypadku nieco odmiennych kulturowo respondentów, mających śląskie korzenie. Można sformułować przypuszczenie, że **badani respondenci są w tym zakresie w dużej mierze obojętni, skoncentrowani na sobie, niezaangażowani wspólnotowo i oczekujący sprawnego funkcjonowania państwa, samorządów i innych instytucji publicznych w zakresie obsługi**

potrzeb ludności. Należy przy tym pamiętać, że grupę respondentów stanowiły osoby studiujące kierunki ekonomiczne i może to wpływać na takie ich postawy⁵¹.

- XIII. Istotnym wątkiem wyodrębnionym w badaniach są **sugestie badanych, dotyczące ewentualnych działań, mogących zahamować wyjazdy młodzieży, depopulację i gospodarczo-społeczne kurczenie się peryferii.** Najpowszechniej i **najsilniej eksponowaną z tych sfer jest rynek pracy, a ściślej struktura popytu na pracę, nie pozwalająca respondentom na znalezienie odpowiedniego zatrudnienia, rozumianego przez nich jako zgodne z kwalifikacjami, rozwojowe, odpowiednio płatne.** Ten zgłaszany przez badanych problem wynika w dużej mierze z uwarunkowań obiektywnych. Popyt na pracę na obszarach niemetropolitalnych, a zwłaszcza na wsi, obejmuje najczęściej miejsca pracy związane z relatywnie prostą produkcją towarów i usług, cechując się również względnie mniejszym udziałem miejsc pracy, do których predystynowane są kobiety. Zatem z perspektywy młodzieży zachodzi konieczność kreacji innych miejsc pracy, co m.in. musiałoby się wiązać z odpowiednimi tam inwestycjami i innowacjami, a także koniecznością inicjacji tych procesów na peryferiach przez państwo i samorządy regionalne.
- Innym problemem wskazywanym przez badanych jest wykluczenie komunikacyjne i złą jakość transportu publicznego – nie tylko na wsi, ale również w granicach średnich miast. Warto zwrócić uwagę, że niedostatki tego transportu wiążą się ze znacznymi uciążliwościami dla młodzieży i innych mieszkańców, zmuszającymi do utraty czasu na dojazdy i/lub zaangażowania się w organizację transportu własnego i dowozu dzieci (m.in. do szkół i na zajęcia dodatkowe). Jak sugerują badani, transport ten jest najbardziej

⁵¹ W świetle posiadanej wiedzy nie ma jednakże argumentów za tym, aby sądzić, że absolwenci innych kierunków studiów mają w tym zakresie zasadniczo odmienne postawy. Przeprowadzone w przeszłości przez Autora i współpracowników badania wśród studentów kierunku bezpieczeństwo wewnętrzne również wskazały na pragmatyzm i indywidualizm badanych – m.in. zdecydowanym powodem wyboru przez nich tego kierunku było bezpieczeństwo zatrudnienia w służbach mundurowych i możliwość wcześniejszego przejścia na emeryturę. Względy patriotyczne i służenie wspólnocie były wskazywane jedynie przez kilkanaście procent badanych.

potrzebny osobom niekorzystającym z samochodów, czyli młodzieży dojeżdżającej do szkół oraz seniorom. Szczególnie wykluczone komunikacyjnie są w tym zakresie wsie małe i/lub położone poza głównymi ciągami komunikacyjnymi. Co istotne, w szeregu przypadków badani zwracali uwagę na dość dobrą organizację (przez samorządy) dojazdu do szkół podstawowych. Natomiast zgłaszali deficyty w przypadku komunikacji publicznej, która warunkuje dojazdy do szkół średnich i niedostateczne możliwości powrotów w godzinach późnopopołudniowych. Prawdopodobnie uciążliwości te częściowo pozostają w związku z wydłużeniem czasu nauki w szkołach średnich, powodującym, że część młodzieży kończy lekcje relatywnie późno.

Istotnym elementem, zgłaszanym przez badanych, jest również słaby dostęp do informacji na temat działań prowadzonych przez samorządy oraz w zakresie lokalnych ofert pracy i możliwości różnych aktywności.

Prawdopodobnie badanym chodzi w tym zakresie zarówno o stworzenie takiego przekazu – platformy informacyjnej, ale również dostosowanie jej formy do współczesnych, preferowanych przez młodzież form udostępniania informacji, tj. w internecie i mediach społecznościowych.

Podnoszona przez badanych jest również kwestia braku/niedostatku miejsc rozrywki i rekreacji. Kwestia ta wydaje się bardzo istotna, zwłaszcza dla osób w wieku szkolnym, dla których ważne są kontakty z rówieśnikami. Pozostaje to w związku z celowością budowania silnej społeczności lokalnej, gdyż poszerza to możliwości: wczesnego nawiązywania relacji koleżeńskich, różnych form współpracy i aktywizacji wewnątrz społeczności lokalnej.

Niektórzy z badanych zwracają również uwagę na konieczność większego zaangażowania (się) młodzieży w działania samorządowe, bo to warunkuje działania i rozwój lokalny w pożądanym przez młodzież obszarach. Niektóre z przypadków badanych wskazują na pozytywne dla nich skutki inicjatyw oddolnych i aktywności lokalnych.

- XIV. Oprócz wymienionych obserwacji i prawidłowości, zauważalnych w relacjach badanych, zwrócić należy uwagę, że ich **postawy i działania odbywają i najprawdopodobniej odbywać się będą w trakcie istotnie nowych okoliczności, wynikłych z kilku zmian gospodarczych i społeczno-**

politycznych, które wystąpiły w ostatnich kilku latach, a które sprzyjają mieszkaniu poza metropoliami. Zaliczyć do nich należy zwłaszcza te niżej wymienione (Jończy 2024):

1. **Odciążenie rynku pracy wynikające z dużej liczebności roczników opuszczających rynek pracy i malejącej wchodzących na ten rynek.** Powoduje to łatwość w znalezieniu pracy, w tym także większą dostępność pracy na peryferiach.
2. **Asymetryczne zmiany cenowe i popytowo-podażowe na rynku nieruchomości, wyrażające się dalszym wzrostem cen nieruchomości w zatłoczonych dużych miastach oraz dużą podażą istotnie tańszych nieruchomości na peryferiach,** w tym w dobrze wyposażonych w infrastrukturę średnich miastach.

Oba te czynniki skłaniają młodzież do kalkulacji, czy nie bardziej sensowne jest mieszkanie na peryferiach – w lepszych warunkach mieszkaniowych i nieco gorszych warunkach płacowych zatrudnienia.

Ponadto istotne są trzy inne zmiany:

1. Wraz z wystąpieniem pandemii Covid-19 **nastąpił dynamiczny rozwój zdalnych form funkcjonowania (praca, edukacja, opieka zdrowotna, zakupy, kontakty itd.), co znacznie zmniejsza wykluczenie osób mieszkających na peryferiach.**
2. Pandemia oraz inne niebezpieczeństwa związane m.in. z konfliktem na Ukrainie, zagrożeniem terrorystycznym bądź postrzeganiem przez część społeczeństwa zagrożeniem ze strony imigrantów i uchodźców sprawiły, że **mieszkanie poza ośrodkami metropolitalnymi wydaje się wiązać z dużo większym bezpieczeństwem.** Sprzyja to również powrotowi do małych zintegrowanych społeczności pochodzenia.
3. Dodać do tego można zmiany w sposobie i stylu życia, dotyczące współczesnej młodzieży z tzw. pokolenia Z, kontaktującej się zdalnie i zwracającej większą uwagę na kwestie jakości życia i dobrostanu psychicznego.

Te ważne okoliczności i zdarzenia wymuszają nieco inne niż jeszcze przed kilku laty podejście do analizy problemu migracji młodzieży i pozwalają na bardziej

optymistyczną ocen szans jej powrotu po studiach i zatrzymania w miejscach jej pochodzenia.

Z badań można wyciągnąć pewne **wnioski-rekomendacje, dotyczące ukierunkowania dalszych badań tematu, koniecznych do pełniejszej diagnozy problemu depopulacji i wyjazdów młodzieży**. Wnioski te przedstawiono poniżej.

Przeprowadzone analizy studiów przypadków wskazują w pierwszym rzędzie, że **potrzebna jest dokładniejsza i zebrana w bardziej reprezentatywny sposób wiedza na temat decyzji młodzieży w okresach kluczowych dla dalszych jej losów**, a zwłaszcza w czasie podejmowania przez nią (i osoby współdecydujące/oddziałujące) decyzji, dotyczących wyboru miejsca i rodzaju studiów. Jest to o tyle istotne, że z jednej strony odległe wielkomiejskie miejsce studiów odrywa niejako młodzież od miejsca pochodzenia, lokując ją w atrakcyjnej z jej punktu widzenia rzeczywistości. Z drugiej strony wybór wysokich i specjalistycznych kwalifikacji przez młodych ludzi czyni ich niedopasowanymi do lokalnych rynków pracy na obszarze ich pochodzenia.

Po końcu podstawówki i końcu szkoły średniej – okresem podejmowania decyzji jest też czas kończenia studiów. Jest to dość płynny okres od ukończenia studiów do pewnego ustabilizowania sytuacji rodzinnej/mieszkaniowej/zawodowej. Wtedy badani, choć nadal poszukujący i otwarci na zmiany, rozważają/wybierają różne możliwości zatrudnienia i miejsca zamieszkania.

Stąd też, i w oparciu o doświadczenia z dotychczas prowadzonych badań (Jończy, Rokita-Poskart, Tanas 2013; Dolińska, Jończy, Śleszyński 2021; Wodzińska 2024; Czarnecka 2025) **wydaje się właściwym przeprowadzenie badań w wymienionych okresach życia młodzieży**, na obszarach i w ośrodkach dotkniętych depopulacją.

Prawdopodobnie najważniejszymi z tych badań ze względu na moment dokonywania migracji z peryferii będą **badania realizowane w ostatniej klasie szkoły ponadpodstawowej** w momencie, kiedy są podejmowane decyzje dotyczące dalszego życia po jej ukończeniu. Wskazany moment badania wydaje się okres kilku miesięcy przed ukończeniem szkoły, kiedy na ogół doprecyzowaniu ulegają plany młodzieży dotyczące przyszłości, w tym – w przypadku szkół średnich – wyboru przedmiotów do matury, a następnie miejsca i kierunku zamierzonych

studiów. Doświadczenia Autora z dotychczas prowadzonych badań wskazują na większą efektywność badań bezpośrednich, realizowanych w formule PAPI. Badanie to powinno objąć przynajmniej uczniów liceów ogólnokształcących, stanowiących najliczniejszą i zarazem dość jednorodną grupę badanych, co pozwoli na porównania młodzieży z różnego typu obszarów i ośrodków. Kluczowy jest właściwy losowy, celowy lub kwotowy dobór próby, pozwalający na ekstrapolację wniosków w grupach badanych, posiadających różne cechy (zwłaszcza pochodzących z różnych typów obszarów, różnych lokalizacji, z różną sytuacją materialną i rodzinną itd.).

W przypadku tego badania nieodzowne wydaje się zbadanie przynajmniej takich zagadnień jak⁵²:

- wybór dalszego kształcenia/zatrudnienia po ukończeniu szkoły średniej,
- zamierzony profil/miejsce studiów/pracy,
- czynniki/osoby decydujące o wyborze miejsca, rodzaju studiów/pracy/innej aktywności,
- zamiary dotyczące dalszej przyszłości,
- potencjalne warunki/działania, mogące spowodować powrót badanych do obszarów pochodzenia lub nieopuszczanie tego obszaru,
- zakresu informacji niezbędnych do podjęcia właściwych decyzji, potrzebnego młodzieży, a także sposobu przekazu tych informacji.

Kolejnym z badań realizowanych w newralgicznych okresach życia młodzieży powinno być badanie realizowane w okresie decyzji, podejmowanych pod koniec studiów lub wkrótce po nich. Jak już wspomniano, powinien to być okres między końcówką studiów a zatrzymaniem czy raczej „przystąpieniem” ich w określonej pracy i lokalizacji. Należy rozważyć, kiedy i jak to badanie powinno zostać przeprowadzone. Możliwe są dwie zasadnicze opcje. Pierwszą jest przeprowadzenie badania pod koniec studiów, co ma przede wszystkim tę przewagę, że będzie dużo łatwiej objąć nim grupę miarodajną i zlokalizowaną w konkretnym miejscu. Ze

⁵² Wymienione kwestie są zbieżne z zagadnieniami z badań ankietowych zaprojektowanych przez zespół pracujący pod kierownictwem Romualda Jończego, składający się z pracowników uczelni Wrocławia i Opola oraz grup seminarzystów z Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu i Uniwersytetu Opolskiego. Badanie to realizowane jest obecnie w kilkudziesięciu ośrodkach Polski. Częstkowe publikacje wyników zawierają przywoływane tu opracowania Patrycji Wodzińskiej i Wiktorii Czarneckiej, mające charakter pilotażu tych badań.

względem na dyspozycyjność i dostępność badanych właściwym czasem na te badania wydaje się ostatni semestr studiów. Rozważyć można np. badanie osób przystępujących do obron. Badanie takie można przeprowadzić w sposób podobny jak poprzednie dwa.

Druga możliwość to przeprowadzenie badań wśród osób, które już ukończyły studia. Przewagą tego badania byłoby uzyskanie dodatkowej wiedzy na temat m.in. adaptacji badanych do „dorosłego” życia oraz ich problemów i potrzeb w okresie od ukończenia studiów do momentów badania. Towarzyszyłaby jednak temu trudność w postaci doboru grupy do badań w sposób pozwalający na szersze wnioskowanie. Problemem byłoby również to, że badania objęłyby osoby nieco starsze tzn. bardziej się różniące od młodzieży, na którą mają oddziaływać rezultaty projektu.

Badanie prowadzone wśród badanych w tym okresie może dotyczyć szerszego spektrum zagadnień w tym m.in.:

- czynników, które wpłynęły na migrację na studia – jej kierunek i charakter,
- oceny warunków życia peryferie-centrum,
- zamiarów badanych na przyszłość,
- warunków, mogących wpłynąć na powroty do obszaru pochodzenia,
- oczekiwanych działań, mogących wspomóc powroty (samorządy, instytucje rynku pracy),
- wartości i celów życiowych badanych,
- warunków dotyczących np. pracy (w tym pracy na odległość), zamieszkania, infrastruktury, w których byliby skłonni mieszkać na peryferiach.

Jak się wydaje odrębnymi grupami wymagającymi zbadania są młodzi ludzie opuszczający tereny peryferyjne w inny sposób niż poprzez wyjazdy na studia. W kontekście celów badania szczególnie ważne wydają się w tym zakresie osoby młode (do 29 roku życia) przebywające/pracujące za granicą, które nie podjęły jeszcze decyzji o utrwaleniu tam pobytu. Badanie tej grupy musi przebiegać inaczej ze względu na to, że nie ma źródeł i baz danych na ich temat, a zatem również ewidencji pozwalającej na dobór próby do badań. W dodatku poszczególne jednostki przebywające za granicą mogą się bardzo różnić pod względem charakteru, przyczyn i celów wyjazdu. Jednocześnie w przypadku badania typu ilościowego należałoby dążyć do takiego doboru respondentów, aby badania dostarczyły szerszej wiedzy o grupie osób młodych, przebywających/pracujących za granicą. Jedynym

realnym sposobem na przeprowadzenie badań wydaje się dobór metodą wielokrotnej kuli śniegowej i przeprowadzenie takich badań w większej liczbie lokalizacji w Polsce, różniących się cechami rozwojowymi i kulturowymi, mogącymi różnicować charakter migracji i stosunek do powrotu. Zasadniczymi elementami tych badań proponuje się uczynić: motywy wyjazdów, w tym zwłaszcza warunki płacowe i pozapłacowe (rodzina, sieci społeczne, świadczenia socjalne, warunki życia i pracy w obszarze pochodzenia itd.), skłaniające do wyjazdu za granicę i do powrotu. Istotnym w późniejszej analizie jest uwzględnienie pewnych cech metrykalnych (płeć, stan cywilny, posiadanie dzieci, wykształcenie), mogących być nadreprezentowanymi/ niedoreprezentowanymi ze względu na sposób doboru, a jednocześnie rzutować m.in. na postawy migracyjne i remigracyjne badanych.

Ze względu na m.in. zgłaszane przez badanych problemy w szkole średniej oraz trudności z wyborem ścieżek kształcenia, celowe wydaje się przeprowadzenie kolejnych badań wśród nauczycieli i dyrektorów szkół. Badania mogłyby obejmować m.in.:

- konieczne zmiany programowe oraz zmiany w przepisach dotyczących funkcjonowania szkół podstawowych i średnich, które mogłyby ograniczyć uciążliwości w szkołach średnich, skrócić czas zajęć realizowanych na terenie szkoły, ograniczyć „zakuwanie”, a lepiej przygotować badanych do dotyczących ich wyborów i dorosłego życia,
- oceny przez respondentów roli rodzin, także wielopokoleniowych w wychowaniu i kształtowaniu młodzieży,
- sposobów oceny, celowości profilowania liceów i zakresu egzaminu maturalnego,
- wyodrębnienia cech młodzieży i warunków decydujących o drenażu,
- oceny cech różniących młodzież i jej postawy migracyjne m.in. takich jak, warunki materialne, rolę więzi rodzinnych / wychowanie w pełnej czy „dużej” rodzinie,
- sugestie nauczycieli dotyczących możliwych działań mogących lepiej przygotować młodzież do wyborów życiowych (edukacyjnych, zawodowych),
- możliwości aktywizacji młodzieży w środowisku lokalnym oraz możliwości wspierania budowy lokalnej/regionalnej tożsamości wykorzystującej miejscową kulturę i historię,

- zmiany i propozycje uwzględniające obecność młodych cudzoziemców (uczniów) i ich integrację.

Należy rozważyć formę tego badania. Wydaje się, że można je przeprowadzić zarówno w formie badań jakościowych standaryzowanych, ale również w formie odpowiednio skonstruowanej ankiety.

Kluczową sferą dla procesu wyjazdów i powrotów jest rozwój lokalny obszarów odpływu i prowadzone na tych obszarach działania samorządowe, niejednokrotnie mające istotny związek z problemem depopulacji. Stąd też właściwe wydaje się przeprowadzenie badania z samorządowcami na obszarach wyludniających się. Do rozważenia pozostaje forma tych badań oraz kwestia objęcia nimi samorządowców, reprezentujących samorządy różnego szczebla. Badania te powinny objąć m.in. następujące zagadnienia:

- ocenę problemu wyludnienia i drenażu młodzieży, świadomość nierealności danych ludnościowych i wskaźników społeczno-gospodarczych,
- ustalenie podejścia/strategii badanych samorządowców do problemu definitywnych wyjazdów osób młodych i szerzej – wyludnienia – aktywne/pasywne,
- identyfikację działań realizowanych przez samorządy, mających związek z problemem drenażu młodzieży i postępującym wyludnieniem, oraz ocenę ich skuteczności,
- ocenę celowości wybranych rodzajów działań przeciwdziałających opuszczaniem miejscowości przez osoby młode i - szerzej - depopulacji,
- wskazania dotyczące możliwości wsparcia z poziomu centralnego działań samorządów wszystkich szczebli,
- możliwych sposobów powiązania dwóch obszarów działań mających na celu zmniejszenie migracji osób młodych: poprawy warunków życia osób młodych i rodzin z dziećmi oraz edukacji dzieci i młodzieży z poprawą warunków życia i opieki nad seniorami,
- możliwości wspierania i kreowania lokalnych aktywistów wśród młodych osób dorosłych – perspektywicznych liderów działań oddolnych.

Przeprowadzone badania pozwalają ponadto wskazać pewne problemy i okoliczności mające wpływ na drenaż młodzieży z peryferii, które powinny zostać

poddane rozpoznaniu i ewentualnemu uwzględnieniu w później realizowanych działaniach. Tymi problemami i zagadnieniami są:

- czynniki kształtujące nowy, odbiegający od pokolenia X, system wartości pokolenia Z i Alfa, którego cechami są m.in. brak identyfikacji z miejscem i silne nastawienie na wartości indywidualne, a nie wspólnotowe. Rozważona powinna być rola w tym zakresie edukacji szkolnej oraz wychowania dzieci,
- czynniki kształtujące silną tożsamość lokalną i regionalną; możliwości budowy wzmocnienia tej tożsamości; ustalenie czynników zakorzenienia lub jego braku,
- rola lokalnych/miejscowych układów zamkniętych utrudniających dostęp młodzieży do atrakcyjniejszej pracy na peryferiach,
- rola rozwoju zdalności (zdalna praca, usługi, zakupy itd.) dla problemu wykluczenia komunikacyjnego i społecznego. Wpływ rozwoju zdalności na zmiany postaw młodzieży związanych z wyjazdami powrotami do miejsc pochodzenia,

ustalenie czynników mogących działać na powroty osób, które opuściły obszary peryferyjne, ukończyły edukację, ale jeszcze nie utrwaliły miejsca swojego pobytu, nie zakorzeniły się w nowym miejscu

4.2. Wnioski z analizy dotyczące dalszych badań (Krystyna Romaniszyn)

Z przedstawionej w rozdziale 3 analizy materiału autobiograficznego, jakim są relacje osób pochodzących z obszarów peryferyjnych przybyłych do dużych miast uniwersyteckich w celu podjęcia studiów wyższych, **wynika szereg wniosków dotyczących kierunku badań zasadniczych**. Odnoszą się one do przyczyn i okoliczności jednokierunkowej migracji młodych ludzi, absolwentów szkół średnich do wielkich miast dla kontynuowania w nich nauki. Oczywiście analizowane zjawisko, czyli jednokierunkowa migracja skutkująca wyludnianiem się małych miast i wsi, jest wieloczynnikowe, czyli stanowi wypadkową szeregu czynników zarówno obiektywnych, jak i subiektywnych. To oznacza, że sformułowane i przedstawione poniżej wnioski – sygnalizowane już w toku przeprowadzonej analizy – zapewne nie obejmują wszystkich przyczyn tej mobilności i jej konsekwencji dla regionów i miejsc peryferyjnych. Pozwalają one jednak na wskazanie głównych kierunków i problemów badawczych, które należy podjąć na kolejnym etapie badań. Z przeprowadzonego wstępnego rozpoznania wynika, że:

1. Okolicznością wypychającą z małych miejscowości jest wykluczenie społeczne, które na tych obszarach jest przede wszystkim pochodną wykluczenia komunikacyjnego. Problem ten dotyczy przede wszystkim młodzieży szkolnej i seniorów. Wynika stąd, że na kolejnym etapie badań należy **problemowi wykluczenia komunikacyjno-społecznego na obszarach peryferyjnych** poświęcić szczególną uwagę. Wskazane jest w tym przypadku obranie **perspektywy diachronicznej**, czyli badanie wskazanego problemu w długim okresie czasu, poczynając od przemian zachodzących od 1989 roku (początku tzw. transformacji systemowej). Przedmiotem uwagi powinny być zarówno zmiany zachodzące w kolejnych latach (dekadach) i dotyczące rodzaju transportu publicznego i jego dostępności, jak i reakcje (odpowiedzi) mieszkańców na owe zmiany, a także ich obecne oczekiwania (potrzeby) oraz działania lokalnych władz dotyczące tej konkretnej kwestii.
2. Podstawowym społecznym mechanizmem/warunkiem zakorzenienia w danej lokalizacji jest posiadanie **rozbudowanych sieci społecznych, tworzących mikroświat każdej jednostki**. Zerwanie lub rozluźnienie się sieci społecznych budowanych w latach szkolnych wskutek migracji na studia prawdopodobnie: z jednej strony, należy do ważnych społecznych czynników rezygnacji z powrotu po ich ukończeniu. Z drugiej zaś strony, zbudowanie nowych (silnych) sieci społecznych w mieście odbytych studiów zakorzenienia w nim dodatkowo zniechęcając do powrotu. Wynika stąd kolejny problem badawczy wymagający podjęcia i gruntownego przebadania na kolejnym etapie eksploracji. Jest nim problem **usieciowienia młodych mieszkańców obszarów peryferyjnych**: przed migracją i podjęciem studiów, w trakcie studiów i mieszkania w dużym mieście, a także po zakończeniu edukacji na poziomie wyższym. Uwaga powinna być zogniskowana na: rodzajach sieci społecznych (jakie one są: krewniacze, przyjacielskie/towarzyskie, gęste, luźne, etc.) budowanych i podtrzymywanych przez młodych ludzi, przyczynach i okolicznościach tworzenia i rozpadania się sieci społecznych, w których aktualnie są i tych, w których uczestniczyli przed migracją, udziału Internetu i aktywności w nim na rodzaj, stopień i jakość usieciowienia młodych ludzi.

3. Brak poczucia przynależności do lokalnej wspólnoty, jeśli taka istnieje w rodzinnej miejscowości, lub jej uciążliwość, czego wyrazem jest tęsknota za anonimowością, stanowi kolejny społeczny współczynnik jednokierunkowej migracji i stałej orientacji na mobilność. Oznacza to, że problem istnienia bądź nie istnienia lokalnej wspólnoty w miejscu pochodzenia młodych absolwentów szkół, a także ich stosunek do niej, powinien zostać podjęty w badaniach. Wątkiem podstawowym, wymagającym uwagi, jest kwestia **poczucia przynależności** młodych ludzi do środowiska społecznego, w którym wzrastali, bądź ich poczucia wyobcowania. **Zmiennymi niezależnymi**, które trzeba w tym przypadku wziąć pod uwagę, są: rodzinna historia migracji (idzie o ustalenie, czy młoda osoba pochodzi z rodziny zasiedziałej czy osiadłej w danej miejscowości/regionie w pierwszym pokoleniu); usytuowanie rodziny w lokalnej hierarchii prestiżu/władzy/zasobności materialnej oraz wielkość (liczebność) rodziny zamieszkałej w jednej okolicy. Szerszym kontekstem wskazanych wątków (lokalnej wspólnotowości i poczucia przynależności do niej bądź wyobcowania z niej) także wymagającym poznania jest znajomość/nieznajomość historii rodzinnych stron i zainteresowanie nią młodych ludzi oraz to, czy i jakie instytucje lokalne – **poczynając od szkół i realizowanych w nich programów wychowania i edukacji** (w tym np. lokalnych wycieczek krajoznawczych) – przekazują młodzieży wiedzę, przywiązanie do regionu, dumę z jego walorów i pragnienie włączenia się w jego rozwój.
4. Decyzje dotyczące miejsca osiedlenia podejmowane przez młodych absolwentów szkół wyższych są rezultatem bilansu strat i zysków związanych z wyborem. Dotyczą one: **w pierwszej kolejności** szans na znalezienie pracy odpowiadającej poniesionym **nakładom** na kształcenie oraz dającej satysfakcję i możliwość dalszego rozwoju; **w drugiej kolejności** **możliwościom usamodzielnienia** się, co przede wszystkim wiąże się z posiadaniem (i możliwością utrzymania) własnego mieszkania/domu; **w trzeciej kolejności z różnorodną infrastrukturą** pozwalającą na prowadzenie stylu życia przyjętego podczas mieszkania w dużym mieście. **Wynika stąd cały szereg problemów badawczych**, które powinny stać się przedmiotem pogłębionej analizy. Pierwszy dotyczy lokalnego **rynku pracy** ze szczególnym

uwzględnieniem dostępności pracy w ogóle i jakości dostępnej pracy (warunki zatrudnienia, wynagrodzenia, wymagane kwalifikacje) w szczególności, oraz działań i planów władz lokalnych i państwowych dotyczących podaży pracy w regionie dla osób wysokokwalifikowanych. Drugi problem badawczy dotyczy **zasobów mieszkaniowych** i ich dostępności w regionie odpływu młodzieży oraz działań władz państwowych i lokalnych nakierowanych na ułatwienie/umożliwienie tam zakupu (na preferencyjnych warunkach) mieszkań/domów przez młodzież powracającą ze studiów. Trzeci problem badawczy dotyczy **różnorodnej, lokalnej infrastruktury** – handlowej, usługowej, administracyjnej, rekreacyjnej – i jej przemian w czasie, a także planów i poczynań lokalnych władz, dotyczących tych spraw oraz oczekiwań w tym względzie wyrażanych przez mieszkańców.

5. Ponieważ szczególnie w przypadku kobiet (autorek zebranych relacji) kwestia stylu życia okazała się ważnym czynnikiem zatrzymującym je w dużym mieście, konieczne jest podjęcie tego wątku na dalszym etapie badań. Przyjmując za punkt wyjścia **rozpoznanie** sposobów spędzania **wolnego czasu** praktykowanych zarówno w rodzinie osoby wybierającej się na studia, jak i przez nią samą, należy ustalić preferencje i oczekiwania wszystkich tych osób dotyczące ich czasu wolnego. W następnym kroku należy skonfrontować oczekiwania z możliwością ich realizacji w rodzinnej miejscowości. **Skala rozziwu** między oczekiwaniami i możliwościami związanymi z zagospodarowaniem czasu wolnego będzie istotnym wskaźnikiem informującym o gotowości do jednokierunkowej migracji osób młodych. Szczególnie tych, które nie założyły rodziny i nie planują tego w najbliższej przyszłości.
6. Problemem badawczym, który również należy podjąć, są **aspiracje** młodzieży z obszarów peryferyjnych dotyczące ich **awansu materialnego i społecznego**. **Zmiennymi niezależnymi** będą w tym przypadku: zamożność (stan majątkowy) rodziny, pozycja społeczna rodziny w lokalnej społeczności i jej usytuowanie w lokalnej hierarchii prestiżu oraz zasoby kapitału społecznego rodziny (co jest związane z jej usieciowieniem).

Wskazane dalsze problemy badawcze wynikają ze wstępnej, rozpoznawczej analizy. Wymagają one gruntownej eksploracji na dalszym etapie badań. Zaś ich

rozległość oznacza zarówno konieczność współpracy (kilku) zespołowej, jak i zastosowania triangulacji szeregu metod i technik badawczych. Wśród tych ostatnich warto rozważyć przydatność zastosowania: obserwacji uczestniczącej oraz wywiadów grupowych w wybranych miejscowościach/rejonach odpływu; wywiadów z ekspertami (m.in. przedstawicielami lokalnej władzy); wywiadów pogłębionych z maturzystami wybierającymi się i tymi niewyberającymi się na studia w ogóle, a do miasta metropolitalnego w szczególności; badań ilościowych wśród młodzieży maturalnej w wybranej miejscowości nasilonego odpływu usytuowanej na obszarze peryferyjnym.

Literatura

Babbie E. (2003). *Badania społeczne w praktyce*. Warszawa: PWN.

Doeringer P.B., Piore M. (1971). *Internal Labour Markets and Manpower Analysis*. Lexington.

Dolińska A., Jończy R. (red.). (2020). *Procesy migracyjne w południowo – zachodniej Polsce w kontekście sytuacji na rynku pracy. Wybrane zagadnienia*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

Dolińska A., Jończy R., Rokita D. (2018, 7 grudnia). *Pomaturalny eksodus młodzieży z Opolszczyzny w układzie przestrzennym regionu i kontekście wyludnienia województwa. Referat na konferencję. „Zmiany demograficzne a zmiany na rynku pracy – wymiar krajowy i regionalny województwa opolskiego”*, Opole. (materiał niepublikowany).

Dolińska A., Jończy R., Śleszyński P. (2020). *Migracje pomaturalne w województwie dolnośląskim wobec depopulacji regionu i wymogów zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

Dolińska A., Jończy R., Śleszyński P. (2021). *Sytuacja demograficzna i zatrudnienie na obszarach wiejskich województwa dolnośląskiego*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

Eberhardt P. (1989). *Regiony wyludniające się w Polsce*, Prace Geograficzne, 148. Warszawa: IGiPZ PAN.

Fiedor B., Jończy R. (2009). *Globalne problemy interpretacji i wdrażania koncepcji sustainable development*, W: *Rozwój zrównoważony – Teoria i praktyka*. Opole: Wydawnictwo Instytutu Śląskiego.

Frenkel I., Rosner A., Stanny M. (2019). *Kształtowanie się populacji ludności wiejskiej*. [W]: M. Hałamska, M. Stanny, J. Wilkin (red.), *Ciągłość i zmiana. Sto lat rozwoju polskiej wsi. Tom I* (s. 77-118). Warszawa: IRWiR PAN i WN Scholar.

Frenkel I. (2003). *Ludność, zatrudnienie i bezrobocie na wsi. Dekada przemian*. Warszawa: Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN.

Giddens A. (2004). *Socjologia*, Warszawa: PWN.

Giza A. (1989). *Autobiografia: między symbolem a rzeczywistością*. [W]: A. Sułek (red.), *Poza granicami socjologii ankietowej*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.

Giza-Poleszczuk A., Marody M., Rychard A. (1999). Strategie Polaków wobec zmiany systemowej. [W:] J. Kurczewska (red.), Zmiana społeczna, Warszawa: IFiS PAN.

Herbst M. (2009). Tworzenie i absorpcja kapitału ludzkiego przez miasta akademickie w Polsce. *Studia Regionalne i Lokalne*, 4(38), 21-38.

Jończy R. (1999). Migracje zarobkowe z regionu opolskiego do Niemiec. Aspekty ekonomiczne. Warszawa.

Jończy R. (2003). Migracje zarobkowe ludności autochtonicznej z województwa opolskiego. Studium ekonomicznych determinant i konsekwencji. Opole.

Jończy R. (2006). Wpływ migracji zagranicznych na dysharmonię rozwoju województwa opolskiego ze szczególnym uwzględnieniem rynku pracy, Opole.

Jończy R. (red.). (2007). Migracje zarobkowe z województwa opolskiego. Przyczyny i charakterystyka pracy za granicą oraz warunki powrotu. Opole-Wrocław.

Jończy R. (2008) Migracje zarobkowe – przymus czy dobrowolny wybór? Indeks, 1 (dodatek specjalny), Opole.

Jończy R. (2009). Nowa poakcesyjna migracja – determinanty – zagrożenia – perspektywy, w: Współczesne migracje – dylematy Europy i Polski, publikacja z okazji 15-lecia Ośrodka Badań nad Migracjami, Warszawa: Ośrodek Badań nad migracjami UW.

Jończy R. (2009). Wpływ kryzysu makroekonomicznego na emigrację zagraniczną i emigracji na kryzys (próba oceny z perspektywy makro – i mezoekonomicznej), W: A. Zagórska (red.), Wyzwania dla polityki społecznej Śląska w kontekście kryzysu i procesów demograficznych, s. 114-122. Opole.

Jończy R. (2010). Migracje zagraniczne z obszarów wiejskich województwa opolskiego po akcesji Polski do Unii Europejskiej. Wybrane aspekty ekonomiczne i demograficzne. Opole –Wrocław: Wydawnictwo Instytut Śląski.

Jończy R. (2012). Nierejestrowane wyludnienie wsi w kontekście możliwości wykorzystania oficjalnych danych statystycznych i spisowych. Wnioski z badań w województwie opolskim. *Studia Ekonomiczne*, 103, 70 –90.

Jończy R. (2012). (Nie)przydatność danych statystycznych oraz opartych na nich diagnoz i prognoz społeczno-gospodarczych w kontekście występowania nierejestrowanej emigracji stałej, [W:] J. Orczyk, B. Balcerzak-Paradowska, M.

Szyłko-Skoczny, C. Żołędowski (red.), *Polityka społeczna kontynuacja i zmiana*, Warszawa.

Jończy R. (2012). Kilka uwag terminologicznych, klasyfikacyjnych i metodologicznych dotyczących ekonomicznych badań nad migracją i zatrudnieniem za granicą, w: *Problemy współczesnej ekonomii – Księga jubileuszowa dedykowana prof. zw. dr hab. Dorocie Kotlorz*. Katowice.

Jończy R. (2014). Problem nierejestrowanej emigracji definitywnej (emigracji zawieszonych) w badaniu procesów społeczno-gospodarczych na obszarach wiejskich. *Prace Naukowe UE*, 360, 11-18.

Jończy R. (2015). Ekonomiczno-społeczne skutki współczesnych migracji w wymiarze regionalnym – na przykładzie regionu opolskiego. *Warszawa-Wrocław-Opole*.

Jończy R. (2017). *Sytuacja demograficzna i zatrudnienie na obszarach wiejskich województwa opolskiego*. Opole-Wrocław: Wydawnictwo Instytut Śląski.

Jończy R. (2019). Migracje a sytuacja demograficzna Polski, [W]: J. Hryniewicz, J. Witkowski, A. Potrykowska (red.), *Migracje a sytuacja demograficzna Polski* (37-59). Warszawa: Rządowa Rada Ludnościowa.

Jończy R. (2023). Migracje jako przyczyna wyludnienia w skali regionalnej, w: Solga B. (red.). *Migracje i rozwój regionu* (s. 53-66). Warszawa: Rządowa Rada Ludnościowa.

Jończy R. (2025). Czy koniec wielkiej ucieczki z peryferii? O/polska młodzież wobec migracji i rynku pracy w przeszłości i obecnie. *Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny*, 3 (193), 105-127.

Jończy R., Boichuk N. (2025). Raport z rozpoznawczych badań mikrospisowych wykonanych w ramach projektu pt. „Wypracowanie rozwiązań służących przeciwdziałaniu migracji osób młodych z terenów dotkniętych depopulacją”.

Jończy R., Boichuk N., Kaczmarczyk-Brol K., Łukaniszyn-Domaszewska K., Śląska ludność pochodzenia niemieckiego a Polacy pochodzenia napływowego. Różnice w sferze ekonomicznej i demograficznej, *Opole 2025* (przygotowywany do druku).

Jończy R., Kaczmarczyk-Brol K., Socha D., Śleszyński P. (2021). *Nierejestrowane wyludnienie i sytuacja na lokalnym rynku pracy powiatu nyskiego*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego.

Jończy R., Rokita D. (red.). (2009). Migracje zagraniczne i zatrudnienie na obszarach wiejskich województwa opolskiego w kontekście światowego spowolnienia gospodarczego. Stan i tendencje. Opole: Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego.

Jończy R., Rokita-Poskart D., Rokitowska-Malcher J. (2024). Migracje maturzystów na studia i ich trwałość – zróżnicowania w oddziaływaniu małych i dużych ośrodków regionalnych na przykładzie Opola i Wrocławia (materiał dotychczas niepublikowany).

Jończy R., Rokita-Poskart D., Śleszyński P. (2024). Depopulacja i rozwój Nysy oraz powiatu nyskiego wobec akademickości miasta. Wybrane zagadnienia ekonomiczne i demograficzne. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Jończy R., Rokita-Poskart D., Tanas M. (2013). Exodus absolwentów szkół średnich województwa opolskiego do dużych ośrodków regionalnych kraju oraz za granicę (w kontekście problemu depopulacji województwa oraz wyzwań dla szkolnictwa wyższego i regionalnego rynku pracy). Opole: Wydawnictwo Instytut Śląski.

Jończy R., Rokitowska-Malcher J. (2022). Płacowe warunki powrotu migrantów zarobkowych do województwa opolskiego. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego.

Jończy R., Śleszyński P., Dolińska A., Rokita-Poskart D., Ptak M., Rokitowska-Malcher J. (2023). Migracje z miasta na wieś. Determinanty oraz wybrane konsekwencje w wymiarze ekonomicznym i przestrzenno-środowiskowym, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego.

Kamińska W. (red.) (2016). Współczesne problemy ludnościowe na obszarach wiejskich. Biuletyn KPZK PAN, 263, Warszawa.

Kiniorska I., Brambert P. (red.). (2021). Migracje pomaturalne na obszarach wiejskich województwa świętokrzyskiego. Warszawa: Polska Akademia Nauk, Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju.

Kołodziejwski K. (2025, 24-30 marca). Koszary mieszkaniowe, „Sieci”, s. 42-44.

Kowalewska G. (2022). Uwarunkowania migracji studentów pielęgniarstwa, [rozprawa doktorska] Olsztyn.

Kowalewski A., Markowski T. i Śleszyński P. (red.). (2018). Studia nad chaosem przestrzennym. T. 1-3, Studia KPZK PAN, 182(1–3), Warszawa.

Kuszpit W. (1989). Procesy depopulacji obszarów wiejskich na przykładzie województwa wałbrzyskiego, Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej we Wrocławiu. Geodezja i Urządzenia Rolne, 6, 153-159.

Lewicka M. (2019). Psychologiczna teoria miejsca. [W:] M. Dzięgielewski (red.), Powroty do (nie)znanego kraju. Strategie migrantów powrotnych, Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.

Pawul E. (2019). Preferencje edukacyjne, migracyjne i zatrudnieniowe licealistów z Przemysła w kontekście rozwoju lokalnego [praca migracyjna przygotowana pod kierunkiem R. Jończego Uniwersytet Ekonomiczny we Wrocławiu.

Popławski T. (2002). Kryzys tożsamości małych miast w regionach peryferyjnych, [W:] M. Zemło (red.), Małe miasta. Między tradycją a wyzwaniem przyszłości. Supraśl: Collegium Suprasliense.

Rauziński R., Szczygielski K. (2008). Prognoza pomigracyjna ludności województwa opolskiego na lata 2005-2020 (w przekroju powiatów, gmin i miejscowości). Opole.

Rządowa Rada Ludnościowa. (2011). Sytuacja demograficzna Polski, Raport 2010 –2011, Warszawa.

Rokita-Poskart D. (2021). Ekonomiczne skutki migracji edukacyjnych do ośrodka akademickiego. Studium przypadku Opola. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

Romaniszyn K. (2023). Styl życia jako istotna determinanta diety, w: Witkowska M. (red.), Uwarunkowania diety (s. 276 –288). Warszawa: Rządowa Rada Ludnościowa,

Romaniszyn K. (2018). Migracje: Pozyskiwanie i trwonienie kapitału ludzkiego. [W:] W. Morawski (red.), Socjologia ekonomiczna. Przewodnik. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Sadowski A. (2002). Małe miasta w północno – wschodniej Polsce. [W:] M. Zemło (red.), Małe Miasta. Między tradycją a wyzwaniem przyszłości. Supraśl: Collegium Suprasliense.

Sztompka P. (2002). Socjologia. Kraków: Wydawnictwo Znak.

Śleszyński P. (2018). Migracje wewnętrzne, w: Potrykowska A. (red.), Sytuacja demograficzna Polski. Raport 2017-2018 (s.154-195). Warszawa: Rządowa Rada Ludnościowa.

Śleszyński P. (2021). Problemy i wyzwania planowania przestrzennego na obszarach wiejskich. [W:] M. Stanny (red.), 100 lat polskiej wsi, Warszawa: Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN.

Śleszyński P. (2025). Wyludnianie się a odpływ populacji młodych dorosłych w Polsce. Raport w ramach projektu pt. „Wypracowanie rozwiązań służących przeciwdziałaniu migracji osób młodych z terenów dotkniętych depopulacją”.

Szafraniec, K. (2013). Młodzież na obszarach wiejskich w Polsce. Warszawa: Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN.

Szczepański J. (1971). Odmiany czasu teraźniejszego, Warszawa.

Wądołowski W. (2002). Kapitał ludzki. Perspektywa małego miasta, [W:] M. Zemło (red.), Małe Miasta. Między tradycją a wyzwaniem przyszłości. Supraśl: Collegium Suprasliense.

Wiśniewska A. (2002). Czynniki kapitału ludzkiego w strategii rozwoju regionu podlaskiego z małym miastem w tle. [W:] M. Zemło (red.), Małe Miasta. Między tradycją a wyzwaniem przyszłości. Supraśl: Collegium Suprasliense.

Wodzińska, P. (2024). Zmiany w preferencjach migracyjnych młodzieży na przykładzie powiatu wieluńskiego. [W:] R. Jończy, J. Rokitowska-Malcher (red.), Współczesne migracje osób młodych – wybrane zagadnienia (s. 30-48). Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.

Yin K.R. (2015). Studium przypadku w badaniach naukowych, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Znaniecki F. (2008). Metoda socjologii, Warszawa: PWN (seria Biblioteka Socjologiczna).

Aneks

Załącznik 1

Droży Państwo,

Dziękuję, że w ramach projektu realizowanego przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej w partnerstwie z Uniwersytetem Opolskim zgodziliście się pomóc opisem własnych losów i podejmowanych w dotychczasowym życiu decyzji. Stosowne umowy są już przygotowane i zostaną do Państwa wysłane w poniedziałek tradycyjną pocztą.

Lektura Waszych losów zostanie wykorzystana do „wycelowania” dalszych badań diagnozujących proces wyjazdów młodzieży do największych miast kraju, a następnie – po tych badaniach diagnostycznych – do przygotowania i wdrożenia pewnych polityk wspierających młodzież na obszarach niemetropolitalnych.

W związku z tym, że w najbliższych dniach będziecie te opisy w formie case study przygotowywać/uzupełniać, a wielu z Was pytało mnie co powinno się tam znaleźć, proszę, aby uwzględnić w nich zwłaszcza:

- opis sytuacji rodzinnej i pochodzenia – w szczególności, jeśli mogło to mieć wpływ na Wasze decyzje, zwłaszcza dotyczące tego, gdzie jesteście/zamierzacie być i co robicie/zamierzacie robić,
- opis dzieciństwa, sposobu jego spędzenia, specyfiki, zalet i problemów związanych z zamieszkaniem na wsi, czy w mieście (ale poza dużą aglomeracją),
- opis procesu wyboru placówek kształcenia na różnych etapach z szczególnym uwzględnieniem dojazdów, przemieszczeń oraz czynników i osób mających wpływ na wybór szkoły i studiów,
- losy, wybory i problemy decyzyjne w trakcie edukacji, także te dotyczące zatrudnienia i innych aktywności,
- uwarunkowania osobiste i społecznościowe (relacje z rodziną, partnerem/ką społecznością lokalną) mające wpływ na pozostanie, wyjazd czy powrót,
- samocenę dotychczas podjętych decyzji dotyczących własnej przyszłości,
- zamiary dotyczące przyszłego/docelowego zamieszkania i preferowanego w przyszłości stylu życia – czym będziecie się kierować, do czego dążyć, co będzie ważne...

- zmiany w wizji Waszej przyszłości, jakie się dokonały w okresie od matury zwłaszcza dotyczące perspektywicznego miejsca i sposobu życia.
- uwzględnienie losów znajomych i rodzeństwa – w kontekście ich wyjazdu/
- pozostania na obszarze pochodzenia – czy ci pozostali na peryferiach żyją inaczej – jak to oceniacie,
- sugestie i przemyślenia dotyczące możliwości oddziaływania sfery samorządowo – instytucjonalnej, oraz państwa na zatrzymanie osób młodych na obszarach niemetropolitalnych.

Oczywiście to tylko wskazówki, nie chodzi o narzucenie struktury Waszego opisu, bo sami zdecydujecie, co z Waszej perspektywy było/jest istotne.

W gruncie rzeczy chodzi o to, co wpłynęło na to, że opuściliście swoje miejsce pochodzenia/ lub go nie opuściliście oraz – jeśli opuściliście to miejsce – co sprawia/sprawiłoby, że zamierzacie/bierzecie /wzięlibyście pod uwagę powrót lub że go nie przewidujecie.

Osoby, które już przygotowały case study, a jedynie będą je uzupełniać, proszę aby nie usuwały nic z dotychczasowego tekstu, to bez wyjątku bardzo wartościowe treści...

Oczywiście będziemy z nich korzystać w formie zanonimizowanej.

Uprzejmie proszę o odesłanie tekstów Pani Natalii Boichuk do 7 stycznia. Z okazji Świąt, życzę odpoczynku i relaksu, a w nadchodzącym roku wszelkiej pomyślności.

Romuald Jończy